

SPRAWOZDANIE DYREKTORA

C. K.

GIMNAZYUM ŚW. JACKA

W KRAKOWIE

ZA ROK SZKOLNY 1912



Biblioteka Jagiellońska



1003046663



W KRAKOWIE

NAKŁADEM FUNDUSZU NAUKOWEGO

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI □ 1912



TREŚĆ.

1. Dr. Józef Ujejski: Przemówienie na Wieczorku ku czci Z. Krasińskiego.
2. Mikołaj Mazanowski: Młodociane przekłady Zygmunta Krasińskiego.
3. Dr. Tadeusz Stanisław Grabowski: Z. Krasiński w piśmiennictwach słowiańskich.
4. Część urzędowa Dyrektora c. k. gimazyum.

400/28

"

- 1912

Stany Asio's
Prof. szkolne

Przemówienie d-ra Józefa Ujejskiego

na wieczorku, urządzonym przez uczniów gimnazjum św. Jacka w Krakowie, ku czci Zygmunta Krasińskiego w setną rocznicę jego urodzin.

O roku ów!
. dotąd lubią starzy
O tobie bając, dotąd pieśń o tobie marzy.

Siedemdziesiąt już prawie lat, jak kreślił Mickiewicz te słowa, wpatrzony wzrokiem pamięci w rok 1812, a przecież my dziś możemy je powtórzyć nie tylko jako cytat z poematu, ale jako ciągle trwającą rzeczywistość.

Tylko, że Mickiewicz marzył z bolesną tęsknotą o tych nadziejach, które w duszy polskiej ten rok budził, o tem „oczekiwaniu tęsknem i radosnem“ a tak uludnem, a my takich — tych poprzedzających klęskę wzruszeń już nie znamy. My równie „urodzeni w niewoli, okuci w powiciu“ — ale my już ani jednej takiej wiosny nie mieliśmy w życiu. Dlatego myśl nasza nie tyle w górę unosi się z napoleońskimi orłami, co raczej na dół splywa nurtem Elstery z ciałem księcia Józefa. Im, ludziom tamtych czasów nie jeden raz jeszcze potem zadygotało serce blizką całkiem nadzieją — my dziś jasno widzimy tylko tych nadziei zawodność. I ten

rok 1812. stoi dziś, w sto lat, przed nami jako stanowcza w naszym bycie granica, jako chwila zupełnego już zstąpienia do otchłani.

W tem, że właśnie owego roku umarł Kollątaj jest jakby coś symbolicznego. Największy polski mąż stanu, główny przedstawiciel naszego umysłowego i politycznego odrodzenia, wcielona myśl państwowa Polski, schodzi do grobu, jakby się czuła już nie potrzebną. W kilka dni zaledwie po Kollątaju poszedł za nim Joachim Chreptowicz, główny twórca Edukacyjnej Komisji. Z nimi zamierał też szybko cały ten kierunek umysłowy, cały prąd duchowy, który ich wydał. Musiał ustąpić nowemu. Berło duchowe nad Polską ujął romantyzm. Myśl jasna, realna, o twardą rzeczywistość i o doświadczenie oparta, musiała ustąpić ponad rzeczywistość unoszącemu się marzeniu i córce tego marzenia — pieśni.

Miały i tamte, kollątajowskie czasy pieśń swoją — ale jakże inną! Rozum był jej duszą zarówno, jak był duszą Komisji edukacyjnej i Konstytucji 3-go maja, i pieśń służyła tylko była wierną tych wielkich czynów, nie panią. Pomagała im treścią, zdobiła kunsztem formy. Teraz wnet duszą pieśni stanie się uczucie rozpalone, a ona sama panią i królową, właściwą sternicą polskiej myśli. I oto znowu właśnie w r. 1812. zmarł najzdolniejszy przedstawiciel tamtej starej pieśni — Trembecki. Przynajmniej najzdolniejszy przedstawiciel jej formy. I oto znowu właśnie w tym r. 1812. urodził się najskrajniejszy z przedstawicieli tej nowej — Zygmunt Krasiński. Najskrajniejszy przynajmniej przedstawiciel tego, co ona myślała o Polsce.

Nigdzie romantyzm nie przyszedł tak w porę, nigdzie tak nie odpowiedział wewnętrznej potrzebie narodu

jak u nas. Wszak ten rozum, który w poprzedniej epoce cuda odrodzenia zdziałał, teraz naturalnym biegiem własnej logiki do pesymizmu musiał prowadzić i zwątpienia, bo okazał się wobec fatalizmu dziejowego, fatalizmu własnych win i obcej przemoc, bezsilnym. On musiał przedstawiać sprawę Polski, conajmniej sprawę jej samodzielnego bytu, jako beznadziejną. Gdyby więc nie ten nowy kierunek, który głosił, że rozum to nie wszystko, że on nawet kłamcą jest i szatanem — gdyby nie ten kierunek, który głosił, że czucie i wiara to więcej niż „mędrca szkiełko i oko“, a równocześnie to czucie do żaru, aż oslepiającego, rozgrzewał — gdyby nie romantyzm tedy, to i cóżby z nami było, cóżby nas trzymało wówczas tak niezłomnie na duchu? Rozum mówiłby tylko, że nie masz już Polski i że nie widzi środka, któryby ją wskrzesić zdołał. Czucie natychmiast wypowiedziało tej czarnej myśli walkę nieublaganą. Z doświadczenia prawie każdy wie, jak trudno przekonać miłość, że niema już tego, ku czemu raz wyrosła i zakwitła. Zrazu było to rozpaczliwe szamotanie się Konrada, ale wnet czucie zatryumfowało wiarą ks. Piotra, wiarą Przedświtu i Psalmów. Niema środków do zdobycia ojczyźnie niepodległości? Choćby nie mieli ludzie, to znajdzie je Bóg. On „miłosierny, na pyszne pyszny ale wiernym wierny“. Nie tylko więc nie wątpić można ale nawet wątpić nie wolno, że „za dni niewiele przyjdą zesłane Anioły mściciele i grób ten pęknie, co stoi wśród świata, przyparty stopą olbrzymiego kata“. A ten kat — prędzej czy później sam runąć musi w tę przepaść, którą najniewinniejszemu z narodów wykopał. Bo „nie drugich śmiercią, lecz własną bezplodnie kończą na ziemi wszystkie ziemi zbrodnie“.

Zrzuć więc smutek, zrzuć więc trwożę,
wołał Krasiński

Daj mi rękę w jedną drogę!
Wiem, co trudu na niej jeszcze
I co bólu i co klęski;
Ale ufaj w czucie wieszczce
Już nam błysnął świt zwycięski!

I wierzył naród w to czucie wieszczce swych pieśniarzy i ufał w ten świt zwycięski i tem żył długie lata.

Dzisiaj zachodnie narody poddają swoje dawne romantyczne marzenia chłodnej krytyce rozumu, a skoro — rzecz prosta — wytrzymać jej te marzenia nie mogą, lekceważąc je poczynają i potępiać. Otóż pamiętajmy, że nam tegosamego czynić nie wolno. Tamte narody potępiają swój romantyzm za to, że on odrywał od rzeczywistości że wprowadzał w życie sztuczność i pozę, że wytrącał człowieka z wewnętrznej i zewnętrznej równowagi. I one mają w tem słuszność. Ale u nas inaczej. U nas był romantyzm w owym krytycznym czasie lekiem kojącym ranę i ból serdeczny, był talizmanem życia. Nas jako naród nie on, ale historia oderwała od rzeczywistości życia, bo ona nam zniszczyła tego życia warunki. A romantyzm nam je na nowo ze swego czucia i ze swojej wiary stworzył. W krainie ducha, zaziemskiej — prawda; ale niemniej były to warunki życia przecież. Jeżeliśmy się „strawić“ nie dali, jeżeliśmy „w żadnej zgonu chwili, Ducha nigdy nie stracili“, to naszemu wielkiemu romantyzmowi mamy to po części do zawdzięczenia. On to nauczył nas, że ojczyzna jest nie tylko „krajem

Miejscem, domem, obyczajem
Państwa skonem — albo zjawem
Ale wiarą — ale Prawem.

On to prawo wycisnął nam na duszy niezatartym stygmatem i przynajmniej tam — w tej duszy zapewnił Ojczyźnie nieśmiertelność.

Ktoby więc zarzuty wyczytane we francuskich, angielskich i niemieckich książkach o romantyzmie stosował do naszej wielkiej poezji, tenby dowiódł na-przód, że zmysłu historycznego mu brak, że nie umie się przenieść w tę otchłań rozpaczy, w jakiej po latach 1812. i 1831. jęczał nieszczęśliwy naród. Mówię o tem tutaj, bo te zarzuty zaczynają już z książek naukowych przechodzić w codzienny obieg publicystyki i także koło waszych uszu napewne krążą. A tymczasem o ten zmysł historyczny przynajmniej, jeżeli nie o uczuciową już umiejętność odczucia ówczesnych chwil — coraz trudniej. Coraz bardziej się bowiem od nich oddalamy i coraz bardziej przyzwyczajamy się do tej niewoli, w której tamte pokolenia wily się jeszcze od bólu, bo pamiętały jeszcze inne czasy, bo każdy bodaj jedną wiosnę wolności miał w życiu. Oddalamy się od nich i dlatego coraz to trudniej nam zrozumieć, że to przecie nie fantazyja tylko poetycka, ale cierpienie nad siły i sam instynkt samozachowawczy, kazały im szukać ucieczki w cudnym mirażu Chrystusowej Polski.

Ale nie tylko braku zmysłu historycznego dowiódłby ten, ktoby nasz romantyzm chciał potępiać w imię realnych haseł życia. Także i moralnego. Bo nie tylko tem różni się on od romantyzmu innych narodów, że u nas w porę właśnie przyszedł, że odpowiedział historycznej potrzebie. On był u nas także sam w sobie inny. Prócz przemijających znamion czasu, miał jeszcze coś wiecznego, coś, co jak dla naszych ojców, tak i dla nas i dla wszystkich następnych poko-

leń jednakowo powinno być święte. Kiedy tamten romantyzm zachodni był często, a stawał się coraz częściej, ubóstwieniem słabej i rozstrojonej, choć niby genialnej jednostki, to nasz był przedewszystkiem ubóstwieniem Ojczyzny. Kiedy tamten przesycal pesymizmem, zniechęceniem do życia i goryczą, to nasz karmił żalem, ale poił wiarą, nadzieją, miłością i kończył zawsze przedewszystkiem psalmem dobrej woli. Oba odrywały od tego życia, które jest — to pewna; ale podczas gdy zachodni najczęściej nie dawał w zamian nic, albo literackie kłamstwo — to nasz, odrywając od tego, co jest, kierował ku temu, co być powinno, dawał prawdziwy ideał moralny. Zasłaniając oczy na prawdę aktualną — ukazywał za to prawdę wieczną.

Dziś, mędrsi doświadczeniem kilku dziesiątków lat, złudzeń romantycznych nie podzielamy i tośmy sobie powinni jasno i po męsku powiedzieć. Z hymnu cudownych ekstaz powinniśmy zstąpić do prostej powieści rzeczywistego życia. Uczuciowa potrzeba nasby już nie tłumaczyła, bo — powiedzmy sobie to otwarcie, nie czujemy już niestety tak intenzywnie. Ale odrzucając naszej wielkiej poezji złudzenia, odrzucając wiarę w Chrystusową misję Polski i w cud, który ją wskrzesi i na tronie wszystkich narodów posadzi — pamiętajmy, że nie wolno nam równocześnie odrzucać jej ideału moralnego, bo ten jest wieczny i wiecznie świecić nam powinien.

Rozmyślnie cytowałem tu kilka razy wiersze Kraśńskiego. Po części dlatego, że jego tu dziś święcimy rocznicę. Oczywiście. Ale także i nawet głównie dlatego, że na nim właśnie najlepiej jest sprawdzać wartość ideową polskiego romantyzmu. Na nim, bo on właśnie — jak już na początku powiedziałem — najskraj-

niejszym był mesyaniczej myśli przedstawicielem. Co inni podawali jako wizye i natchnienia, to on wyrozumować i filozoficznie udowodnić usiłował, a przez to dobrowolnie jakby sam się rozumowej poddał krytyce. Tej zaś wytrzymać nie może. Nie uznamy dziś za wystarczające tych przesłanek, z których swój o Polsce wysnuł wniosek. Nie powiemy za nim o sobie, że:

My umarli pośród świata
Z świętej do świata miłości,

Włatego, że:

On nam bratem — zbawić brata
Trzeba było z win podłości.

Nie powiemy też, że „Laska Boża nas wegnała w te bezdroża“ i nie będziemy „błogosławić ojców winie“. Przeciwnie, mimo i wbrew tłumaczeniom Krasińskiego, będziemy wciąż pytali z goryczą tych ojców:

Za co życie w życia chwili
Z taką pychą roztrwonili,
Że potomkom nie zostało
Ni potęgi ni puścizny,
Jedno w zamian ich ojczyzny
Rozebrane kraju ciało.

Ale będziemy też, a przynajmniej powinniśmy pamiętać, że jego — Krasińskiego, ból wegnał w te bezdroża myśli, że on wprzód, jak Dant i jak cała Polska, za życia przez piekło przeszedł i że to bengalskie światło, które w jego poezyi na Polskę padło, było dla niego i dla wielu ukojeniem i przystanią dla skolatanych serc, a więc i dźwignią życia. Nie przyznamy słuszności, ale oddamy historyczną sprawiedliwość. A może nawet w tym wypadku powiemy sobie:

Ty nie szukaj w ojeach winy
Ty nie wdawaj się w szyderstwo
Bo to potwarz i bluźnierstwo;

— — — — —
Łaska Boża
Ich wegnąła w te bezdroża.

Ale usprawiedliwiać mesyaniczne omamienia Krasieńskiego, rozumieć je psychologicznie na tle epoki i z tego historycznego punktu widzenia nawet im błogosławić, to jeszcze nie wszystko. Gdybyśmy na tem poprzestali, to wobec faktu, że dziś w interesie realnej świadomości narodowego położenia trzeba te omamienia stanowczo porzucić — cóżby nam na teraz i na przyszłość z Krasieńskiego pozostało prócz estetycznych wzruszeń i chluby z posiadania wielkiego artysty. Ostatecznie to los bardzo wielu, wielkich nawet poetów — prawda. Ale właśnie jest w poezji Krasieńskiego, jak i w całej romantycznej polskiej coś, co jej temu losowi nie podda. Prócz długów, spłacanych epoce, prócz wartości jej czasowej, która minęła wraz z okresem dziejowym, jest tam i wartość wieczna. Samo piękno artystyczne już jest taką wartością, ale tam jest i wyższe, jest to najwyższe piękno ludzkości — piękno moralnego ideału. Biada nam, jeśli je stracimy z przed oczu. Biada nam, gdybyśmy, używszy przeciw Krasieńskiemu właśnie tej łaski, o którą prosił gorąco, mówiąc:

Odnów w nas zmysły, z dusz wypień kąkole
Złud świętokradzkich...

przestali potem powtarzać żarliwie dalsze słowa tej prośby :

Stwórz w nas serca czyste
. i daj wiekuiste
Śród dóbr Twych dobro — daj nam dobrą wolę!

Biada nam, gdybyśmy przestali wierzyć, że „najwyższy rozum cnota“ i że „cel światów uszlachetnienie“ i że straszną jest rzeczą „narodu duch zatruty“.

Biada nam wreszcie i po stokroć biada jako Polakom, gdybyśmy nie dochowali wiary ideałowi niepodległości narodowej, nie mieli ciągle w uszach tego przykazania, które Bóg dał Irydyonowi:

„...choć serce twoje wyschnie w piersiach twoich — choć zwątpisz o braci twojej — choćbyś miał o Mnie samym rozpaczać...“.

Zaprawdę — nie wyzywajmy tylko na rozumy wieszczów naszych. Zmierzymy się z nimi na serca. Czy wytrzymamy samo spojrzenie ich pośmiertne w tej walce? Czy nie spuścimy sromotnie oczu?..

Niechaj wam własne serca odpowiedzą.

Ja skończyłem.



MŁODOCIANE PRZEKŁADY ZYGmunTA KRASIŃSKIEGO

WSTĘP.

W warszawskiej bibliotece ordynackiej hr. Krasińskich znajduje się pokaźny rozmiarami zbiór tek, zawierających różnorodne rękopiśmienne wypracowania, odpisy, ćwiczenia, przekłady — wszystkie autentyczne i własną ręką Zygmunta Krasińskiego w młodocianych latach pisane.

Dzięki uprzejmemu zezwoleniu hr. Wandy Zamoyskiej¹⁾ mógł je autor niniejszego wstępu przejrzeć i wartość ich ocenić. Dotychczas mało znane i mało w biograficznych studyach nad młodością wielkiego poety wyzyskane: oczekują jeszcze sumiennego pracownika, który po krytycznem zbadaniu tak cennych materyałów, oparty na znajomości współczesnej szkolnej literatury podręcznikowej, zdoła niezawodnie wysnuć niejedną zajmującą wniosek, dotyczący zarówno pierwiastkowych uzdolnień poety, jak metody i kierunku, w którym odbywało się jego kształcenie. Nawet do poznania współczesnego systemu edukacyjnego znajdują się tam przyczynki źródłowe, wcale ważne, rzadko się bowiem zdarza, aby z taką, jak tu, troskliwością i czcią przechowywano od najwcześniejszych lat piśmienne ćwiczenia ucznia.

Zda się nie bez pożytku przytoczyć dla informacji zawartość owych tek.

¹⁾ Niech tu wolno będzie za to złożyć podziękowanie.

TEKA I.

Księga oprawna ze znakiem na grzbiecie NO II, z napisem na pierwszej karcie: »Różne pisma Zygmunta Hrabi Krasińskiego w młodocianym wieku od roku 1823 do roku 1829«. Obejmuje kart numerowanych 169, różnych formatem i gatunkiem.

1. Luźna kartka z pismem w dwóch liniach, z tytułem: »O Tatarach krymskich«. Na odwrotnej stronie wprawne pismem: »O Tatarach i Kozakach z Pamiętników historycznych: N. 1«. »Tłómaczenie z polskiego na łacińskie, 12 sierpnia 1822«. U dołu podpis: »Zygmunt Krasiński«. Jest to urywek przekładu bez poprawek, bardzo starannie pisany dziecięcem, wielkim pismem.
2. Karta 3—4. Tytuł: »Wyjątki z Komentarzów Cezara«. Papier gruby z wodnym znakiem: »Pro Patria«, »Van Celder«. Pismo chłopięce, ale już na jednej linii, bez poprawek, bardzo czyste, staranne. Ostatni wyraz przekładu — »Niewolą« — jest napisany zupełnie osobno i większymi literami.
3. Karta 7—9. Tytuł: »Pierwsze lata Duguesclina«. Na końcu karty 9-ej dopisek: »24 kwietnia 1823«. Papier, jak 2. Treść: objawy rycerskiego ducha w młodym bohaterze z wojen angielsko-francuskich XIV w. Prawdopodobnie przekład z jakiegoś pisarza francuskiego.
4. Karta 13—18. Tytuł: »Bitwa Farsalska«. Na końcu dopisek: »19 maja 1823«. Pismo chłopięce, wzorowo staranne, bez poprawek, na jednej linii. Treść: przekład z Cezara Bellum Civile.
5. Karta 19—24 z dopiskiem wprawna ręką u góry: »Przekład z niemieckiego /Kampe/«. Tytuł: »O obowiązkach względem siebie samego«. Na końcu karty 24 dodane ręką Zygm. Krasińskiego: »1 września 1823 r.«. Pismo, jak wyżej. Treść pełna prostoty i głęboko z życia wziętych prawd etycznych o zachowaniu zdrowia ciała i duszy. Cnotą wszystko, co uszczęśliwia duszę naszą i bliźnich; występkiem, co nam i bliźnim szkodzi. Praca fizyczna i umysłowa warunkiem wesołości, cnoty i zdrowia. Przekład niepospolicie, jak na tak młodego chłopca, piękny.
6. Karta 27—32. Tytuł: »Cyceron opowiada, jak Werres starszemu synowi Antyocho, króla Syryi, sprzęty stołowe najzdobniejsze zabiera«. Na końcu karty 32 wprawne pismem dodane: »Dnia 2 listopada 1823 r. w Opinogórze«. Papier formatu 8^o, gruby, szary, bez znaków; pismo, jak wyżej. Treść: przekład z mów Cycerona in Verrem.
7. Karta 33—38. Bez tytułu i podpisu. Papier, jak 6. Treść: Przekład z Pamiętników Cezara de bello Gallico VII 79—89.
8. Karta 39—42. Tytuł: »List Ser. Sulpicyusza do M. T. Cycerona«. Na końcu karty 42 podpisano: »Tłómaczył Zygmunt Krasiński, 1 lutego 1824. Warszawa«. Pismo, jak wyżej. Papier szary ze znakami wodnymi, formatu 8^o.
9. Karta 45—48. Tytuł: »Delos, (z podróży Anacharsisa, tłómaczenie)«. Na końcu karty 48: »Dnia 3 czerwca 1824, Zygmunt Krasiński«. Pismo, jak wyżej. Papier gruby, formatu 4^o.

10. Karta 50—60. Tytuł: »Scypion Afrykański młodszy opowiada sen swój. (Wyjątek z VI księgi De Republica Ciceronis«. Na końcu karty 60: »Dnia 16 lipca 1824. Warszawa«. Treść przekładu: o nieśmiertelności duszy, znikomości sławy, obowiązkach względem ojczyzny, o Bogu i duszy, o budowie wszechświata.
11. Karta 61—75. Bez tytułu. Na czele karty 62 dopisek »21-go septembra 1824«. Pismo, jak wyżej; papier szary formatu 8^o, z wodnymi znakami. Treść: Przekład z nieznanego autora, (może z jakiego zbioru Antiquitates), opisującego z wielką znajomością rzeczy, sposobem nader zajmującym i przystępnym Rzym starożytny.
12. Karta 76—82. Tytuł: »Treść poematu »Dzieła Ludwika Łagodnego«, pisanego około roku 826 przez Ernolda Czarnego«. Na końcu karty 82 u dołu dopisek: »Dnia 8 października 1824 pisałem w Opinogórze. Zygmunt Krasiński«. Papier i pismo, jak 10. Treść: Streszczenie oschle, zwięzłe, jasne, poprzedzone uwagami wstępnymi i uzupełnione krótkimi dosłownymi przekładami. Znamienny dowód budzącego się zainteresowania średniowieczem.
13. Karta 84—91. Tytuł: »Wyjątek z wojny Jugurtyńskiej Sallustyusza«. Na końcu karty 91: »1 grudnia 1824 w Warszawie. Zygmunt Krasiński«. Treść: Przekład rozdziałów 40—50.
14. Karta 92—96. Tytuł: »Rozmowa 1824-go z 1825-ym rokiem«. Motto z Zimorowicza.
15. Karta 101—107. Bez tytułu. Motto z Vergilego. Ma końcu dopisek: »1-go stycznia 1826 r. w Warszawie. Zygmunt Krasiński«. Treść: rozmowa Napoleona z Aleksandrem I.
16. Karta 108—114. Bez tytułu. Motto z Horacego. Na końcu dopisek: »Dnia 19 lutego 1826. Warszawa. Zygmunt Krasiński«. Treść: powiastka na tle wojny Greków z Turkami.
17. Karta 117—136. Tytuł: »Joanna D'arc, powieść z dziejów francuskich XV wieku«. U dołu strony tytułowej: »1827 r.«. Pismo już wprawne i pośpieszne, nie na linii.
18. Karta 139—144. Tytuł: »Wiliam Wallas, powieść«. Bez daty. Pismo, jak 17.
19. Karta 145—151. Tytuł: »Zniszczenie Ipsary, z dzieła Pana Raffenel o rewolucyi Greków«. Bez daty.
20. Karta 153—154. Bez daty i tytułu, pismo pośpieszne i mało czytelne; na czele karty 153 czterowiersz:

»Cóż starożytny kruk znaczy na waszej pieczęci?
I cóż oznacza błyszczący pierścień w dzióbku kruka?
To, że wasz dom pod dobrą wróżbą się wznosi,
A ten pierścień zaręcza wam dostojności.«

 Treść: O pochodzeniu rodziny Krasińskich i jej znaczeniu w rzeczypospolitej.
21. Karta 155—166. Tytuł: »Parysyna, poemat lorda Byrona. Tłumaczenie z angielskiego, 1829 r. maj. Z. Kr.«¹⁾.

¹⁾ Utwory oznaczone liczbami od 14—21 przedrukowane w wydaniu Pism Z. K-go Kraków 1912.

TEKA II,

na niej napis niebieskim ołówkiem: »Łacina. Antiquitates orientales«. Jest to zbiór zeszytów różnego papieru i formatu, bez paginacyi, bez daty, bez podpisów.

1. Zeszyt. Tytuł: »M. T. Ciceronis de Republica Liber II 1—10«. Staranny odpis tekstu na jednej linii piśmem mało wprawnym.
2. Zeszyt formatu 16°, z piśmem w dwóch linijkach, na końcu podpisano: Zygmunt Krasiński. Treść: »Partes orationis inflexibiles« po łacinie i polsku.
3. Zbiór, ujęty w luźną okładkę z zielonawego papieru, na niej napis: »Tłómaczenia z polskiego na łacińskie z Pamiętników historycznych Niemcewicza«. Zbiór ten zawiera: a) Zeszytek formatu 4°, spojony nicią, (jedna kartka luźna) z napisem: »De Tataris Crimeis (Tavricis)«, po lewej stronie tekst polski, po prawej łaciński, wprawnym piśmem (zapewne Chlebowskiego) poprawiony. b) Zeszytek, spojony białą nicią, z napisem u góry: »Dnia 3 września 1822. O Tatarach i Kozakach z Pamiętników historycznych N. 2«. U dołu: »Zygmunt, wolny człowiek«.
4. Zeszyt z napisem na karcie tytułowej: »Antiquitates«, na początku strony pierwszej: »Antiquitates orientales cum Graecis Romanisque compositae«. Pars I: De antiquitatibus domesticis. Pars II: De antiquitatibus politicis. Pars III: De antiquitatibus sacris.

Pismo wprawne i pośpieszne świadczy, że jest to odpis z jakiegoś podręcznika lub może notatki z wykładów.

5. Zeszytek formy 16° z napisem: »Obraz dwunastu wojewodów«. Jest to tekst polski do tłumaczenia na język łaciński, o czym świadczą dodane drobniejszym piśmem wyrażenia i zwroty łacińskie. Tekst zawiera obrazy Krakusa, Lecha, Wandę, Przemysława I, Leszka Zdradliwego, Leszka II, Leszka III, Popiela I, Popiela II, Piasta, Ziemowita, Leszka IV, Ziemomysła I, Mieczysława I i Bolesława Chrobrego.
6. Zeszyt wczesnego pochodzenia, z piśmem bardzo niewprawnym w dwóch linijkach (może ćwiczenia kaligraficzne). Treść: przystępna nauka o ciałach niebieskich.

TEKA III,

na niej napis: »Ćwiczenia szkolne: a) łacińskie; b) greckie; c) francuskie; d) arabskie. Własnoręczne Zygmunta Krasińskiego«.

- a) Ćwiczenia ujęte luźną okładką papierową z napisem: »Rozbiory gramatyczne«. Zawartość: 1) Zeszyt z napisem: »Słowa nieforemne. Na ostatniej karcie notatka: »Skończono dnia 15 marca 1821 r.«. (Podpis nieczytelny, prawdopodobnie Chlebowskiego). Treść: Odmiana słów: sum, possum, fero, volo, nolo, malo, eo, queo, fio. — 2) Zeszyt z napisem: »Rozbiór i znaczenie wyrazów łacińskich«. Pismo i papier pochodzą zapewne z r. 1821. Wyjaśnienie łacińskich wyrazów synonimicznych. — 3) Zeszyt z napisem: »Przymiotniki«. Na końcu dopisek: »Dobrze. Skończono 23 lutego 1821 r.«. (Podpis nieczytelny, prawdopodobnie Chlebowskiego). Treść:

- Odmiana przymiotników i zaimków łacińskich. — 4) Zeszyt z grubego papieru żółtawego, bez napisu. Spis czasowników łacińskich z podaniem form zasadniczych i znaczeniem; charakter pisma niezgrabny, w dwóch linijkach. — 5) Zeszyt z papierem i pismem, jak poprzednio; zawiera spis rzeczowników i przymiotników łacińskich. Na karcie drugiej dopisane ręką nauczyciela: »Nieuważnie« — z powodu paru błędów. — 6) Zeszyt z napisem: »N^o I. Słowa. Verba«, Zawiera spis słów z ich zasadniczymi formami i znaczeniem. — 7) Zeszyt z napisem: »N^o II«. Zawartość, jak poprzedni. — 8) Zeszyt z napisem: »Rzeczowniki«. Zawiera ćwiczenia gramatyczne, mianowicie odmiany, jak: »Haec iniuria magna... Haec fortuna falsa... Hic puer pulcher...« i t. d. — 9) Arkusz z notatkami ze starożytności łacińskich i mitologii.
- b) Zbiór ćwiczeń, ujętych w luźną papierową okładkę z napisem: »Rozbiory gramatyczne urywkowe z Iliady«. Jest tu wiele zeszytów, zawierających spisy wyrazów greckich z dodaniem znaczeniem łacińskim; jeden z napisem: »Προϋμναττα a colloquiis Luciani Samosatensis«; inny z regułami gramatyki greckiej w języku łacińskim, np. nauka o akcentowaniu, ujęta w 12 łacińskich regul. Inne zeszyty zawierają t. zw. preparacye grecko-łacińskie z Iliady kilku ksiąg. Wreszcie luźne kartki, w szczególności jedna z ćwiczeniami greckiej gramatyki, z napisem na odwrotnej stronie: »Najmilej mi będzie zasługiwać się dobroci Jaśnie Wielmożnego Hrabiego... Zygmunt Krasieński, 25 stycznia 1825. Warszawa«.
- c) Zbiór, luźną okładką papierową ujęty, z napisem: »Tłómaczenia z francuskiego«. Pismo mało wprawne na linijkach. 1) Odpis utworu dramatycznego w języku francuskim. (Osoby: Mitridate, Atale, Pharnace, Quirinus, Argus). — 2) Przekład na język polski ustępu z Męczenników Chateaubrianda p. t. »Burza w pustyni«. — 3) Przekład ustępu z Korynny pani de Staël p. t. »Tryumf Korynny«. — 4) Przekład z nieznanego utworu p. t. »Bitwa na morzu«. — 5) Przekłady dwóch bajek: »Lis i maska«, »Dusza satyrka«.
- d) Zbiór ujęty w luźną papierową okładkę z tytułem: »Themata greckie«. 1) Zeszyt p. t. »Themata greckie I.«, zawierający tekst do ćwiczenia greckiego z podaniem frazeologii grecko-łacińskiej. — 2) Zeszyt p. t. »Themata greckie II«, jak wyżej.
- e) Zbiór w luźną papierową okładkę ujęty z napisem: »Notaty z języka arabskiego«. 1) Zeszyt z pismem mało wprawne na linijkach, zawierający cytaty z Alkaranu, po stronie lewej w języku arabskim, po prawej w przekładzie łacińskim od słów: »Septem versiculorum Medinensis. Laus Deo, domino mundorum. Miseranti, misericordi. Regi, diei, iudicii. Te colimus et te invocamus... Na końcu już bez arabskiego tekstu przekład łaciński od słów: »20. O vos, homines, adorate, servite Domino vestro, qui creavit vos...« — 2) Zeszyt z napisem: »Grammatica arabica. Compendium«. Prawdopodobnie odpis z jakiejś łacińsko-arabskiej gramatyki.
- f) Zbiór luźnych kartek. 1) Zeszytek z datą 1825, porubrykowany na notatnik pożyczonych książek, zupełnie niezapisany. — 2) Notatki z gra-

matyki łacińskiej na luźnych kartkach. — 3) Odpis wierszy łacińskich na luźnych kartkach: »De Prisco et Vero gladiatoribus«. »Ad Caesarem«. »Ad Lectorem«. »Ad librum suum«. (Epigrammata M. Valer. Martialis).

- G) Arkusz, zawierający prawdopodobnie przekład z nieznanego autora p. t. »Mowa Jana z Vargus w radzie Filipa II wobec księcia Alby i wielkiego inkwizytora dla namówienia swego pana do zniesienia języka Maurów«.

TEKA IV.

1. Autograf 20-o kartkowy p. t. »Geographie«, notaty z lekcji geografii, wykładanych w języku francuskim, lub może odpis z jakiego podręcznika.
2. »Wypracowanie z historyi rzymskiej«. Luźnych kart 4 bez tytułu, początku i końca. Treść: przekład z Tacyta o śmierci Germanika.
3. »Styl i jego teoria«. Rękopis późniejszy, o 3 kartkach luźnych, z notatkami z zakresu estetyki.
4. »Ekonomia polityczna«, autograf o 26 kartkach i okładce, późniejszego pochodzenia (może z 1827—29?), zawierający notatki z wykładów.
5. »Wypisy z historyi«, autograf kartek 30, pochodzenia późniejszego (może 1827—29?), treściwy wyciąg z dziejów od Fenicyan do średniowiecza.
6. »Wypis z historyi«, autograf kartek 12. Treść, jak wyżej, ciąg dalszy: (Ruś, państwo Skandynawskie, Bizantyńskie i t. d.).
7. »Wypis z ekonomii politycznej«. Autograf w zeszytach od 1—20, od 37—39. Ogromny zbiór, może notatki z wykładów uniwersyteckich.
8. »Wypisy z przyrody, o elektryczności«, autograf, szczegółowe notatki z wykładów zapewne.

TEKA V.

Zbiór ćwiczeń matematycznych z ogólnym napisem: »Notaty z arytmetyki, algebry i geometrii«. Zeszyt 1) przykłady praktyczne z zakresu 4-ech działań liczbami mieszanymi. Na końcu notatka: »Skończono 26 lutego 1821 roku«.

Zeszyt 2) 4 działania ułamkami. Na końcu notatka: »Skończono 29 sierpnia 1821 r.«. W tymże zeszycie na str. 12 notatka: »We dni 45 po chorobie, trwającej od 18 maja aż do 4 lipca 1821, zaczął znowu przykłady dalsze pisać Zygmunt Krasiniński. Chlebowski«. [Dla przykładu zadania: a) Wynieść do sześciastu liczbę 578? lub b) Jeżeli pole prostokąta ma τ 36 i stóp 3□, a długość jego jest τ 6 i stóp 2; jakaż będzie szerokość?].

Zeszyt 3) bez daty, przykłady z arytmetyki z zakresu wynoszenia do potęg i pierwiastkowania, a także początki zrównań.

Zeszyt 4) »Początki analizy geometrycznej«, (np. »Zrównanie na linię przechodzącą przez dwa punkta; Zrównanie prostopadłej do linii danej, znaleźć zrównanie na elipsę, na hiperbole, na cysoide Dioklesa, na konchoide Nikomedesa i t. d.).

Zeszyt 5) Zagadnienia geometryczne rozwiązane graficznie N. 1 i N. 2.

Zeszyt 6) »Rachunek algebraiczny«. Ogromny zbiór zadań, rozwiązujących różnorodne zrównania.

Celem uzupełnienia powyższego spisu podaje się tu także zawartość zeszytu, przechowanego między rękopiśmiennymi zbiorami Zygmunta Krasińskiego z lat młodocianych, z napisem:

»KATALOG

książek Pana Zygmunta, spisany po odjeździe jego do Szwajcaryi w dniu 10 października 1829«.

KSIĄŻKI FRANCUSKIE.

1. Masson: Epoques remarquables de l'histoire ancienne.
2. De la Fontaine: Fables choisies (4 części).
3. Le Tellier: Nouvelle géographie élémentaire.
4. Allent: Les animaux industriels.
5. » Catéchisme ou abrégé de la Foi.
6. » Dieu l'amour le plus pur.
7. Blanchard: Beauté de l'histoire de France.
8. » Récueil des Cartes géographiques.
9. —¹⁾ L'histoire de l'ancien et nouveau Testament.
10. —²⁾ Méthode pour étudier la langue grecque.
11. Le fablier du premier âge.
12. La civilité des estampes.
13. Histoires édifiantes.
14. M. Renneville: Coustumes Gaullois.
15. » Biographie des enfants célèbres.
16. Opie: Etriennes à mon Fils.
17. » Traité de la chasse (cztery części oprawne).
18. Morceaux choisis du Tacite.
19. Lettres Evangile.
20. Lettres du Comte Chasterfield (1, 4—11).
21. —¹⁾ Cours de Thèmes grecques.
22. —²⁾ Méthode pour étudier la langue latine.
23. Tableau des vertues du peuple.
24. Genlis: Complètes nouvelles (tylko 2 części).
25. Voltair: Essai sur le moeurs des nations (tylko 3-ci).
26. Fleury: Catéchisme historique.
27. Nouveau choix de la littérature francaise.
28. Petite école des pères (Commedie).
29. Petit catéchisme historique (bez tytułu).
30. Instructions de la...³⁾ (bez tytułu).
31. Comptes de fées... (bez tytułu).
32. Fables (bez tytułu).

¹⁾ i ²⁾ Nazwiska nieczytelne.

¹⁾ ²⁾ ³⁾ Wyrazy nieczytelne.

KSIĄŻKI ŁACIŃSKIE I GRECKIE.

33. Homeri Ilias.
34. Cornelius Nepos.
35. Sextus Aurelius Victor.
36. Antiquitates graecae.
37. Novum testamentum graece.
38. Institutiones linguae graecae.
39. T. Ciceronis liber de claris oratoribus.
40. Julii Caesaris Commentarii.
41. Sallustii de Catilinario et Jugurthino bello.
42. Grammatica graeca.
43. Publii Ovidii Nasonis Methamorphoseon.
44. Thucydides: De bello Peloponnesio.
45. Voelke (?): Linguae graecae elementa.
46. Elementa puerilis institutionis.
47. Ovidii Nasonis Opera (tylko 2 części).
48. Christophori Cellarii Ortographia latina.
49. Marcus Antonius libri XII.
50. Ovidii Nasonis selectae fabulae.
51. Emisomi¹⁾: Historiae sacrae.
52. Sarbiewski: Liricorum.
53. Herodoti: Historia libri IX (tylko 1 część).

KSIĄŻKI NIEMIECKIE.

54. Allgemeines Verzeichniss der Bücher in Leipzig.
55. Müller: Lehrbuch der englischen Sprache.
56. Raff: Naturgeschichte für Kinder.
57. Instrukcyje do listów i bajek bez tytułu.

KSIĄŻKI POLSKIE.

58. Krasickiego dzieła tom 2, 3, 4, 7, 8, 9 i 10.
59. Jakubowicz: Gramatyka języka polskiego 2 t.
60. Murczyński: Statystyka gubernii podolskiej.
61. Staszic: Przekład Iliady Homera.
62. Naruszewicz: Wiersze różne.
63. » Tauryka.
64. Kojałowicz: Przekład kroniki Tacyta.
65. Orzechowski: Kroniki polskie.
66. Mniszech: Kazimierz Wielki.
67. Różnych pisarzy sielanki polskie.
68. Brom: Książka elementarna dla poczynających język łaciński.
69. Św. Augustyna: Rozmyślenia nabożne.
70. Czech: Początki geometryi Euklidesa.

¹⁾ Nieczytelne.

71. Czech: Krótki wykład arytmetyki.
72. » Gramatyka łacińska.
73. Kamiński: Gramatyka niemiecka.
74. Krótki zbiór gramatyki francuskiej Vaillé.
75. Lelewel: Dzieje starożytne.
76. Butman: Gramatyka grecka.
77. Korzeniowski: Kurs poezyi.
78. Korneliusza Tacyta Dzieła przekładu Naruszewicza (tylko 4-ty t.).
79. Żukowski: Początki języka greckiego.
80. Fleury: Katechizm historyczny mniejszy.
81. » » » większy.
82. Gramatyka dla szkół narodowych.
83. Kaydanow: Historia powszechna krótko zebrana (tylko 2-gi t.).
84. Nauka chrześcijańska.
85. Szreb(?)¹⁾: Historia powszechna.
86. Bielski: Historia kościoła powszechnego.
87. Wybicki: Przekład — początki mitologii.
88. Miklaszewski: Rys historii polskiej.
89. Odynec: Isora.
90. La Croix: Geometrii część I.
91. Motty: Wstęp do historii naturalnej.
92. Niemcewicz: Pisma różne (tylko 1-szy tom).
93. Dyaryusz ekonomii politycznej.
94. Różne rękopisma ksiąg 6.
95. Książeczka do nabożeństwa przez Babkę jego ofiarowana r. 1821.

ROZMAITE.

Mapa Europy, Mapa Moldawii, Map różnych sztuk kilka, Obraz chronologiczny państw do zburzenia Troi. Różne rysunki archeologiczne, Rozmaite papiery w kajecie.

Śród tych obfitych i najrozmaitszych ćwiczeń szkolnych, których zawartość wyżej wyszczególniona, wyróżniają się przekłady z łacińskich prozaików klasycznych, znajdujące się w zbiorze I, księdze NO II, wymienione tu pod liczbami 2, 4, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 13, a nadto z teki IV, 2. Pokrewne do pewnego stopnia treścią, dotyczącą dziejów i kultury starożytnych Rzymian, dokonane piękną polszczyzną i przepisane z wielką starannością, jakby do druku, zalecają się także nader trafnym wyborem i chlubnie świadczą o kierunku i dokładności

¹⁾ Nieczytelne.

studyów młodego Zygmunta Krasińskiego nad językiem i literaturą łacińską. Znaną jest zresztą rzeczą, że Piotr Chlebowski, objąwszy obowiązki kształcenia młodego Zygmunta w r. 1820 po Józefie Korzeniowskim, spełniał je z wielką gorliwością i sam gruntownie w filologii klasycznej wykształcony, usiłował swą wiedzę zaszczerpić w umyśle wyjątkowo uzdolnionego ucznia. Już w liście do matki z dnia 10 listopada 1820 r. chwali się dziecko, że umie nieźle deklinować scriba, scribae¹⁾. Odmianę rzeczowników wzięto niezawodnie z końcem 1820 lub na początku 1821 r. Do tego czasu należy także wczesny bardzo, bo w dwóch linijkach zapisany zeszytek (Teki II. 2) z napisem: »Partes orationis inflexibiles«. W dniu 23 lutego 1821 r. skończono odmianę przymiotników i zaimków (Teki III. zes. a. 3), a w dniu 15 marca 1821 r. — słów nieforemnych sum, possum, fero, volo, nolo, malo, eo, queo, fio (Teki III. zes. a. 1).

Postęp więc w nauce był bardzo szybki, zwłaszcza że wnikano równocześnie dokładnie w synonimiczne różnice wcale rzadkich wyrazów. Świadczy o tem zawartość zes. 2 Teki III, skąd dla przykładu przytoczymy tylko następujące szczegóły: »Sagum = płaszcz z grubego i kosmatego sukna; paludamentum = płaszcz imperatorski, złotem i purpurą tkany; lacerna = płaszcz z grubego sukna z kapturkiem, którym okrywali się Rzymianie w czasach niepogody; paenula = płaszcz okrągły i krótki; laena = płaszcz kapłański; stola = szata długa, niewieścia; reticulo = kornet niewieści; vitta — wieniec do wiązania włosów; flammeum = podwijka płomiennego koloru; solea = sandał; crepida = obuwie proste; caliga = żołnierskie obuwie«, i t. d. Podobnie na arkuszu z Teki III a. 9 znajdujemy fachowe wyjaśnienia, jak: »Anna Perenna = bogini władząca latami; Stimula = bogini pobudzająca do gwałtownych namiętności; Nolumnus = bóg, któremu poświęcano nowo narodzone dzieci« itd.

Skoro brano w marcu 1821 odmianę słów nieforemnych, musiano to niezawodnie czynić po opracowaniu konjugacyi, do początku tedy r. 1821 zaliczyć wypada zeszyty z Teki III a. 4. oraz 6 i 7, gdzie uczeń wypisuje słowa z ich formami zasadniczymi, np. »Viderat... eo, es, ěre, di, sum, plqu. 3 = widzę; Occurrisset... urro, is, ěre, ri, rsum, plqu. 3 = spotkać« i t. d.

¹⁾ Józef Kallenbach: Z. Krasiński T. I. str. 34. Lwów 1904.

Z roku 1822, a mianowicie z sierpnia i września pochodzą przekłady na język łaciński ustępów z Pamiętników Niemcewicza: »O Tatarach i Kozakach krymskich« (Zbiór I. 1. Teka II. 3. a. b). Przekłady te są wymownym dowodem ogromnego postępu w opanowaniu gramatyki języka łacińskiego przez 10-cioletniego ucznia, który do biegłości w niej doszedł w ciągu półtorarocznych studyów. Dla unaocznienia tego postępu przytaczamy parę przykładów tekstu polskiego wraz z tłumaczeniem, poprawionem przez Chlebowskiego.

Z TEKI II 3. a.

TFKST POLSKI.

Ubiór ich wszystkich, jak następuje: koszula płócienna krótka, szarawary sukienne lub z płótna grubego, majątniejsi noszą kaftan przesywany bawełną, na wierzchu futra z lisów lub kunów, także czapka, buty safianowe, czerwone, bez ostróg. Pospolici okrywają się baraniami skórami, latem wełną na wierzch obróconemi; gdy tak uzbrojonych spotyka ich kto niespodzianie, łatwo wzięć ich może za białych niedźwiedzi na koniu siedzących.

TEKST ŁACIŃSKI¹⁾.

Omniun eorum cultus, ut sequitur. Subucula (indusium) lintea, brevis, braccæ (femorales) de panno (lano) vel ex (przekreślone) crasso linteo; ditiores gestant tunicam (vestem inferiorem) lana frutice edita intextam; insuper (dodane: autem) pelles vulpineas vel martium; eadem capitibus velamina; caligas (dodane: rubras) ex corio molliori sine calcaribus. Vulgus (Vulgares aestate) tegitur (velantur) pellibus arietinis lana (pilis) insuper (extrinsecus) versis; quum quis (et si quis subito) incideret eos (in eos) huiusmodi (huiuscemodi) vestitos, facile posset eos haberi pro albis ursis equis insidentibus (ostatnie zdanie przekreślone i poprawione: eos putare, censere albos ursos equis insidentes).

Z TEKI II 3. b.

Tymczasem wielki korpus postępuje małym krokiem; wysłane oddziały oblowiwszy się dobrze, wracają do niego, zajmują w nim miejsce, a świeże wypadają na rabunek.

Interea magnus exercitus (maximæ copiae) procedit (progređiuntur, incedit) minutis gressibus; missæ (dispersæ) sectiones (turmae) oneratae praeda redeunt ad eum (eos) occupantque loca eis destinata: recentes (aliae) autem (vero) evolant (erumpunt) praedatum.

¹⁾ Poprawki Chlebowskiego w nawiasach.

Starają się, ile mogą, aby nie napotkać wojska polskiego, nie wychodzą bowiem, by się bić, lecz żeby pustoszyć i łpić. Spotkani od Polaków zawsze są pobitymi, choćby i dzie sięć razy liczniejszymi byli. Napustoszywszy i narabowawszy do woli, wracają w dzikie swe pola na 30 lub 40 mil rozciągające się; tam się znów zatrzymują dla wytchnienia.

Przystępują potem do dzielenia łupów, znoszą wszystkie sprzęty, sprzedają wszystkich jeńców, bydło, albo między siebie dzielą. Na widok ten tak nieuczynny najtwardsze serce krwią sączyć się musi, patrząc na wieczny rozdział mężów z żonami, matek z córkami, bez najmniejszej nadziei zobaczenia się kiedykolwiek, idących każde w swoją stronę, w brzydką Muzułmanów niewolę.

Curant, quantum possunt, ne occurrant (Quam maxime cavent occurrere) exercitui Polono, nam exeunt non ad pugnandum, sed diripiendum (potius cum consilio vastandi et diripiendi, quam pugnandi). Offensi a Polonis semper fugati sunt, quamquam decies numerosi erant (numerus eorum demplus esset). Vastato et diripiendo ad voluntatem (Post perfectas ad voluntatem vastationes et praedas) redeunt in asperos campos (recedunt in sua deserta) distrahentes se (patentia) in (ad) XXX vel XL milliaria; huc rursum (iterum) sistunt (morantur) ad reficiendas vires.

Deinde adeunt ad dividendam praedam (Tum demum fiunt partes praedae), comportant omnia utensilia (congestis in uno omnibus supellectilibus), venduntur omnes captivi et pecus aut inter se dividunt (inter ipsos dispartiantur). Hoc viso sic fero humanum cor coactum est cruentari (Adspiciens hoc, quamvis alienus a humanitate animus miseratione impletur), cernens aeternam separationem coniugum (coniugum matrumque cum filiabus aeternam disjunctionem videns), matrum cum filiabus sine ulla spe visendi se quondam (qui sine ulla spe conveniendi se aliquando distrahuntur), euntium unumquemque in turpem Bisurmanorum captivitatem (singuli in varias, alias, singulas regiones in turpem B. servitutem).

Przytoczone tu przykłady dowodzą dostatecznie, że uczeń, zdobywszy już biegłość w poprawnym używaniu form deklinacyjnych i konjugacyjnych, ćwiczył się w trudniejszym dziale stosowania wysłowień łacińskich do ducha mowy ojczyściej.

Pozostałe ćwiczenia nie dają wystarczających danych do wniosku o metodzie nauki. Zdaje się jednak, że metoda była więcej mechaniczno-pamięciowa, niż na ćwiczeniach prak-

tycznych w języku łacińskim oparta. Jest znamienym brakiem t. zw. preparacyi z autorów; ćwiczenia gramatyczne są odpiśkami gotowych schematów fleksyjnych; ćwiczenia frazeologiczne nie opierają się na lekturze autorów łacińskich, lecz są oderwane, mechaniczno-pamięciowe; przykład z »Pamiętników Niemcewicza« wydaje się przedwczesny, tekst bowiem polski zawiera sporo wysłowień takich, których dziesięcioletni uczeń nie mógł jeszcze zdobyć naturalną drogą lektury łacińskiej. Widać w tem wszystkim metodę filologiczną, której celem było mówienie i pisanie wytworną łaciną. Metoda ta obarczała ciężkiem brzemieniem pamięć uczniów, mało dawała środków do gimnastykowania daru analizy, samodzielności i zmysłu spostrzegawczego, była bardzo dogmatyczna i więcej na dedukcyi polegała, niż na indukcyi: ale prowadziła łatwiej i prędzej do materyalnych, zewnętrznych, formalnych rezultatów wiedzy. Może też nie tylko wyjątkowemu uzdolnieniu ucznia, ale także inteligencyi nauczyciela przypisać należy, że pomimo owej metody młody Zygmunt Krasiński nabrał trwalszego zamiłowania do nauki języka łacińskiego. Temu to zawdzięczał celujące noty z języka łacińskiego w VI klasie liceum warszawskiego w r. szk. 1826/7 i przy egzaminie dojrzałości, otrzymane od profesora W. A. Maciejowskiego¹⁾; tego zamiłowania złożył dowód w wypracowaniu maturyicznym łacińskim, napisanem pięknym językiem na temat: *Adulescentem verecundum esse decet*²⁾; oraz w przekładzie na język łaciński »Świtezianki« Mickiewicza³⁾; o niem wreszcie wymownie świadczą owe wczesne, a tak piękne i wierne przekłady z różnych łacińskich autorów, które poniżej wydajemy.

Wydać zaś je zdawało się z wielu powodów rzeczą potrzebną. Każdy nawet najdrobniejszy szczegół, rzucający jakikolwiek promyk światła na rozwój tak genialnego umysłu, nie może być obojętny. Przekłady zaś owe wprowadzają nas w ów świat początkowych zamiłowań, mozołów i wpływów, który rzeźbił duszę autora »Irydiona« w latach 1823 i 1824. Widzimy,

¹⁾ J. Kallenbach; Lata szkolne Z. K-go. »Muzeum« 1906 str. 346.

Tenże: w biografii Z. K-go, t. II. str. 427. (Lwów 1904).

²⁾ J. Kallenbach: Lata szk. j. w. »Muzeum« 1906, str. 355.

³⁾ Jak wyżej, str. 347.

jak plastycznie wrażał się w wyobraźnię młodego Krasieńskiego obraz starożytnego Rzymu ze świątyniami, zabytkami, urządzeniami, obyczajami; jak żądza sławy i zapal ku wielkim dziejowym postaciom i czynom rosły w jego sercu wskutek rozważania czynów i myśli Cezara i Pompejusza, Scypionów i Cyncerona.

Na tle tych wpływów jaśniejszym i zrozumialszym jest »Irydion«.

I jeszcze jedno. Prawda, że już w 10-tym roku życia Zygmunt Krasieński okazywał nadzwyczajne, wyjątkowe i zdumiewające uzdolnienia umysłowe. Lecz i to prawda, która z wymienionych wyżej jego rękopisów dowodnie się wyłania, że pracowicie, nawet mozolnie spędził on swoje chłopięce i młodociane lata. Własną, wielce wyteżającą pracą rozwinął umysł, nauczył się wytrwałości i cierpliwości w wysiłkach umysłowych, tych cennych, a niestety zbyt często niedocenianych przymiotów, bez których nie powstają genialne dzieła. Nawet więcej wnioskować wolno: obarczenie pracą umysłową było ponad siły wątłego organizmu fizycznego, którego należyte umocnienie i zahartowanie nie wchodziło widocznie w zakres wychowania jako czynnik równoważny z kształceniem inteligencji i wiedzy. Czy błędowi temu, i dziś niestety tak często przez wychowawców popełnianemu, nie należałoby choć w części przypisać tego, że całe życie naszego wieszacza było jakby jednym nieprzerwanym, nieustannym pasmem tragicznego zmagania się ducha z boleściami i niemocą ciągle chorego, ciągle leczzonego organizmu?

Mikołaj Mazanowski.

Wyjątki z komentarzów Cezara ¹⁾.

(De bello Gall. VII. 77).

Gallowie, oblężeni w Alezyi, po przeminieniu dnia, w którym oczekiwali posiłków, zboże wszystko spożywwszy, niewiadomi, co się u Eduów działo, zwołali zgromadzenie, aby się o losie swoim naradzić. Tam po różnych zdaniach, z których jedno — poddanie się, inne, gdy sił starczyło — wycieczkę radziły, powstał Krytognit, znakomitego rodu i wielkiej wziętości, którego mowy dla szczególnego i straszliwego okrucieństwa pominąć nie można.

Nic nie wspomnę, rzekł, o zdaniu tych, którzy haniebną niewolę nazwiskiem poddania się mianują; i sądzę, że takich ani za obywateli mieć, ani do rady powoływać należy. Z tymi mam do czynienia, którzy wycieczkę radzą, w których radzie (zgodzicie się wszyscy) widać pamięć dawnego naszego męstwa. Nie jest to odwagą duszy nie mózż głodu krótki czas ścierpieć. Łatwiej znaleźć dobrowolnie ofiarujących się śmierci, niż bo-

¹⁾ Pisownia autografu jest często różną od powszechnie dziś przyjętej, jak np. w użyciu samogłosek i zamiast *j*. w wyrażeniach: »boiu«, »iuż«, »iak«, »ieszce«, »iazda«, »zabaią« i t. d. również *y* zamiast *j* w wyrażeniach, jak: »kray«, »mniey«, »iey«, »mieysce«; młody tłumacz nadużywa także często liter wielkich (Legat, Legia, Łucznik, Kohorty, Oliwki), pisze: »dadź«, »bydź«, »zdobydź« (zamiast dać, być, zdobyć). Pisownię tę wydawca zmodernizował.

Dla przykładu i oceny wierności tłumaczenia początek tekstu łacińskiego:

At ii, qui Alesiae obsidebantur, praeterita die, qua auxilia suorum exspectaverant, consumpto omni frumento inscii, quid in Haeduis gereretur, consilio convocato de exitu suarum fortunarum consultabant. Ac variis dictis sententiis, quarum pars deditioem, pars, dum vires suppetere, eruptionem censebat, non praetereunda oratio Critognati videtur propter eius singularem et nefariam crudelitatem. Hic, summo in Arvernibus ortus loco et magnae habitus auctoritatis, Nihil, inquit, de eorum sententia dicturus sum, qui turpissimam servitutem deditioem nomine appellant, neque hos habendos civium loco neque ad concilium adhibendos censeo. Cum his mihi res est, qui eruptionem probant; quorum in consilio omnium vestrum consensu pristinae residere virtutis memoria videtur. Animi est ista mollitia, non virtus, paulisper inopiam ferre non posse. Qui se ultro morti offerant, facilius reperiuntur, quam qui dolorem patienter ferant. Atque ego hanc sententiam probarem (tantum apud me dignitas potest), si nullam praeterquam vitae nostrae iacturam fieri viderem; sed in consilio capiendam omnem Galliam respiciamus, quam ad nostrum auxilium concitavimus.

leść cierpliwie znoszących. I poszedłbym za tem zdaniem, jeżeliby żadna zguba oprócz naszej nie miała nastąpić; lecz miejmy w naradzeniu się wzgląd na całą Gallię, którąśmy na pomoc wezwali. Cóż poczną nasi krewni i powinowaci, gdy na samych prawie trupach ośmiudziesiąt tysięcy ludzi w jednym miejscu poległych walczyć im przyjdzie? Nie pozbawcie pomocy waszej tych, którzy bezpieczeństwo swoje zaniedbali dla waszego ocalenia. Ani nieumiejętnością swoją i nierozmyślnością albo słabością umysłu nie zniszczcie całej Gallii i nie poddajcie jej pod wieczne jarzmo niewoli. Że na dzień nie przybyli, o ich wierze i stałości wątpicie? Cóż więc! Sądźcież, że Rzymianie dla wprawy w swoich wewnętrznych warowniach codziennie ćwiczą? Jeżeli od swoich nie możecie być uwiadomieni, ich bierzmy za świadków, że się zbliżają, czem przerażeni dzień i noc pracują. Cóż więc moją radą jest? Uczynić to, co uczynili przodkowie nasi w nierównej daleko z Cymbami i Teutonami wojnie. Zagnani do miast, podobnym niedostatkiem uciśnieni, ciałami wiekiem niesposobnych do wojny życie utrzymywali; czego gdybyśmy nie mieli przykładu, jednak sądę, że pięknie byłoby to dla wolności uczynić i potomkom podać. Cóż bowiem podobnego obecnej wojnie było? Zniszczywszy Gallię, Cymbrowie po odniesieniu wielkiej klęski nakoniec opuścili nasz kraj i do innego się udali, prawa, ustawy, ziemię, wolność nam zostawili; Rzymianie zaś do czego dążą lub co innego chcą, jak zazdrością przywiedzeni, osiąść miasta i wsi tych, których poznali możnych i walecznych w boju i tym wieczne jarzmo niewoli narzucić; nigdy wojny nie prowadzili z innym zamiarem. Jeżeli bowiem nie wiecie, co się dzieje u oddalonych narodów, patrzcie na pograniczną Gallię, która w prowincję zamieniona, której ustawy i prawa zgwałcone, która, toporom poddana, wieczną uciśnięta jest — Niewolą!

Bitwa Farsalska ¹⁾.

Opatrzywszy się w żywność, dodawszy serca żołnierzom, gdy już znaczny przeciąg czasu od bitwy Dyrachskiej upłynął,

¹⁾ Z Cezara: »De bello civili«. Rs. oznaczony na końcu datą 19 maja 1823 r.

w którym duch wojska mógł poznać, postanowił nareszcie Cezar doświadczyć, czy Pompej ma zamiar i wolę stoczyć bitwę. Tym końcem wychodzi z obozu i szykuje wojsko zrazu daleko od Pompejanów, następnych zaś dni w miarę, jak się oddalał od obozu i wzgórzów, coraz bliżej nich stawał; a tak żołnierze coraz więcej odwagi nabierali. Co do jazdy, trzymał się tegoż samego sposobu, o którym wyżej wspomnieliśmy; gdy ta mniejsza była liczbą od nieprzyjacielskiej, młodzieńcom i wybranym z lekkiego wojska, wprawnym do biegu, kazał między konnicą stawać; którzy codziennem ćwiczeniem wprawili się do tego rodzaju walki. Tym sposobem tysiąc jeźdźców na otwartem polu mogło znieść napad, jeżeliby tego była potrzeba, siedmiu tysięcy Pompejanów. W tych dniach jazda odbyła pomyślną utarczkę, w której Aegus Allobrogus, jeden z tych, co przeszli do Pompeja, z wielą innymi poległ.

Pompej, mając obóz na górze, u stóp jej szykował wojsko, pilnie, jak się zdawało, oczekując, czyby Cezar nie stanął na złem miejscu. Ale on, nie mogąc żadnym sposobem Pompeja wywabić do walki, obrał sobie za najdogodniejszy sposób prowadzenia wojny, aby z tego miejsca ruszył obozem i zawsze był w ruchu; tego się spodziewając, że ustawicznym zdejmowaniem obozów i zmienianiem miejsc będzie łatwiej mu dostać żywności i razem, że może mu się w drodze nadarzy sposobność walki, i że wojsko Pompeja, nieprzyzwyczajone do codziennych pochodów, utrudzi. To postanowiwszy, po daniu już znaku do drogi i po zdjęciu namiotów postrzeżono, że nad codzienny zwyczaj wojsko Pompeja za wał nieco dalej postąpiło i zdawało się, że można w niezłym miejscu walczyć. Wtenczas do swoich, gdy wojsko już przy bramach obozu było, tak rzekł Cezar: »Trzeba nam teraz drogę odłożyć i o boju pomyśleć, jak zawsze pragnęliśmy; gotowi jesteśmy do boju, nie łatwo potem znajdziemy do tego sposobność«. I zaraz gotowe wyprowadził wojsko.

Pompej także postanowił za radą swoich walczyć. Albowiem w poprzedzających dniach na radzie był powiedział, że pierwej, niż wojska spotkają się, wojsko Cezara ucieknie. Gdy temu wielu się dziwiło: »Wiem, rzekł, że prawie niepodobną rzecz obiecuję; lecz dowiedzcie się o moim zamiarze, abyście odważniej wystąpili do bitwy. Kazałem naszym jeźdźcom, aby,

gdy bliżej przystąpią, napadli na prawe Cezara skrzydło z boku odkrytego, i żeby otoczywszy wojsko jego, wprzód by przestraszone rozproszyli, nimbyśmy pocisku jednego rzucili, i tak bez niebezpieczeństwa legii i prawie bez krwi rozlewu wojnę ukończymy«.

A Labienus, wychwalając zamiar Pompeja, gdy Cezara zobaczył wojsko: »Nie sądź, rzekł, Pompeju, aby to było wojsko, które podbiło Gallię i Germanię; we wszystkich znajdowałem się bitwach i nierozmyślnie rzeczy nie przywodzę; bardzo mała część tego wojska pozostaje, największa zaś zginęła, co musiało się stać tylu bitwami. Jednych zaraza jesienna w Italii wygubiła, wielu do domów wróciło i wielu na lądzie zostawionych; nie wiesz, że z tych, którzy dla słabości zdrowia zostali w Brundisium, kohorty uczynione? Te wojska, które widzisz, są z zaciągów tegorocznych w bliższej Gallii złożone, a co było męznego, to w dwóch Dyrachskich bitwach zginęło«. To powiedziawszy, przysiągł, że tylko będąc zwycięzcą do obozu powróci; to chwalać Pompej także przysiągł, ani żaden z innych nie wahał się toż samo uczynić. Gdy to na radzie stało się, wszyscy się rozeszli z nadzieją zwycięstwa, bo się zdawało, że nie o takiej rzeczy od tak biegłego wodza nadaremnie się nie mówi.

Cezar przybliżając się do obozu Pompeja tak jego wojsko postrzegł uszykowane: na lewym skrzydle były dwie legie, od Cezara oddane na początku niezgody za rozkazem senatu, tam sam Pompej się znajdował; środek wojska trzymał Scypio z legiami Syryjskimi, na prawem skrzydle umieszczone były kohorty, przeprowadzone od Afraniasza i legia Cylicyjska. Pompej ułożył jeszcze między środkiem i skrzydłem 110 kohort, siedem zaś zostawił dla obrony obozu i warowni. Całą jazdę wraz z łucznikami umieścił na lewym skrzydle.

Cezar 10-tą legię postawił na prawem skrzydle, 9-tą na lewym, chociaż była bardzo uszkodzoną w bitwie Dyrachskiej, do tej przydał 8-mą, tak, że prawie jedną z dwóch uczynił, zalecając, aby jedna była pomocą drugiej. Miał 80 kohort uszykowanych, wynoszące 22 tysięcy. Zostawił 2 kohorty w obozie. Lewemu skrzydłu P. Sulle, prawemu Antoniusza, środkowi Cn. Domicyusza przełożył. Sam naprzeciw Pompeja stanął. Ale bojąc się, aby prawe skrzydło nie było otoczone od jazdy Pom-

pejańskiej, zaraz odłączył kilka kohort z trzeciego szyku i z tych 4-tą naprzeciw jeździe uszykował, napomniawszy, że zwycięstwo tego dnia zależało od męstwa tych kohort, razem całemu wojsku nakazał, aby za jego tylko rozkazem i znakiem się ruszyli.

Gdy podług zwyczaju zachęcał żołnierzy do walki, okazał ciągle swoje dla nich zasługi, świadcząc się nimi, z jakim staraniem o pokój prosił w rozmowach z Vatiniuszem, Clodiuszem i Scypionem, i jak w Oricum z Libonem radził się o wyprawieniu do Pompeja posłów, że nigdy nie nadużywał krwi żołnierza, i że nigdy nie chciał ogłosić rzeczypospolitej z jednego z dwóch wojsk. Po tej mowie za żądaniem żołnierzy, bitwy pragnących, dał znak do boju.

Był pewny Crastinus w wojsku Cezara, który w poprzedzającym roku był pierwszym centuryonem w 10-tej legii, mąż znakomitego męstwa. Ten dawszy znak do walki: »Za mną, rzekł, żołnierze, którzyście moimi byli i wodzowi waszemu nieście pomoc, jedna tylko bitwa pozostaje, po której on swoją godność, a my wolność odzyskamy«; razem zwracając się do Cezara: »Uczynię, rzekł, imperatorze, że dzisiaj mnie umarłemu albo żywemu oddasz dzięki«. To powiedziawszy, pierwszy wypadł z prawego skrzydła i za nim wybranych ochotników z tejże samej centuryi 120-tu poszło.

Nasi żołnierze po daniu znaku z zamierzonymi pociskami napadli, ale widząc, że Pompejanie nie ruszają się, doświadczeniem biegli i powyższemi bitwami nauczeni, w pół drogi prawie bieg swój zatrzymali i odetchnawszy znowu się puścili i po rzuceniu pocisków miecze natychmiast dobyli; i Pompejanowie toż samo uczynili, albowiem po przyjęciu pocisków i napad legii znieśli i w szykach nie naruszyli się i posławszy pociski miecze wydobyli; wtem jeźdźcy, jak im nakazano było, napadli i ogromna moc łuczników rozlała się; tego nasza jazda nie zniosła i nieco ustąpiła; tem bardziej nastawają Pompeja jeźdźcy i rozwijają się hufcami, otaczając nasze wojsko z boku odkrytego; co gdy postrzegł Cesar, dał znak 6-ciu kohortom z 4-go szyku, które natychmiast z taką siłą na jazdę Pompejańską napadły, że z niej nikt nie pozostał i wszyscy nie tylko ustąpili, ale uciekli na wysokie góry, po których ucieczce wszyscy łucznicy bezbronni zamordowani, i zaraz kohorty le-

wego skrzydła otoczyli i z tyłu napadli opierających się jeszcze Pompejanów.

Wtem trzeciemu szykowi, dotąd spokojnemu, kazał Cezar się ruszyć, i gdy zdrowi ranionych miejsce obejmowali, a inni z tyłu napadali, nie mogli znieść Pompejanie i wszyscy tył podali. I nie zmylił się Cezar, że zwycięstwo zaczęło się od kohort, stojących przeciw jeździe, jak był w mowie do żołnierzy powiedział, od nich albowiem jazda rozproszona, łucznicy zamordowani i wojsko Pompeja z lewej strony otoczone. A Pompej zobaczywszy jazdę rozprószoną, ustąpił z bitwy i konno do obozu przybył i do centuryonów, którzy byli na straży przy bramie Pretoryańskiej, głośno, aby żołnierze słyszeli: »Strzeżcie, rzekł, obozu i pilnie brońcie, jeżeli co gorszego nastąpi«. To powiedziawszy, udał się do swego namiotu, nie ufając bitwie, jednak czekając wypadku.

Cezar zagnawszy Pompejanów z ucieczki między ich obozu wały, sądząc, że nie trzeba dać przestraszonym i dozwoić czasu, napomniawszy żołnierzy, aby dobrodziejstwa losu nie zaniedbali i dobywali obozu; którzy chociaż wielkim upałem zmęczeni, jednak na wszelką pracę gotowi, rozkazowi posłuszni byli. Obóz odważnie bronili kohorty i Traki i barbarzyńskie posiłki, żołnierze zaś z bitwy którzy uciekli, podupadli na sercu, bardziej o dalszej ucieczce, rzuciwszy broń i znaki, niż o obronie obozu, myśleli i dłużej naszego napadu nie mogli znieść. Pompej, zobaczywszy naszych między wałami, dostawszy konia, uciekł do Laryssy, a stamtąd z 30-toma towarzyszymi do morza przybył i na okręt wsiadł. Cezar dobywszy obóz żądał, aby zdobywcą zatrudnieni nie opuścili sposobności innych rzeczy z działywania i zaraz otoczył górę, na której Pompejanowie się schronili, ale że nie było na niej wody, opuścili ją Pompejanowie i zaczęli do Larysy ustępować, co postrzegłszy Cezar, wojsko podzielił na dwie części, jedną do obozu Pompejskiego posłał, drugą do swego, zatrzymał z sobą 3 legie. I uszedłszy 6000 kroków uszykował wojsko, co widząc Pompejanie stanęli na jakiejś górze, którą rzeka obmywała. Cezar zachęcił żołnierzy, ażeby odłączyli rzekę od góry, aby w nocy nie mogli wody dostawać Pompejanie, gdy ci o pokój prosić zaczęli. Cezar przy świetle wszystkim, którzy byli na górze, zejść kazał i broń rzucić. Co gdy bez oporu uczynili, na ziemię upadłszy

i płaczący o ocalenie go prosili, kazał im wstać i zalecił żołnierzom, aby nikt z nich nie był zgwałconym.

Cezar nie więcej jak 200 żołnierzy utracił, ale mężnych centuryonów 30. Z wojska Pompeja około 1500 legło, a w niewolę dostało się 24.000, wielu uciekło do pogranicznych miast. Odniesiono do Cezara znaków 180, orłów 9. Lucyusz Domicyusz uciekając na góry, gdy mu na siłach zbywało, od jazdy dościgniony, zabity został.

Cyceron opowiada, jak Werres starszemu synowi Antyocha, króla Syryi, sprzęty stołowe najzdobniejsze zabiera¹⁾.

Królowie syryjscy, Antyocha W. synowie, niedawno byli w Rzymie, dokąd nie dla syryjskiego królestwa, które bez żadnego sporu po ojcu i przodkach wzięte posiadali; lecz w zamiarze nabycia Egiptu przybyli, którzy i sobie i matce swojej, Selenie, jakby z prawa należnym poczytywali. Ci gdy dla różnych okoliczności nie mogli w senacie otrzywać skutku żądań swoich, odjechali do ojczyzstego syryjskiego królestwa. Starszy z nich, Antyochus, chciał odbyć tę podróż przez Sycylię i właśnie za pretorstwa tam Werresa przybył do Syrakuz. Werres rozumiał, że dziedzictwo nań spadło z przybyciem do jego kraju i wpadnięciem mu do rąk Antyocha, o którym i wieść rozniosła i sam Werres się dorozumiewał, że wiele miał kosztownych z sobą rzeczy. Posyła więc królowi w darze rzeczy do użycia domowego przydatne: wino, oliwę, pszenicę, ile potrzeba było. Poczem samego króla na ucztę zaprasza. Zastawia stół bogato i wspaniale, zdobi go w najpiękniejsze srebrne sprzęty i naczynia, których miał aż do zbytku, słowem tyle łoży starania, aby uczta najokazalszą była. Nacóż wiele mam mówić? Oto król odszedł przekonany, że Werres aż nadto bogaty, godnie i wspaniale go przyjął. Sam potem zaprasza pretora na biesiadę, rozkłada swoje bogactwa, wiele sreber, niemało także puharów

¹⁾ Na końcu rękopisu notatka: »Dnia 2 listopada 1823 r. w Opinogórze«.

złotych, ozdobionych po syryjsku i po królewsku drogimi kamieniami. Był między nimi jeden, wyrobiony z jednego tylko kosztownego kamienia z uszkiem złotem. Werres każdy sprzęt bierze w ręce, chwali je, dziwi się im, król się raduje, że ta biesiada jest miłą i przyjemną pretorowi ludu rzymskiego. Tymczasem skoro pretor stamtąd wyszedł, o tem tylko już myślał, jakby króla zdartego i złupionego z prowincyi oddalił. Posyła więc z prośbą o najkosztowniejsze sprzęty i naczynia widziane, udając, że chce rzeźbiarzom i snycerzom swoim je pokazać. Król bez żadnego podejrzenia dał je mu chętnie. Posyła także po ów puchar z drogiego kamienia zrobiony, pod pozorem, że chce pilniej mu się przypatrzeć; i ten więc mu posłano.

Królowie przywieźli jeszcze byli do Rzymu świecznik roboty dziwnie pięknej, z najdroższych złożony kamieni dla postawienia go w Kapitolium; a że nieukończoną jeszcze świątynię zastali, nie mogli go w niej umieścić. Ludowi zaś nie chcieli pokazać, aby w swoim czasie postawiony w przybytku potężnego i wielkiego Jowisza, wspanialszym i okazalszym się wydał, kiedy świeża jego piękność i nowa jeszcze jasność uderzy oczy ludu. Wzięli go zatem napowrót do Syrii z postanowieniem, że skoro dowiedzą się o skończeniu świątyni i o poświęceniu posągu Jowisza, zaraz posłów wyprawią, którzy z innemi rzeczami i ten także dostojny i wspaniały dar w Kapitolium złożą. Nie wiem, jakim sposobem doszło to do uszu Werresa. Bo król chciał to utaić, nie z obawy jakiej albo podejrzenia, tylko aby go wielu pierwej nie widziało, niż lud rzymski. Werres prosi i natrętnie się domaga u króla, że pragnie go sam widzieć, przyrzekając, iż nikomu go więcej nie pokaże. Antyochowi młodo i po królewsku rzeczy biorącemu ani na myśl przyszły chytrość, podstęp i niegodziwość Werresa. Każe więc sługom najstaranniej obwiniony świecznik skrycie do pretorium odnieść. Tam przyniesiony gdy odwiniono, Werres zaczął wołać: »Oto, dar godny Syrii, godny hojności królewskiej, godny Kapitolium!« Zadziwiał on w rzeczy samej tą pięknoscia, jaką tylko blask i przepych drogich kamieni nadaje, rozmaitością roboty, w której sztuka walczyła z wartością, i wielkością taką, która zdradzała, że nie dla użycia ludzi, ale na ozdobę najogromniejszej świątyni był przeznaczony. Słudzy królewscy, rozumiejąc, że jemu dosyć się już przypatrzył, chcą go wziąć napowrót.

Werres mówi, iż chce jeszcze i jeszcze mu się przypatrzeć, że bynajmniej się nie nasycił jego widokiem i każe sługom odejść, a świecznik zostawić. Ci więc z próżnemi rękami do Antyochoa wracają. Król z początku wcale się nie troszczy ani obawia; dzień, dwa, kilka upływa, a świecznika nie odnoszą. Wtedy posyła król do niego, aby mu już oddał. Posłańcowi nazajutrz każe przyjść Werres. Znowu posyła, znowu go nie oddaje. Samego nareszcie król do siebie wzywa i prosi, aby oddał. Patrzcież teraz na jawną bezczelność i bezwstydną śmiałość człowieka tego! Wiedząc i z ust samego króla słysząc, że w Kapitolium miał być ten świecznik postawiony, widząc go dla Jowisza i dla ludu rzymskiego jedynie zachowanym, prosić i nalegać zaczął, aby mu go darował. A gdy się król wymawiał świętością ślubu uczynionego Jowiszowi Kapitoliińskiemu i przeznaczeniem tego daru nie dla jednego człowieka, lecz dla wielu narodów: grozić mu Werres surowo począł. Widząc nakoniec, że nie może króla ani groźbami, ani prośbą do tego nakłonić, każe mu nagle z prowincyi przed nocą ustąpić, pod pozorem, że się dowiedział o mających przybyć rozbójnikach morskich do Sycylii z jego królestwa. Król publicznie na wielkiem zgromadzeniu ludu w Syrakuzach, w forum (i niech nikt mnie nie posądza o fałsz lub przedajność) w forum, mówię, zalewając się łzami, Bogów i ludzi na świadków przyzywając, obwołał: »że świecznik z najdroższych kamieni, który do Kapitolium chciał posłać i w najokazalszej ludu rzymskiego świątyni jako pomnik swej wierności i przyjaźni umieścić, Kajus Werres mu zabrał; że nie żałuje innych sprzętów i naczyń ze złota i drogich kamieni, które on także mu zabrał, ale wydarcie tego tylko jednego boleśnem jest dla niego. A chociaż on już pierwszej ślubowany był przez niego i brata, jednakże jeszcze raz w obliczu obywateli rzymskich poświęca go, daje, daruje wielkiemu Jowiszowi i na świadectwo swojej woli i ofiary tegoż samego Jowisza wzywa!«

Z pamiętników Cezara o wojnie z Gallami ¹⁾.

I. Commius i inni wodzowie Gallów, którym najwyższa władza oddaną była, ze wszystkimi wojskami przybyli do Alesii i opanowawszy wzgórek za miastem, nie dalej jak na tysiąc kroków od naszych warowni stanęli. Nazajutrz jazdą, wyprawioną z obozu, całą równinę na trzy tysiące kroków rozległą zapełniają, a piechotę opodal ukrytą, szykują w górach. Z miasta Alesii widok był na pole, na którym skoro oblężeni ujrzeli przybyłe już posiłki, zbiegają się na mury, winszują sobie wytrwałości i wszystkich serca radości się oddają. Poczem wyprawione wojska przed miastem stają; najbliższą fosę płotami narzucają, na wszelki wypadek i wycieczkę się gotują.

II. Cezar całe wojsko rozłożywszy po obu stronach warowni, ażeby w potrzebie każdy znał i bronił swego miejsca, konnicy każe wyjść i walkę stoczyć. Ze wszystkich stron obozu patrzano na ucieranie się jazdy i wszyscy żołnierze z niecierpliwością czekali wypadku bitwy. Gallowie między jazdą niewielu łuczników i lekko zbrojnych zostawili, dla zasłonięcia w potrzebie ustępu swoim ²⁾ i wstrzymania napadu naszych. Lecz wielu z nich rannych z pola bitwy najpierw uchodzić zaczęło. Gdy Gallowie ufni, że liczbą swoich nasze hufce przełamają i rozproszą, zewsząd, i ci, którzy przybyli na pomoc, i ci, co się zostali w warowniach, wrzaskiem i wyciem serca

¹⁾ Rozdz. VII 79—89.

Papier i charakter pisma wskazują, że rękopis pochodzi z tegoż czasu, w którym pisany był przekład z Cycerona przeciw Werresowi, t. z. z r. 1823.

Dla porównania początkowy ustęp tekstu łacińskiego: *Interea Commius reliquique duces, quibus summa imperii permissa erat, cum omnibus copiis ad Alesiam perveniunt et colle exteriore occupato non longius mille passibus a nostris munitionibus considunt. Postero die equitatu ex castris educto omnem eam planitiem, quam in longitudinem tria milia passuum patere demonstravimus, complent pedestresque copias paulum ab eo loco abductas in locis superioribus constituunt. Erat ex oppido Alesia despectus in campum. Concurrunt his auxiliis visis; fit gratulatio inter eos atque omnium animi ad laetitiam excitantur. Itaque productis copiis ante oppidum consistunt et proximam fossam cratibus integunt atque aggere expleunt seque ad eruptionem atque omnes casus comparant.*

²⁾ Qui suis cedentibus auxilio succurrerent.

i odwagi swoim dodawali. Że zaś w oczach wszystkich bój się toczył i nie można było ukryć hańbiącego czynu, oboim stromom i chęć sławy i bojaźń hańby męstwa dodawały, od południa aż do zachodu słońca walczone z niepewnem zwycięstwem. Aż wreszcie Germani, uderzywszy na Gallów, przełamują ich i do ucieczki zmuszają; poczem zaraz łuczników otoczono i wycięto. Nasi zaś na wszystkie strony w rozsypkę idących aż do obozu gonili i nie dali im czasu do skupienia się na nowo. Ci, co wyszli z Alesii, zasmuceni przegraną bitwą, schronili się do miasta.

III. Dzień jeden wypocząwszy Gallowie i wielką liczbę haków i drabin przysposobiwszy, wśród nocy tajemnie wychodzą z obozu i nagle krzykiem wielkim napelniwszy powietrze, aby dać obleżonym znak wyjścia swego z obozu i napadu, zaczęli kamienie, pociski na naszych miotać i wszystko, co do oblężenia należy, urządzać. Tymczasem Vercingetorix krzyk usłyszawszy, daje znak swoim trąbą i wyprowadza ich z miasta. Nasi, jak w poprzedzających dniach, mając sobie wyznaczone miejsca, wchodzą na wały i kamieniami, drągami, kulami ołowianemi i różnymi pociskami, jakie w obozie przygotowali, Gallów trwożą i odpierają. Dla ciemnej nocy wielu rannych obie strony liczyły. Tymczasem Marcus Antonius i Caius Trebonius, legaci, mając sobie poruczoną obronę tej części obozu, gdzie tylko widzieli naszych ustępujących sile nieprzyjaciół, tam podsyłali żołnierzy, z odleglejszych warowni sprowadzonych.

Póki zdala od obozu byli Gallowie, wiele nam szkodzili mnóstwem pocisków, bliżej zaś podstąpiwszy, albo się sami na zębach żelaznych kaleczyli, albo spadając w doły na palach się przebijali, albo spychani z okopów i wież od pocisków mурowych ginęli. Po znacznej stracie w zabitych i rannych, nie wdarłszy się do żadnej warowni, gdy już dzień poczynało, bojąc się Gallowie, aby wypadem wojska z wyższego obozu nie byli obskoczeni, odstąpili do swoich. Oblężeni zaś wynoszeniem z miasta wszystkiego, co Vercingetorix przygotował do wycieczki i zasypywaniem bliższych rowów zajęci, tyle czasu na tych robotach strawili, że pierwiej dowiedzieli się o odstąpieniu swoich od naszych warowni, nim sami do nich się zbliżyli. A przeto zaniechawszy zamysłu, do miasta wrócili.

IV. Po dwakroć ze stratą wielką odparci Gallowie, radzą

się, co mają począć, przywołują znających okolice, od których się dowiadują położenia i obwarowania obozu naszego, na wzgórzach rozłożonego. Od północy było wzgórze tak rozległe, że nasi nie zdołali go warowniami otoczyć i w potrzebnem, ale niekorzystnem i nieco pochyłym miejscu obóz założyli, osadziwszy w nim dwie legie, dowodzone przez Antista Regina i Caia Rebila, legatów. Poznawszy więc okolice przez szpiegów, wodzowie wybierają z całego wojska 6000 ludzi z narodów, najbardziej walecznością słynących, i względem sposobu działania skrycie między sobą się ułożywszy, czas napadu w południe oznaczają; nad wojskiem zaś Vergesilauna, jednego z 4-ch wodzów Galskich i krewnego Vercingetorixa, przekładają. Ten z obozu zmrokiem ruszywszy i przed świtem odbywszy drogę, ukrył się za górą i żołnierzom, strudzonym nocną podróżą, spocząć kazał. A gdy południe się zbliżało, na obóz wyżej wspomniany uderzył; w jednej chwili jazda ku połowym warowniom zbliżyć się, a reszta wojska przed obozem ukazywać się zaczęła.

V. Vercingetorix, z zamku w Alesii postrzegłszy swoich, wychodzi z miasta i żerdzie, szopy, haki murowe i wszystkie narzędzia do napadu przygotowane wynosi. Wszczyzna się zawzięty bój razem na wszystkich miejscach, wszystkie siły się wywierają, gdzie słabszy Gallowie widzą opór, tam się wszyscy cisną. Rzymskie wojsko, rozstawione po rozległych okopach, z trudnością się w wielu miejscach opiera. Niemal do zatrwożenia naszych przyczynił się krzyk z tyłu walczących słyszany, bo widzieli swoją obronę nie od własnej tylko, lecz i od cudzej waleczności zależącą. Cezar, na dogodnym miejscu stanąwszy, uważa, co gdzie się dzieje, słabnym pomocy dosyła. Oboim stronom na myśli stoi, że to właśnie pora, w której najemniej walczyć potrzeba. Gallowie bez zdobycia i wdarcia się do warowni pewnej zguby czekają, Rzymianie w odniesieniu zwycięstwa koniec wszystkich trudów widzą. Najtrudniej opierano się tam, gdzie szturmował Vergesilaunus; niedogodna pochyłość miejsca najwięcej się do tego przyczyniła; tam jedni miotają pociski, drudzy żółwem podchodzą i kolejno zmordowani świeżym ustępują; usypana tam grobla uczyniła wstęp Gallom łatwiejszy na wały i razem, co Rzymianie w ziemi na ich zgubę utaili, zakryła; już i sił i broni naszym nie stawało.

VI. Widząc to Cezar, wysłał Labiena z 5-ma kohortami na pomoc upadającym na siłach z rozkazem, że gdyby nie mógł odeprzeć napadu, aby sam wyszedł z kohortami i na polu stoczył walkę, co jednak aby tylko w potrzebie uczynił; sam obiegał inne wojska, zachęcał, aby w pracy i obronie nie przestawali, przekładał, że owoc tych bitew przeszłych od tego dnia i tej godziny zależy. Obleźnicy, zwątpiwszy o zdobyciu położonego obozu dla mocnych warowni, zaczynają szturmować w miejscach spadzistych i nieprzystępnych, tam wszystko ku zdobyciu pomocne znoszą, mnóstwem pocisków spędzają brojących się na wieżach, ziemią i płotem rowy napełniając, przystęp sobie ułatwiają.

VII. Cezar posłał naprzód z 6-ma kohortami młodego Brutusa, a potem z 7-ma innymi C. Fabia, legata, nakoniec, gdy z wielkim uporem walczone, sam świeże wojska na pomoc przywiódł. Wznowiwszy bitwę i odparłszy nieprzyjaciół, pośpieszył tam, gdzie posłał z 4-ma kohortami Labiena. Z blizkiego zamku ściągają żołnierzy, części jazdy każę iść za sobą, a części obiedź zewnętrzne warownie i z tyłu na nieprzyjaciół uderzyć. Labienus, gdy ani wały, ani rowy nie wstrzymały natarcia nieprzyjaciół, zebrałszy 39 kohort, które można było z poblizszych ściągnąć zamków, co zamysłał robić, Cezarowi donosi. Śpieszy Cezar, aby był bitwie przytomny.

VIII. Jego przybycie poznano z koloru szaty, którą w boju zwykł nosić, na widok zaś jazdy i kohort, którym kazał iść za sobą, powstał krzyk z oboich stron, po którym znowu dał się słyszeć ze wszystkich wałów i warowni drugi. Nasi wypuściwszy pociski dobyli mieczów. Niespodzianie z tyłu ukazują się jazda, zbliżają się inne kohorty. Nieprzyjaciół pierzcha, uciekającemu drogę jazda zaskakuje, rzecz okropna powstaje, zabity Sedulius, wódz Lemorików. Vergesilaunus w pogoni pojmany. 74 znaków wojskowych złożono Cezarowi. Niewielu z tak wielkiej liczby do obozu się schroniło. Widzący z miasta rzeź i ucieczkę swoich, zwątpiwszy o własnej obronie, odwodzą wojsko od warowni. Zaraz po dowiedzeniu się o klęsce uciekają z obozu Gallowie i gdyby żołnierze nie byli całą dniową pracą i ustawicznym sobie pomaganiem unieżeni, wojska nieprzyjaciół zniesione by być mogły. O północy posłana jazda doścignęła

hufiec ostatni uciekających; wielka ich liczba pojmana lub zabita, reszta w rozsypce wróciła do domów.

IX. Nazajutrz Vercingetorix zwoławszy radę oświadcza, że tę wojnę nie dla osobistych widoków, ale dla wspólnej wolności podjął, że zaś losowi uledez potrzeba, przeto na oboje gotów, czyliby chcieli jego śmiercią Rzymian zaspokoić, czyli go żywego im wydać. Wyprawiają się do Cezara posłowie. Każe on złożyć broń i naczelników wydać. Vercingetorix wydany i broń odjęta. Jeńców zaś pojedynczo między całe wojsko podzielił, jak gdyby zdobycz i lupy.

List Ser. Sulpicjusza do M. T. Cyncerona ¹⁾.

Skoro doniesiono mi o zgonie Tulli, córki twojej, ciężko i boleśnie, jak na mnie przystało, to uczulem i za wspólną tę stratę wzięłem. Gdybym tam był przytomny, razem bym jej z tobą płakał i jawnie żał ci mój wynurzył. A lubo pocieszenie żalostnem i gorzkim jest, bo ci, przez których to się dzieje, przyjaciele i krewni, w równym smutku pogrążeni, nie bez wielu łez na nie zdobyć się mogą, tak, że sami bardziej potrzebują pociechy od innych, niż drugim nieść ulgę mogą: jednak co na myśl mi przyszło, pokrótce napiszę, nie sądząc, aby ci to obcem było, lecz że żalem zajęty, mniej może na nie baczysz.

Za cóż to żalność wewnętrzna tyle cię trapi? Pomnij, jak z nami los sobie postąpił. Wydarto nam, co ludziom równie miłe, jak dzieci, ojczyznę, cnoty, godność i dostojeństwa wszelkie. Ta jedna strata do tyłu przydana możesz już żalowi naszemu co przydać? ²⁾ albo czyż umysł tyłu przygodami skołatany nie powinien się upamiętać i wszystko mniej już cenić? Może jej losu płaczesz? Ileż to razy zapewne tobie i mnie się ta myśl nawijała, że w tych czasach nie najgorzej się powiodło tym, którzy bez żalu życie na śmierć zamienić mogli. Cóż

¹⁾ Na końcu rękopisu dopisek: «Tłómaczył Zygmunt Krasiński, 1 lutego 1824. Warszawa».

²⁾ W rs. przekreślony wyraz »cierpienia«.

wreszcie mogłoby ją zachęcać do życia? jakaż rzecz? jakaż nadzieja? albowi pociecha umysłu? może pożycie z zaślubionym młodzieńcem? Zaiste mogłeś podług stanu i godności twojej wybrać z młodzieży zięcia, którego wierze i poczciwości powierzyłbyś dzieci i siebie samego. Może też onaby się ucieszyła własnymi dziećmi, któreby sławę od jej ojca przekazaną zdołały utrzymać? stopniami o dostojenstwa się dobijać? a wolności swej na obronę przyjaciół używać? Ale z tego wszystkiego cóż jest, coby wprzód nie było odjęte, nim dane? Żleć to jest dzieci utracić, źle, gdyby nie było gorzej tamto znosić i cierpieć!... Co mi niemalą pociechę sprawiło, chcę tu wspomnieć, ażali też sama rzecz i tobie żalu nie umniejszyl? Wracając z Azyi, gdym z Eginą do Megary płynął, spoglądałem na okoliczne krainy. Za mną Egina, przedemną Megara, po prawej stronie Pireus, po lewej był Korynt. Miasta te niegdyś kwitnące, dziś w gruzach zagrzebane oczom się ukazują. Pomyślałem więc sobie: »Niestety, my ludzie oburzamy się, jeżeli kto z nas umarł lub zabity, których życie miało być krótkiem, gdy w jednym miejscu tylu miast groby rozrzucone leżą. Zastanówże się, Serwiuszu, i pomnij, żeś człowiek«. Wierzaj mi, rozmyślanie to wzmocniło we mnie ducha. I to także niech ci przed oczami stanie: Niedawno razem tylu znakomitych zginęło mężów, a do tego nadwątlone państwo, wszystkie prowincye wstrząśnione, a ciebie strata jednej niewiasty tak silnie zajmuje! — która, gdyby teraz z tego nie ustąpiła świata, umarłaby jednak w niewielu latach, bo śmiertelną była. Odwołaj zatem umysł od tych rzeczy do rozwagi i raczej pamiętaj na to, co ciebie godne; że żyła, ile jej potrzeba było, za wolnej jeszcze rzeczypospolitej; że ojca swego widziała pretorem, augurem, konsulem, że znakomitym młodzieńcom zaślubioną wszystkich dóbr użyła; a gdy rzeczpospolita upadła, i ona żyć przestała. W czemże ty albo ona na los użalać się możecie? Nakoniec nie zapominaj, żeś ten sam Cynceron, który rady i nauki zwykłeś innym dawać, ani naśladowaj złych lekarzy, którzy w chorobach obcych osób pokazują umiejętność sztuki lekarskiej, a sami siebie leczyć nie umieją; owszem, co inszym radzisz, samemu sobie przelóż i weź na uwagę. Nie ma żalu, któregooby przeciąg czasu nie zmniejszyl i nie ukoił. Nie przystoi tobie czekać tego czasu i rozumem go nie uprzędzić. A jeżeli dusze

i po śmierci czują, ona, która miłością ku tobie, a przywiązaniem ku wszystkim swoim tchnęła, nie chce zapewne, abys się smucił. Uczynź więc to dla niej umarłej, uczynź dla krewnych i przyjaciół, bolejących nad twoim żalem, uczynź ojczyźnie, aby w potrzebie mogła użyć twej rady i pomocy. A gdy nakoniec do takiego położenia przyszliśmy, że i na to baczyć należy, wystrzegajże się, aby cię nie posadzano, iż nie tak córki, jako raczej czasów rzeczypospolitej i przewagi jej nieprzyjaciół żalujesz. Nie śmiem więcej o tem pisać do ciebie, abym się nie zdawał nie ufać twej roztropności. A więc jedną jeszcze rzecz powiem. Widzieliśmy cię nieraz w szczęściu, umiałeś je znosić i stąd wielką zjednałeś sobie chwałę. Przekonajże nas, iż równie dostać możesz przeciwnemu losowi i że on nie jest ci większym, jak być powinien, ciężarem; aby przy wszystkich cnotach na tej jednej ci nie zbywało. Co do mnie, skoro się dowiem, żeś się uspokoił, o wszystkim, co się tu dzieje, jak rzeczy idą na prowincyi, ciebie uwiadomię. Bądź zdrów.

Delos.

(Z podróży Anacharsysa¹⁾ tłumaczenie).

W szczęśliwym klimacie, w którym teraz przebywam, wiosna jest jakby jutrzenką dnia pięknego. I nią samą się tu cieszę, i tem, co zapowiada. Wtedy słońca gęste mgły już nie ćmia, ani go jeszcze rozpała widok gorejącej kanikuly. Światło jego czyste, spokojne, mile oświecające przedmioty, podobne jasności, wieńczącej bogi Olimpu. Skoro się ukaże na horyzoncie, drzewa poruszają młode listki, brzegi Ilissu²⁾ brzmia śpiewem ptactwa, a echa góry Hymetu głosy wiejskich fletów roznoszą.

¹⁾ Jeden z siedmiu mędrców, w czasach Solona odbył podróż do Aten i innych miast greckich. Listy, znane pod jego nazwiskiem, nie są autentyczne. Głośne było swego czasu dzieło francuskiego uczonego, Barthélemy, wydane w r. 1788 p. t. »Voyage de jeune Anacharsis en Grèce«. Z jakiego tekstu przekładał Krasiński, nie stwierdziłem. Na końcu rękopisu notatka: »Dnia 3 czerwca 1824 Zygmunt Krasiński«.

²⁾ Mała rzeczka, płynąca z gór Hymetu obok Aten.

Kiedy ma zgasnąć, niebo się okrywa iskrzącą zasłoną i Nimfy attyckie idą krokiem trwożliwym wywodzić lekkie tańce na trawie. Ale wnet znowu powraca, a wtenczas nie żał ani chłodnej nocy, która zniknęła, ani okazałości dnia, który ją poprzedził. Zdaje się, że nowe słońce wschodzi nad nowym światem i przynosi ze wschodu nieznane śmiertelnym kolory. Każda chwila przydaje coś nowego pięknościom natury i w każdej chwili wielkie dzieło rozwijania się istot postępuje ku swej doskonałości.

O dni jasne! o nocy przesłiczne! jakież uczucia obudzał we mnie widok obrazów kolejno stawianych przez was moim zmysłem! O bóstwo uroczę! o wiosno! Widziałem cię w tym roku w całej twojej świetności; przebiegałaś, jak zwycięzca, pola Grecyi i te się stroiły w kwiaty z twej własnej zrywane głowy. Ukazałaś się w dolinach, a te zmieniały się w barwiste łąki; wstąpiłaś na góry, zaraz dziecielina i macierzanka tyśiączne wonie wydawały. Wzniosłaś się w powietrze i tam rozsiewałaś pogodę twojego spojrzenia. Wszystko się tu odradzało, aby się upiękniać, a wszystko się upiękniało, aby się podobać. Takim był świat po wyjściu z Chaosu; w tej chwili szczęśliwej człowiek dziwiąc się miejscu, w którym zostawał, zdumiony i uradowany z własnego życia, zdawał się na to tylko mieć umysł, aby poznawał szczęście, serce, by go pragnęło, a duszę, by je czuć mogła.

Z piękną tą porą roku piękniejsze jeszcze wracały święta, obchodzone co cztery lata w Delos na pamiątkę urodzenia Apollina i Diany. Cześć oddawana tym bóstwom trwa na tej wyspie od wielu już wieków. Ale gdy zaczynała upadać, ustanowili Athenowie w czasie pelopeneskiej wojny igrzysko, sprządzające setne ludy greckie. Młodzież ateńska wrzała żądzą popisywania się na nich. Całe miasto tem się zajmowało. Z Aten co rok wyprawiają uroczyste poselstwo z darami dla świątyni w Delos, zawdzięczając zwycięstwo Tezeusza nad Minotaurem odniesione. Poselstwo to odbywa podróż tym samym okrętem, którym bohater do Krety płynął. Już kapłan Apollina uwieńczył był dłonią świętą sztabę okrętu, kiedyśmy z Filotasem i Lysysem zeszli do Pireum; morze okryte było lekkimi statkami, ku Delos płynącymi. Nie było czasu do wyboru. Ujrzelśmy się nagle porwani przez majtków, których tłumna i żywa radość

mięszala się z wrzawą niezmiernego ku brzegom napływającego ludu. Wnet odbili statek od lądu, wypłynęliśmy z portu i wieczorem wysiedliśmy na wyspę Ceos. Nazajutrz minęliśmy Syros i zostawiwszy Tenos na lewej stronie, weszliśmy do kanału, przedzielającego Delos od wyspy Rheny. Ukazała się nam wkrótce świątynia Apollina, którąśmy okrzykami radości powitali. Miało Delos prawie całe oczom się naszym rozwijało. Ciekawem okiem przebiegaliśmy pyszne budowle, okazałe portyki i lasy kolumn je zdobiących, a widok ten, zmieniający się w miarę naszego zbliżania, wstrzymywał w nas chęć przybycia. Wsiadłszy na brzeg, udaliśmy się do świątyni, oddalonej od morza o sto kroków tylko. Tysiąc lat minęło, jak Erychtoniusz, syn Cekropsa, pierwszy jej kamień położył i jak różne greckie narody nie przestają jej zdobić. Zewsząd kwieciste wieńce rozlicznych kolorów ją okrywały, dodając nowej świetności marmurowi paroskiemu ¹⁾, z którego zbudowana. Widzieliśmy w przybytku posąg Apollina, znakomitszy starożytnością, niż pięknoscią roboty. Bóg trzyma łuk w ręku, a na pokazanie, że muzyka winna mu swój początek i przyjemność, utrzymuje lewą ręką trzy Gracye, z których jedna trzyma lyrę, druga flety, a trzecia gęśle. Przy posągu jest ołtarz, liczony między cuda świata. Nie złoto ani marmur podziwienie nań ściąga; rogi zwierząt, wielką mocą zgięte i sztuką splecione bez żadnego spojenia, robią ołtarz równie trwałe, jak piękny. Kapłani, trudniący się przyozdabianiem ²⁾ go w kwiaty i gałązki, pokazali nam dowcipne złączenia jego części. »Sam Bóg, — ozwał się młody kapłan, — w młodości swojej tak je pospłatał. Te groźne rogi, które na murze wiszące widzicie, i te, z których ołtarz zrobiony, są to łupy dzikich kóz, niegdyś paszących się na górze Cynthus, które Diana swemi strzały ubiła. Wszędzie tu oko spotyka cuda. Pod tą palmą, rozciągającą gałęzie ponad nasze głowy, Latona wydała na świat bóstwa, które czcimy. Kształt tego ołtarza wślawniony zadaniem geometrycznym, na które może nigdy nie dadzą zupełnej odpowiedzi. Zaraza pustoszyła tę wyspę, a wojna rozdzierała Grecyę. Wyrocznia, od przodków naszych zapytana, dała odpowiedź, że te klęski ustana, kiedy

¹⁾ W r-sie »Paryjskiemu« zmieniono na »Paroskiemu«.

²⁾ »Przyozdabianiem«.

podwoją ten ołtarz. Sądziłi, iż na to dosyć było podwoić wszystkie jego wymiary. Ale z podziwieniem poznali, że zbudowali ogrom niezmierny, ośm razy zamykający ołtarz, który przed oczyma macie. Po wielu nadaremnych usiłowaniach poradzili się nakoniec Platona z Egiptu wracającego. Odpowiedział on posłańcom, że Bóg wysmiewał tą wyrocznią niewiadomość Greków; upominał ich, aby się radziej naukom oddawali, niż wieczne karmili niezgody; i razem podał sposób prosty i mechaniczny do rozwiązania zadania. Ale zaraza już była ustała, nim odpowiedź jego odebrano«.

— »Bezwątpienia wyrocznia to przewidziała, — rzekł do mnie Filotas«.

Te słowa, chociaż półgłosem wymówione, ściągnęły jednak uwagę mieszkańca Delos; przybliżył się do nas i wskazując ołtarz mniej ozdobny, niż pierwszy, »Ten, rzekł, nigdy się krwią ofiar nie skrapia; na nim Pitagoras za przykładem ludu ofiarował placki, jęczmień i pszenicę. I zaiste, Bogu miłszym był hołd rozumny tego wielkiego męża, niż strumienie krwi, rozlewanej ustawicznie po ołtarzach naszych«.

Scypion Afrykański młodszy opowiada sen swój¹⁾.

I. Chociaż u mędrców samo poczuwanie się do pięknych czynów największą jest cnoty nagrodą: wszakże owa boska cnota nie posągów w ołowiu osadzonych, nie tryumfów z wędzącymi laurami, ale trwalszej i zieleńszej pożąda nagrody. — Jakiejże to? — przerwał Leliusz. — A Scypion: Pozwólcie mi, gdy już trzeci dzień świąt na rozmowie nam schodzi, jeszcze wam jedną i ostatnią rzecz powiedzieć.

II. Przybywszy do Afryki trybunem w czwartej, jak wiecie, legii, za konsulatu M. Maniliusza, pragnąłem nadewszystko widzieć króla Masinissę, przychylnego domowi naszemu z wielu słusznych powodów. Do którego gdym przyszedł, uściśnął mnie

¹⁾ Wyjątek z VI księgi De Republica Ciceronis. Na końcu rękopisu dopisek: «Dnia 16 lipca 1824 roku. Warszawa».

starzec, zapłakał, a wzniosłszy oczy ku niebu, rzekł: »Dzięki ci składam, wielowładne słońce, i wam, inni niebianie, że nim z tego życia wyjdę, widzę w mojem królestwie i w tym domu wnuka P. Korneliusza Scypiona, którego imię samo mnie raduje, tak zawsze mojej duszy przytomna pamięć tego najlepszego i niezwyčajzonego męża«. Potem jam go się o jego królestwie, on mnie o naszej rzeczypospolitej wypytywał; i cały ów dzień na zobopólnych rozmowach spędziliśmy.

III. Po wieczerzy, z okazałością królewską danej, znowu rozmowa aż do późnej nocy się przedłużyła, gdy starzec zawsze o Afrykańskim, i nie tylko wszystkie jego czyny, ale i mowy jego wspominał. Nakoniec gdyśmy się rozeszli na spoczynek, znużonego mnie i drogą i czuwaniem do późnej nocy mocniejszy, niż zwykle, sen ujął. Tu mnie (sądzę, że rozmowie to przypisać potrzeba, bo nieraz myśli i mowy nasze coś podobnego we śnie tworzą do tego, co Enniusz pisze o Homerze, o którym czuwający często myślał i mawiał), ukazał się Scypion Afrykański w postaci bardziej z jego obozu i wizerunków, niż z osoby, mi znanej. Na widok jego zadrżałem. Ale on:

— »Uspokój się, Scypionie, oddal bojaźń; i co wyrzeknę, powierz pamięci«.

IV. »Widziszli to miasto, które zmuszone przeze mnie ulegać ludowi rzymskiemu odżywia dawne wojny i uciszyć się nie może; (wskazywał zaś na Katargę z wysokiego, jasnego i pełnego gwiazd miejsca). Dziś, prawie jeszcze żołnierz, przybywasz ją oblegać, ale we dwu latach konsulem ją zburzysz i sam zasłużysz sobie przydomek, dziedzictwem ci dany. Po zburzeniu zaś Katargi i odbytym stąd tryumfie, po cenzurze i zwiedzeniu w dostojności poselskiej Egiptu, Syryi, Azyi i Grecyi, drugi raz cię nieprzytomnego obiorą konsulem; wtenczas wielką ukończysz wojnę i Numancyę zburzysz. Lecz wjeżdżając na tryumfalnym wozie do Kapitolium, zastaniesz ojczyznę zaburzoną zamiarami wnuka mego.

V. »Tu, Scypionie Afrykański, masz okazać ojczyźnie świetność ¹⁾ duszy, wielkość geniuszu i roztropności twojej. Lecz widzę tamtych czasów jakby niepewne swej drogi przeznaczenie. Bo gdy lata twoje ośm razy siedmiokrotny słońca obieg

¹⁾ Nad wyrazem dopisane: »szlachetność«.

dorównają i kiedy te liczby, obie z różnych przyczyn doskonale¹⁾, biegiem natury spełnią dla ciebie kres nieszczęśliwy: Rzym cały zwróci się ku tobie i twemu imieniu; na ciebie senat, na ciebie cnotliwi obywatele, na ciebie sprzymierzeńcy zapatrywać się będą; ty jeden będziesz mocen wesprzeć i od zguby uratować państwo: słowem, jako dyktator rzeczpospolitę masz urządzić, jeżeli ujdiesz bezbożnych rąk swoich krewnych«. Tu gdy okrzyk Leliusza i jęki innych przerwały mowę, łagodnie uśmiechający się Scypion: »Proszę was, rzecze, nie budźcie mnie ze snu i w cichości słuchajcie dalej«.

VI. »Ale żebyś był, Scypionie, gorliwszy w obronie rzeczypospolitej, wiedz, że wszystkim, co ojczyznę zbawili, wspomogli, rozszerzyli, jest w niebie pewne naznaczone miejsce, gdzie szczęśliwi życiem nieśmiertelnem żyją. Bo ze wszystkich dziejących się rzeczy na ziemi nic miłszego Bogu, który tym światem włada, nad te zbiory ludzi, prawami złączonych i państwa składających. Tych rządecy i zachowawcy stąd wyszli i tu powracają«.

VII. Tu nie tak śmierci obawą, jak zdradą moich krewnych przerażony, spytałem go się jednak: »Żyjeli ojciec mój, Paulus, i inni, których my tu za umarłych mamy?«

— »Tak jest, rzekł, tu żyją ci, którzy z więzów ciała, jakby z więzienia się dobyli; wasze to raczej życie jest śmiercią; oto patrz! Ojciec twój, Paulus, idzie ku tobie«. Postrzegłszy go, łzami się zaląłem, on mnie uścisnął i całując, płakać zabronił.

VIII. Utłumiwszy tedy łkanie, gdy już przemówić mogłem: »Proszę cię, rzekłem, ojczyzna najlepszy i najświętszy, jeżeli tu jest życie, jak mi Afrykański to dopiero mówił, pocóż ja mam dłużej zostawać na ziemi, czemuż się do was nie śpieszę?« — »Nie jest tak«, odpowie. »Jeżeli ten Bóg, którego świątynią jest wszystko, co tu widzisz, sam cię z więzów ciała nie uwolni, wejście do tych miejsc otwartem ci być nie może. Bo ludzie na to stworzeni, aby strzegli tej kuli, którą w środku świątyni tej widzisz i ziemią mianujesz; a dusza udzielona im z tych wiecznych ogniów, gwiazdami zwanych, które kuliste i okrągłe,

¹⁾ Dopisek Krasieńskiego: »Liczba 8 dla tego doskonała, że parzysta, a 7 dla matematycznych i teurgicznych własności swoich«.

ożywione duchem Boskim, okręgi swoje i biegi z dziwną prędkością wykonywują. Dlatego i tobie, Publiusz, i wszystkim pobożnym należy zatrzymać duszę w cielesnem więzieniu i bez woli jej dawcy nie wolno wam porzucać życia, abyście się nie zdawali uchylać od obowiązków człowieka, przez Boga na was włożonych. Tak tedy, Scypionie, jak ten twój dziad, jak ja, który cię zrodziłem, bądź sprawiedliwy, miłuj ojczyznę poświęceniem się, które gdy wielkie ma być dla rodziców i krewnych, największe dla niej być powinno. Takie życie jest drogą do nieba i do zgromadzenia tych, którzy wiek swój już przeżywszy, wyzuci z ciała, w tem tu przebywają miejscu.

IX. Był to najwyższej białości okręg, jaśniejący wśród światła nieba, który my (za przykładem Greków) nazywamy mleczną drogą; stąd patrzącemu ukazało mi się wszystko zdumiewające i wielkie. Były tam gwiazdy nigdy z ziemi nie widziane i takiego ogromu, o jakim nikt z nas ani pomyślał; z tych jedna najmniejsza, najdalsza od nieba, a najbliższa ziemi, obcem jaśniała światłem. Bryły zaś gwiazd o wiele ziemię przносиły. A sama ziemia tak mi się małą wydała, że mi się użalił naszego państwa, punkcik tylko na niej zajmującego.

X. Gdy mi się w nią pilnie i długo wpatrywałem: »Dopóki to, — rzecze Afrykański, — uwagę twoją ziemia zajmować będzie? Nie widzisz-że, do jakiego to przybytku się dostałeś? Dziewięcią okręgami albo raczej globami wszystko tu masz złączone; z tych jeden najdalszy, otaczający pozostałe, jest najwyższym władcą, miarkującym i utrzymującym inne; jemu przydane są gwiazdy, wiecznym obracające się ruchem; niżej jest siedem światła, przeciwny niebu całemu ruch odbywających, jedno z nich jest bryłą, Saturnem na ziemi zwaną; potem następuje ta gwiazda szczęśliwa i zbawienna dla rodu ludzkiego, której imię Jowisz; dalej idzie czerwony i straszliwy dla ziemi Mars. Nakoniec niżej środkową prawie krainę zajmuje Słońce, naczelnik, książę, tłumiciel innych ogni niebieskich, dusza świata, takiej wielkości i jasności¹⁾, że światłem swoim wszystko zapęlnia i oświeca. Za niem w bliskości idą Venus i Merkury. Po ostatnim okręgu promieniami słońca jaśniejący księżyc się obraca. Po nim już tylko śmierć i skazitelnosc, oprócz dusz,

¹⁾ Przekreślone: »światności«.

ludziom dobrodziejstwem Bogów danych; nad księżycem wszystko jest wieczne i nieśmiertelne; a ta środkowa i dziewiąta ziemia nie ma ruchu, najniżej stoi i wszystkie ciała ciężą ku niej własnym ciężarem«.

XI. Gdym z zadumienia nad tym widokiem przyszedł do siebie: »Jakiż to, rzekłem, głos, co tak mocno i mile uszy moje uderza?«¹⁾. — »Słyszysz, odpowiedział mi, harmonię z ruchu toczących się w nierównych ale wyrachowanych odległościach sfer powstająca, która ostre miłemi łagodząc tony, ciągle urozmaica głosy; bo tak wielkie ruchy nie mogą się odbywać w cichości i natura chce, że kiedy na jednym końcu cienkie, na drugim grube brzmią tony. Z tej przyczyny najwyższy ten okrąg gwiazdowy w chyżym obrocie ostre i przeraźliwe dźwięki, a zaś najniższy, księżycowy, najgrubsze tylko wydaje tony. Co do ziemi, ta dziewiąta i nieruchoma, zawsze najniżej stoi, zajmując środek całego świata. Te więc ośm biegów, między którymi biegi Venusa i Merkurego są jednegoż pędu i głosu, wydają siedem różnych i oddalonych tonów; liczba ta wszystkich prawie rzeczy jest węzłem; naśladowający ją ludzie śpiewem i strunami otworzyli sobie wejście do tego miejsca, jako i ci, którzy wyższością geniuszu w życiu przemijającym boskie uprawiali nauki; tym szumem wypełnione uszy ludzkie ogłuchły; i wy nie macie tepszego zmysłu nad słuch; podobnie gdzie Nil z wysokich gór gwałtownie spada, tam mieszkańcy dla wielkości szumu pozbawieni są słuchu. Ta harmonia przy niepojętej chyżości biegu całego świata tak jest wielką, że jej ucho ludzkie znieść nie może, równie jak nie możecie poglądać na słońce, którego promienie wzrok wasz ślepią«. Dumiejąc się nad tem wszystkim, zwracałem jednak oczy ku naszej ziemi.

XII. Wtedy Afrykański rzekł do mnie: »Widzę, że znowu teraz patrzysz na dom i siedlisko ludzi; które gdy ci się tak małem wydaje, jakim jest w istocie, zapatrujże się zawsze na niebo i wieczność, a ludzkie i śmiertelne pogardzaj. Bo jakże szerokiej sławy albo pożądanej chwały u śmiertelnych dojść możesz? Widzisz ich mieszkających na ziemi w szczupłych i rozproszonych miejscach; a między temi niby plamkami, gdzie mieszkają, wielkie rozciągają się pustynie; widzisz nareszcie

¹⁾ Nad wyrazem dopisek: »wypełnia«.

tak porozrywane ludy, że nie od jednych do drugich przechodzić nie może; widzisz jedne z boku, inne wam przeciwne, na drugiej półkuli, pod innym niebem, od których żadnej nie możecie oczekiwać chwały«.

XIII. »Widzisz też samą ziemię niby obwinioną i otoczoną pasami; z tych dwa najodleglejsze od siebie, z obojej strony wierzchołków nieba sięgające, stwardniałe są lodem; środkowy zaś ów największy-skwarem słońca spiekły. Dwa są mieszkalne, z których południowy od przeciwnożnych wam, wcale różnego od was rodu, zamieszkany; ten zaś Akwilonom podległy, w którym mieszkacie, patrz, w jak małej części do was należy; bo cała od was zamieszкана przestrzeń, zwężona ku biegunowi, a szerzona z boków, małą jest niby wyspą, oblaną morzem, które wy Atlantyckiem, Wielkiem i Oceanem zowiecie na ziemi, a które jakże małe jest na tak wielkie imię, osądź! Czyż z tych znanych i zaludnionych krain twoje lub czyjekolwiek z nas imię może przebyć ten, co tu widzisz, Kaukaz? Albo ów Ganges przepłynąć? Któż na dalekim wschodzie lub zachodzie, na ostatnich krańcach północy lub południa posłyszysz o tobie? Usunąwszy nawet to, widzisz zaiste, w jak małym obrębie chwala wasza mieścić się pragnie. A ciż, co o was mówią, jakże długo mówić będą?«

XIV. »I gdyby nawet następne pokolenia chciały waszą sławę od przodków sobie podaną przesłać potomnym, wtedy dla potopów i pożarów ziemi, które w pewnych czasach zawsze się zdarzają, nie tylko wiecznej, ale i zbyt długiej spodziewać się nie możecie chwały. Cóż z tego, że potomni mówić o tobie będą, kiedy poprzednicy milczeli, którzy nie mniejsi liczbą, a zapewne lepsi byli?«.

XV. »A cóż dopiero, kiedy z tych, co nasze imię głosić mają, nikt jednego nawet roku zdarzeń objąć nie zdoła? Ludzie bowiem popolicie mierzą rok obiegiem jednej gwiazdy, to jest słońca; ale kiedy wszystkie ciała powrócą do miejsc, skąd pierwszy raz wyruszyły i po długim upływie czasu niebo pierwotne położenie odzyska, wtenczas to rok może się skończonym nazwać; i ledwie śmiem wyrzec, ile w nim ludzkich wieków się zamyka. Bo jak niegdyś słońce się zaćmiło i niby zgasło, gdy dusza Romulusa wchodziła tu do tego przybytku, tak kiedy w temże samem miejscu i czasie znowu zgaśnie, wszyst-

kie gwiazdy i planety do początkowego położenia powrócą i dopiero się rok spełni; a wiedz, że takiego roku i dwudziesta jeszcze część nie ubiegła!»

XVI. »Gdybyś więc nie miał nadziei powrotu do tego miejsca, jedynego celu znakomitych i wielkich mężów, jakżebyś ocenił tę chwałę u ludzi, która ledwie małą część jednego roku objąć może? Więc jeżeli chcesz wysoko poglądać i na to mieszkanie, na wieczny ten przybytek się zapatrywać, nie uwodź się mową gminu, ani ziemskich nagród za cel twoich czynów nie bierz. Niech cię cnota swoim urokiem prowadzi do prawdziwej chwały. Niech inni sami rozważą, co mają mówić o tobie, a mówić zapewne będą. Mowa zaś ta i w małej, jak widzisz, przestrzeni się rozchodzi i nigdy o nikim wieczną nie była; tłumy się ona ze zgonem społecznych, a gaśnie niepamięcią potomności«.

XVII. Gdy przestał mówić: »O Afrykański, rzekłem, jeżeli dobrze zasłużonym ojczyźnie otwarte jest wejście do nieba, chociaż od młodości w twoje i ojca mego wstępując ślady nie ubliżyłem naszej chwale, odtąd wszakże dla tak wielkiej nagrody gorliwiej wezmę się dzieła«. A on na to: »Nie ustawaj w zawodzie i wiedz, żeś nie jest śmiertelny; bo ty nie jesteś tą formą, która cię objawia; bo dusza każdego nim samym jest, a nie to ciało, które palcem ukazać można. Dowiedz się nakoniec, żeś Bogiem; gdyż Bóg to jest, co żyje, czuje, pamięta, przewiduje, który tak rządzi ciałem sobie podległym, jak całym światem Bóg ów najwyższy; i jak świat przemijający, a sam Bóg wieczny, — tak ciało skazitelne duch nieśmiertelny ożywia i porusza«.

XVIII. »Jakoż wieczny ruch jest to wieczne życie; co zaś tylko udziela komu ruchu, a samo go skądinąd bierze, za ustaniem tegoż ruchu życie w niem ustać musi koniecznie. To więc, co się własnym ruchem rusza, że nigdy siebie opuścić nie może, nigdy też ruchu nie zaprzestaje. Owszem to jest źródło i początek wszystkich innych ruchów. Początek zaś nie ma żadnego pochodzenia, bo z Początku wszystko wypływa, sam zaś z żadnej rzeczy; aniby to był Początek, coby skądinąd powstawał; gdy więc się on nigdy nie poczyna, nigdy się też nie kończy. Bo Początek raz zniszczony, ani z drugiego się nie odradza, ani z siebie innego nie wyjada. Tak tedy wszystko powinno się

z Początku tworzyć. Stąd idzie, że początek ruchu jest w tem, co się samo przez się rusza, a co nie może się ani zaczynać, ani kończyć, inaczej całeby niebo upadło, cała natura by zmartwiała i nie znalazłaby żadnej siły, od którejby pierwszego popędu się ruszyła«.

XIX. »Gdy więc widocznie to jest wiecznem, co sobie samo ruch nadaje, któżby przeczył, że taka natura duszom nie jest udzielona? Nieżywotne jest bowiem wszystko, co zewnętrznym popędem pobudzane; co zaś jest żywotne, to wewnętrznym i własnym ruchem żyje i działa; i taka właśnie jest natura duszy i siła. Jeżeli więc ze wszystkich istot ona jedna sama przez się działa, tedy zapewne się nie rodziła i jest wieczną. Tę więc, Scypionie, zatrudniaj najlepszymi rzeczami; a niema lepszych nad czuwanie i zabiegi o całość ojczyzny; niemi udoskonalaona i zajęta dusza prędko do tego siedliska i domu swego doleci. I to nawet prędzej uczyni, jeżeli jeszcze zamkniętą będąc w ciele wydobywać się z niego, a rozważając wszystko, co się zewnątrz dzieje, jak najbardziej wyrwać się od ciała będzie. Bo dusze tych, co się rozkoszom zmysłowym oddali i niby stali się ich niewolnikami, co idąc za popędem namiętności, głuchej na głos rozumu, boskie i ludzkie prawa potargali, dusze te, z ciał wyszłe, około samej ziemi się tulają, a do tego miejsca nie wracają, aż po wielu wiekach tułactwa i cierpień«.

On zniknął, a jam się obudził.

Rzym starożytny ¹⁾.

Z głową zaprzątą wiałą nowych rzeczy ledwim chwilę odpoczął, gdy nadszedł Syrus, a obudziwszy mnie: »Wstawaj, rzekł, przebieżmy razem najznakomitsze miejsca Rzymu. Coś dopiero ze szczytu Janikulum widział, teraz rozwinię się twym oczom. Pójdziemy drogą przeciwną od wczorajszej, a idąc wciąż, zwiedzimy różne części miasta, zatrzymując się przed

¹⁾ Tytuł wydawcy. Rękopis bez żadnego tytułu ma na czele notatkę: »1-go septembra 1824 roku«.

rzeczami, godnemi rozbudzić¹⁾ twoją ciekawość. Każda część tego wielkiego obrazu, równie jak on cały, zadziwia. Na ten widok pyszni się człowiek dziełem człowieka; nie myśli, czy jest Grekiem lub Rzymianinem, moźnym lub słabym, wolnym lub niewolnikiem. Poklaskuje w duszy wysileniom spółludzi i wciela się do ich chwały. Jakież drugie miejsce na ziemi może tyle pysznych obrazów stawić oczom twoim? Widziałem Teby, Spartę, Korynt, mieszkałem w świetnych Atenach, i żadne z tych tak sławnych miast nie daje wyobrażenia okazałości Rzymu. Jest to niezmiar obok punktu. Słońce tylko co wschodzi, snadniej będziemy mogli wszystko obejrzeć, nim lud się zbierze w miejscach publicznych i w takich, których przystęp cudzoziemcem zabroniony. Dzisiaj właśnie jeden z dni targowych, zwanych *nundinae*, że co dziewięć dni powraca. Zobaczysz tu razem poczciwego rolnika, bogatego właściciela i dumnego patrycyusza, gromadzących się ze wszystkich okolic Rzymu; jednych dla zabiegów, których skutki dadzą się widzieć na nadchodzących komicyach, drugich, aby zniweczyć te zamachy, a wszystkich dla osobistej korzyści pod pozorem publicznego dobra.

Idziemy więc. Głębokie milczenie panowało jeszcze tam, gdzie wkrótce tłumy niezmiernego ludu miały wszystko natłokiem i wrzawą napęlnić. »W tej tu części, — odezwie się mój przewodnik, — mieszkają najcelniejsze Rzymu rodziny, zajmują one rozległe domy, wszystkie między sobą porozdzielane, tworzące niby wyspy; tym też wyrazem mianują je zwykle. Są to wspaniałe pałace, a każdy z nich tyle domowników liczy, ilu mieszkańców miasteczka greckie. Te podsienia, wsparte na rzędach marmurowych kolumn, opatrzone siedzeniami, są przytułkiem klientów, tłumnie się tu gromadzących dla nadskakiwania swoim patronom. Najuboźsi nigdy nie przestępują progę i tu czekają lichej jałmużny, godnej nagrody za swoją podłość. Drzwi domu są święte, nie tylko mają ozdobne swe bóstwa, ale każda ich część jest pod opieką właściwego sobie boga. *Limentinus* jest bogiem progę, *Cardea* — zawias, *Forculum* — samych drzwi.

Okazała ta ulica, następująca po *Suburrańskiej*, którąśmy

¹⁾ Nad wyrazem dopisek: »zająć«.

dopiero opuścili, nazywa się świętą (Sacra), bo nieustannie napełniona kapłanami, do Kapitolium idącymi. Na lewo jest plac Carines, dlatego tak zwany, że wszystkie znajdujące się tam domy mają dachy, podobne do karyny, to jest spodu okrętowego. Za tym placem jest brama Karmentalska, prowadząca na pole Marsowe, zowie się także Scelerata na pamiątkę nieszczęsnego losu 306 Fabiuszów, wyszłych tą bramą z Rzymu roku 274 na wojnę z Wejami. Wszyscy zginęli w tej wojnie, którą sami tylko z pomocą swoich klientów prowadzili.

Wchodzimy teraz na Forum, na miejsce nieśmiertelne w dziejach Rzymu. Wszystkie inne place też imię noszą, ale temu tylko wyłącznie służy przydomek: Romanum. Dawniej była to obszerna równina, bez żadnej ozdoby. Tullus Hostilius obudował ją galeryami i sklepami, najwięcej zajętymi od bankierów. Później wzniesiono tu ogromne gmachy, gdzie się sądy odbywają; są to bazyliki, do których się lud zgromadza w niektórych okolicznościach dla narady w publicznych sprawach. Widzisz tu jeszcze świątynie, portyki, szkoły publiczne i piękne budowy. Z mnóstwa posągów, zdobiących to Forum, obacz jeden, dawniejszy od samego Rzymu. Miał on być poświęcony Herkulesowi przez króla Ewandra; znany on pod imieniem Herkulesa Tryumfującego, bo go przyodziewają podobnie tryumfatorom we dni uroczyste, kiedy Rzym swoim wodzom przyznaje zaszczyty, podnoszące ich do bogów. Te dwanaście złoconych posądów wyobrażają 12-stu wielkich bogów.

Oto jest świątynia Janusa, który ma ich kilka w Rzymie; ta jest najdawniejszą, jeszcze od Romulusa zbudowana; Numa w niej posąg boga postawił, ma on podwójną twarz, a palce tak ułożone, że wyrażają liczbę 355, przypominającą dni roku, od Janusa najpierwej wskazanego tu ludziom. Ten zaś kościół okazalszy i obszerniejszy jest Saturna; tam przechowują się znaki legii i skarb publiczny, bo za rządów tego króla, znanych pod imieniem złotego wieku, dobra wiara nigdy gwałconą nie była. Wszakże mają tego boga za lubiącego krew, a gładyatorowie na jego ołtarzu czynią napojne z niej ofiary (libatio), a następnie dla okrucieństwa mu przyznanego zowią tu satyryczne wiersze Saturnińskimi.

Forum jest miejsce najbardziej od Rzymian nawiedzane, tu się odbywają targi na ważniejsze rzeczy; zawsze tu rozło-

żone są najdroższe towary. Tu sprzedają publicznie łupy, na nieprzyjaciolach zdobyte, tu się wynajmują dochody publiczne, tu się także odbywają wybory, tu zwyczajnie igrzyska się ludowi dają, tu nakoniec lud rzymski radzi o prawach państwa i o losie całego świata stanowi.

Dziwny ten pomnik, który widzisz w środku Forum, był początkowo zbudowany z przodów okrętowych w bitwie morskiej r. 416 z. R. na Antiatach zdobytych. Zebrali je w tem miejscu na pamiątkę swego zwycięstwa. U szczytu jest mównica, skąd mówcy do ludu przemawiają. Czas pożył ten pomnik, ale go odbudowano w tymże samym kształcie i na toż samo użycie. Zowią go Rostra, to jest dziób czyli przód okrętu. Stąd to jakby z tronu Jowisza nieraz wypadał piorun tyłu narodom straszny. Ten zaś posąg obok Rostrów mniej poważną rzecz wyobraża; jest to wizerunek Satyra Marsiasza; przypomina on obrońcom niepewność spraw i niebezpieczeństwa wyroku nawet najprzychylniejszego. Tam dalej na schyłku góry Kapitołińskiej stoi budowa, zwana Hostilia, gdzie się senat w pewnych razach zgromadza; wchodzi się do niej po schodach, z których Tarkwiniusz zepchnął Serwiusza Tullusa. Naprzeciw forum widzisz Kapitolium. Pora nie pozwala nam wejść do niego. Przestań na obejrzeniu i podziwieniu zewnętrznych ozdób. Rozpatrzysz się później dowoli w tej świątyni i będziesz świadkiem okazałych uroczystości, tam się odbywających. Za Kapitolium jest skała Tarpejska, stąd podług praw dwunastu tablic zrzucają przekonanych o zdradę kraju i zabiegających o tyranję. To miejsce zdaje się wybranem, by ostrzegało tryumfatorów, że nawet chwala jest wątlą i niebezpieczną i że krok tylko od nagrody do kary. Ta świątynia pięknej budowy poświęcona jest bezwłosej Wenerze, na uwiecznienie czynu niewiast rzymskich. Gdy Gaulowie oblegali Kapitolium, zbywało Rzymianom cięciw do luków; ostrzygły swe włosy na ten użytek. Senat nadgrodził im to, poświęcając ich opiekunce świątynię. Wchodząc na górę Kwirynalską widzisz naprzód świątynię Zgody (Concordiae), wzniesioną 387 r. od dyktatora Furiusza Kamilla z powodu pojednania się obu stanów (patrycyuszów i plebejów). W niej się czasem senat zgromadza. Możliwy sądzić, że łagodność umysłów wybiera to miejsce dla zebrania tak znakomitego, gdyby toż samo się nie działo często i w świątyni Bellony.

Nieco dalej jest kościół Fortuny męskiej (virilis), wystawiony przez króla Serwiliusza, na pamiątkę dobrodziejstw, któremi go ta bogini obdarzyła w ciągu długiego życia; sprzyjała ona i następcom jego, jakkolwiek oni się potem mianowali. Rzymianie upodobali sobie cześć najmożniejszej bogini i poświęcali jej świątynię, z przydomkami, przypominającymi łaski od niej doznane. Wzywają w modłach Fortuny niewieściej, której kościół jest za murami miasta, w tem właśnie miejscu, gdzie żona i matka Koryolona odniosły tryumf nad słusznym jego gniewem. Jest tu Fortuna niestała (brevis); Fortuna premigenia; dobrej nadziei (bonaespei); odwracająca nieszczęścia i t. d. Ten lud religijny uczuł w swoim początku, że wyższa nad ludzką władza i potęga była jedyną przyczyną jego pomyślności, a tak oddając jej cześć należną, odbierał od niej ciągle nowe dobrodziejstwa i łaski.

Otóż i ulice zaczynają się już zaludniać. Patrz, jak jedni do drugich idą po ogień. Zbrodnią jest odmówić go komukolwiek, a większą jeszcze dawać go i brać z ołtarzy. Tamci są to klienci, codzien o świcie u bram swoich patronów zebrani. Ci zaś są to sędziowie, spieszący się do różnych trybunałów, gdzie zasiadają. Towarzyszy im orszak obrońców i prawujących się, którzy nie tracąc ani chwili, starają się ich przekonać o słuszności swej sprawy, albo też obietnicami przemówić na swą stronę. Dwaj ci młodzieńcy w niedorosłej sukni (Pretexta) są synami męża konsularnego. Co rano chodzą do sławnego prawnika na słuchanie jego nauk. Za nimi idzie niewolnik, którego powinnością prowadzić ich tam i odprowadzać; niesie on pod ręką skrzyneczką (scrinium), w której są tabliczki, naprowadzone woskiem, rylce (styli), i inne narzędzia do pisania potrzebne. Ci zaś razem idący są niższego stanu, są to synowie prostych obywateli i idą na naukę do wspólnego nauczyciela. Ta ich widoczna teraz wesołość zniknie wkrótce na widok mistrzowskiej różgi, ale daleko żywsi i weselsi będą zwracając stamtąd.

Uważaj, jak się witają Rzymianie. Ave jest pozdrowienie ranne, salve wieczorne, a vale pożegnanie rozstających się osób. Kto chce komu złożyć uszanowanie lub okazać przychylność, albo też sobie kogo ująć, bywa u niego zrana; ten zwyczaj zachowuje się nawet w obozach. O świcie żołnierze idą do setników, ci z nimi do namiotów trybunów żołnierskich

a wszyscy razem idą pozdrawiać z okrzykiem wodza. Zewsząd widzisz wieśniaków, prowadzących do Rzymu płody swych okolic; przybywający tą piękną ulicą, ciągnącą od Kwirynalskiej aż do Kapitolińskiej góry, (zowie się Via Lata), schodzą z gór, gdzie Tyber ma źródła swoje, pędzą liczne trzody przeznaczone na ofiary i na żywność miastu; woły idą do Forum Boarium, gdzie na środku stoi piękny wół z bronzu lany. Dla wieprzy jest Forum Suarium, a na Forum Olitorium, za bramą Karmentalną, przedają się jarzyny; nad Tybrem w miejscu, zwanem Forum Piscinum, można ryb dostać. Wszystko potrzebne do życia ma tu naznaczone sobie miejsce, gdzie sprzedającemu pewny odbył, a kupującemu opatrzenie się jest zapewnione. Najwyszukańszych zaś przysmaków, na jakie zmyślność zdobyć się mogła, w każdej porze dostać można na Forum Cupedinis, zwanem od zastarzałego wyrazu łacińskiego, wykwintny pokarm znaczącego.

W różnych tych miejscach urzędnicy, od edylów wyznaczeni, pilnują porządku i zapobiegają złej wierze; nawet trybunowie ludu nie gardzą tą usługą i jeden z nich zawsze zasiada na Forum Suarium.

Przeciw nas widzisz robotników, niosących na ramionach narzędzia rzemiosła; idą oni do warsztatów na robotę. Wszyscy dzielą się na różne cechy, a każdy ma swego starszego z tytułem prefekta; urządzenie to jeszcze od Numy zaprowadzone. Mądry ten król, zajęty dobrem ludu, najwięcej o to zabiegał, aby ojczyznę i powinności miłemi ludowi uczynić. Opiekował się uboższą klasą obywateli: są to korzenie drzew, i którym należy polubić ziemię je żywiącą, jeżeli wierzch ma się wspinać ku niebu rozstaczać. Największa część tego mnóstwa zaludnia schyłki gór Kwirynalnej i Eskwilinu, gdzie w znacznem oddaleniu od środka miasta ubożsi taniej mogą sobie nająć mieszkanie.

Na lewo stoi kościół Romulusa, jeden z najokazalszych w Rzymie. Po 37 latach panowania król ten zniknął w czasie uroczystości, przerwanej straszną burzą. Dziwny ten wypadek zatrwożył i rozczulił lud, szanujący go, jak ojca. Aby odwieść od śledzeń niebezpiecznych możliwym, Juliusz Prokulus, jeden z najznakomitszych patrycyuszów, przysiągł, że mu się Romulus okazał z boskimi oznakami, a objawiwszy mu świetne

przeznaczenie Rzymu, nakazał sobie wystawić świątynię, gdzieby go pod imieniem Kwiryna czczono. Zapewnienie to męża, znanego dotąd z swej nieskażoności, uspokoiło wzburzenie się ludu; uwierzył on z łatwością rzeczom pochlebnym i miłości ku swemu władcy i własnej swej dumie. Założyciel Rzymu stał się jego bóstwem opiekuńczem i ten, co go wrogi z liczby ludzi wyłączyły, między nieśmiertelne bogi został policzony.

Jesteśmy teraz u północnego rogu murów miasta; na lewo za obwodem widzisz cyrk, na którym się odprawiają igrzyska Flory na wiosnę, gdy ta bogini hojnie szczodrzy nas dary swymi. Igrzyska te pierwszy raz obchodzono w Rzymie r. 513, odbywano je w niektórych tylko okolicznościach, lecz od r. 580 po długim nieurodzaju rocznemi się stały.

Między domami a murami miasta widzisz szeroką przestrzeń niezabudowaną, za murami podobnaż się znajduje. Jest to Pomaerium (przymurze) z dwóch tych wyrazów, pone i maeri, zwane; pole to święte, nie wolno go zabudować ani uprawiać, czy to przez ostrożność, aby nie naruszyć fundamenta murów, czy przez poszanowanie, jakie mają Rzymianie dla obwodu, zakreślonego im od przodków; słupy postawione blisko jedne drugich pokazują granicę Pomaerium. W części tego pola za murami Auspiciae się biorą, to jest wróżby z lotu ptaków, które mogą się brać tylko w polu, co je odróżnia od Augurium, czyli wróżby ze śpiewu i szczebiotnia ptactwa, która w jakimkolwiek miejscu odbywać się może.

Tu przerwałem Syrusowi: »Słuchajmy, co ten woźny obwoła!«

»Wiadomo się czyni, że za dziewięć dni rozpocznie się na Forum Romanum wobec cenzora podział łupów, zdobytych na Grekach. Jest to własność Porsenny.«

— »Ach, i cóż — zawołałem — ma wspólnego król Etruski, żyjący przeszło 400 lat temu, z łupem na teraźniejszej Grecyi?«

— »Przypomina to nam dawne zdarzenie, — odpowiedział mi towarzysz. Gdy r. 246 Porsenna zawarł pokój z Rzymianami, na dowód uwielbienia, jakie mu zjednały wielkie czyny Rzymian w czasie wojny, zostawił im cały swój obóz, namioty, zapasy i sprzęty żołnierskie i swoje własne. Zawdzięczając mu tak wielki dar, Rzymianie sprzedali przez licytację wszystkie

te rzeczy podług tej formuły, którą do dziś dnia dochowano.— Znajdujemy się teraz przy bramie Kolińskiej (porta Salaria, brama soli), bo tą bramą wchodzi wszystka sól do Rzymu, Sabinini tym handlem się trudnią. Nią także weszli Gaulowie. Nie daleko stąd przy murach obozował Hannibal r. 542. Ostatnie to i daremne było wysilenie kartagaskiej potęgi, chyłacej się już do upadku. Wejźmy teraz na górę Eskwilińską. Oprócz wielu osobliwości tam się znajdujących jest to punkt najwyższy tej części miasta i pokażę ci przeciwną stronę tego, co widziałeś z Janiculum. Oto naprzód ubogie mieszkanie Serwiusza Tullusa, 6 go króla rzymskiego; jego pamięć przeżyła upadek monarchii i zawsze miłą jest Rzymianom. Moźni szanują w nim założyciela swej władzy. Plebeje widzieli w nim męża w niewoli urodzonego i sądzili, że jego wysoki stopień dzielają. Jedni i drudzy nie zapomną nigdy dobrodziejstw, któremi lud swój obdarzył w ciągu 44-go panowania. Ubogich obywateli długi zapłacił, przywrócił moc prawom i nowe ustanowił, równające się pierwszym w mądrości. Przyłączył do miasta góry Viminalskie i Eskwilińskie i nazначzył ten sam obwód, jaki ma jeszcze dzisiaj. Nakoniec nową dał Rzymianom konstytucyę urządzeniem komicyi przez centurye, a wielkie później korzyści jej dobroci dowodzą. Romulus na wieki sławnym będzie mocą geniuszu, Numa zajaśniał pobożnością, głęboka polityka Serwiusza Tullusa mieści go w rzędzie pierwszych prawodawców.

Uważaj tego znakomitego obywatela, idącego po stopniach Junony Lucyny, poprzedza go liczny orszak. Urodził mu się syn, przychodzi w gronie swych klientów złożyć pieniądz na ołtarzu bogini. Ten zwyczaj sięga czasów Serwiusza Tullusa. Aby wiedzieć z pewnością stan ludu swego, ustanowił, aby rodzice zaraz po urodzeniu dziecięcia ofiarowali pieniądz pewnej wartości w świątyni Junony Lucyny. Kiedy młodzieniec bierze tęgę męską, składają inny pieniądz w skarbie kościoła Młodości; równie po śmierci obywatela familia jego podobną czyni ofiarę do skarbu świętego lasu Wenery Libityńskiej. Każdego roku rachuba tych pieniędzy pokazuje z pewnością zmiany, zaszłe w ludności, a religia jest rękojmią ścisłego wykonywania nakazu, polityką przepisanego.

Patrzaj na ten posąg, najpierwej widziany w Rzymie; wylany z ołowiu i dzieło nielepsze od materyi, ale to mimowolne

poszanowanie, z starożytności pochodzące, połączone z religią, godnym go czyni uwagi. Wystawia Mamuriusza Veturiusza, sławnego artystę albo raczej rzemieślnika, który dla Numy wykuł święte owe puklerze, z którymi zmieszano i spadły, jak mówią, z nieba, a uważany za godło pomyślności państwa. Wdzięczność narodowa postawiła mu ten posąg, a wiersze, odśpiewywane przez kapłanów Saliensów w świątach Marsa wspominają jeszcze jego imię.

Zostaw kościoły i pomniki sztuk pięknych i pójdź widzieć ostatni przytułek nędzy ludzkiej; to miejsce tak smutnego wejścia, zatrute duszającymi wyziewami, nazwane Puticuli — od szerokich jam, niby studzień; tu wrzucają się trupy mnóstwa ubogich obywateli, nie mających i tyle własnej ziemi, aby w niej spoczywać po śmierci. A tak dla jednej z tych przeciwności, licznych u wielu narodów, grzebanie się w mieście, zaledwie czasem bohaterom dozwolane, najniższym ludziom niewzbronione. Zbytek nędzy na równi ich stawia. Oto rzetelny obraz nicości zaszczytów.

Między Vimanalem i Eskwilinem jest część wałów, zwanych murem Tarkwiniusza. Pierwszy król tego imienia zamiast wału z dzikich, bez żadnej sztuki nagromadzonych, wystawił trwalszy mur z ciosowych kamieni, z których każdy — wóz cały zajmował; szczególnie zaś kazał tę część utwierdzić dla obrony od napadu Latynów. Zbrodnie młodego Tarkwiniusza nie splamiły chwały jego dziada, a lud rzymski, sprawiedliwy nawet w swej nienawiści, zachował imię, przypominające mu dobrodziejstwo. Otóż i brama Eskwilińska; patrz na to mnóstwo ludu, przybywającego ze wszystkich okolic Rzymu. Najlepiej możesz powziąć wyobrażenie o ludności tego ogromnego miasta z dowozów wszelkiego rodzaju żywności, wchodzącej razem przez wszystkie bramy. Tu wielkie wozy, zaprzężone 4-ma wołami, naładowane żytem, jęczmieniem i ziarnem różnego gatunku; tam długi szereg wózków bezkołowych, o jednym koniu, z owocami, symetrycznie ułożonemi, — zowią je *trahae*, niby czołgi albo sanie; dalej ubożego ziemianina jedyny niewolnik wiezie owoce z ogrodu swego pana na małym wózku *una rota* — o jednym kole. Wszędzie czynność i przemysł krzątają się nad dogadzaniem istotnym potrzebom albo wymyślnym. Bogaty uprzyjemnia swe życie pracą ubogich, a nawzajem ich żywi,

a ta wzajemna potrzeba obraca się na korzyść społeczności. Ale rzecz bardziej uderzającą mamy przed oczami. Pójrzyj na ten wspaniały wodociąg, najdawniejszy w Rzymie. Censor Apius Klaudius, któremu winniśmy i drogę Apiańską, kazał go zbudować 442 r. dla wygody miastu, którego powiększanie się coraz bardziej go oddalało od brzegów Tybru; naprzemiany wiążący nad wąwozy, znowu skryty wewnątrz gór prująco, prowadzi 10 tysięcy kroków wodę ze wzgórz Tuskulskich; dla niego strumienie zmieniały biegi, wskazane im od natury, a zdziwione Najady z żalem oschle łoża rzucają.

Tu woda całkiem jest przeznaczona dla mieszkańców miasta i żaden ziemianin nie może nic z niej na własny użytek obrócić. Przy wpływie do Rzymu rozdziela się na 20 wodobiorów, zwanych Castella, a z tych ołowianami lub palonemi z gliny rurami dostarcza wody łaźniom, wodotryskom i innym zakładom publicznym. Właściciele różnych rękodzielni za pewną opłatą ją mają, a dochody stąd przeznaczone są na utrzymanie wodociągów.

Wyjątek z wojny Jugurtyńskiej Sallustyusza ¹⁾.

XL. W Rzymie C. Mamilius Limetanus, trybun, wniósł na zgromadzeniu ludu: »aby oddano pod sąd tych, za których radą Jugurta uchwał senatu nie spełnił, którzy w poselstwach i dowództwach od niego pieniądze brali, słonie i zbiegów mu wydali; i tych, co w układy o pokój albo wojnę z nieprzyjaciółmi wchodzili«.

Jedni, poczuwając się do zbrodni, drudzy, lękając się niebezpieczeństwa z zawziętości stronnictw, że nie mogli otwarcie się opierać temu wnioskowi, tedy oświadczyli się za nim; skrycie zaś przez przyjaciół, a osobliwie Latynów i sprzymierzeńców italskich na przeszkodzie mu stawali. Ale lud z nadzwyczajnem uniesieniem i zapalem ten wniosek przyjął, poparł i uchwalił,

¹⁾ Na końcu rękopisu dopisek: »1-go grudnia 1824 roku w Warszawie. Zygmunt Krasieński«.

bardziej z nienawiści ku szlachcie, której zgubę tę gotowano, niż z gorliwości o rzeczpospolitą; taka to zajadłość stronnictw! Więc gdy wszystkich trwoga ogarnęła, M. Scaurus, który już był namiestnikiem Lucyusza Bestyi, wśród tryumfów gminu, poniżenia swej strony i powszechnego zaburzenia wymógł, że go obrano jednym z trzech sędziów, wyznaczonych wskutek wniosku Mamiliusza. W badaniu i sądzie winowajców srogości i gwałtów się dopuszczono dla zaciętości i wzburzenia ludu. A jak nieraz dawniej szlachtę, tak wtedy lud powodzenie uzuchwalało.

XLI. Wszakże stronnictwa ludu i fakeye senatu, a stąd źródło wszystkich zbrodni i nieszczęść, od niewielu dopiero lat powstały w Rzymie z przyczyny pokoju i zamożności we wszystko, co ludzie najwięcej cenią — bogactwa. Przed zburzeniem Kartaginy gmin i senat łagodnie i umiarkowanie sprawowali rzeczpospolitą. Ani chwały, ani przewładztwa się nie dobijali obywatele. Bojaźń nieprzyjaciela w cnocie państwo trzymała; ale skoro ta trwoga z serc ustąpiła, wtedy je swawola i duma, zawsze ze szczęściem się kojarzące, owładły. Tak więc upragniony w nieszczęściu pokój, po otrzymaniu go, stał się srogim i zgubnym. Bo u szlachty dostojność, u ludu wolność w przemoc i wyuzdanie się zamieniły. Jedni i drudzy wszystko sobie przywłaszczali, wydzielali, porywali. Tak wszystko między dwie strony rozdzielone, a rzeczpospolita, w środku będąca, rozszarpana. Jednak stronnictwo szlachty więcej mogło; siła zaś ludu rozerwana i między gmin podzielona. Władza kilku w wojnie i pokoju działała; przy nich skarb, prowincye, urzędy, chwała i tryumfy były; lud ubóstwem i żołnierką ciemniony; łupy wojenne sami wodzowie z niewielą władcami zabierali. Tymczasem rodziców i małe dziatki żołnierzy, im kto z nich z możniejszym graniczył, tem pewniej z gruntów i siedzib własnych wypędzano. A tak z przewładztwem bezczelna chciwość wszystko ogarnęła, zdeptała, spustoszyła, za nic wszystko święte miała, aż póki sama się nie zgubiła. Bo skoro ze szlachty znalazło się kilku, którzy prawdziwą chwałę nad niesprawiedliwą władzę przynosili, rozruchy w państwie i niezgoda obywateli, jakby rozpadnienie ziemi, powstały

XLII. Gdy bowiem Tyberyusz i Kajus Grachowie, [których przodkowie w kartagińskiej i wielu innych wojnach wiele

się zasłużyli ojczyźnie], zaczęli lud do wolności powoływać, a zbrodnie kilku przewładnych wykrywać, szlachta, tem zatrużona, już przez sprzymierzeńców i Latynów, już przez stan rycerski, nadzieją spółwładztwa odłączony od ludu, przeciwiała się działaniu Grachów: — naprzód tedy Tyberyusz trybun od niej, a potem i brat jego, Kajus, tryumwir do zaprowadzenia osad wyznaczony, mający też same zamiary, z M. Flakkim — zabici. Zapewnie, Grachowie z żądy zwycięstwa nie zachowali umiarkowania. Ale chwalebniej upaść w dobrym zamiarze, niż nieprawość zdradziecko pokonać. Szlachta potem, namiętnie nadużywając zwycięstwa, wielu obywateli żelazem i wygnaniem wygubiła; przez co więcej sobie nadal trwogi, niż władzy przyczyniła.

To właśnie wielkim państwom nieraz na zgubę wyszło, gdy w nich jedni drugich bylejakim sposobem chcą przemódz i na pokonanych okrutną wyrzecz zemstę. Ale gdybym gwałty stronnictw i burze wszystkich państw po szczegółach lub znakomitsze tylko chciał opowiadać, prędzejby mi czasu, niż treści zabrakło. Wracam więc do rzeczy.

XLIII. Po przymierzu Aula i haniebnej wojska naszego kłesce Q. Mettelus i Marcus Silanus, na konsulów wyznaczeni, rozdzielili między sobą prowincye. Numidya przypadła Metellowi; dzielny to i nieugięty był mąż, a choć przeciwny plebejom, wzięty jednak i nieskażonej u nich sławy. Ten jak tylko wszedł w urzędowanie, porozumiawszy się we wszystkim z kolegą, zajął się wojną, którą miał prowadzić; więc nie ufając staremu wojsku, nowych zaciąga żołnierzy, zewsząd gromadzi załogi, gotuje konie, orężę, wszelkie zapasy i narzędzia wojenne, nadto żywności dostatek, zgoła wszystko, co tylko w wojnie potrzebującej wiele rzeczy przydatne. Do tego z uchwały senatu sprzymierzeńcy, Latyni i królowie chętnie posiłki mu przysłali, wreszcie całe państwo ochoczo go wspierało. Tak tedy podług myśli zebrawszy wszystko potrzebne, odplywa do Numidyi, z wielką spółobywateli nadzieją nie tylko dla dobrych jego przymiotów, ale że uzbrojoną miał duszę przeciwko bo gactwom; przedtem zaś nasza potęga w Numidyi łakomstwem urzędników stepiona, a nieprzyjacielska wzrosła.

XLVI. Gdy przybył do Afryki, oddano mu wojsko Sp. Albina, jako prokonsulowi, niebitne, leniwe, od znojów i trudów

odwykle, lepiej językiem, niż ręką władające, łupiące sprzymierzeńców, a samo łupem nieprzyjaciół będące, bez władzy karności. A tak nowemu wodzowi więcej utrapienia z bezrządu i rozpusty, niż pomocy albo dobrej nadziei z licznego wojska przybyło. Postanowił więc Metellus, mimo zbliżanie się letnich komicy i niecierpliwe wypadków oczekiwanie od obywateli, nie wprzód wojnę zacząć, aż żołnierzy nie wzwyczaiz do dawnej służby i karności. Albinus, przerażony klęską brata Aula i wojska jego, nie śmiejąc wyruszać z prowincyi, nawet w lecie trzymał prawie całe wojsko w leżach zimowych, póki go wyziewy albo brak pastwiska do odmiany miejsca nie zmusiły. Ale czat nie rozstawiano, jak zwykle; markietani zmieszani z żołnierzami dniem i nocą się włóczyli, a rozpierzchli — zboża niszczyli, wsie napadali, wiedli spory o bydło i zabranych jeńców, a łupy swoje dawali kupcom w zamian za przywożone wina i podobne rzeczy; prócz tego zboże ze skarbu dane sprzedawali, a chleb na codzien kupowali. Nakoniec, co tylko haniebnego powiedzieć albo pomyśleć można o zbytkach i lenistwie, wszystko w tem wojsku było i innych wiele niegodziwości.

XLV. Otóż w tych trudnościach nie mniej, jak w wojennych działaniach, pokazał się Metellus wielkim i przezornym mężem, z rzadkiego poskromienia w sobie dumy i srogości. Naprzód zniósł wszystkie zbytków żywioly rozkazem, »aby nikt w obozie chleba i żadnego gotowego już pokarmu nie sprzedawał; aby markietanie za wojskiem nie szli, aby prosty żołnierz i w obozie i w szyku ani niewolnika, ani bydłęcia nie miał«. Inne nadużycia same znikły. Przytem obóz codziennie zdejmował, w różnych kierunkach pochody odbywając, i jakby w pobliżu był nieprzyjaciel, wałem i rowem się obwarowywał, gęste czaty stawiał i sam je z legatami obchodził; toż w marszu raz na przodzie, znowu z tyłu, a najczęściej w środku przebywał, pilnując, żeby nikt z szyku nie wychodził, a idąc w ścieśnionych szeregach, żeby żołnierz razem broń i żywność niósł. A tak raczej zabiezeniem złemu, niż karą, wkrótce wojsko wzmocnił.

XLVI. Tymczasem Jugurta gdy się dowiedział o działaniach Metella, przekonany o nieskażoności jego jeszcze w Rzymie, zwątpił o sobie i wtedy dopiero o prawdziwym poddaniu

się zamyslał. Szle więc do konsula posły z prośbami, iżby jemu tylko i dzieciom życie uprosili, a wszystko ludowi rzymskiemu oddali. Ale już z doświadczenia znane były Metellowi Numidów niewiara, niestałość i chęć do zaburzeń. Przeto z każdym z posłów osobno rozmawiał, a zwolna każdego wyrozumiawszy, gdy obaczył wszystkich skłonnych, wielkimi obietnicami ich zniewala, »aby Jugurte koniecznie żywego, a jeśli to się nie uda, zabitego mu wydali;« poczem w obliczu wszystkich to, co sądził, królowi odpowiedzieć kazał. Sam zaś wkrótce z opatrzonem i ochoczem wojskiem wchodzi do Numidy, gdzie do wojny nic podobnego nie było; wsie pełne ludzi, bydło i rolnicy w polach. Z miast i wiosek wychodzący urzędnicy królewscy ofiarowali żywność, zboże, zgoła wszystko, co im nakazano, pełnili. Wszakże dlatego Metellus zawsze bacznie i jakby wobec nieprzyjaciół w porządnym postępował szyku, daleko na wzwiady wysyłał, biorąc te znaki poddawania się za pozorne, nie bez zdrady i podstęp. Sam przeto z ciężko-zbrojnemi kohortami i dobranym oddziałem procowników i łuczników szedł na czele, ostatni hufiec zamykał z jazdą Maryusz legat, po obu zaś bokach jazdę posiłkową między trybunów legii i dowódców kohort rozdzielił, aby z nią pomieszani Velitowie (lekkie zbrojni) w potrzebie nacierającą jazdę nieprzyjacielską odpierali. Bo Jugurta tak był chytry, tak znał miejscowość, tak był biegły w wojownictwie¹⁾, że nikt pewnym być nie mógł, czy obecny, czy nieprzytomny, czy w wojnie, czy w pokoju większą zgubę gotował.

XLVII. Niedaleko od drogi, którą szedł Metellus, leży miasto Numidów, Veka, najslawniejsze w całym królestwie z targów. Tam wielu i mieszkało i handlowało Italów. Konsul dla przekonania się, czy i ważniejsze miejsca otworem mu stoją, posłał tam załogę, prócz tego nakazał dać zboża i dostarczyć innych potrzeb wojennych, wnosząc z rzeczy samej, że wielość obcych kupców i zapasów zasili wojsko i zabezpieczy jego działania. Tymczasem Jugurta jeszcze staranniej przez posłów prosi o pokój, przyrzeka wszystko a wszystko wydać Metellowi, prócz swego i dzieci swoich życia. Tych równie, jak i pierwszych, Metellus namówiwszy do zdrady, napowrót odsyła, a kró-

¹⁾ W rs. »wojownictwie«.

lowi pokoju ani odmawia zupełnie, ani przyrzeka; a w czasie tej zwłoki czeka skutku obietnic posłów.

XLVIII. Jugurta, porównawszy mowy Metella z jego czynami, obaczył się w własnych uwikłany sieciach, bo słowami pokój mu obiecywano, a w istocie groźną wojnę prowadzono; miasto największe odpadłe, kraj nieprzyjaciółom znany i lud poburzony. Zmuszony więc koniecznością jał się do oręża. Wybadawszy tedy drogę nieprzyjaciół, pewny zwycięstwa w miejscu dla siebie korzystnym, zbiera wojska, jak może, największe i skrytymi ścieżkami zabiega wojsku Metella. Płynęła w części Numidyi Adherbalowi w dziale przypadłej od południa rzeka Muthul. O 20 tysięcy kroków od niej była góra bezleśna i niemieszkalna; środek zaś równiny między rzeką a górą znacznie podniesiony i wielką zajmujący przestrzeń okrywały oliwki, mirty i różne krzewiny, na suchym i piaszczystym gruncie rosnące; wreszcie cała równina pusta dla braku wody, oprócz pobrzeży zarosłych drzewami, gdzie się pasły trzody i mieszkali rolnicy.

XLIX. Na tem zarosłem wzgórzu, które poprzek przecinało drogę, Jugurta rozproszywszy swoje wojsko zasiadł; Bomilkarowi powierzył część piechoty i słonie, dawszy mu stosowne rozkazy. Sam zaś z całą jazdą i wyborem piechoty w pobliżu góry bezleśnej staje. Potem objeżdżając hufce i rotę upomina i zaklina, »aby pamiętni dawnej waleczności i zwycięstw siebie, jego i królestwo od chciwości Rzymian bronili; że z tymi mają walczyć, których niedawno zwyciężonych pod jarzmem przeganił; że u nich tylko wódz a nie duch zmieniony, że co od wodza zależy, wszystko to on swoim zapewnił, wybrał miejsce korzystne, aby biegłość nad niezdolnością przewagę miała, zarządził, aby mniejsi liczbą z liczniejszymi, albo też nieznający wojny z wprawnyymi do boju się nie potykali. Nakoniec, aby baczni za danym znakiem śmiało napadli na Rzymian; że ten dzień albo trudy i zwycięstwa nagrodi i ustali, albo zacnie wielkie nieszczęścia«. Potem każdemu, kogo tylko za wojenne czyny godnością lub majątkiem obdarzył, przypominał swoje dobrodziejstwa i wszystkim go okazywał; nareszcie stosując się do myśli, jednym obiecywał, drugim groził, innych błagał, a wszystkich serca różnym sposobem zapalał. Gdy tymczasem Metellus, nie wiedząc o nieprzyjacielu, pokazał się schodzący z góry z ca-

łem wojskiem. Naprzód nie mógł się domyślić, co znaczyła ta niespodziana postać rzeczy, bo konie i Numidy choć nie całkiem zakryci niskimi drzewinami, jednak nie można ich było rozpoznać, tak samo położenie miejsca i zdrada ukrywała wojsko i znaki; ale wkrótce, odkrywszy zasadzki, całe wojsko na czas wstrzymał. Tu zmieniawszy szyki, prawe wojsko najbliższe nieprzyjaciół, we trzy rzędy ustawił, między manipule łuczników i procowników rozrzucił, jazdę całą po bokach umieścił, i chwilę przemówiwszy do żołnierzy, wojsko tym sposobem urządzone na równinę sprowadził.

L. Ale gdy postrzegł spokojnych i nieruszających się ze wzgórza Numidów, bojąc się, aby upał i brak wody wojska pragnieniem nie unużyły, Rutiliusza legata z częścią jazdy i z wybranymi kohortami wysłał naprzód do rzeki dla zajęcia tam miejsca na obóz, przewidując, że nieprzyjaciół częstymi napady drogę mu przerywać, a nie ufając orężu, wszystkiego od znużenia i spragnienia żołnierzy oczekiwać będzie. Sam zaś podług miejsca i potrzeby, w jakim szyku z góry zeszedł, w takim dalej postępował, — Maryusza miał z tyłu, sam był z jazdą na lewym skrzydle. A Jugurta skoro postrzegł, że ostatni hufiec Metella pomiął jego pierwsze, zaraz dwom tysiącom piechoty kazał zająć górę, z której zeszedł był Metellus, aby w czasie nie były schronieniem i obroną ustępującym przeciwnikom. Potem nagle za danem hasłem napada. Jedni Numidowie z tyłu idących zabijają, inni z prawej i lewej strony zabiegają, wszędzie mieszają i łamią szyki Rzymian; z których nawet ci, co z odwagą występowali na nieprzyjaciół łudzeni do bitwy, zdaleka ranni nie mogli zbliżka się potykać i razić, bo wprzód wyuczona jazda od Jugurty, skoro tylko hufiec rzymski ścigać ją zaczął, nie razem, ani w jedno miejsce się zbierała, ale się wszędy rozsypywała; a tak liczniejsi, jeżeli nie mogli odstraszyć naszych od ścigania, rozpierzchłych i z boku i z tyłu zabijali. A jeżeli dogodniej było uciekać na wzgórza, niż na czyste pole, na te wzwyczajone konie Numidów łatwo się między krzewinami wdzierały, naszych zaś nieznamość i dzikość miejsca wstrzymywała. Zresztą całej bitwy widok pomieszany, okropny, żałośny; jedni odłączeni od swoich ustępowali, drudzy ścigali, ani szyku, ani znaków nikt nie pilnował, gdzie kto zaskoczony, tam się opierał i walczył; orężę, konie,

mężę, nieprzyjaciele i nasi, wszystko pomieszane z sobą. Nic z rozważą ani z rozkazu się nie działo, los wszystkiem zarządził. Dzień już prawie upływał, a bitwy koniec jeszcze niepewny. Aż nareszcie gdy trudy i upał wszystkich znużyły, Metellus, widząc mniej nastających Numidów, zebrał żołnierzy, szyki odnowił i cztery kohorty legionowe naprzeciw nieprzyjacielskiej piechocie postawił. Większa jej połowa znużona leżała na wzgórzach. Razem prosi i zachęca żołnierzy, »aby nie ustawali i nie dawali zwycięstwa pierzchającym już nieprzyjaciółom, że sami nie mają obozu ani warowni żadnej, dokądby się w ucieczce schronić mogli, że cała nadzieja w orężu«. Ale w tymże samym czasie i Jugurta nie spoczywał; objeżdża, zachęca, bitwę odnawia i sam z wybranymi na wszystko się waży; pomaga swoim, na chwiejących się nieprzyjaciół napada, a których widział odważnych, tych zatrzymywał, zdala im za jeżdżając. Tym sposobem dwaj wielcy wodzowie z sobą walczyli, równi sobie, ale nierównymi siłami. Bo Metellus miał mężne wojsko, a miejsce niekorzystne, — Jugurcie wszystko sprzyjało, prócz wojska. Nakoniec Rzymianie widząc, że niema dla nich schronienia, że nieprzyjaciel do boju nie staje, a wieczór nadchodzi, zdobywają¹⁾ wzgórze, jak im kazano. Po utracie stanowiska Numidowie pierzchnęli, wielu rącość koni i kraj nieprzyjaciółom nieznany uratowały.

Śmierć Germanika²⁾.

...inni dodają, że mu kazał ustąpić z prowincyi, a Pizon nie ociągając się już dłużej odpłynął, folgując żegludze, aby mu bliżej było wracać, gdyby śmierć Germanika Syryę mu otworzyła.

Cezar nieco pokrzepiony w nadziei, potem znowu upadły na siłach, gdy już czuł zbliżający się koniec, tak do przy-

¹⁾ Wyrazy przekreślone: »odchodzą na...«

²⁾ Rękopis na 4 luźnych kartkach bez początku i zakończenia; pismo na liniach, charakter pisma świadczy, że pochodzi z czasu około 1824. Przekład z Tacyta Annal. II. 71—75, 82; III. 1.

tomnych mówił przyjaciół: »Gdybym przyrodzoną umierał śmiercią, sprawiedliwy bym miał żal nawet do bogów, że mnie krewnym, dzieciom, ojczyźnie w kwiecie młodości zbyt wczesnym zgonem zabierają; lecz zbrodnią Pizona i Plancypy zgładzony, ostatnie prośby waszym sercem zostawiam; powiedzcie ojcu memu i bratu, jaką goryczą serca trapiiony, jakiemi zasadzki otoczony nieszczęśliwe życie nędzną zakończyłem śmiercią. Wszyscy, których przysze nadzieje moje, których pokrewieństwo ze mną, a nawet których nienawiść ku żyjącemu zajmowała, uronią łzę, że nigdyś kwitnący i w tyłu wojnach ocalały, niewieścią zdradą zginałem. Znajdziecie czas użalić się przed senatem i wezwać opieki prawa. Nie jest to pierwszym przyjaciół obowiązkiem płakać zmarłego, ale co chciał — pamiętać, co polecił — wykonać. Płakać będą Germanika i nieznanzi. Wy się mścić będziecie, jeśliście mnie bardziej, niż memu szczęściu, sprzyjali. Okażcie ludowi rzymskiemu Augusta wnuczkę a moją żonę z sześciorgiem dzieci. Litość będzie z oskarżającymi. Zmyślającym zaś zbrodnicze rozkazy albo nie uwierzą ludzie albo nie przebaczą«.

Przyjęli przyjaciele, dotykając ręki konającego, »wprzód raczej duszę, nim zemstę wyzionać«. Wtedy obróciwszy się do żony »na pamięć męża, na dzieci wspólne zaklinam, abyś się wyzuła z dumy i uległa srogiemu losowi; a za powrotem do Rzymu zabiegami o wyższość nie jątrzyła silniejszych«. Tyle w głos, inne rzeczy po cichu, w których jej miał wyrazić lękanie się Tyberyusza. Wkrótce potem oddał ducha z wielkim prowincyi i okolicznych ludów żalem. Żalowały go obce narody i króle; tak był uprzejmy i łagodny dla sprzymierzeńców, tak łaskawy na nieprzyjaciół. Z postawy i postępków szlachetny, utrzymując godnie wielkość i powagę wysokich dostojęstw, dalekim był od zazdrości i dumy.

Pogrzeb bez wystawy, bez wizerunków ¹⁾ i wojennych okazałości pochwałami i wspomnieniem cnót jego był głośny. Byli i tacy, którzy jego urodę, wiek, samą nawet śmierć z bliskości miejsca, w którym umarł, ze zgonem Aleksandra Wielkiego porównywali: »bo oba kształtnej postawy, wielkiego rodu, ledwie

¹⁾ Na pogrzebach Rzymian znakomitych niesiono wizerunki przodków zmarłego z wosku lub też malowane. (*Uwaga tłumacza*).

lat trzydzieści przeżywszy, zdradą swoich wśród obcych narodów ze świata zeszedł; ale pierwszy łagodny dla przyjaciół, skromny w życiu i także wojownik, lubo daleki od nierozumnej odwagi; a nie dozwolono mu podbić i ujarzmić zupełnie tyłu jego zwycięstwami zńekanej Germanii. Lecz gdyby był władcą, gdyby miał potęgę i imię królewskie, tem prędzej nabyłby wojennej chwały, im więcej łaskawością, skromnością i innymi cnotami celował«. Ciało przed spaleniem obnażono na rynku w Antyochii, gdzie się pogrzeb miał odbyć; czy nosiło na sobie znaki trucizny, nie pewna; bo jak kto do litości nad Germanikiem i powziętego podejrzenia, lub do sprzyjania Pizonowi był skorszy, tak też i głosił.

Agrypina mimo ciężkiego żalu i niemocy niecierpliwa na wszystko, co zemstę zwlekało, wsiadła na okręty z popiołami Germanika i dziećmi; wszystkich rozczuliło, »że niewiasta pierwsza szlachetnością rodu dopiero co w najpiękniejszym małżeństwie odbierać hołdy i życzenia nawykła, teraz śmiertelne zwłoki tuliła do łona, bez nadziei pomszczenia się, stroskana o siebie samą, i przez nieszczęśliwą płodność na tyle ciosów fortuny narażona«.

Pizona tymczasem dopływa na wyspie Koos goniec z wieścią, »że już Germanik nie żyje«. Zbyt nią uradowany, bije ofiary, obchodzi świątynie, nie miarkując się w radości z coraz dumniejszą Plancyną, która wtenczas pierwszy raz żalobę po siostrze wesołym strojem zmieniała.

W Rzymie skoro się dowiedziano o chorobie Germanika, żal i gniew powiększał i pogarszał, jak zwykle, wszystko dające. Słyszeć się dawały uzalania: »Iż po to go w dalekie posłano kraje; właśnie dlatego Pizonowi dano prowincję; że do tego zmierzały tajne Augusty z Plancyną rozmowy; — prawdę zaiste mówili starcy o Druzii: niemila jest panującym łagodność i obywatelstwo synów, i nie dla czego inszego sprzątnieni, jak że zamierzali urządzić lud rzymski podług słuszności i wrócić mu wolność«. Te narzekania ludu wieść o śmierci Germanika tak rozżaliła, że nie czekając rozkazu zwierzchności, ani uchwały senatu, wstrzymano sądy, opuszczono fora, domy pozamykano; w głuchem milczeniu jęki i łkania tylko; nie zmyślonego dla częściej okazji; a lubo widziano znaki żaloby, bardziej jednak serca bolały. Tymczasem kupcy, za życia jeszcze

Germanika z Syrii wyszli, przynieśli pomyślniejsze o jego zdrowiu wieści; zaraz to uwierzono i wnet rozgłoszono, bo każdy przechodzień mało dosłyszana rzecz drugiemu, a ten wielu innym z radością opowiadał; powstaje zgiełk i ruch w mieście, otwierają się kościoły; sprzyja łatwości noc i prędsze w ciemnościach upewnienie. Ani fałszywym wieściom sprzeciwił się Tyberyusz, póki przeciugiem czasu same nie znikły. A lud jakby drugi raz umarłego żałośniej potem oplakiwał.

Mimo zimowej pory pomyślnie żeglując Agrypina przybywa do Korcyry, wyspy przeciw brzegom Kalabrii położonej Tu kilka dni dla uspokojenia umysłu spędziła, nieutulona w żalu. i nie umiejąca się miarkować. Tymczasem usłyszawszy o jej przybyciu wszyscy przyjaciele, wielu wojskowych, którzy służyli pod Germanikiem, wielu nawet nieznanym z pobliskich miast, z których jedni sądzili, że się zasłużą tem cesarzowi, a inni za ich przykładem idąc tłumnie się gromadzili do miasta Brunduzium, które dla żeglującej i najbliższe i najbezpieczniejsze do zawinienia było. Jak tylko zoczono na morzu flotę, wnet nie tylko port i nadbrzeże morskie, ale mury i dachy, zgola wszystkie miejsca, skądby daleko zajrzeć było można, napęłniły się tłumem zasmuconych i wzajem się pytających: »Milczeniemli lub okrzykiem jakim przywitają wysiadającą?« Wahano się, jakby najprzystojniej postąpić, a wtem flota powoli dopłynęła nie z radośnymi, jak zwykle, majtkami, ale w smutku pogrążonymi. A gdy z dwojgiem dzieci trzymająca pogrzebną urnę wysiadła z okrętu i spojrzała, powstał jeden jęk wszystkiego ludu i nie było różnicy między płaczem przyjaciół i obcych, między mężkiem i niewieściem łkaniem, tylko orszak Agrypiny długim smutkiem...

KRASIŃSKI

W PIŚMIENNICTWACH SŁOWIAŃSKICH

SŁOWO WSTĘPNE.

Rozprawka niniejsza stanowi część większej pracy pod powyższym tytułem, obejmującej całokształt literatury słowiańskiej, dotyczącej Zygmunta Krasińskiego i jego poezji, a rozpadającej się z natury rzeczy na szereg podrzędniejszych opracowań w łonie każdego z poszczególnych piśmiennictw słowiańskich.

Pojedyncze części zatem obejmować będą literaturę czeską, słowacką i łużycko-serbską; słowieńską, serbo-chorwacką i bułgarską; rusko-ukraińską, białoruską i rosyjską, o ile się w nich odezwał jaki oddźwięk twórczości Krasińskiego, czy to w postaci przekładów, czy też rozpraw i szkiców historyczno-literackich, czy wreszcie w postaci pośrednich lub bezpośrednich wpływów poezji Krasińskiego na twórczość niektórych pisarzy słowiańskich. Z tym ostatnim objawem łączą się ściśle i t. zw. pokrewieństwa literackie, jakie, drogą stwierdzonych wpływów poezji polskiej wogóle, odnaleźć się dadzą pomiędzy twórczością niektórych pisarzy słowiańskich, a poezją twórcy »Irydiona«.

Ze względu zatem na materiał w ramach każdej części osobna, podzieliłem je — o ile dana część dostarczała pełnego materiału — na rozdziały: a) o przekładach Krasińskiego,

b) o literaturze, dotyczącej Krasińskiego i jego poezyi, c) o wpływach i pokrewieństwach.

Najpełniejszy i najbogatszy pod każdym względem materiał dostarczają z pomiędzy wszystkich piśmiennictw słowiańskich przedewszystkiem trzy: czeskie, serbsko-chorwackie i rosyjskie. Inne tylko częściowo wchodzą w zakres naszego opracowania, zależnie od znajomości wśród nich poezyi Zygmunta. Przeważnie ograniczają się one na mniejszej lub większej ilości przekładów.

Opracowując przedmiot częściami, w miarę tego, jaki udało mi się zebrać materiał, w stosunkach naszych bardzo niedostępny, z powodu dotkliwych braków *slavicorum* w bibliotekach polskich, — również i owoce tych poszukiwań ogłaszam częściami. I tak rozprawka niniejsza stanowi drugą, organiczną część całości. Pierwszą, obejmującą literaturę czeską, i to działy: przekładów (ich historyi i bibliografii) tudzież szkiców i rozpraw, drukował już *Przegląd powszechny* w zeszytach jubileuszowych¹⁾. Niniejsza dopełnia jeszcze część pierwszą rozdziałem o wpływach poezyi Krasińskiego na niektórych czeskich poetów, oraz sięga do części południowo-słowiańskiej, przedstawiając dorobek Słowieńców, Chorwatów, Serbów i Bułgarów w zakresie literatury, dotyczącej Krasińskiego.

Materyału, nie tyle bogatego, ile bardzo rozrzuconego, prawdopodobnie nie wyczerpuję do najdrobniejszych szczegółów, nie pominąłem jednak niczego, naprawdę cennego i godnego uwagi.

¹⁾ Luty i marzec 1912 r. str. 188 i n., 370 i n. (>Krasiński w piśmiennictwach słowiańskich. I. W literaturze czeskiej. 1. Historia i ocena przekładów. 2. Literatura o Krasińskim. 3. Bibliografia przekładów).

I.

LITERATURA CZESKA.

Wpływy i pokrewieństwa.

Dzieje poezji Krasińskiego w Czechach nie kończą się jedynie na przekładach głównych dzieł jego, oraz na szeregu rozpraw historyczno-literackich i krytycznych komentarzy, dotyczących jego poematów. Sięgają one dalej i głębiej nieco, zaczepiają i o oryginalną twórczość kilku czeskich poetów, pozostawiając w ich płodach, choć nieznaczące, przecież widoczne ślady oddziaływania na nie ducha Krasińskiego.

U jednych ton poezji, wysokość nastroju, charakter ogólny zyskał niemało na zbliżeniu się do twórcy »Nie-boskiej«, — na innych oddziałała jego nowa, niezależna, żadnymi więzami niekrepowana, a zawsze wysoce artystyczna budowa, styl i język poematów, — innych wreszcie zapłodniła szeroko-skrzydlna myśl Krasińskiego, co objęła sobą ludzkość całą, oparłszy się o przeszłość i przyszłość stuleci.

Do pierwszych należy przedewszystkiem główny tłumacz i znawca¹⁾ Krasińskiego w Czechach, František Kvapil, którego twórczość poetycka w dziwny sposób splotła się i spokrewniła niejako z poezją naszych trzech wieszczów i wogóle z poezją polską, a w szczególności Słowackiego, Krasińskiego i Asnyka. Wedle własnego jego wyznania twórca »Przedświtu« oddziałał znacznie na podniesienie ducha u czeskich poetów doby minionej, drugiej połowy XIX w. A jeśli to wyznaje sam Kvapil i jeśli da się to zastosować do całego szeregu pisarzy czeskich, bez przypuszczenia bezpośredniej zależności czy zapożyczeń z ich strony — to da się sąd ten powiedzieć w pierwszym rzędzie o autorze »Zpěvů Knižecích«, Kvapilu.

Franciszek Kvapil (ur. 1853 roku) wyszedł ze szkoły t zw. parnasistów czeskich, których mistrzem i wodzem

¹⁾ Por. w *Przeglądzie powszechnym* w rozdziale I.: »Historję i ocenę przekładów« str. 190—198 i »Bibliografię przekładów« str. 385—389.

był nestor dzisiejszej poezji czeskiej, Jaroslav Vrchlický, duchową zaś rodzicielką poezya francuska lat siedem- i osiemdziesiątych. Wraz z Fr. Chalupką, Kar. Kučera, Ot. Mokrym, Fr. Taborským i innymi należał on do plejady t. zw. majowców, reprezentowanej, z młodzieńczym Vrchlickým na czele, najwymowniej w almanachu *Máje*. (Zwłaszcza z r. 1878). Obok uwielbienia, z jakim nowe koło poetów czeskich szło śladami »młodej« podówczas Francyi, z zapalem śledziło rozwój poezji na północy i wschodzie Europy, poświęcając szczególną uwagę bujnej twórczości romantyzmu polskiego i rosyjskiego. I tak w przeciwieństwie do Kučery, który przyłgnał do psychologicznego dramatu duńskiego, wyłoniło się niebawem z tegoż »majowego« grona czeskich poetów kilku doskonałych znawców i tłumaczy romantyzmu wschodnio-europejskiego, a w szczególności polskiego. Gdy Taborský bardzo szczęśliwie przekłada Lermontowa, pośród reszty parnasistów znajdujemy aż trzech gorących zwolenników i interpretatorów polskich romantyków: sam Vrchlický w mistrzowski sposób przyswaja Mickiewicza¹⁾ czeskiej poezji, Ot. Mokry poświęca się poezji Słowackiego²⁾, a Fr. Kvapil, nie zapominając o obu pierwszych a trójcy naszej, zajmuje się z szczególnem umiłowaniem Krasieńskim i Asnykiem³⁾.

Widzimy tedy, że już w programie »Máje« istniał wyraźny kierunek ku zbliżeniu się do poezji polskiej, czerpaniu z jej ożywczych pokładów i podniesieniu poziomu rodzimej poezji z pomocą polskiej. Widzimy dalej, że praca w myśl tego programu nie była wcale przypadkową i przygodną, ale stała, systematyczną i długotrwałą, zorganizowaną niemal w świadome swych zadań i dróg przedsięwzięcie literackie.

Wobec takich warunków i rozmiarów pracy zrozumiemy, jako rzecz prawie naturalną i konieczną, iż poeta, który przez całe życie z szczerym zapalem i pietyzmem dla przedmiotu

¹⁾ Dziady (1895) i niektóre liryki.

²⁾ Wybór poezji (1876), Balladyna (1893), Lilla Weneda (1896).

³⁾ Grażyna, Księgi narodu i pielgrzymstwa, Różne wiersze (1911), Beatrix Cenci (1910), z Krasieńskiego por. »Bibliografię« (j. w.).

Dokładne zestawienie przekładów ze Słowackiego znajdzie czytelnik w artykule »Słowacki w piśm. słowiańskich« w jubil. roczniku »Pamięt. literackiego«. R. VIII (1910) str. 215 - 225.

zajmował się poezją naszych wieszczów, a w szczególności twórcą »Przedświtu«, nie mógł nie uledz, choćby bardzo dalekiemu, wpływowi, — nie mógł nie zdradzić w sobie pewnych śladów poezyi, z którą łączyło go od najwcześniejszych lat tyle rysów pokrewieństwa duchowego i artystycznych upodobań.

Przedewszystkiem stwierdzić musimy, że Kvapil, przy całym swoim »parnasizmie« pod względem techniki pisarskiej i zakresu natchnień, w uczuciach i upodobaniach literackich pozostał romantykiem. Nazwijmy go jak chcemy: neoromantykiem, czy epigonem romantyzmu, istota rzeczy na tem się w niczem nie zmieni. Faktem pozostanie niezaprzeczonem, że całą strukturę duchową, tradycją i wspomnieniami, najściślej szymi węzłami z poezją przedostatniego półwiecza, tkwi on jeszcze w dobie romantyzmu, który zresztą w Czechach, jak wiadomo, znacznie młodszy jest, aniżeli w Polsce.

Jako taki zaś, przedstawia Frant. Kvapil ciekawy typ epigona polskiego romantyzmu, którego hasła szerzy niez mordowanie wśród swego społeczeństwa przez całe życie — którego jest w najszlachetniejszym pojęciu gorącym, choć nie bezkrytycznym wielbicielem.

Już tradycje same i wspomnienia młodości przygotowały Kvapila do tej przyszłej roli. Wychowany wśród najżywszej popularności romantyzmu czeskiego, który wprawdzie w poezyi samej już przekwitał, ale w szerokie masy społeczeństwa wsiąkał dopiero wszystkimi sokami, wzrastał Kvapil w atmosferze Vrchlickiego, Zeyera, Krasnohorskiej, dla których poezya polska była zawsze wzorem piękna i krynicą narodowych uczuć.

Jeszcze donioślejsze znaczenie w rozwoju ducha Kvapila mają ściśle stosunki jego z czeskimi polonofilami i Polakami. Tacy zdecydowani wielbiciele nie tylko poezyi, ale i wogóle sprawy polskiej, jak Karel Sabina, J. V. Frič, ks. Vaclav Štulc, później Ot. Mokřý, Edv. Jelínek, Adolf Černý i wielu innych, stanowią otoczenie, które jedną z Kvapilem karmią duchową się odżywiało, zwracając swe uczucia najczęściej ku Polsce i Polakom, — nieraz wbrew ogólnemu prądowi.

A Paryż i stosunki z tamtejszą Polonią czyż mogły pozostać bez wrażenia i wpływu? — Dziś jeszcze wspomina peta

ČESKÁ WOJNA.

Číslo 17.

Šestý měsíční.
Příslavý čas.

Dne 23. Dubna 1855.

AGAJ-CHAN.

(Podává se v předších číslech České Weely krátký přehled hlavních udalostí z historie ruské na počátku XVII. století, geogichzo středem a průznanu byla znamenitá Polka Marina Mnisková, učinili gme to zvláště tím úmyslem, aby čtenářové naši poněkud nabýli historického stanoviska; s něhož by nyní podáván gim pověstí „Agaj-Chan,“ tomuto překrásnému plodu geniálního ducha snáze a lépe mohli porozumět, nepochybujece, že tímto čtením několik příjemných hodin gim způsobíme. Spisovatelem vzácného díla tohoto gest Zigmund A. hrabě Krasinský, žijící od několika let, dobře-li o tom zpravenci gme, ve Šveycarčích u vystěhovanstvj ze své vlasti, a co polští časopisové hned po vyjití spisu toho (ve Wrauslawi 1854) oznamovali, že polské nechtalo oko, ani slyselo ucho gesté takových zvků a hlasů, tak čarowného, city a každau žilku srdce zajiňagčjho zpěwu, že to kometa gest na obzoru polské literatury — to vše a mnohem více i my ne za národní honosnost, ale za paubau pravdu uzošwáme a potwzrageme — čtenářové naši nechať čtau a sandj sami.)

I loved her as a child, I loved her as a youth,
but she never did love me.

Melmoth-Mathorin.

(Miloval gcmu jí jako dítě, miloval jí jako ginoch, ona však nikdy mě nemilovala.)

I.

Wečer se blížj, wěze Kaluby zdaleka se trestj w hustnaujim wjce a wjce zimnjm sanmraku. — Dosti ale dne gesté zbýwá k obgansněj sněhem pokrytých pahorků, obtačejících rowinn, s které sněž gest smeten, nikoliw dechem garcho wětru, ale rukau lidšau, by příjemněji bylo pánu na hodech a při wjné. Okolo widěti též ohně hasnaučj. — Hostina již skončena, na rozstawěné stoly, na rozlžané zhytky padá rozpanšejčej se gčaj se smrkaw

a sosen. Diwné zastaly památky po tomto lwrsau. Plátna stanůw ležj na zemi, časem polybučjece se winami, ldyž wjtr pod ně se wkrada; piž nich rozmetané tu počky, bolžky, sedla, losy, džbšny, a ledakde ostwřena gest lžla podlaba hrwj, gž uschlau — zasmenjm to, že gž po několk hodin napáj se z nj powětrj — ale gesté nezčernala, dosawad leskne se a čerwnost podruže — na dokaz, že dnes byla profita.

Stoly gedny za druhými tábau se jako močné waly po této umetěné rowině. Gim zwřecené tu onde ležj jako ostrowy rozpustilosti mezi sosnami, které w nelustých řadách sestupuj s příborj, stršagjece sněž s ramen swých, az do tohoto stěla poražj. Před nimi pozastalé širj pláňny k boru naproti ležjimu zaházeny gsuu hromadami zpiewrahných sanj, na nichžto gesté některé pozostatky ze zásoh masa a dždel, hečly medu, sudy wjna, nazwjece roztrškané, odkud neplyne gž prandem sladkj nšpog, ale stuhnuł w potůčkach po hrudčech sněhowých, gnuž lesknau se posud barwami medu a malwazjru.

Okolo pak, w prawo i w lewo, jako na nęgalém bogišti, rozlžány gsuu kožichy, kolpaky*), zbrau a strely, tauły prázdné, dřewěné čjše, meděné nádobky, řemenj s chrťu a oharů, šjte a koly, tlumohy a trubky, což vše mjstem hrwj gest potřisněno; tu a tam i šeré popelísté, na němž druldy umjragčej uhel zapyskne gesté giskrami.

U prostřed neladu toho ležj těla třech mládenčůw — každý ginače padł, každý ginače ležj — prvňj s rozlžatou hlawau, s rozlžanýma nobama, druhj lžej, nádra mage probudnuť, gednau rukau přimrznuł k zemi, přimrznuł i plecema ze zadu k sanjm; třetj opřj se celým bokem o hranda sněhowau, loktem zatopł se we sněhu, a čelo k prsanu gest swěčeno. Mladost a swěčest na twářech gegich sest-

*) Čepice az způsob husarských neb kacyłchek.

z rozrzewnieniem węzły przyjaźni, jakie go łączyły podczas pobytu we Francji (r. 1879.) z emigracją polską, z B. Zaleskim i Wł. Mickiewiczem, z W. Gasztowttem, a potem przez długie lata z Asnykiem; do dziś czuwa troskliwie nad drogiemi pamiątkami tych czasów i ludzi, przepelniającemi zaciszną pracownię poety na Vinohradach¹). A przecież ci ludzie i te czasy — to żywy romantyzm, już nie jako chorobliwy, skrajny prąd literacki młodego pokolenia, ale dojrzały, przetrawiony, w świadomej mocy piękna i narodowych uczuć skryształizowany. Atmosfera paryskiej emigracji po r. 1863. odegrała bezsprzecznie ważną rolę w rozwoju polonofilskich, romantycznością tchnących uczuć Kvapila, tem bardziej, że znalazła już grunt przygotowany i podatny. Czeski poeta wszakże, instynktownem poczuciem piękna czy indywidualnem upodobaniem widziony, już na ławie szkolnej poznał arcydzieła romantycznej poezji polskiej. Pierwsze przekłady jego sięgają lat gimnazjalnych jeszcze, a doskonała przedmowa, dodana do »Wyboru pism Z. K.« (1880), świadcząca o zupełnem opanowaniu przedmiotu, pochodzi z czasów, kiedy Kvapil kończył studia uniwersyteckie²).

Nie mniej śladów wpływu polskiej poezji romantycznej dostarcza oryginalny dorobek poetycki Františka Kvapila. Przerzucmy tylko niewielką garść jego utworów, a w każdym prawie zbiorzku znajdziemy jakiś oddźwięk, jakieś tchnienie, choćby dalekie, potężnej pieśni romantyzmu. Zbiorzków tych jest niewiele. Kilka zaledwie złożyło się na dotychczasową działalność poetycką Kvapila. Nie należy on bowiem do pisarzy silnie produktywnych, jak np. Vrchlický, Svatopluk Čech i większa część nowszych pisarzy czeskich; jak prawdziwy »parnastista« wspinają się na szczyty poezji twórczej jeno w chwilach nadzwyczajnego natchnienia; tworzy mało, ale to, co stworzy, nosi na sobie zawsze piętno skończonej formy i jasnej, skryształizowanej idei. Jasność i przejrzystość — to dwie wy-

¹) Por. też »Wieczory czwartkowe u Fr. Kvapila« w *Świecie Słowiańskim* za r. 1905. (R. I. T. I. Nr. 5. Str. 426—428).

²) Na podstawie dostarczonych mi łaskawie przez samego poetę wiadomości bio- i bibliograficznych. Por. też rozdz. 3-ci niniejszej pracy: *Przeгляд powszechny* str. 376—382.

bitne cechy wszystkich poezyi Kvapila; przejawia się w nich niewątpliwie czysta i niesłychanie prosta w swych liniach konstrukcyja duchowa poety i człowieka.

Pierwszy zbiorek poezyi Kvapila p. t. *Zpěvy knížeci*¹⁾ napisany w latach 1880—1883, a więc już po wydaniu przekładu poezyi Krasińskiego, w okresie najgorliwszego zajmowania się polską literaturą, po powrocie z Paryża. Już w tym pierwszym zbioru, jakkolwiek cały on jest oddźwiękiem i jakby parafrazą ludowych pieśni rosyjskich i ukraińskich (o Olegu, Romanie, Ilii Muromcu, chłopie Mikule, kupcu Fedorze, kniazium Wasylu, o Sokolniku i w. i.) nie dadzą się zaprzeczyć widoczne, przy głębszem badaniu, ślady poezyi romantycznej. Oczywiście, że nie można mówić tu wprost o zapożyczeniach i naśladownictwie, — na to za oryginalnym i samoistnym poetą jest Kvapil. Mowa być może tylko o tym najogólniejszym wpływie, jaki się da wyczuć w całym charakterze i nastroju poezyi, w kierunkach i drogach natchnienia, w zabarwieniu ideowem i pewnych wytycznych punktach w poglądzie na świat poety.

Odnośnie tedy do pierwszego zbioru, wystarczy tylko przeczytać poetyczny »przedśpiew« do »Książęcych śpiewów«, ogłoszony wprawdzie dopiero w wydaniu drugim, w r. 1897. ale napisany wedle słów samego poety — jeszcze w r. 1881²⁾. Przedśpiew ten, pod tytułem *Svat é Rusi* (»Do świętej Rusi«), jakkolwiek do »matuszki Rassiji« zwrócony, skupił na sobie najwięcej ze wszystkich utworów w tym zbioru krwawych promieni, bijących z polskiej poezyi romantycznej, dla której

¹⁾ »Książęce śpiewy«. — Básně Františka Kvapila. Řada první. (*Poetických Besed Nerudových číslo X.*) v Praze, Dr. E. Grégr & Ed. Valočka. 1883. str. 92. 16 a. — 2-gie wydanie: Řada I a II., nagrodzone przez czeską Akademię Umiejętności w r. 1896., ukazało się w *Salonni Bibliotéce* č. XCIX. J. Otto v Praze, 1895, str. 195.

²⁾ Poznámky w wyd. z r. 1897. str. 193. — Powiada tam autor, że przedśpiewu tego, opuszczonego w wyd. z r. 1883, »nie miał powodu usuwać i ze zbiorowego wydania« śpiewów; nie objaśnia jednak, dlaczego stało się to w wydaniu pierwszym. — Znając charakter i tendencyę tego wiersza, tendencyę zbyt silnie — jak na Czechów i na owe czasy — i w zbyt jaskrawych słowach zwróconą przeciwko absolutyzmowi rosyjskiemu, możemy wnosić, że właśnie ten zdecydowany charakter utworu był przyczyną opuszczenia »Przedśpiewu« w wydaniu Nerudy.

Rosya i stosunek do niej Polaków były głównym i najkrwawszym problemem.

Gdy w sercu poety gorycz wzbiera na widok »kraśnej... niewolnicy«, gdy w oczy tego ślepego olbrzyma na gli-nianych nogach ciska groźne wyzwanie do porachunku, pałace słowa prawdy haniebnej, — słowa, pełne bólu i pogardy, ale zarazem najwyższej miłości, wówczas mimo woli, jak echo, odzrywają się znane słowa polskiego wieszczą, co szarpnąć chciał napróżno sercem »papugi narodów«, ...»służebnicy cudzej«...

»Ó zdrť svá pouta myšlenky své v žáru
a v tvář je vrhni tyranů a carů!
Ty, která nosíš volnost v cizí luhy¹⁾,
Kol šije řetěz vineš si jen druhý!
Jen hanba slétla na tvé čelo v ryku —
Žebračko dějin, služko činovníků!²⁾.

Nie tu miejsce dowodzić faktycznego wpływu twórcy »Grobu Agamemnona«. Przytoczenie tylko XIX. i XXI. zwrotki z »Podróży na Wschód« Słowackiego³⁾ wystarczyłoby, aby dowieść, że potężne łomoty skrzydeł Juliuszowych grały w duszy czeskiego poety, kiedy podobnym zawrzał gniewem i pogardą, wstydem i rozpaczą nad rolą Rosyi, jak niegdyś Słowacki nad Polską. Technienie poety na poetę najwidoczniejsze — o naśladowaniu lub ślepem zapożyczaniu się mowy być nie może. Jeśli mówimy tutaj o tym fakcie, na pozór nie

¹⁾ Odnoszą się te słowa do wyzwolenia Bułgarów z jarzma tureckiego przez Rosyę w r. 1877. (Por. poznámky, ibid.)

²⁾ *Scatě Rusi*. (Op. cit. str. 10. w. 21—26). W wolnym, polskim przekładzie brzmi ten ustęp:

»O, zerwij pęta z myśli swej pożarów
i w twarz je ciśnij tyranów i carów!
Ty, która nosisz wolność w obce ługi,
na własnym karku dźwigasz łańcuch drugi!
i w czoło ci bije tłum hańby okrzyków —
żebraczko dziejów, służko czynowników!«

³⁾ Dzieła J. Słowackiego. Wyd. Dr. Br. Gubrynowicza, Lwów, 1909. T. II. Powieści poetyckie. Str. 244 i 245.

Znamienną jest rzeczą, że przedśpiew Kvapila i pod względem formy zewnętrznej zgadza się po części z poematem Słowackiego. Nie ujęty wprawdzie w sekstyny, ale wiersz posiada ten sam: jedenastozgłoskowy.

należącym do naszego przedmiotu, podnosimy go tylko, jako charakterystyczny objaw, jakoby znak programowy, świadczący o wpływie polskiego romantyzmu na poezję Kvapila, w którego całej twórczości przekładowej, jak i oryginalnej tak harmonijnie splatają się promienie twórczości Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego.

I nie koniec na tem. W samym »przedśpiewie« odzywa się jeszcze echo Mickiewiczowskiej »pieśni gminnej«, a i dalej, z niejednej powiastki, tchnącej na wskrós duchem pieśni rosyjskiej, z niejednej dumki ukraińskiej dolatuje nas łagodny odźwięk poezji polskiej ¹⁾.

W późniejszych zbiorach poezji Kvapila mniej częste i mniej uchwytnie dają się napotykać ślady polskiego romantyzmu. Poeta, wyzwalając się z pod wpływów obcych, znalazł własny, odrębny wyraz artystyczny dla swych natchnień i odtąd poezya jego zyskuje coraz więcej oryginalności. Nie ztraca jednak nigdy tego najogólniejszego podkładu ideowego, tego charakterystycznego sentymentu i głębokiej refleksyi, z jaką się zbratał w poezji romantyzmu słowiańskiego, a która stanowiła zarazem przyrodzoną częśćkę jego duszy.

W drugim chronologicznie zbiorze poezji Kvapila p. t. *Zaváté stopy* (»Zawiane ślady« ²⁾), rozpadającym się na trzy grupy: wierszy erotyczno-nastrojowych (»Zlatá křídla« str. 9—30), refleksyjno-patryotycznych (»Kresby a reflexe« 33—70) i wrażeń z pobytu we Francyi (»Pařížské croquis« 73—98), niewiele wspólności z poezją Krasińskiego posiadają erotyki. Przeważa

¹⁾ Zwracam tu przygodnie uwagę na najcharakterystyczniejsze momenty: poematy *Boj s vlkem* (str. 29—33) i *Ilja v pralese* (40—47) a »Matecznik« i wewnątrz puszcy z »Pana Tadeusza«, — pokrewieństwo motywu między powiastką *Knižce Roman ubil ženu* (34—39), a »Liliami« Mickiewicza i »Balladyną« Słowackiego, — niezaprzeczony wpływ pod względem formy Mickiewiczowskich »Trzech budrysów« i »Czatów« na wiersz *Ilja v zajeti* (84—87), — »Warcaby« Mickiewicza, a *Hra v šachy* (125—129), — echa dumek Bohd. Zaleskiego (np. *Zpěv o ubiti Sokolnika*, 130—139) etc. — Wszystko wedle wydania II-go (1897) »Książących śpiewów«.

²⁾ »Verše Fr. Kv.« (*Salonní Bibliotéka* red. Ferd. Schulz. C. L.) v Praze. I. Otto. 1887. str. 98.

w nich sentyment łagodny i miękki, tonący w nastrojach chwili i kontemplacyi uczuć, analizowanych z upodobaniem myśliciela. Niemasz tu wybuchów namiętności i szału, jak u Słowackiego; częściej pogodna sielankowość, zaprawiona naiwnym już dzisiaj sentymentem, lub głębokiem odczuciem piękna przyrody, jak u Mickiewicza; częściej wielkie, radosne oddanie się szczęściu, w którym w przedziwną harmonię łączy się realizm życia z ideałami poezyi, sztuki i piękna. W takich chwilach zbliża się poeta najbardziej do Krasińskiego, i to do tych rzadkich u niego momentów bezwzględnego upojenia, wśród którego giną mary cierpień i goryczy. Gdzieindziej rozchodzą się drogi poetów; bolesny pesymizm lub głęboka melancholia, jakie zwykły rozwiewać u Krasińskiego najgórniesze chwile upojen, obce są Kvapilowi, pocie miłosnego szczęścia i cichych, serdecznych zachwyty. Zbliża się znów do kochanka Beatricy, gdy ostrzem refleksyi sięgnie do najdalszych głębin duszy ludzkiej i życia; lecz to są rzadkie chwile, a i wówczas jeszcze wyrazy, jak śmierć, grób i życie »po tamtym brzegu«, tak nieodłączne od liryków Krasińskiego, nigdy nie zjawiają się na ustach poety.

Głębsze zapuściła korzenie poezya nasza w drugą grupę utworów Kvapila, w jego »Rysunki i refleksye«. Już programowy wiersz *Idealy* (33—34), przypominający tak żywo Asnyka, rozbrzmiewa hasłami, które wypisywał na swym sztandarze i romantyzm cały. A zaraz za nim następuje utwór (*Dítě* = »Dziecię« str. 35—37), którego motto, zaczerpnięte z Słowackiego, i dedykacya, poświęcona »památce Iljuškově«, zmarłej dziecinie poety, wskazują wymownie, gdzie należy szukać pierwowzoru dla tej pięknej kompozycyi. Jedenastozgłoskowy wiersz i giętka tercyna (pomijając inne analogie) przywodzą żywo na pamięć »Ojca zadżumionych«.

Formą i nastrojem swych religijnych wierszy wpłynął też niezawodnie Bohdan Zaleski na utwór *Ad te, Domine!* (43—44). Mickiewiczowski zaś »Dudarz« znalazł charakterystyczną podobiznę w *Dudáku* Kvapila (62—64), i to nie w treści fabuły samej, ale w tendencji poetyckiej, w motywie wprowadzenia do utworu programu artystycznego, jaki rozwija czeski poeta w swym wierszu, uderzając na pusty kosmopolityzm w poezyi, podobnie jak Mickiewicz uderzył na skostniały pseudoklasycyzm doby poprzedniej. Wierszowi Kvapila brak tylko artystycznie

skończonej formy, i tego świeżego technienia pieśni gminnej, jakie znajdujemy u polskiego wieszczu. To nie ballada o głębokim symbolu, ale wiersz tendencyjny, program czy polemika literacka, w formę poetycką zakuta.

Najdonioślejsze dla nas znaczenie ze wszystkich w tym zbioru utworów posiada wiersz p. t. *V hlubinách mraku...* («W głębinach mroku«... str. 53—54). Odzwierciedla się w nim najwyraźniej równoczesny wpływ wszystkich trzech wieszczów naszych, wpływ polskiej mesyanistycznej poezji, a przede wszystkim Kraszińskiego.

»Ó jeden blesk jen, Bože Hospodine!
Nechť zazáři tvůj paprsk v noci strasti
a přéd námi se vrah náš bude trásti«... (w. 5—7¹).

taką poczyną modlitwą tłumacz »Irydiona«, błagając Boga, by ratował ojczyznę z upadku i rozpaczy.

Krzyk z padolów ziemskich bije o niebiosy, — prośba lka na ustach tysięcznych wkoło tłumów, — sława, niby orzeł, krąży nad narodem na skrzydłach nadziei, na jutra snach złotych... A Bóg tymczasem milczy — i niebiosu głuche, a lud, znękany w bolu, do płaczu lez już niema...

Jak Konrad w »Dziadach« ciska poeta śmiało wyzwanie ku gwiazdom, ku Bogu: »A ty přec mlčiš!« I dalej, snując myśl, którą do najwyższej apoteozy doprowadził mesyanizm polski, parafrazując niejako ideę polskich romantyków, porównywa poeta swój naród nieszczęsny z najświętszymi męczennikami świata:

»Jak Prometheus na skálu jsme vbiti,
jak Kristus volá k tobě naše bida —
jak Husův žár k tvým hvězdám žal náš sviti
a — ze všad mrtvá tiš jen odpovídá!« (w. 15—18²).

1) »Jedną błyskawicę zeszliz Boże, Panie!
Niech promień Twój błysnie ponad ciemnościami,
a wróg nasz zadrży we trwodze przed nami«...

2) »Jak Prometheus na skałęmy wbici,
jak Chrystus k'Tobie wola nasza biada,
jak płomień Husa w gwiazdy skarga świeci,
a zewsząd — martwa cisza odpowiada!«...

Parafraza szczęśliwa i oryginalna; przez wprowadzenie do jej obrazu postaci Husa, narodu odrodziciela i męczennika, nabiera wyrazistych rysów czeskości i przemawia potężnie do każdej duszy czeskiej, jakkolwiek ze źródła wyszła polskiego.

Lecz najcharakterystyczniejsze ze wszystkiego zakończenie: Pocóż »światła« wzywać cudownego z niebios, czyż nie masz w duszy narodu zarzewi? — Iskry jednej tylko, a światy poruszy; hasła jednego, a wrogie mury zburzy! — Cóż to za moc, co cudów takich dokona, i nawę skolataną ojczyzny poprzez morza wzburzone ku przystani zawiedzie? — To moc najwyższa człowieka, promień z nieba boży; to »siła woli«, w narodzie samym, — to Kraszińskiego »dobra wola« — co kiedyś jak burzy gromy wszechświatem wstrząśnie i potarga pęta...

Taki jest obraz »Głębin mroku«... Jak czytamy z samej treści utworu, przy całej oryginalności jego koncepcyi, nieda się zaprzeczyć, że myśl jego przewodnia podąża szlakami polskiej mesyanistycznej poezyi, choć w formie zewnętrznej, w konstrukcyi i zobrazowaniu pozostaje niezależną. Bodaj, czy nie w tym utworze przejawia się najdobitniej wpływ Kraszińskiego: naprzód w modlitwie do Boga, potem w apostrofie do dobrej woli w nas samych, w słowach wiary w odrodzenie narodu przez własną dobrą wolę. »Psalmy« Kraszińskiego brzmiały niezawodnie w pamięci Kvapila, gdy tworzył powyższy utwór, tem bardziej, że przekładał je tak niedawno i gotował do nowego wydania¹⁾.

Motyw dobrej, silnej i wytrwałej woli zjawia się u Kvapila za kilkoma nawrotami. Nawet w takim, najzupełniej przygodnym zbiorze, jakim jest, wydany w r. 1891. z okazji międzynarodowej wystawy w Pradze, cykl sonetów p. t. *Z výstavních táček*²⁾, odgrywa ona dominującą rolę, jakkolwiek tutaj nabiera jakiegoś realniejszego, bardziej materialnego znaczenia. Sam fakt, iż rzecz, tak bądź co bądź realna i praktyczna, jak »międzynarodowa wystawa«, popisująca się w pierw-

¹⁾ Por. »Bibliografię przekładów«. R. 1874 i 1880.

²⁾ »Z przechadzek po wystawie«. Sonety Františka Kvapila. v Praze. Nakl. F. Šimáček 1891. str. 61.

szym rzędzie zdobyczami handlu, przemysłu, techniki etc., a w dalszym ciągu dopiero tworamami sztuki i literatury, — mogła natchnąć poetę do całego cyklu sonetów, jest niezmiernie znamienym dla charakterystyki duszy czeskiej, nie zapominającej i w chwilach poetyckiego natchnienia o realnej pracy u podstaw, o materyalnym dźwiganium nawy społecznej, o hartowaniu woli w trudzie dnia codziennego i czerpaniu z niej praktycznych korzyści.

W tem indywidualnem pojęciu życia i poezyi tkwi właśnie głośna trzeźwość Czechów, w tem cała ich niższość intelektualna, ale zarazem materyalna i moralna przewaga nad nami.

A jednak i w Kvapilowej »trzeźwości« przejawił się silnie wspomniany już wyżej pierwiastek poetycko-mistyczny, którego źródłem jest, zdaniem naszym, w pierwszym rzędzie polski, romantyczny mesyanizm. Jeśli nie sięgnął on do głębi idei, to w każdym razie zostawił ślady widoczne w formie, w sposobie uzewnętrzniania idei.

I tak przeczytajmy tylko sonet wstępny p. t. *Sursum corda!* (str. 7—8), a znajdziemy w ostatnich jego zwrotkach wyraźne potwierdzenie słów naszych. Woła tam poeta:

»Můj národe! Zde lidstva v závodišti
jdi v čele, jak jsi chodil po věky
a stvoř si paži svou zas velké přišti.

Jen to zde platí: silná ruka k výhni
a vůle — zblíží se cíl daleký,
a třeba-li zas trpět — kříž svůj zdvihni!¹⁾

Choć hasło pozytywizmu: »silne ramię« ponad wszystkim w tym cyklu rozbrzmiewa, nie zdołało ono zagłuszyć wewnętrznych głosów poety. W nim odzywa się jeszcze silnem echem to wszystko, co karmiło młodocianą duszę, gdy jako »sextán«

¹⁾ »Narodzie mój! Ty na czele ludzkości
idź naprzód, jakeś chodził przez wieki,
dłonią swą stwarzaj potęgę przyszłości.

Boć silne tu ramię tylko rozstrzygnie
i wola — zblíży się cel daleki,
jeśli zaś cierpieć trzeba — krzyż swój dźwignij!»



Fr. Kropil

tłumaczył »Nie-boską«, a niedługo potem rozczytywał się w »Psalmach« i »Przedświcie«. Akcentowanie stałe woli wykwiata u Kvapila niezawodnie z głębszego jej pojmowania, aniżeli to, jaki daje pozytywizm; jeśli zbliżyć ma ona cel daleki¹⁾, to musi być czemś więcej, aniżeli narzędziem materji, aniżeli służką zimnego rozumu; musi ona mieć głęboki i bezpośredni związek z całym problemem życia i celu ludzkości, z duchową, niematerialną jego stroną, kiedy w cierpieniu każe ją poeta — jak Krasziński — hartować i tego cierpienia krzyż wytrwale znosić.

Tego rodzaju godeł nie wywieszano dotychczas na żadnym z obozów literatury czeskiej, tem bardziej na najpotężniejszym z współczesnych, obozie t. zw. parnasistów międzynarodowych lub na obozie Vrchlickiego, których ideałem było jak najwybitniejsze użycie rozkoszy piękna, jakiego dostarcza wszechświat i ludzkość cała od wieków.

Cierpienie, samozaparcie się, z którego wyrósć mają nieśmiertelne owoce przyszłości — feniks odrodzenia, powraca jeszcze kilkakrotnie, jako motyw mistycznej wiary w odradzającą moc wszelkiego cierpienia, — wiary, zupełnie podobnej, jaką tchnie polski mesyanizm. I naród czeski żywot wiedzie w niedoli, krwi i krzywdzie, lecz nie śmie tracić nadziei, w Bogu szukając wiary i od niego zbawienia:

— »Leč gdy, ó, Kriste! zas tmu světlo zmůže,
kdy divem božim, předsvit nové zoře,
ty krve krůpěje zas zkveto v růže?«²⁾.

Jeszcze wymowniej wypowiada poeta tę mistyczną wiarę w patriotycznym sonecie p. t. *České granáty* (str. 27) gdzie mimochodem bardzo piękną wplata legendę o powstaniu czeskich granatów, kończy zaś tą potężną przepowiednią, która przeciętnej poezji-sztuce daje moc wieszczą, piętno wieczności:

¹⁾ Por. u Kraszińskiego, by »cel wieków« nie był »znów daleki« *Psaln miłosci*.

²⁾ »Lecz kiedy, o Chryste, światło nas zmoże,
gdy cudem bożym świtu błysną zorze,
czyż krwawe krople różami zakwitną?«

(*Růže*. — Do památniku matični slavnosti. — str. 19—20).

» — Můj národ, výhni osudů jda lkavý
a mrskán bičem, hyna od úpalu
skryl v slzy vzpomínku své moci, slávy
a den kdy přijde spásy, čeká v žalu.

Ten oheň granátu své pouto skruši,
zas tryskne, živá jiskra, k nebi směle,
jak fénix s novou obrodí se duši.
— A národ můj? Ty slzy jeho vřelé
necht' v čin se změni, bude vše, co tuši,
a z rabů vstanou lidstvu Spasitelé!¹⁾

To samo tedy, co u Krasińskiego, wezwanie, by národ uderzył »w czynów stal«, a doszedł do niego drogą cierpienia i ofiary, z której Zbawca narodu i ludzkości całej powstać musi²⁾.

Najwymowniejszy wreszcie dowód mistycyzmu Kwapila, i to mistycyzmu, którego zarodki w polskiej tkwią poezyi, znajdujemy w końcowej modlitwie-sonecie: *Otče náš!* (str. 60—61).

Za słowami modlitwy Pańskiej zdąża poeta i — jak Krasiński — błaga o »królestwo boże« na ziemi, błaga o wolę bożą, by się stała w narodzie i zapanowała nad »złością i kłam-

¹⁾ »Mój naród, pędzony losów przemocą,
chłostany biczem, padając wśród znoju,
we łzach skrył wspomnienie swej mocy i slawy,
i dnia, co przyjdzie, zbawienia czeka w żalu.

Ten ogień granatu wszystkie pęta skruszy,
i ku niebu tryśnie żywa iskra śmiało,
jak fenix z nową odrodzi się duszą.
— A naród mój? — Te jego lzy gorące
niech w czyn się zmienią, — stanie się, w co wierzy,
i z rabów wstaną ludów zbawiciele«.

²⁾ Niemniej podniosłe momenty pod względem patryotycznego nastroju i głębi uczucia, zawsze napiętego na ton mistyczny, przedstawiają sonety: *Kancjonały* (str. 22—23), *Fontaine lumineuse* (str. 48), a zwłaszcza najpotężniejsze z całego zbiorku cztery sonaty p. t. *V červáncích* (Glossy k allegorii Vojtěcha Hynaisa: »Mír«, poświęcone J. Vrchlickiemu, str. 54—59), gdzie najwyższe natchnienie patryotyczne łączy się z swobodnem uczuciem ludzkości — w wszechideale braterstwa ludów, wiecznego pokoju i sprawiedliwości społecznej.

stwem«¹⁾, błaga o przebaczenie win, o usuwanie pokus, o płomień nadziei, nigdy nie gasnącej, a za nią i o zbawienie od wszelkiej niedoli.

Forma to niby i myśl pacierza codziennego, a jednak za nimi kryją się zasadnicze motywy mesyanizmu polskiego, wierzącego w cierpienie Polski na krzyżu, w ofiarę krwawą dla odkupienia błędów swoich i obcych i zdobycia »królestwa bożego« dla ziemi. Czyż nie oddźwiękiem tych myśli jest całe »Ojeze nasz« Kvapila? czyż nie powtarza poeta w tym sonecie i najbardziej znamiennego motywu w polskim mesyanizmie, gdy mówi w strofie trzeciej:

»Co zhřešili jsme, odpust, neboť viny
těm, co nás vbili na křiž, odpouštíme
a spravedlnost chcem jen za své činy...« (str. 61²⁾).

Ten motyw ukrzyżowania narodu czeskiego, — jak Polski u naszych romantyków, — to uchrystusowanie doli ojczyzny poety, nieda się zaprzeczyć, jest najjaskrawszym oddźwiękiem polskiego mesyanizmu u autora »Z výstavních táček«. Oddźwięk silny, ale oryginalnie pojęty i włożony w takie bogate akordy indywidualnych koncepcji i nastrojów, że nie może nigdy i nikomu posłużyć za podstawę do odmawiania Kvapilowi oryginalności. Jest to tylko szlachetne technienie wielkiej, umiłowanej przez Kvapila poezji — technienie, które może być poczytane poecie czeskiemu jedynie jako chluba i zasługa, iż wielką ideę polskiego ducha przeschepił na czeskim gruncie.

W ostatnim zbiorze poezji p. t. *Když kvetly máky*³⁾ obniża się i zacieśnia skala natchnień Kvapila, a tem samym i oddala od wielkiej poezji polskich mistrzów romantyzmu.

¹⁾ A zatem wola nie jako narzędzie materji i praktycznego rozsądku! — Por. wyżej.

²⁾ »Cošmy zgrzeszyli, odpust, — viny bowiem
tym, co nás vbili na křiž, odpuszczamy,
spravedlnosti jeno — žadam' za sve činy...«

Por. też pokrewne miejsca w »Przedświcie«.

³⁾ »Kiedy kwitnęły maki«. — Verše. v Praze. J. Otto, 1905. Salonní Bibliotéka č. CXII. str. 122.

Poeta ucieka od wielkiego świata i wielkich idei, zamyka się w ustroni własnego zacisza domowego, rozpamiętywa sny młodości, błogosławi szczęścia chwile, pieści się urokami tych tyśięcznych promieni jasnych, co padają z ogniska domowego, w którym pogoda panuje, miłość i zaufanie. Czasem uniesie poetę gorący ton namiętności, czasem ironia subtelna błysnie jaskrawem światłem, czasem echo niedoli i smutku zaleci z dalszych stron, a wówczas odzywają się dźwięki, cośkolwiek może podobne do tych, jakie Tetmajer śpiewał w chwilach upojeń miłosnych, Asnyk w chwilach gorzkiego zwątpienia lub Kopnicka, gdy oko w oko spojrzała ludzkiej niedoli.

O strunę patryotyczną, o skargę wiecznego »bolu świata« tu najrzadziej poeta trąca. A gdy o nią uderzy, to zawsze z pieśnią wiary na ustach i wtedy najbardziej jeszcze podobny do tego, co do czynu wzywał naród swój upadły i serdecznie bolał nad jego krzyżowaniem. Poeta wierzy, że ojczyzny jego znowu »szczęściem rozgorzeją lica«,

»až z prachu vstane hrdá a prvni nad všemi«¹⁾.

Ogółem biorąc w niebogatej oryginalnej twórczości Kva-pila romantyzm polski, a w nim i Krasiński, pozostawił niezatarte ślady, choć jeno w najogólniejszych rysach jego poglądu na świat i ojczyznę, choć tylko w czysto zewnętrznym sposobie wypowiedania się i obrazowania. Najsilniejszymi pierwiastkami pokrewieństwa i pewnej zależności jest ów motyw dobrej woli, tak zasadniczy u Krasińskiego, — owo marzenie o królestwie bożem na ziemi, pielęgnowane przez naszych adwentystów, — i wreszcie motyw krzyżowej męki, z jaką zestawia czeski poeta cierpienia swego narodu, analogicznie do ukrzyżowanej Polski u naszych romantyków.

Jedna jest jeszcze cecha tego wpływu czy pokrewieństwa, jakie zachodzi między wspomnianymi poetami naszymi, a twór-

¹⁾ »Až z prachu vstane dumna i ze wszystkich pierwsza«.

Má vlast! = »Ojczyzno moja!« (str. 102) — Por. też wiersze; *Lidstvu* (»Do ludzkości« str. 114—115), *Z hor vysokých...* (»Z wysokich gór...« str. 25—28), *Vae victis!* (str. 69—70) i in., a zwłaszcza programową apostrofę »Do młodych« (*Mladým* str. 109—110), gdzie znowu na »vůle rozhodnou« silny nacisk kładzie.

czością Kvapila. Łagodny mistycyzm, nie dochodzący nigdy do ekscentrycznych wybuchów, tak powszechnych u nas, jednoczy w sobie nici całej polskiej, mesyanistyczno-romantycznej poezyi. Doskonale znana czeskiemu poecie i w przekładach licznych przetrawiona, zbyt głęboko wżarła się w duszę jego i poetyckie na świat spojrzenie, aby nie zostawiła w nim śladów żadnych; zbyt wysoko zaś ją cenil poeta, aby się miał pokusić o jakieś bezpośrednie wyzyskanie jej motywów. Toteż technienie myśli Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, a często i Asnyka, kojarzą się w poezyi Kvapila w ów specyficznie polski ton podniosłości, w ową tęczę mistycyzmu, której nie wyczuć niepodobna, ale też niepodobna i oddzielić w niej poszczególnych barw od siebie, wywołujących należyte wrażenie jedynie w wzajemnem spowiciu.

Charakterystyczną jest też rzeczą, że Kvapil w poezyi swej z biegiem lat wyzwała się coraz bardziej z pod obcych wpływów, mimo, że przekładaniem polskich romantyków i neoromantyków zajmuje się nieustannie i może jeszcze gorliwiej, aniżeli w latach dawniejszych. Dowodem by to było, iż poezya Kvapila, w młodości goręcej Ignąc do polskich wzorów, od nich zapożyczała niekiedy barw dla siebie, — z czasem zaś, bardziej w siebie wpatrzona, skryształizowana, niezależna, przechodzić poczęła obok tych samych wzorów obojętniej, pozwalając dawnym wrażeniom spokojnie opadać na dno duszy ¹⁾.

Jaroslav Vrchlický. Nestor współczesnej poezyi czeskiej, twórca potężnego jej rozmachu w latach 70-ych, jeden z najoryginalniejszych i najplodniejszych duchów czeskich, Jaroslav Vrchlický, recte Emil Frida (* 1853), należy rów-

¹⁾ W dorobku literackim Kvapila znalazłby się niezawodnie jeszcze niejeden punkt styczny z poezją Krasińskiego i wogóle romantyzmu polskiego. Szczególnie na uwagę zasługują młodociane jego wiersze, wydawane pod pseudonimem Fr. Žherského, a tonące dzisiaj w zapomnieniu po czasopiśmie czeskich lat 70-ych. Por. np. charakterystyczny wiersz p. t. *Morituri* (w czasopiśmie *Lumir*, 1875. č. 19. st. 224), którego uczucie technie takim pokrewnym tonem bojowej pieśni polskiej, a każda strofa kończy się płomienną apostrofą: »my s písni na rtech zhyne!» (= »my z pieśnią na ustach zginiemy!«).

nież do tej grupy poetów, którzy ulegli pewnemu wpływowi romantyzmu polskiego, a w szczególności Z. Krasińskiego.

Kto w tak doskonały sposób przełożył Mickiewiczowskie »Dziady« (*Tryzna*, 1895), kto szukał niejednokrotnie pomysłów literackich w rdzennie polskim życiu (np. *Twardowski*, 1885, 1882, 1900), kto węzłami serdecznej przyjaźni związany był z postaciami tak bezpośrednio z romantyzmu naszego wyszłemi jak J. B. Zaleski, A. Asnyk, Wł. Mickiewicz, Wacł. Gąsztowtt i in., — ten nie mógł obojętnie przejść obok poezyi trzech wieszczów.

Na Vrchlickiego oddziałała zarówno ideowa jak i formalna strona polskiego romantyzmu, druga jednak w każdym razie w stopniu znacznie wyższym, aniżeli pierwsza. Dowodzą tego mnogie czeskiego pisarza dramaty fantastyczne i poematy dramatyczne w rodzaju *Twardowskiego*, będące oddźwiękiem »Dziadów«, »Kordyana« i pokrewnych im utworów. Dowodzą tego poematy prozą i ulubiony Vrchlickiego, podniosły styl biblijny, pełen symbolów i allegoryi (np. w *Eloï*), tak oryginalnie zastosowany w »Księgach narodu«, w »Anhellim« lub w dramatach Krasińskiego. Dowodzi tego młodociany poemat liryczny, *Dolorosa*, najwyraźniejsze *pendant* do Słowackiego »W Szwajcaryi«¹⁾. Dowodzą tego wreszcie w swem głębokiem odczuciu i zrozumieniu wielkiej poezyi polskiej, »portrety sonetowe« naszych trzech wieszczów²⁾, oraz liryki, zwrócone do Mickiewicza, Zaleskiego, Asnyka, lub im poświęcone.

Wpływ polskiej poezyi na twórczość Vrchlickiego nie należy jednak uważać za wyłączny i samoistny. Odgrywa on rolę drugorzędną i podporządkowany zawsze jakiemuś silniejszemu tchnieniu z zachodu, z poezyi włoskiego odrodzenia, francuskiego parnasizmu, a nawet romantyzmu niemieckiego. Pod tym względem poezya Vrchlickiego przedstawia nieskończony kalejdoskop najróżnorodniejszych wpływów obcych, które krzyżują się i załamują nieustannie w przebogatym indywidualizmie twórcy »Ducha i świata«.

Vrchlický, który istotnie wyszedł z romantyzmu francu-

¹⁾ W zbiorze p. t. *Dojmy a rozmury*. (Basně). Praha. J. Otto. 1880. (Salonni bibl. č. XVII). str. 101—112.

²⁾ W cyklu *Masky a profile* w zbiorunku powyższym, str. 223—225.

skiego, bo najbardziej najwcześniej i najdłużej pozostawał w zależności od Viktora Hugo, odbył w dalszej swej ewolucji poetyckiej niezmiernie ciekawą wędrówkę poprzez wszystkie niemal szczyty poezji świata, wszystkich wieków i narodów, z każdego wnosząc do swej twórczości bogaty pęk promieni¹⁾.

Odnośnie do tej strony poezji Vrchlickiego bardzo w porę przychodzą nam charakterystyczne słowa samego poety, które wypowiedział o sobie w jubileuszowym (50-ym) roku swego życia:

»Dzieciństwem-by było i nie miałyby sensu zaprzeczać wpływów wielkich mistrzów. Przeciwnie, śmiało się nimi szczycę i jestem im z głębi duszy wdzięczny. Pod tym względem inklinuję raczej ku przecenianiu obcych zasług i wielkości, co mi już niejednokrotnie wytykano. Leży już w mym charakterze, że zawsze chętnie czemś się zachwycam. Tak więc przekłady moje są właściwie szeregiem hołdów poetyckich dla tych, którzy mię wspomogli i których mogłem podziwiać. Jedynie tak, dla prostego interesu zewnętrznego nie przekładałem nigdy lub przynajmniej bardzo mało. Źródło me musi mię elektryzować, a wówczas oddaję mu się całą duszą. Mogę powiedzieć, że całe moje przekładanie jest właściwie uczeniem się i dziękczynieniem²⁾.

I tak krzyżują się w Vrchlickým wpływy Victora Hugo z technieniem poezji Dantego i Goethego, a tuż za niem dają się dostrzec i pewne blaski, idące z postaci i twórczości Adama Mickiewicza. I nie kończą się wpływy na samym królu romantyków francuskich: za Victorem Hugo idzie Alfred de Vigny i Leconte de Lisle, — a obok nich Sully Prudhomme i Gautier, Leopardi i Carducci, Heine, Madach, Rostand i wielu innych, poezya nie tylko

¹⁾ Z tego powodu poddawano utwory Vrchlickiego bardzo ostrej krytyce i atakowano go dość gwałtownie, zwłaszcza w latach 70-ych. Wyszedł jednak Vrchlický z tych zapasów zwycięsko i już w jakie 10—15 lat później zapanował wszechwładnie na czeskim parnasia.

²⁾ Jaroslav Vrchlický: *Sám o sobě*. Interviewem zachytil: JUDr. R. J. Kronbauer. *Padesát let života Jaroslava Vrchlického*. Vzpomínky a články členů Máje. V Praze. Nakl. Druž. Máje, 1903. str. 25.

średnio- i nowowiecza, ale i klasycznego świata i dalekiego Wschodu. Ponad wszystkim zaś — jak twierdzą krytycy czescy — w późniejszych epokach twórczości Vrchlickiego, kiedy wpływ Victora Hugo już zniknął, przeważać poczynają »dwa geniusze wyższego typu Dante i Goethe«¹⁾.

Wśród długiej zaś galeryi pierwszorzędných duchów przesuwają się przed nami, i choćby w dali, we mgle, postaci Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. I w tem właśnie leży jeden z dowodów potęgi romantyzmu polskiego, jeden z blasków jego tryumfu, — w tem, że pieśń jego znajduje oddźwięk na najwyższych szczytach, a promienie jego mocy idą w zawody z pierwszorzędnymi mocarzami ducha i słowa.

Nas tu obchodzi w pierwszym rzędzie stosunek Vrchlickiego do poezyi Z. Krasińskiego. Pod tym względem wpływy polskie egraniczają się bardziej, aniżeli gdzieindziej, do wartości formalnych.

W r. 1875. napisał był czeski poeta utwór fantastyczny, »mysterium« zatytułowany *Eloa, fragment pekelné komedie*²⁾. Już sama nazwa i fabuła utworu wskazują, że mamy tu do czynienia z owocem wpływów poezyi francuskiej. Na pierwszy rzut oka widać, że to próba uzupełnienia i dokończenia »piekielnej komedyi« Alfreda de Vigny, jego idealnej »Eloi«³⁾, która zostawiła niezatarte ślady w polskiej poezyi romantycznej. Próbę taką zamierzał już sam poeta francuski, jak się dowia-

¹⁾ Dr. Jan V. i Dr. Arne Novákové: *Stručné dějiny literatury české*. (V Olomouci, 1910), str. 403.

²⁾ Por. *Mythy*. Druhý cyklus. (1875—1879). »Souborné vydání básnických spisů J. V.« XIX. Čtvrté vydání. J. Otto v Praze. (B. d. r.) Poświęcone: *Nesmrtelné památce Adama Asnyka*. str. 230. — *Eloa*, str. 179—230. — Przekład polski pióra Miriama ukazał się w czasop. *Świt* r. 1884. str. 403 i n.

³⁾ Alfred de Vigny: *Eloa, naissait de sa rêverie* (1823) i w »*Poèmes antiques et modernes*« (Paris, 1826).

Przekładu polskiego dokonał Adam M-ski w rocz. *Ateneum*. (Sierpień 1895 r.).

dujemy z jego dziennika¹⁾, ale nie doprowadził zamiaru do skutku, zostawiając w spuściźnie po sobie jego drobny ułamek, »mały chór aniołów« w rękopisie²⁾.

Opracowanie Vrchlickiego jest zupełnie samodzielne i niezależne od fragmentów Alfreda de Vigny, jak twierdzi o tem sam poeta czeski w II-giem wydaniu swego poematu³⁾. Nie mamy powodu nie wierzyć mu, iż znał jedynie pierwszą część utworu francuskiego romantyka, wobec czego »tych parę strof Vignego nie mogło mieć na jego tworzenie wpływu najmniejszego«. Stwierdza to nadto i sama forma i treść poematu, który zresztą obchodzi nas w pierwszym rzędzie, jako objaw wpływu Krasińskiego, a nie Alfreda de Vigny. Ostatni ważny dla nas o tyle tylko, o ile jest on pośredniem ogniwem między Vrchlickým a poezją Słowackiego, na którego »Anhellego« — jak wiadomo — oddziałała również silnie wysniona postać Eloi francuskiego poety.

Wpływu Krasińskiego na czeski poemat dowodzą dwie okoliczności, obie jednak jedynie pod względem formy utworu, nigdy jego treści, niepodobnej w niczem do żadnego z dzieł twórcy »Przedświtu«.

Pierwszą okoliczność stanowi fakt, iż w tymże samym roku ogłosił był Fr. Žherský (Fr. Kvapil) w czasopiśmie *Lumír* przekład pierwszej i drugiej części *Nieboskiej Komedyi* Krasińskiego⁴⁾, w parę zaś miesięcy potem ukazuje się Vrchlickiego *Eloa*, która w konstrukcyi swojej zewnętrznej, w stylu i nastroju żywo przypomina poetycką prozę Krasińskiego.

Drugim, zupełnie przekonującym argumentem jest wyznanie samego Vrchlickiego, który z okazji czwartego wydania swych »Mythů« (b. d. r.), odpowiadając na zarzuty krytyki

¹⁾ *Journal d'un poète recueilli et publié sur les notes intimes d'Alfred de Vigny* (1867). Są to tylko resztki dziennika poety, w znacznej części zniszczonego, w myśl życzenia autora, przez wykonawcę jego woli, krytyka Louis Rotisbonne'a. — Por. też *Journal intime, inédit* (1834) u M. Paléologue'a »Alfred de Vigny«. (*Les grands écrivains français*. Paris. Hachette et C-ie. 1891. str. 149.) cyt. str. 77. i i.

²⁾ Por. studia literackie krytyka francuskiego, Louis Ratisbonne'a p. t. *Auteurs et Livres*. (Paris 1868), oraz podręcznik monograficzny.

³⁾ Op. cit. pag. 181.

⁴⁾ Por. bibliografię przekładów (j. w.).

w sprawie zależności »Eloy« od Alfreda de Vigny, pisze: »Daleko więcej na mnie wówczas oddziaływali: Biblia, Dante i — Krasński pod względem formalnym; w całości ideowej natomiast szedłem drogą *najzupełniej swoją*»¹⁾.

Jeśli teraz przypatrzymy się zblizka konstrukcyi czeskiego poematu, zobaczymy, iż rozpada się na sześć nierównomiernych części, jakby sześć scen dyalogowych w głębi piekielnej otchłani. Ogólne tło życiem wzięte z Dantowskiego »Piekle«, jak nie mniej motyw przesuwających się przed naszymi oczyma postaci potępieńców. Nawet postaci Dantego i Vergilego (obok wielu innych) pojawiają się w tej samej koncepcyi i roli, jak w »Divina Commedia«²⁾.

Bliższa analiza zarówno formy, jak i treści »Eloi« Vrchlickiego byłaby zbytęzną. Pod względem ideowym bowiem niema ona nic wspólnego z utworami Krasńskiego, pod względem formy zaś wystarczy zaznaczyć, że cały poemat, od początku do końca, wzoruje się na poetyckiej prozie autora »Nieboskiej«. Swobodna, niezem niekrępowana budowa dramatyczna, przechodząca niekiedy w zwarte fragmenty epiczne, brak systematycznego podziału na akty i sceny, lub pieśni, a rozbitcie całości na szereg luźnie za sobą związanych

¹⁾ Op. cit. pag. 182.

²⁾ Dla ścisłości przytaczam tutaj pokrótce główne postaci i *clou* poszczególnych scen: I. Głosy potępionych z różnych stron otchłani wyrażają ogrom cierpienia i tęsknotę za odkupieniem z mąk wiecznych. (183—186). II. Kain, Nero, Tegellin, Cham — zbrodnia bratobójstwa. (186—190). III. Jidáš, Ganelon, Efiates, Julian Apostata, paria indyjski, filozof, sofista, mnich-asceta i w. i. — zbrodnia fałszu i zdrady. (190—203). IV. Demony różnych kregów piekła; Semiramis, Kleopatra, Messalina, Hero, Sapfo, Poppea i i. — zbrodnia nierządu i brudnej miłości. Przeciwieństwo ich: Eloa i Dante. Uwielbienie najwyższej miłości-poświęcenia, Eloj, która, z lzy Chrystusowej zrodzona, poszła za straconym z nieba aniołem, litując się jego doli i wyrzekając się własnego szczęścia. (203—221). V. Głosy demonów, Satan, Eloa, Głos z góry; — bezgraniczna miłość Eloj miękczy srogą sprawiedliwość Boga, który zsyła aniołów po kochankę Satana do piekieł (222—227). VI. W zaświatach eteru. Chóry aniołów, Eloa, Satan, Głos z góry. — Eloa na skrzydłach unosi śpiącego Satana ku Bogu, lżami błagając go o litość, gotowa wyrzec się i teraz szczęścia wiecznego. Bóg lituje się nad potępionymi, światłość wypełnia ciemności, chóry z otchłani śpiewają »Hosannah« i płyną na skrzydłach aniołów ku niebu (227—230).

obrazów, poprzedzanych stale jędrną, kilkuwyrazową charakterystyką tła i postaci — oto wspólne cechy utworów Vrchlickiego i Krasińskiego w zewnętrznej ich budowie.

Także styl i język autora »Nie-boskiej« posłużył za wzór czeskiemu poecie. Pełen obrazowości i plastyki, choć się wzbija często w sfery czystego abstraktu, pełen przenośni, symbolów, allegoryi, raz po raz unosi się w mgławice najśmielszej fantazyi, przybierając się w nieuchwytnie kształty nadziemskich wysubtelnień uczucia i myśli, to znowu spada z brutalną siłą na ziemię i kreśli wstrząsające realizmem sceny z życia rzeczywistego.

Z stylem i językiem tej poetycznej prozy łączy się i stylizacja postaci i tła utworu, w czem znowu wiele pokrewnych rysów pomiędzy »Eloą« a »Nieboską«. Jak u Krasińskiego świat realny otaczają jeszcze cienie i Anioły, Chóry złych i dobrych duchów, Głosy tajemne z pod podłogi i z nad-sufitu, z lewej i prawej strony, z powietrza i obłoków, tak i u Vrchlickiego słyszymy to: *Hlas z hora* i *Hlas z dola*, to *Hlas z pravice* i *Hlas z levice*, to *Sbor demonů* i *Sbor andelů*. Jak u pierwszego na tło obrazu składają się: »Góry i przepacie ponad morzem. — Gęste chmury. Burza...«, tak u drugiego w analogiczny sposób piętrzą się kregi otchłani: *Propasti pekla. Težká mlha leží nad černými útesy skal. Z hlubin vystupují kotouče bílé páry...* i t. p. (Str. 183).

Nawet w samej tytułowej postaci poematu, w *Eloi*, można odnaleźć pewne blaski z światel, jakimi Krasiński przepaja swój utwór. Mianowicie aureola jasności i piękna nadziemskiego, w promieniach których zjawia się Eloa już w IV-ym obrazie prematu, a bardziej jeszcze w V. i VI-ym i w końcowej apoteozie, jakżeż żywo przypomina aureolę *Poezyi, matki Piękności i Zbawienia* w prologu do »Nieboskiej«. Czyż nie do niej odnieść-by się dały słowa nieśmiertelne, choć z takiej odmiennej wyrosłe koncepcyi: »Gwiazdy wokoło twojej głowy — pod twojemi nogi fale morza — — — niebo jest twojem — chwale twojej niby nic nie zrówna... Słów tych naturalnie Vrchlický nie powtarza, ani naśladować nie myśli, w końcowem jednak uwielbieniu Eloi, ideału Miłości i Litości ten sam ton »harf niebieskich«, ten sam promień anielski, po którym wiedzie droga od Szatana do Przedwiecznego Pana...

Bezpośrednio tedy zapożyczenia się wyrażeniami, czy choćby pomysłami Krasińskiego niema u twórcy »Eloi«, nie mniej jednak wyczuwa się w jego utworze dokładnie pokrewieństwo ogólnego tonu, nastroju i atmosfery, jakimi przepojone są oba poematy w zewnętrznej swej koncepcyi, — czego zresztą poeta czeski nigdy nie usiłował ukryć.

Ścisłe określając, możemy powiedzieć, że na Vrchlickiego »Eloę« oddziaływała przedewszystkiem pierwsza część »Nieboskiej« i to głównie fragmenty jej fantastyczne, obrazy, wkraczające swymi symbolami w tajemniczy świat duchów i widzeń mistycznych. A więc: sam prolog, scena 1, 3, 5, 8. i 10. ¹⁾; epizody natomiast odtwarzające najzupełniej realne strony życia hr. Henryka i jego żony, nie odegrały w poemacie Vrchlickiego najmniejszej roli, ani nawet pod względem formalnym.

Jak zaś Vrchlický zapatruje się na formalną stronę w każdym utworze, jak wielką przywiązuje do niej wagę, jako typowy »parnasista«, jak szuka jej wszędzie i stara się nią wzbogacić rodzime piśmiennictwo, świadczą najwymowniej własne jego słowa, które pośrednio popierają i nasze wywody w stosunku do obu poematów Vrchlickiego i Krasińskiego, i wskazują zarazem, że we wzorowaniu się na twórcy »Nieboskiej« widział czeski pieśniarz poważną i świadomą celu ideę artystyczną. Oto, co mówi w ulotnych głosach o sobie:

»A propos formalizmu. Posiadam w tym względzie powne słabości. Wysoko cenię wszystkich, którzy pracowali u nas w tym kierunku. Zdaje mi się, jakoby każde pozyskanie nowej formy poetyckiej było krokiem naprzód, wzbogaceniem i rozszerzeniem poetyckiego terytorium. Dlatego tak cenię Jungmanna i Douche ²⁾ i wszystkich, którzy poezyę czeską,

¹⁾ *Pisma Z. K.* wyd. J. Czubka. Kraków, G. Gebethner i Sp. 1912. T. III. str. 5—7, 8—9, 10—11, 18—20, 22—25.

²⁾ Josef Jungmann (1773—1847) i František Doucha (1810—1884), obaj jako poeci słabi, położyli jednak wielkie zasługi około rozwinięcia poetyki czeskiej, wprowadzeniem, na wzór zachodu, wielkiej ilości nowych form poetyckich. Ostatniego uważa Vrchlický za swego duchowego poprzednika. (*Česká poesie* XIX. v.)

choćby tylko próbami, na czasy swoje zbyt śmiały, usiłowali podnieść. Zaiste, to jest owo prawdziwe słowo.

Albowiem, co posiada szczególną, exquisitną formę, nie może już przez to samo być banalnem, powszedniem i prostackiem¹⁾.

Pozostawałaby jeszcze do rozwiązania druga, nie mniej interesująca kwestya, choć tylko pośrednio związana z naszym przedmiotem, mianowicie, czy i o ile w *Eloi* Vrchlickiego odezwał się wpływ *Eloe* z *Anhellego* Słowackiego.

Przedmiot ten wymagałby jeszcze gruntownej analizy i porównania obu postaci, choćby z tego względu, że sam poeta w wspomnianej notatce do II-go wydania »*Eloi*«, zupełnie Słowackiego nie wspomina. Fakt jednak tego przemilczenia niczegoby jeszcze nie dowodził; mógłby być tylko rezultatem zapomnienia.

Są natomiast argumenty, przemawiające za faktycznem istnieniem pewnego wpływu Słowackiego. I tak w r. 1875. »*Anhelli*« był już w Czechach dobrze znany, dzięki Antalowi Staškowi, który przekład jego ogłosił był w Pradze jeszcze w r. 1872.²⁾, Vrchlický tedy mógł już znać i znał najpewniej dobrze poemat Słowackiego, tem bardziej, że *Květy* należały podówczas do najbardziej poczytnych pism literackich.

Silniejszym argumentem byłoby pokrewieństwo ideowe w łonie samychże obu *Eloi* — Słowackiego i Vrchlickiego. Byłoby niezmiernie ciekawą rzeczą bliżej poznać, jak się załamały linie francuskiej *Eloi* w nurtach poezji czeskiego i polskiego romantyka. Faktem jest, że obaj poeci zaczerpnęli u jednego źródła, u Alfreda de Vigny.

Już tutaj, przygodnie, stwierdzić możemy istnienie wcale uderzającego pokrewieństwa w ideowej koncepcyi *Eloi* u obu wspomnianych poetów. Wystarczy powiedzieć, że w gruncie rzeczy obie postaci »czyste, jak dyamentowe źródło i tak wonne,

¹⁾ *Pádesat let...* i t. d. Str. 24.

²⁾ W czasop. *Květy*, str. 110. — Por. art. »Słowacki w piśmienictwach słowiańskich«, w *Pamiętniku literackim*. R. VIII. 1909. str. 221.

jak lilie wiosenne¹⁾, że obie pojęte jako ideały i obie, *urodzone* — jak u Alfreda de Vigny — *ze łzy Chrystusowej*, najszczytniejszem są uosobieniem litości. Obie poświęcają się w zupełności, wyrzekając się własnego szczęścia, obie zdobywają się na nadludzkie ofiary, które mają przebić bramy niebieskie i wyjednać dla potępionych przebaczenie. Eloë Słowackiego wraz z cichą ofiarą Anhellego odkupi nieszczęsną »ziemię mogił i krzyżów«, — Eloa Vrchlickiego wyzwala otchłań z mąk wiecznych, Satana zamieniając ponownie w Archaniola.

Znamienną jest rzeczą, iż jako takiego »aniola litości«²⁾ pojął Juliuszową Eloë i Zygmunt Krasiński³⁾, — z czemby się doskonale zbiegła dla Vrchlickiego owa przejasna, gwiazdami uwieńczona postać Poezyi z »Nieboskiej«, — a podobnie przedstawił swoją Eloę i czeski poeta. Źródło takiego pojęcia u obu poetów jest jasne — Alfred de Vigny³⁾. Czy jednak różnemi drogami, samodzielnie i niezależnie doszli obaj twórcy przypadkowo do podobnej koncepcyi, czy też istotnie wpłynął Słowacki na Vrchlickiego, — to zagadnienie, dzisiaj jeszcze nie rozwiązane, pozostaje do dyskusyi i badania otwarte. Zaznaczyliśmy je tylko mimochodem, nie tu bowiem miejsce na wyczerpujące jego traktowanie.

¹⁾ Na tem kończymy zarazem ustęp o Vrchlickým, choć nie twierdzimy, iż wyczerpaliśmy wszystko, coby mogło w jego poezyi stać w pewnym stosunku do twórczości Krasińskiego. Olbrzymiego dorobku literackiego (blizko 100 tomów oryginalnych utworów) tego bezprzykładnie płodnego pisarza trudno nam było dla niniejszego celu przetrząsać w całości z filologiczną pedanterją. Zwróciliśmy uwagę na to, co najżywiej w oczy uderza i na co, sam poeta wskazał; nie mniej jesteśmy przekonani, że przy bliższem badaniu poezyi Vrchlickiego odnalazłoby się jeszcze niejeden w niej promień, zapożyczony z pol-

¹⁾ »Anhelli«. Rozdz. XVII. w. 1381—1382. (Wyd. F. Westa: Arcydzieła pol. i obc. pisarzy. T. 29. str. 70. (Brody, 1905).

²⁾ Por. Dr. Wiktora Hahna przedmowę do wspomnianego wydania »Anhellego«. str. 23.

³⁾ W tym względzie porównaj Ign. Matuszewskiego rozprawę p t. *Geneza i znaczenie Eloï u Słowackiego*. (»Swoi i obcy«. Warszawa, 1903. str. 229—238).

skiego romantyzmu i Krasińskiego, a przynajmniej przeprowadzony przez pryzmat mistycznej ich myśli i uczucia ¹⁾.

Svatopluk Čech. (1846—1908). Najpopularniejszy to z poetów czeskich drugiej połowy XIX. wieku, uważany powszechnie za głowę t. zw. narodowej szkoły, choć właściwie nigdy żadnego literackiego obozu nie stwarzał, ani też przeciw prądowi kosmopolitycznemu nie występował. Na losach jego poezji i znaczeniu w piśmiennictwie czeskim zaważył silnie *vox populi*, który go samorzutnie i bez poprzedniej rewizji krytyki uznał za najbardziej narodowego śpiewaka, znajdując w nim najsilniej wyrażone pierwiastki własnej duszy i własnego na świat spojrzenia.

Za głosem ludu poszła krytyka i a posteriori wypowiedziała ten sam sąd, jaki się już utrwalił w przekonaniu szerokich warstw czeskiego społeczeństwa. Krytyka ta, nie najprzychylniej usposobiona dla Čecha, — zwłaszcza odłam jej postępowy i ku zachodowi się garnący, — szukała przyczyn tej niezwyklej popularności Čecha, krzywdzącej wprost dwu innych wielkich mistrzów słowa: Juliusza Zeyera i Jaroslava Vrchlickiego, — i doszła do przekonania, że główną jej przyczyną jest poprostu aktualność (*časovost*) tego poety. Aktualność w odniesieniu do lat 70 i 80-ych, podczas najbujniejszego rozkwitu czeskiej poezji po-romantycznej, a zarazem i najwyższego napięcia sławy Čecha.

W poezji tedy Svatopluka Čecha znalazł przeciętny inteligent czeski artystyczno-retoryczne ujęcie wszystkich swoich ideałów, znalazł w niej — jak się wyrażają czescy krytycy — »w rzadkiej pełni zebrane wszystko to, co z narodowych, obyczajowych i społecznych idei odrodzenia przeszło do współczesności«²⁾.

¹⁾ Por. tylko charakterystyczne słowa Vrchlickiego: *Sámeho o sobě*, gdzie mówi o »pessimizmie *pro sebe*«, a »optymizmie *pro lidstvo*«, oraz skarży się na »niedostatek dobrej woli« na świecie. (»Padesát let života J. V.« i t. d. str. 23). Por. jego cykle: *Z hlubin* (1875), *Duch a svět* (1878), *Dojmy a rozmary* (1880) etc., gdzie w swoim czasie zauważyliśmy pewne, drobne reminiscencye.

²⁾ J. V. i A. Novákové: op. cit. str. 365.

Dla nas ważnem jest przedewszystkiem to, co dziedzictwem przeszło na Svatopluka Čecha z doby romantyzmu, a więc: jego skłonność do byronizmu z jednej, a do idealnego panslawizmu z drugiej strony.

Już koleje życia Čecha zdradzają na każdym kroku te jego upodobania. Długoletnia włóczęga po świecie, pełna awanturniczych przygód, dalekie wyprawy szczególnie na romantyczny Wschód — który tak często stanowi tło dla jego utworów (Czarne Morze, Krym, Kaukaz, Mała Azja etc.) — dłuższy pobyt w Rosyi, na Ukrainie, na Południu słowiańskiem, a nie mniej i w Polsce, bardzo często motywy wschodnie i słowiańskie, stanowiące osnowę dla niezmiernie ciekawych listów z podróży, a także i większych koncepcyi poetyckich — wszystko to są bardzo wymowne świadectwa wspomnianych wyżej upodobań Svatopluka Čecha¹⁾.

Wyrażają się one w dalszym ciągu w młodocianych jego próbach poetyckich, balladach i romansach, w których odnalazłaby się niejedna reminiscencya z polskiej poezyi, szczególnie Mickiewicza. Byroński nastrój łączy się tam z egzotyczną fabułą wschodu, to znowu szczery sentyment słowiański z indywidualnym, pełnym werwy i gawędziarskiego zacięcia humorem. Jedno i drugie zaś bardzo blizkie autora »Renegata« i »Pani Twardowskiej«.

Do panslawizmu i byronizmu jednak zbliżyli Čecha i rozmiłowali go w tych kierunkach — wedle zdania czeskich historyków literatury — dwaj poprzednicy jego, głośny Jan Kollár, twórca »Slávy dcery« i najbardziej typowy byronista czeski, Karel Hynek Mácha²⁾, za którymi przyszła kolej i na trzeciego romantyka-byronistę, Vítězslava Háłka. Zasadniczo poeta nasz ma bardzo wiele z wszystkimi trzema wspólnego, jakkolwiek bogatszy od nich i trzeźwiejszy o całe pół wieku ciężkich doświadczeń dziejowych.

I tak »wszechsłowiańskość« Čecha, choć w istocie swojej grzeszy przesadnym idealizmem nigdy niezrealizowanych ma-

¹⁾ Obszerny obraz życia i łącznie z niem działalności poety znajdzie ciekawy w najpełniejszej jego monografii pióra Ferdinanda Strejčka »O Svatopluku Čechovi«. (Praha, 1908).

²⁾ Por. Nováków op. cit. pag. 370., gdzie mowa o Čecha »odvislosti... od Kollára ideově, od Máchy umělecky«.

rzeń, przecież oparta na sprawiedliwości w traktowaniu poszczególnych plemion słowiańskich, na wielkiej równowadze i bezstronności. Choć śni o rzeczach niemożliwych wprost do spełnienia, przecież w postulatach swych nie schodzi nigdy z drogi szlachetnego liberalizmu, opartego na głęboko pojętych ideach demokratycznych i na bezwzględnej tolerancji religijnej. Wolność wyznaniowa, społeczna i narodowa — oto zasadnicze hasła Čechowego poglądu na świat, a tem samem i na Słowiańszczyznę.

Problem tej potrójnej wolności pokutuje we wszystkich niemal, na większą skalę zakrojonych pomysłach, w których zagadka bytu narodu, szczepu całego, czy ludzkości wyrosła ponad inne, a sama przez się czyni poetę czeskiego tak bardzo blizkim Krasińskiemu. W dwu szczególnie, olbrzymich ideowo kompozycjach, niestety wspanialej zakreślonych, aniżeli wykonanych, pojawia się wspomniany problem: w poematach *Evropa* (1878) i *Slavia* (1882). Toteż, gdy przegląda się karty tych dwu utworów, mimo woli ciśnie się na myśl pytanie o stosunku ich do Krasińskiego, uderza pokrewieństwo idei, a gdzieniegdzie i formy nawet.

Poparcie samorzutnie nasuwających się przypuszczeń znajdujemy już w samej analizie krytycznej działalności Svat. Čecha, w sądach pierwszorzędných badaczy czeskich, którzy wcale nie zaprzeczają blizkiego stosunku, jaki łączy twórcę »Europy« z polskim romantyzmem i byronizmem. I tak u Nováków¹⁾ w ocenieniu wpływu Máchy na naszego poetę czytamy, iż się najsilniej on objawił w tem, że »uvedl Čecha k ruským a polským byronistům, kteří měli mocný vliv«.

Możliwy on tem bardziej, że, jak wiemy, czeski przekład

W pierwszym z wspomnianych poematów, *Evropě*²⁾ daje się odczuć bardzo wyraźny wpływ Krasińskiego »Nieboskiej« i to przedewszystkiem w ideowej, a nie formalnej stronie utworu.

¹⁾ Op. cit. pag. 371. »že przywiódł Čecha ku rosyjskim i polskim byronistom, którzy mieli silny wpływ«.

²⁾ Pierwsze wydanie (w czasop. *Lumir*) ukazało się już w r. 1878., następnę kolejno w latach: 1880, 1886, 1894, 1896, 1900. Por. Jindř.

»Nieboskiej« ukazał się fragmentarycznie już w r. 1875. Całość wydał wprawdzie Kvapil dopiero w r. 1880. (*Vybrané spisy Z. K.*), nie mniej jednak już pierwsze części utworu wywołały wielkie wśród literatów czeskich zainteresowanie, jak świadczy o tem przykład Vrchlickiego i przedruki części już drukowanych¹⁾. Pokrewieństwo idei, poruszanych przez Krasińskiego, z temi, jakie nurtowały w duszy czeskiego poety, mogło łatwo go skłonić do rozczytywania się, a przynajmniej zupełnego zaznajomienia się z arcydziełem Krasińskiego, tem bardziej, że Čechowi język polski obcy nie był, zwłaszcza podówczas, po powrocie z naukowej podróży po ziemiach polskich²⁾, pod świeżem wrażeniem wędrówki, z której reminiscencyi nie omieszkiał wpleść do wielu swoich utworów. Odbył ją wedle czeskich biografów Čecha, w r. 1874., bezpośrednio poczem założył w Pradze miesięcznik lit. art. *Květy* (r. 1878) i pomieścił tam jeszcze tego samego roku swą *Evropę*. Nasuwa to przypuszczenie, czy wprost w Polsce nie rozczytywał się w »Nieboskiej« i stamtąd nie przywiózł pomysłu do swego poematu.

Po części przemawiałaby za naszą hipotezą i druga okoliczność: geneza poematu. Prof. V. Flajšhans, autor monografii o Svat. Čechu³⁾, stwierdza wprawdzie w swem dziele, że »egzotyczny wątek Europy« ma pierwsze korzenie w *Bouři*, poemaciku z lat jeszcze sześćdziesiątych⁴⁾, a zatem na parę lat przed ukazaniem się czeskiego przekładu »Nieboskiej«.

Określić tu jednak musimy ściślej powiedzenie powyższe Flajšhansa. »Bouře« jest rzeczywiście jakby związkiem późniejszej »Evropy« i »Slavii«, ale o tyle tylko, o ile jest »morską fantazyą«, — co wyraźnie autor w tytule zaznacza, —

Flajšhansovej »Bibliografie« w monografii V. Flajšhansa *Svatopluk Čech, dílo a člověk*. str. 148. (V Praze. F. Topič. 1906. str. 296).

Najlepsze wydanie v »Sebraných spisach Sv. Č.« Díl. VI. (Třetí vydání. V Praze, F. Topič. 1910.). str. 123—197.

1) Np. w F. Vyazala *Slovanské poesii*. (Por. »Bibliografie« j. w.)

2) Novákové, op. cit. pag. 366.

3) Op. cit. pag. 209—210.

4) *Bouře* (Burza) *Morská fantazie*. Druk. po raz pierwszy w r. 1869. w »Almanachu českého studentstva«. (str. 5—16), następnie zaś trzykrotnie w l. 1874., 1896. i 1898., nie licząc powtórnych wydań »Sebraných spisů Sv. Č.«. (Por. Bibliografie. str. 143). — »Fantazyę morską« tłumaczyła Konopnicka w *Žyciu*. (1888).

o ile akcja odbywa się na pokładzie statku i o ile jest reminiscencją byrońskich upodobań Čecha, jego pędu ku bajecznemu Wschodowi i Czarnemu Morzu, którego później tylokrotnie użył, jako tła dla swych utworów. Poza tem fabuła »Burzy« zupełnie odmienna, przedstawia historię pewnego niewolnika i gwałtu) popełnionego przezeń na jego pani.

Stokroć ważniejszym natomiast momentem jest fakt, że właśnie znowu w r. 1873. pojawia się nowa wariacja tego samego wątku, z pogłębieniem motywu buntu niewolników i rewolucyi na statku, co w »Evropie« stanie się punktem kulminacyjnym poematu. Wariacja ta, p. t. *Na lodi vyhostěnců*¹, uważana przez Flajšhansa (*ibid.*) za »pierwsze opracowanie« pomysłu »Evropy« i »Slavii«, świadczyłaby tedy, że idea, pokrewna »Nieboskiej«, pokutowała już w duszy Svat. Čecha przed ukazaniem się jej czeskiego przekładu, względnie, że poeta czeski poznał wprzód oryginał polski, coby zresztą nie było rzeczą nadzwyczajną. Na to jednak nie mamy żadnych pewnych danych, jak tylko wnioskowanie z analogii, z pokrewieństwa idei.

Evropa jest to wielki poemat fantastyczny, o formie na wpół epicznej, na wpół dramatycznej, z dość silnym podkładem liryzmu, rozmiarów około 1800 wierszy, a w 7 pieśni ujęty. Rodzaj wiersza bardzo rozmaity, od szerokiego jedenastozgłoskowego wiersza eposu począwszy, a skończywszy na skocznych czterowerszach ośmiozgłoskowych, rondach i pieśniach²). Najczęściej każda pieśń rozpoczyna się epicznym wstępem, charakteryzującym tło lub sytuację, poczem przechodzi w dyalog działających postaci, póki znowu nie utonie wraz z niemi w akcji poematu, przeplatanej od czasu do czasu wybuchami subiektywnych myśli i uczuć poety.

Forma tedy zewnętrzna i ton ogólny poematu pełne niczem nie krępowanej swobody. Już te rysy zbliżałyby »Evropę« bardzo do dramatów Krasińskiego, nie są one jednak dowodami bezpośredniego wpływu twórcy »Nieboskiej«, dowodzą raczej

¹) »Na statku wygnańców«. Báseň. (pseud. J. Kazda) w *Lumirze I.* (str. 428) później: 1874, 1899, 1898 i t. d. (Por. Bibliografie, str. 161).

²) Por. np. fragment »Agnus Dei« w części I. (str. 138—139), będący jaskrawem naśladowaniem hymnu Byrona »Ave Maria« z »Don Juana«.

wogóle byrońsko-romantycznego źródła utworu, a w pierwszym rzędzie wpływu »Don Juana« Byrona, który tak silnie oddział na naszych romantyków.

W »Evropie« — przeciwnie, aniżeli u Vrchlickiego — Kraśński bardziej zaważył w treści, a raczej w idei przewodniej, w zasadniczym pomysle utworu. I w niej bowiem, jak w »Nieboskiej«, odbywa się starcie dwu światów wrogich sobie, dwu potęg człowieczych, dążących do uszczęśliwienia ludzkości, czy narodu tylko, a ostatecznie padających wśród bezpłodnej walki, pod gruzami własnych nieziszczalnych, czy błędnie pojętych ideałów. Jak u Krasńskiego walka na śmierć lub życie burzy tylko porządek dotychczasowy, burzy szczęście i spokój, choćby w tych lichych formach, w jakich do tej chwili istniały, a nie daje w zamian nic innego, jak tylko zniszczenie, pustkę i — wzajemne oskarżenie obu stron pokonanych.

Zdaje nam się, że pokrewieństwo idei przewodnich obu poematów jest tak widoczne i silne, iż nawet, gdyby brakło jakichkolwiek innych rysów podobieństwa między »Evropą« i »Nieboską«, ono samo wystarczyłoby w zupełności, aby podnieść kwestję wpływu Krasńskiego na Čecha.

Przejdźmy jednak do szczegółów.

Zbytecznym byłoby tutaj szczegółowe streszczanie utworu, tem bardziej, że utrzymany on cały w tonie allegoryi, pełen na wpol zrozumiałych symbolów i aluzyi, odnoszących się w znacznej części bezpośrednio do Czech, ich przeszłości i doby współczesnej.

»Evropa« jest to statek, którego pokład staje się widownią krwawej rozprawy zbuntowanych przeciwko dotychczasowemu porządkowi rzeczy komunistów z przedstawicielami dawnej wiary, — powiedzmy: konserwatystami i monarchistami. Na tle tej walki, — nawiasem mówiąc — mglistej i chaotycznej, zarysowują się bardzo nieuchwytnie kontury głównych reprezentantów i wodzów walczących obozów: samowładczy, tyrański pan statku (Velitel); Roland, krwią znaczący swe czyny i cichy marzyciel komunizmu, Gaston. Obok nich występują postaci dla akcji drugorzędne, choć przez autora na równi niemal z poprzednimi traktowane, typowe kreacje byrońskie, jak »Śpiewak wolności«, Pavel, dwie tajemnicze postaci kobiece:

Angela i Gonzaga, mnich okrętowy, »nihilista« etc. Wszystko to, jak już z samych imion bohaterów wnosić możemy, najczystsze symbole, bezcielesne idee, nie mające najmniejszego związku z realnem życiem, jak zresztą cały pomysł utworu ma być życia tego i jego przewrotów poetycką allegoryą. »Evropa« Čecha — to jakby druga »Purpura«; mniej, aniżeli tamta zrozumiała i prosta, mniej narodowa i bezpośrednia, za to ideowo daleko głębsza, lotem swoich żagli ludzkość całą obejmująca.

Punkt kulminacyjny podziemnego wrzenia przedstawia śpiew trzeci i czwarty (str. 149—157, 158—166), kiedy ukryci pod pokładem więźniowie rojalistów bunt podnoszą z Rolandem na czele; ubez władniwszy pana statku, ster nowy chwytają w swoje dłonie, a zawiesiwszy krwawy sztandar wolności na szczycie statku, używają pełną pierśią »dnia swobody«. W pieśń trzecią wpleciona nadto postać epizodyczna, lecz niezrównanie pochwycona i odtworzona: typ polskiego szlachcica-emigranta, wiecznego tułacza, marzącego o dworku ojczy-
stym, młodzieńczej miłości i bohaterskiej walce.

...toulavý to dálné Polsky syn
.....
ten romantický, sešlý paladin
se škapulířem za řadry...« (str. 150¹).

To może najbardziej skończona kreacya ze wszystkich postaci »Europy«. Każe mu się poeta rozstać ze światem tak romantycznie, jak romantyczną była cała wędrówka jego życia. W chwili, kiedy uroczej Gonzadze szpadę swą ofiarowuje i serce rycerskie, wśród poświstu kul i huraganu walki, rażony pociskiem, pada u jej stóp i kona pod spojrzeniami miłości...

»i sklonila se nad nim v leknuti,
vřak zaslechla jen: »Vislo!« řeptnuti,
a v bledou patřl lici, mrtvou, bez pochybu«. (str. 157²).

¹) »To wędrownny dalekiej Polski syn
.....
ten romantyczny, odarty paladyn
ze szkaplerzem na piersiach...«

²) »...i pochyliła się nad nim ze drżeniem,
lecz usłyszała, jak jeno »Wislo« szepnęła,
i blade ujrzała lica, martwe, bez ruchu«.

To epizod tylko, zupełnie przypadkowy i z naszym przedmiotem nie związany niczem, a jednak trudno było go nam pominąć, bo tak technieniem każdemu polski, tak odczuciem i zrozumieniem polskości cenny. Świadczy on bodaj tyle, że w chwili tworzenia »Europy« nie obcą była Svatoplukowi Čechowi myśl polska, że może chwilami ona stawiała się jego przewodniczką, pod postacią nieśmiertelnych idei Krasińskiego.

Wprost do twórcy »Nieboskiej« zbliża nas śpiew piąty (str. 167—178), który, zdaniem naszym, jest tylko przepięknie i oryginalnie wykonaną parafrazą głośniejszy sceny między Mężem a Pankracym w komnacie hr. Henryka w »Nieboskiej« (cz. III. sc. 5). Jak tam słuchamy niezrównanej dysputy dwu, na przeciwnych krańcach stojących wodzów ludu, patrzemy na starcie potężne dwu wielkich idei, konserwatywnej i demokratycznej, z których każda, mając wielkie za sobą dane — rości sobie słusznie prawa wyzwolenia i odrodzenia społeczeństwa, — tak i u czeskiego pisarza całą prawie pieśń piątą wypełnia jedna wielka walka na dusze i słowa dwu reprezentantów młodego pokolenia, co świat na nowe chce pchnąć tory i ludzkość uszczęśliwić.

Różnica zachodzi jeno w tem, że w »Nieboskiej« walczą ze sobą dwa, wrogie sobie z natury i istoty swojej obozy, — dwa, wręcz sobie przeciwne programy polityczno-społeczne, podczas gdy u Čecha ścierają się tylko dwa kierunki jednego i tego samego obozu, dwie metody jednej i tej samej zasady: komunista-bojownik (Roland) i komunista-marzyciel (Gaston).

W istocie rzeczy źródło obu walk jedno: to jakby symbol pasowania się wiecznego materii z ideą, brutalnej przemocy, gwałtu krwawego, zbrodni i krzywdy niepomszczonej dla... wyższych, wspólnych celów — z wyidealizowaniem marzeniem o tej wspólności zadań i celów życiowych, o rajskim poźyciu ludów, o braterstwie i równości, o... »królestwie bożem na ziemi«.

Jak każde porównanie, notabene i nasze kuleć musi: hr. Henryk nie jest wcale typem idealnym, marzycielem-poetą, jakiego przedstawia Gaston Čechowy; nie jest ni on wolny od fanatyzmu kastowego, »przesądów, światło émiących« lub buty

krwawej, obrażającej. Nie o wieczność jednak fotograficzną tu chodzi. Zanadto sobą był zawsze Svatopluk Čech, by kopiować miał Krasińskiego. Chodzi tu tylko o ten najogólniejszy motyw walki, motyw starcia dwu, idących od wieków ku sobie i przeciw sobie potęg ziemskich, kierujących, niby nawą »Europy«, sprawami społeczeństw ludzkich. Bezwzględna, łamiąca i nie oglądająca się na ruiny ni trupy burza rewolucyi i cicha, marzycielska, wysniona w modlitwach i czuwaniu wiecznem idea pokoju, równości i braterstwa, nigdy nie zamąconej miłości Chrystusowej i zgody społecznej.

Tej wysnionej, lecz nieziszczalnej idei wyznawcą jest Gaston w »Evropie«, jakkolwiek z każdego słowa jego poznać, iż jest on dzieckiem rewolucyi francuskiej, wyznawcą idealnego komunizmu, rozpoetyzowanym i naiwnym, choć pełnym szlachetności. Nie chce on krwi rozlewu, nie chce ślepego rozwścieczenia tłumu. co »na ciemnych swych sztandarach jasną nosił, łaski pełną głowę Chrystusową...«

»Ó, jiný obraz na mysli mně tane:
zřím budoucnosti kraje požehnané,
kde pod oblaky květných haluzí
bohatých klasů zlaté moře chrustí,
kde lidé mírní, lepší, smavouští,
kořáním bloudí, štěstí soudruzi.

— — — — —
Tu všichni svorně o všechno se dělí,
jen láska plní tu, co láska velí.
Zákonů není...« (str. 168—169¹⁾.

Sny o wieczności, baśń o szczęściu na ziemi mu się marzy, i wierzy szalenie, iż

¹⁾ »O, inny obraz w myślach mi się waży:
przyszłości widzę kraj błogosławiony,
gdzie pod obłokiem kwiecistych gałęzi
kłosów bogatych złote morze chrzęści,
gdzie ludzie cisi, piękni, uśmiechnięci,
zdrużeni w szczęściu, błądzą wśród wolności.

— — — — —
Tu wszyscy zgodnie ze wszystkim się dzielą,
miłość tylko pełni wolę miłości.
Praw żadnych niema...«

»sen splní se, ježž Hindu šeptal snici,
že všeho světa živok různolici
na božských ňadrech láska zahřeje...« (str. 169¹).

Lecz Roland nie zna kompromisów, ni litości. W dążeniu do celu idzie przebojem i w gruzy wali wszystko, co staje za porą. Najwyższem uczuciem niesiony: pragnieniem wyzwolenia narodu z kajdan ciemężycieli, nie chce roztrwaniać tej wielkiej idei między słabych wołą i serc czułości. Zginą w walce wraz z tyranami i ci, co niewinni, i ci, co bezbronni, — to zginą; »nie czas żałować róż, gdy płoną lasy«... Niech raczej zginą, aniżeli by mieli ciężarem swych ciał i ducha ospałością opóźnić godzinę zbawienia. Toteż szyderstwem obrzuca Gastonowych marzeń sentymenty:

»Oj, snilku bláhový! jak libě zněji
tvé selanky o přištim lidstva ději!« (170²).

A w dalszym ciągu na te wysnzione obrazy marzeń ekliwycznych i pusteji romantyki odpowiada płomiennem wezwaniem do boju na śmierć lub zwycięstwo, ponurym obrazem deprawacyi moralnej i małoduszności, przesądów i obłudy tych, co ludu nawą kierują:

»Ó věř mi, jenom plamenem a kovem
svět obrátíš — ne myšlenkou a slovem.
Hleď, víra! Okaž člověka, jenž věří —
co blesků prošleho tou ducha šeří!
Přec ve věčnosti závoj velebný
pop dále tka své bájky šalebný,
z každého cípu tkaniny té sváté
v klín žádostivý mléko dojí zlaté,
nechť frčí satiry kol kolem šípy,
nepustí z rukou kouzelné ty cípy.
Dál bude hlupec proto týčit hlavu
ve směšném pohrdání z lidstva davu,
že zdědil v prádle heraldické rúže,
že lépe ji a lepší nosí šat,

¹) »i sen się spełni Hindusa wysniony,
iże wszechświata stworzenie wszelakie
miłość na boskich piersiach rozgrzeje...«

²) »Ucieszny marzycielu, jakżeż mile dzwonia
sielanki twoje o ludzkości przyszłej doli!«

že místo práce zivat, hýřit může,
ve vlastních lesích kance, lišky štvát,
a najde hlupce, kteří jeho znaku
ponesou slávu na lokajském fraku
a klaněti se budou vůkol siní
do taktu s pagódami jeho skříní.
Ni málo nezachví se písní tvoji
železný společnosti řád i lad,
v němž hovět muž si každý u pokoji
a jako skřeček plniti svůj sklad,
děkovat bohu, že má plné měchy
a nestarat se o svých bratři vzdechy.
Vždýť dobře vi to stará společnost,
že lži je vira její, právo, ctnost,
i na rtu jejím Kristův zákon svatý,
že lži je celá od hlavy až v paty,
však její žezlo pravda nezlomi:
tu nevěstku jen smělec ohromí,
jenž rukavici železnou jí hodí —
jen rudym křtem se znovu lidstvo zrodí! (170—171¹).

- ¹) »O, wierz mi, ogniem jeno i żelazem
świat przemienisz, — nie ideą, ni słowem.
Cóż wiara! Wskaż człowieka, który wierzy —
ileż blasków ducha wchłonał ten bezmiar!
Przecz w wieczności zaslonę cudowną
klecha tka dalej bajki szalbiercze,
z każdego pasma tkaniny tej świętej
w żarłoczne łono mleko doji złote;
niech chloszczą satyry dokoła bicze,
on z rak nie puści tych wymion cudownych.
Głupiec zadzierać dalej będzie głowy
w śmiesznej pogardzie ludzkiego tłumu,
że na bieliźnie ma herbowne róże,
że lepiej jada, wytworniej się nosi,
że zamiast pracy, ziewać, hulać może,
po własnych lasach dziki, liśy szczwać;
i znajdzie głupców, którzy jego znaku
sławę poniosą na lokajskim fraku
i kłaniać się będą wokół sali
w takt z pagodami jego złotej skrzyni.
Twą ni na chwilę nie wzruszy się pieśnią
żelazny ludzkości porządek i lad,
w którym się każdy paść może do woli
i jako chomik napełniać swój sklad,
dziękować Bogu, że ma pełne miechy
i nie dbać o ciężkie braci westchnienia.

A dalej płomienne te tyrady¹⁾ dwu przeciwników przechodzą w coraz szybszą wymianę słów, w których groźba i nieustępliwość zapowiadają krwawe starcie. Krótkie, urywane, jednowierszowe pociski tego dyalogu (str. 171—172) należą do najlepszych w poemacie Čecha, a kończą się zapowiedzią, iż »stał się« Rolanda z Gastona mieczem »skrzyżuje«. »Marzyciel komunizmu« zbiera swych współwyznawców, napina żagle i stery, spuszcza na morze łodzie, i gotuje się do boju. Ostatnia próba porozumienia spełzła na niczem; rozchodzą się drogi jego i Rolanda, którego obóz dyszy żądzą walki, rozbrzmiewa szaleń i uciechą, zapominając o burzy, jaka grozi »Evropie«.

Na wskazanie bardzo blizkiego pokrewieństwa ideowego między przytoczoną powyżej sceną, a wspomnianym dyalogiem hr. Henryka z Pankracym, nie trzeba chyba wielu słów tracić. Uderza ono od razu założeniem przewodniej idei, charakterystyką obozów, oraz kontrastem uczuć, temperamentów i rozumowania obu ich wodzów. Nawet w argumentacji Rolanda odnajdujemy podobne motywy, jak w atakach Pankracego na »starszszlachetczyznę«. Podobne szyderstwa z świętości hr. Henryka, jego pamiętek i honoru rycerskiego, jego przodków i ich sławy; podobne pociski przeciw jego przesądom i tradycji, nieszczerzej wierze i kłamliwym ideałom. Dla Rolanda społeczność »kłamstwem jest cała od stóp do głów« (str. 171) — dla Pankracego wiara Henryka »poniżeniem ludzkości, ujarzmionej przesądem i wahaniem się i bydlęcym przyzwyczajeniem«²⁾. Dla Rolanda »kłamstwem jest wiara, prawo, cnota« (ib.) — dla Pankracego

Wszak dobrze wie to ludzkość zgrzybiała,
 że kłamstwem jest cnota jej, prawo i bóg
 i ten na wargach zakon Chrystusowy,
 że kłamstwem jest cała od stopy do głów —
 i sprawiedliwość jej berła nie złamie;
 tę ładacznicę jeno śmiałek zmoże,
 co jej żelazną ciśnie rękawicę
 i krwawym tylko chrztem ludzkość odrodzi!«

¹⁾ Drugi, nie mniej silny wybuch rewolucyjnego zapału Rolanda znajdujemy w części VII., w bardzo charakterystycznym dyalogu między nim a poetą, Pavlem (str. 188—192).

²⁾ W wydaniu F. Westa *Nieboskiej Komedyi* w opracowaniu Dr. P. Chmielowskiego. (*Arcydzieła pol. i obc. pis.* T. 6.) por. cz. II. w. 728—732, 747 etc.

»Szabla twoja (hr. Henryka) — Bóg twój — mara«. Roland nasłuchuje westchnień uciemionych braci i staje przeciw ich krzywdzie i tyranom (ib.), — Pankracy chce pomścić »jęk, przez rozpacz i boleść wydarty tysiącom — głód rzemieślników — nędzę włościan — hańbę ich żon i córek«... I tu i tam wreszcie ataki na kościół i zdeprawowanie wiary, na duchowieństwo i jego błędy.

Podkreślam jednak raz jeszcze, iż pomiędzy obu scenami zachodzi tylko pokrewieństwo najogólniejszej idei i tych w niej momentów, które z natury swojej musiały być w obu utworach do pewnego stopnia wspólne, jako wyrazy nowego poglądu na świat, idei demokratycznych i rewolucyjnych. Stąd identyfikować obu wspomnianych bohaterów Krasińskiego z odnośnymi postaciami Čecha stanowczo nie można. Postaci Pankracego i Rolanda jeszcze dałyby się ze sobą w znacznej części pogodzić, ale z hr. Henrykiem i Gastonem byłoby znacznie trudniej, już choćby z tego względu, że pierwszy jest przedstawicielem wymierającej »garstki niedobitków«, starszszlacheckiej i konserwatywnej, podczas gdy drugi jest zdecydowanym zwolennikiem komunizmu, marzycielskim jego doktrynerem.

I jeżeli jaki rys w charakterze obu bohaterów przedstawia pewne pokrewieństwo, to właśnie ta, wspólna obu, skłonność do poetyzowania życia i swej w niem roli, skłonność do marzycielstwa. Co powiada Chmielowski o hr. Henryku¹⁾, da się niemal w zupełności odnieść i do Gastona. I on jest »poetą-marzycielem, poszukującym wciąż nowych wrażeń, lubującym się w dramatyzowaniu swego życia, pozującym nawet przed sobą samym. Kieruje nim nie wyrobiony charakter, lecz chwilowe wrażenie«, — a my dodajmy jeszcze — naczytanie się romansów wolnościowych à la Rousseau i przejęcie się moralizatorskimi doktrynami i polityczno-społecznymi utopiami wieku oświecenia i rewolucyi. Nie w przekonaniach polityczno-społecznych tedy, nie w programie walki obu bohaterów — (Gaston nie chce wprost dopuścić do walki, hr. Henryk zaś walki pragnie, fanatycznie prze do niej, broniąc praw i tradycyi swej kasty) — ale w sposobie traktowania życia i ważnej chwili

¹⁾ Przedmowa do wspomnianego wydania »Nieboskiej«. *Charakterystyka osób.* str. 17.

dziejowej, w sposobie zastosowania swych przekonań do momentu przelomu w społeczeństwie — tkwi ziarno podobieństwa między Gastonem a Henrykiem¹⁾.

Wkońcu dodać należy, że wogóle postaci Krasińskiego realizmem swym ocale niebo przewyższają bohaterów Svat. Čecha. To są istotnie ludzie z krwi i kości, nie tylko czują i myślą, ale żyją i działają, podczas gdy cienie »Evropy« to raczej symbole tylko, to idee i programy, wcielone w blade mary człowiecze, o bezimiennej narodowości, nieznanem pochodzeniu, bardzo fikcyjnych dążeniach i zakresie działania. Już same imiona ich: Gaston i Roland, prócz tego, że zdradzają pochodzenie swe od rewolucyi francuskiej, nie mówią nic konkretnego, są czczem brzmieniem, symbolem, jak symbolem i allegoryą, chciał autor, by pozostał cały jego poemat o »Europie«.

Geneza »Evropy«, wykwitłej z rozmyślań nad rewolucyą francuską, spowodowała i cały szereg dalszych punktów stycznych między poematem Čecha, a »Nieboską« Krasińskiego, przed którego oczyma podczas tworzenia arcydzieła stały nie mniej żywo krwawe obrazy wielkiego przewrotu społecznego we Francyi.

I tak na szczególną uwagę zasługuje charakterystyka obozu Rolanda, jakby umyślnie *pendant* do obozu Pankracego w III. części »Nieboskiej« (zwłaszcza do jej wstępu²⁾, kiedy hr. Henryk »patrzył wśród cieniów nocy na płasy motłochu, po karkach którego wspina się do góry« Pankracy³⁾. Choć mniej szczegółowo i plastycznie, choć w ciasniejszych ramach i nie tak wszechstronnie, przecież i u Svat. Čecha uderza ten

¹⁾ Pewne podobieństwo Gastona do hr. Henryka widoczne i w zewnętrznej charakterystyce pierwszego. Por. np. wiersze na str. 193.:

»A s hlavy jakby strásal v pohrdáni
předčasnou jeseň probělavých skrání«.

(»A z głowy jakby strząsał w pogardzie
przedwczesną jesień pobielalých skroni«.).

²⁾ Por. cyt. wyd. *Nieboskiej* z cz. III. w. 16—73, 255—656. — U Čecha str. 174—177.

³⁾ *Ibid.* w. 789—791.

obraz siłą ekspresyi, żywością i jaskrawością barw, dosadnym dobozem epizodów. Oto drobny wycinek z niego:

»Dav rozstoupil se. A hle! středem tlumu
divoký průvod leti v ryku, šumu.
Obličej v předu odulý a rudý
nad staré skotské uklání se dudy
a pod paží, jež kvičící mých stiská,
červeným okem z bílé čupříny
bradatý kozel rozpustile blýská,
jak Faun ve stopách nahé divčiny.
Dvě psanců za ním v lodní pišťaly
s posunkem vilným pronikavě piská,
rachotí bubny, chřestí cimbály,
směšice víří tisícerych zvuků —
v šileném tanci ruka jimá ruku,
co zatím druzi mohutnými svaly
sud ověncený na palubu valí«. (str. 174 ¹).

Jeszcze jaskrawszy epizod, co dyszy rozpustą tłumów rozpętanych, brutalnością żartów, ironią i szyderstwem z największych świętości »starego świata«, znajdujemy w dalszej scenie, przypominającej tak żywo służalczą przewrotność Przechrzyty, cyniczne śmiechy i orgie »wolnych obywateli«, tańczących dokoła szubienicy lub krwawe upiory rozbestwionego chamstwa w »Nieboskiej«. Epizod wprowadza Iysego klechę w objęciach wólnagiej dziewczyny, nad którymi spełnia świętokradzką ceremonię ślubu potworny starzec, z idyotycznym śmiechem rozbestwienia na wytartej twarzy, odzywając się do dziewczki:

1) »Tlum się rozstąpił. Patrz! w pośrodku zgrai
wśród ryku, wrzasku dziki orszak pędzi.
Na przedzie gęba nadęta, czerwona
nad stare się chyli skotarskie dudy,
a zaś pod pachą miech ściska piszczący;
czerwonem okiem z białej czupryny
brodaty kozieł błyska rozpustnie,
jak Faun za śladem nagiej dziewczyny.
Dwa za nim parjasy na morskich piszczalach
z lubieżnym gestem przeraźliwie wyją,
rzechocą bębny, chrzęszczą cymbały,
w tysięczne się wiry miesząją dźwięki —
w szalonym pląsie ręka chwyta rękę,
za niemi inna potężnymi sploty
beczkę na pokład uwieńczoną toczy«.

»Neboj se, hrdličko, že někdo z nás
vlas jeden tmavý, hedbávný ti skřivi.

— — — — —
Chtěj, nechtěj slavnou chystáme ti svatbu
a za ženicha pop ti bude dán,
byť proto papež uvalil nás v klatbu. —
Buď posvátný již obřad vykonán!

— — — — —
Z Adamem Evo zasnoubena buď!« (Str. 176—177 ')

I następuje parodya kościelnego obrzędu, pełna siły i wstrząsającego szyderstwa, przed którego profanacją nie ostał się ani majestat sakramentu, ni przysięga, Bogu dana, ni błogosławieństwo kapłańskie, ni świętość »Pisma świętego«. Okrzykiem rozuzdanego humoru kończy pijany starzec swą ceremonię: »Ho, ho! mój brewiarz dyabli gdzieś porwali!...«

Ważnym dokumentem w dowodzeniu wpływu Krasińskiego na Svatopluka Čecha jest siódma i ostatnia pieśń jego »Evropy« (str. 186—197). Zawiera ona najliczniejsze i najbardziej przekonujące dowody tego wpływu, tem cenniejsze, że nie wyrosły na wspólnych, a koniecznych u obu poetów reminiscencyach z rewolucyi francuskiej, ale dotyczą czysto indywidualnych pomysłów Krasińskiego.

Na podniesienie zasługują tu cztery zasadnicze momenty: a) dalsza charakterystyka i akcja obu naczelných bohaterów poematu: Rolanda i Gastona; b) postać Pavla-poety, uosobienie jakby własnego na świat spojrzenia Svat. Čecha; c) widzenie Gonzagi, kończące poemat i d) śmierć Rolanda.

Co do pierwszego momentu: charaktery obu bohaterów przeprowadzone są (nb. w ramach zawsze tego symboliczno-allegorycznego ich traktowania) z całą konsekwencją i skrupu-

4) »Nie bój się, gołąbko, by ktokolwiek z nas
tknął twoich włosów jedwabnej smugi.

— — — — —
Chcesz, nie chcesz, sławną gotujem ci swadźbę,
Za oblubieńca pop będzie ci dan,
chociażby papież cisnął na nas kłatwę. —
Niech będzie święty obrzęd wykonany!

— — — — —
Z Adamem Ewo zaślubioną bądź!«

latnością, szczególnie Rolanda, na którego barki, jako na człowieka czynu, spada lwia część całej akcji, a niemniej i ...retoryczno-deklamatorskich partyi utworu.

Roland początkowo zwycięża (jeszcze w p. III-ej), panem staje się »Evropy«, pozwalając sprzysiężonym nasycić się wolnością bez granic (p. IV.), jeńców zaś i niedobitków z obozu przeciwnego pozbyć się najkrótszą drogą pragnie. Staje mu jednak na drodze do wykonania tego zamiaru Gaston, i z tą chwilą rozpoczyna się walka między nim a Rolandem. (P. V.). Lecz burza rozpędza walczących, pochłaniając liczne ofiary i grożąc zniszczeniem całemu okrętowi. (P. V. i VI.) Po burzy dopiero przychodzi do ostatecznej rozprawy, do punktu kulminacyjnego w walce (orężnej, nie słownej, jak w p. V.) pomiędzy Rolandem a Gastonem, w której, przeciwnie aniżeli w »Niebońskiej«, ulega pierwszy, głosiciel »wolności ludu«, Roland. (P. III.)

Roland tedy staje w pieśni ostatniej na czele barykad, wzniesionych przeciw nowemu ludu obrońcy, który, przerażony niesprawiedliwością rozpętanych żywiołów, przejrzał na widok zbrodni i krzywd tłumu. Poznał, że ci głosiciele wolności nowej, to tylko

»Sakalū obec na lidskosti rově!« (193¹⁾)

Toteż zbiera niedobitki, wyzwolenców i zbiegów, gotów do walki na śmierć, w obronie sprawy świętej i honoru.

Lecz Roland wszędzie pierwszy; frygijską czapką, krwią ludu zbroszoną, wskazuje drogę walczącym, prac poprzez trupów stopy niknące szeregi; ku górze wznosi strzepy krwawego sztandaru, co jakby duch złowieszczy śmierć zapowiada i zagładę. Próżne wysiłki Rolanda, bezpłodne jego bohaterstwo, gdyż przeciw niemu stanął wieszcz-poeta (Pavel), z pieśnią pokoju na ustach, z księgą miłości w dłoniach.

Roland i teraz szydzi z obłędu marzycieli. Z głęboką wiarą w swą sprawę, w konieczność odrodzenia ludzkości przez chrzest krwawy, odpowiada po raz ostatni na te »czułości chore«, w przepięknym śpiewie łabędzim pogardę ciska w oczy tym, co do walki idą, lecz krwi przelewu się boją, — raz jeszcze sztandar swej rewolucyjnej myśli rozwiewa:

¹⁾ »Szakalów zgraja na ludzkości grobie«.

»Když klesá svět, což krve krůpěj plati?
V tom lidstvo mládne konpajic se zdroji,
v ten purpur každý velký čin se šati,
v něm poesie též svá prsa hřeje.
Když dokončí se plodné světa děje,
když bezpečno je na bojišti čistém,
tu pro nadšení na krvavou step
zalétá ráda, vavřínovým listem
věnčivá vrahů, povražděných leb,
tu prapor krvavý a bubně pliseň
ji z ňader lidí mnohou vzletnou píseň.« (191¹)

Widzimy tedy, że wiara w zwycięstwo swej idei nie opuszcza Rolanda do ostatniej chwili walki. Przeczuwa, że »padnie wśród zawodu«, ale wierzy, że śmiercią ową przyczyni się do wyzwolenia ludzkości, a w tem upojeniu wpada niemal w ton, z którego sztydził u swych przeciwników: w poetyckie marzenie.

W tej chwili jednak przeciwstawia poeta bohaterowi rewolucyi krwawej nieśmiertelną poezyę Wszechmiłości i Wszechprawdy i tego jej barda natchnionego, wieszczą przyszłości, Pawła, któremu Roland ciska w oczy słowa pogardy i krzywdy najboleśniejszej, jako... zdrajcy:

• Dokud lidu ret
vynášel k nebesům tvých písní vzlet,
a volnost kynula jak děva vnaďná,
nosival's v prsou rudý její květ:
než kdy trn věnce jejího ti zďodal
skráň nadšenou, tu vychladnula leb,
tu luzy úděl nevděčný jsi prodal
za úsměv pochopů, za panský chléb,

¹) »Gdy pada świat, cóż krwi tej kropla znaczy?
W niej ludzkość odmładza się, kąpiąc jak w zdroju,
w purpurę jej każdy czyn wielki się zdobi,
w niej też poezya piersi swe rozgrzewa.
Kiedy się skończą plodne świata dzieje,
bezpiecznem się stanie puste bojowisko,
w natchnieniu tutaj, na step okrwawiony
zalatać będzie i liściem wawrzynu
pomordowanych wieńczyć czaszki wrogów;
tu sztandar krwawy i bębnow pleśnie
z piersi jej zwabiają niejedną pieśń lotną.«



bojendav husele

na místě růži, jež se krví pyří,
jsi vetkl na hrud' bílé panské chmýři.« (188—189¹⁾).

Lecz słowa Rolanda — to krzywdząca potwarz, to zaślepienie błędnego fanatyka. Pieśniarz nie zdradził idei wolności, wszystkimi strunami duszy związany z nią na zawsze; widzi jednak przed sobą potężny blask idei, przed którą »w mrok toną wszystkich wieków minionych jasne ideały«, przed której jutrzeńką, co rumienić się poczyna nad odmładzającym się światem, »blednieje wszystko, milknie i w proch ukłęká«.

To myśl najszczytniejsza, co przed wiekami wykwitła na starej księgi kartach »niby pismem gwiazd« i do dziś niegasnącym świeci blaskiem, wołając:

»Miłujcie się! Toć pierwszy zakon jest!« (189.)

I tu się rozpoczyna wspaniałe Pavla widzenie, w którym przepowiada zwycięstwo tej księgi nad księgami, tej nieśmiertelnej idei Miłości.

»Již vidím ji, jak ve vítězném zjevu
kolesem skvoucím drti sobců šik,
jak přehlušuje bouři jejich hněvu,
potupný úsměšek i zlobný ryk.
Oj, vidím ji a vítám v touhy vlání,
přištitího věku lepu nevěstu,
svůj chudý um, své srdce, laur svých skrání —
vše radostně jí metám na cestu
a z rukou jejich přijmu v plném diku
trnový věnec jejich mučenníků.« (190²)

1) » Póki ludu wrzask
wynosił pod niebo twych pieśni lot,
a wolność, jak dziewczka wabna, ciągnęła,
nosileś w piersi czerwony jej kwiat;
lecz kiedy cierń wieńca jej w twoje skronie
natchnione wbił się, to wychłódl ci łeb,
toś udział motłochu sprzedał, niewdzięczny,
za zbirów uśmiechy, za pański chleb,
a w miejsce róży, co się krwią rumieni,
wetknąłeś w piersi biały pański puch.«

2) »Widzę już, jako w zwycięskiej postawie
przejasnym wozem miazdży sobków tłum,

A w dalszym ciągu tej apoteozy Miłości chrześcijańskiej, co zlewa się w jeden promienny strumień z najszczytniejszą Poezyą (Str. 191—192), odnajdujemy drugi znamieny moment wpływu Krasińskiego. W postaci wieszcz a-Pavla i jego improwizacyi na cześć Miłości i Poezyi skryształizowały się najwidoczniej natchnione słowa Krasińskiego, poświęcone »Poezyi, matce Piękności i Zbawienia«¹⁾. Szczególnie prolog pierwszy (op. cit. 25—6) i część w nim, poczynająca się od słów: »Błogosławiony ten, w którym zamieszkałaś jako Bóg zamieszkał w świecie...«, pozostawił niezatarte ślady w całej postaci, roli i charakterze pieśniarza Pavla.

On ją nosi istotnie, wedle przykazania Krasińskiego, »gdyby gwiazdę na czole swoim«, i »nie oddziela się od jej miłości przepaścią słowa«, przeciwstawiając ją krwawej dumie Rolanda, którego serce niezłomne nie zna litości, a gardzi poezją. Wieszcz Pavel »kocha ludzi i występuje mężem pośród braci swoich«, występuje i przeciw Rolandowi samemu, choć wie, że on jest narzędziem potężnej pani Wolności i ludzkość przygotowuje do wielkiej chwili Wyzwolenia.

Nie ta to poezya zwodnicza i błędna, co »potrafi udawać anioła chwilą, nim zagrząźnie w błoto«, nie ta to poezya, na którą wyrzeka Krasiński, a przeklina hr. Henryk w chwili swego upadku, nie ta to poezya, którą »szatan zbiera« a »Pan kiedyś zaprzeczy«, — ale ta najwyższa i uświęcona, co krzyżem jest dla swych wybranych, a błogosławieństwem dla ich ludu, ta, co »wszystko kiedyś ozłoci...«

Takiej poezyi w służbę poszedł i pieśniarz »Evropy«, kiedy stanął do walki z Rolandem, wołając, by zeszedł z krwawej barykady i stanął pod sztandarem, którego »brakło wśród czerwonych znaków jego tłumu«. (191.)

jak burzę głuszy szalonego gniewu,
śmiech obelżywy i wściekły ich ryk.
O, widzę ją i witam w utęsknieniu
przyszłego wieku oblubienicę, —
swoją rozum nędzny, serce, laur swej skroni,
z radością wszystko rzucę do jej stóp
i z rąk jej przyjmę, dziękczynienia pełen,
cierniowy wieniec świętych męczenników.«

¹⁾ W prologach do części I. i III., oraz w wielu odezvaniach się hr. Henryka w »Nieboskiej«.

Ta jedna poezya przetrwa wieki, bo z Miłości świętej wyrosła, tę miłość sieje i ku jej najwyższemu słowu dąży.

»Pobořte vše, co stojí — z černých rumů
jejihó stolce sterý ulomek
třesavou rukou vznese potomek
a nový trůn jí nad ssutinou vztyčí.« (191.¹)

Ona wieczna i nieśmiertelna, bo w łonie jej tleje iskra Boża, na pocieszenie ludzkości zesłana, co w lodach płomienie rozpala, pustynie życiem odmladza, zbrodnie w miłość przetapia i wiecznie zielonym wieńcem zakwita.

»Toť svatyně, k niž bůh se sklání v kouři,
Kol pestrých oken jejich každý voj
ať sklóni prapory a mimo bouři!
Slov jakýchkoli upravte jí kraj,
ať ctností, krásou, nadšením se zove,
ať snem, ať pestrou ducha bublinou,
však nad života hluchou bařinou
jak růže vodní čarokrásná plove.
Zde smrti led i žiti jarní krása
vám lepým spolčením moc její hlásá,
nuž sklóňte před velmocnou hlav i zbrani
a spějte dál — neb smrt mi přejte za ni!« (192.²)

W końcowych słowach Pawła zamyka się zasadniczy rys tej wzniosłej poezji Krasińskiego i Čecha; moc jej zabójcza,

-
- 1) »Poburcie wszystko, co jest — z czarnych zwalisk
jej stolca drobny kiedyś złomek
podniesie drżącą ręką potomek
i nowy tron jej nad gruzami dźwignie...«
- 2) »Toć chram, gdzie Bóg śni w kadziedlanych dymach...
U barwnych jego okien wojownik każdy
i mimo burzy niech sztandar odłoży!
Słów jakichkolwiek nadajcie jej dźwięki,
niech zwie się cnotą, pięknem, natchnieniem,
lub snem, czy ducha pstrą bańką mydlaną,
nad trzęsawiskiem życia wszak głuchem,
jak róża wodna cudu krasą plonie.
Tu śmierci lód i czar wiosenny życia
w radosnym spole potęgę jej głoszą...
Nuż, skłóńcie głowy i broń przed wszechmocną
i spieszcie w dal — lub śmierć dajcie mi za nią!«

technienie wieczności, które gubi każdego, co się jej poświęcił bezwzględnie, wszystkich, »którzy się stali żywymi głosami jej chwały.«¹⁾ I nie kończy się jeno na słowach. Natchniony pieśniarz »Evropy« ginie istotnie pod ciosem siekiery Rolanda, a w ten sposób dopełnia świętego powołania swego i swej poezji, poświęceniem swem okupując zwycięstwo nad przeciwnikami. Ze skonem wieszczą wybiła i godzina upadku wodza »czerwonych«. W gwałtownej walce z Gastonem, którego szeregi, zagrzane przedśmiertną pobudką ostatniego barda, rosną i olbrzymieją, Roland, mimo bohaterskiej obrony, ulega, chroniąc się na dno okrętu.

I teraz następuje moment trzeci, najcharakterystyczniejszy dla naszej kwestyi wpływu Kraszińskiego na Čecha: widzenie Gonzagi (str. 195—196), która rannemu spieszy z pomocą Rolandowi, wciskając mu w dłoń pochodnię i wskazując na zjawisko Krzyża świętego:

»Viz na ni! Nevidiš ten obraz křiže,
znak posvátný, jenž zem a nebe víže?
To znamení, jimž svatá nebes víra
těšivou náruč k lidstvu rozestirá?

— — — — —
O, skloň svou hlavu před těmito jasy —
svobodu nese nám ten symbol spásy.
Co za těmito dveřmi, ptáš se, brachu?
Tam konec muk a hanby, černých dum, —
to pažení nás od večnosti dělí —
Sboř tuto hráz — a z pozemského prachu
duch očistěný vzlétne k nebesům
jāk nad popelem fénix čistý, skvělý.« (Str 195—196²⁾)

1) Krasziński: *Nieboska*, wyd. cyt. str. 26.

2) »Patrz w górę! Czy widzisz ten obraz krzyża,
Ów święty znak, co ziemię z niebem wiąże?
To godło, którem święta niebios wiara
pociechy ramiona ku światu wyciąga?

— — — — —
O skloň swą głowę przed jasnością cudu —
wolność nam niesie ten symbol zbawienia.
Co zaś za bramą tą, pytasz się, bracie?
Tam koniec myśli czarnych, hańby, mąk, —
ta ściana nas jeno od wieczności dzieli —
Zburz groblę tę — a z poziemskiego prochu

Czyż trzeba przypominać, czego reminiscencyą jest ten Krzyż święty w widzeniu Gonzagi? — Od razu każdemu nasunąć się muszą niezapomniane słowa Pankracego pod wpływem widzenia, jakie nawiedza go na chwilę przed śmiercią:

»Jak słup śnieżnej jasności stoi ponad przepaściami — oburącz wspart na krzyżu, jak na szabli Mściciel. — Ze splecionych piorunów korona cierniowa...«¹⁾

Jeśli co do poprzednich punktów mogą jeszcze zachodzić pewne wątpliwości, jeśli podobieństwo idei może się jeszcze do pewnego stopnia wytłumaczyć przypadkiem, tutaj wpływ i naśladowanie jest najwidoczniejsze i niezaprzeczone. Scena ostatnia »Nieboskiej« między Leonardem a Pankracym znalazła oddźwięk w końcowej scenie »Evropy«, między Rolandem a Gonzagą. Svatopluk Čech, który w całym toku poematu z rzadką zręcznością uchylał się przed wpływami i zapożyczeniami, niezwykle indywidualizmem zabarwiając i najbardziej analogiczne pomysły, tu uległ przed potęgą myśli Kraszińskiego, wyrażającej się w nieśmiertelnem: »*Galileae, vicisti!*« — i wkroczył na drogę naśladowania.

Z końcowym tym epizodem ściśle związany jest jeszcze czwarty moment analogiczny: śmierć Rolanda. Odzywa się w nim podobieństwo nie do śmierci Pankracego, ale do samobójczego skonu hr. Henryka. I Roland ginie samobójczą śmiercią, zapowiadając ją w chwili, kiedy uledek musi przemocy Gastona:

»Sem pochodeň! Ať posvítím si k Hádu!
Než skončím boj, zapálím barrikádu.« (195²⁾

Wraz z śmiercią swą jednak dokonywa dzieła zupełnego zniszczenia, które podsuwa mu Gonzaga, radząc, by zeszedł do prochu i wysadził okręt w powietrze. Tak też czyni z okrzykiem: »Zgiń, plemię niewolników!« I w drzazgi poszła dumna

duch oczyszczony wzleci ku niebiosom,
świecny i czysty, jak feniks z popiołów«.

1) »*Nieboska*«. Wyd. cyt. Cz. IV. w. 467—469.

2) »Pochodnię tu! Niech próg oświecę Hadu!
Nim skończę bój, zapalę barykady«

»Evropa«, wśród fal utonął »prapor červený«, i tylko białe szumiące wód kręgi znaczyły miejsce bezdennego grobu...

O ile uzasadnioną jest śmierć samobójcza hr. Henryka, o tyle zrozumiałym jest i koniec Rolanda, jako bojownika wolności. Trudniej natomiast — ze stanowiska chrześcijańskiego — pogodzić ze sobą widzenie krzyża przez Gonzagę, jej słowa o oczyszczeniu się ducha z ziemskich popiołów i przeniesieniu do wieczności, z podaniem przez nią pochodni Rolandowi i wezwaniem do samobójczej śmierci. Widoczny tu kompromis między oryginalną myślą poety a reminiscencją z Krasińskiego Rolandowi kazał poeta uleść w walce, a zgodnie z tem musiał mu kazać i zginąć po bohatersku, z honorem; z drugiej zaś strony idea Chrystusowego krzyża go wabiła. Chcąc więc oba motywy z sobą pogodzić, wprowadza pojęcie wyzwolenia ducha przez śmierć, jako wyzwolenie z pięć niewoli, jako przejście w królestwo wiecznej Wolności, a więc najwyższy cel nieustraszonego bojownika za wolność, Rolanda. Stąd też poeta dodaje w chwili rozstrzygającej, że »pochopil« (zrozumiał) Roland znak Gonzagi i dopełnił dzieła do ostatniego punktu, z którego już otwiera się bezkresna dal ku... »Královně hvězd« (Królowej gwiazd).

Wspomnieliśmy na początku, że romantycy czescy, Hynek Mácha i Jan Kollár zbliżyli Svat. Čecha z jednej strony ku byronizmowi, z drugiej zaś ku słowianofilstwu. Ten drugi pierwiastek, który z czasem zyskał majorowy ton w poezyi Čecha i dlatego najbardziej przyczynił się do spopularyzowania tego poety w społeczeństwie czeskiem, początek wziął najpewniej z głośniejszej »Córy Sławy« Jana Kollára. Obchodzi nas tutaj, ponieważ stał się osnową dla innego poematu, który nastąpił po »Evropě« i bezpośrednio z niej wykwitł, choć nie dorównał jej w artystycznym wykonaniu: poematu znacznie większego od »Evropy« (ok. 3100 wierszy) p. t. »Slavie«. ¹⁾

¹⁾ Por. »Sebrané spisy Sv. Č.« Dil VIII. (Václav Živsa. — Slavie.) V Praze. V. Topič. 1901. Str. 187—296. — Pierwsze wydanie tegoż poematu ukazało się w »Květech« jeszcze w r. 1882. (R. IV. d. I. i II.), następne w l. 1884., 1893., 1901. częśc. w l. 1892. i 1898. (Por. »Bibliografie«. 176.)

Sam poeta nazywa ten utwór *pendant* do »Evropy«¹⁾ a jest to faktycznie jakby nowe przepracowanie poematu na tle tylko nieco węższem, z allegoryą bardziej określoną i tendencją słowianofilską. I tu akcja odbywa się na statku, ale już »Slavii«, nie »Evropy«; i tu zrywa się bunt na okręcie i burza na morzu, ale już nie prowadzi do zagłady jego, lecz do zwycięstwa wędrownych; i tu występują przedstawiciele a raczej symbole idei, ale już nie ogólnoludzkich, polityczno-społecznych, lecz przedewszystkiem narodowych. Tu już nie francusecy, czy międzynarodowi: Roland, Gaston, Pavel, Angela, Gonzaga etc., lecz z wyraźną fizyognomią nacyonalną: Čech przemysłny, co radby wszystkich braci w jednym zamknąć sercu, — szerokich gestów i duszy Rosyanie: Vladimír i Ivan, to znowu dumny, w wielkości i sławie swych przodków rozkochany, »polský hrabě« lub jego córka uroczą, co nie chciała Moskala, Jadviga, to znowu wśród wichrów Bałkanu szerniała postać Czarnogórcza, Serba i t. d.

Mimo tych, na pozór bardziej uchwytnych postaci, ram i treści poematu, Slavie, i wskutek zbytnej rozwlekłości i wskutek przechodzącej granicy artyzmu allegoryi i symboliki, pozostaje znacznie poza »Evropą«, co zresztą krytyka czeska jednogłośnie stwierdziła²⁾. W mglistych obrazach, których znaczenia zawsze z trudem trzeba się doszukiwać, gubi się wątek akcji, płacze myśl przewodnia, rozrywana nadto raz po raz subiektywnymi wycieczkami poety na temat przeszłości, przyszłości lub obecnego położenia Słowian³⁾.

Nie mniej poemat »Slavie« zaciekawiać może bardzo ze względu na swą fabułę i głównych bohaterów: hrabiego, Jadvigę i Ivana. Oś utworu stanowi motyw miłości Rosyana do Polki, której tradycje rodowe, woła ojca i gorący patryotyzm nie pozwala na związek z synem ciemniejszyeli jej narodu. Wspomnienie ukochanego brata, Stanisława i matki, co

¹⁾ Op. cit. pag. 188.

²⁾ Por. słowa V. Flajšhansa (op. cit. pag. 210.): »básnik příliš mnoho allegorisuje a tím dvoji a rozbiji účinek básně.«

³⁾ I »Slavie« poprzedziły — jak twierdzi Flajšhans — wcześniejsze próby, a mianowicie *Orel Balkánu*, Báseň (wyd. 1874 i 1899.) i *Zimní noc* (pseud. Prokop Hradil, wyd. 1879, 1880, 1886 i 1899.) Por. op. cit. pag. 210, 165 i 189.

padli ofiarą przemocy rosyjskiej, jeszcze bardziej przepaść między kochankami pogłębia. (P. I. Str. 193—251).

Tymczasem na statku, którym płyną przedstawiciele wszystkich narodowości słowiańskich, wybucha spór, a następnie spisek, na czele którego staje marynarz Petr, a duszą jego brat Ivana, Władimir, nihilista rosyjski. Na wiadomość o sprzysiężeniu łączą się zagrożeni w związek obrony, na czele którego staje Ivan, wspierany radą i doświadczeniem starego hrabi. Zrywa się burza, statek omal nie idzie na dno; korzysta z zamętu spiskowiec Petr i porywa na łodzi piękną Polkę. Bieży za nim w pościgu Władimir, śmiertelnie jednak raniony, nie zdołał wyrwać z rąk napastnika Jadwigi, która z obawy przed Petrem rzuca się w otchłań morską. (P. II. Str. 252—285).

Uratował ją jednak z nurtów morza bohaterski Ivan, już konającą z fal wyciągając. Po długich zabiegach udało się przywrócić do życia Jadwigę, poczem stary ojciec, widząc, że Opatrzność sama zwolniła go od przysięgi nienawiści, za wstawieniem Czech, oddaje córkę jej zbawcy, i to w chwili, kiedy z skolatanego pokładu »Slavii« ujrzano na widnokregu zarysy przystani. (P. III. Str. 286—296).

Choć poemat Čecha przedstawia z wielu względów nader ciekawy przedmiot dla porównawczej krytyki literackiej, dłużej się nad nim tutaj rozwodzić nie możemy; ograniczamy się więc tylko na zaznaczeniu kilku spostrzeżeń, dotyczących naszego przedmiotu.

Przedewszystkiem między »Nieboską« a »Slawią« nie zachodzi niemal żaden związek ideowy. Motyw walki dwu obozów, buntu i rewolucyi zasługuje tylko o tyle na uwagę, o ile jest odbiciem takiej samej walki, a daleko głębiej traktowanej, jak w »Evrope«, ale nigdy jako echo »Nieboskiej komedyi«.

Wogóle z Kraszińskiego wielkimi ideami nie łączą tego poematu żadne nici, a tem bardziej nie myśl słowiańska, która u Kraszińskiego znalazła wyraz najszczytniejszy w pojęciu Polski, jako »królowej sławiańskich pól«¹⁾, w imieniu jej, jako imieniu »całej Słowiańszczyzny«, podczas gdy u Čecha idea ta znajduje rozwiązanie w naiwnym optymizmie

¹⁾ Por. jego *Psalm miłości*. (»Pisma«, wyd. J. Czubka. Kraków, 1912. T. V, Str. 33).

pocteiwego godzenia powaśnionych, bez pomsty, czy kary, bez expiacji lub krzywd wyrównania; nie roztrząsa prawdy wieków i postulatów sprawiedliwości, lecz, zasłonę rzuciwszy na krzywdę nieprzebolalą, z tym samym sentymentem banalnym, jakim technie połowa społeczeństwa czeskiego w odniesieniu do sprawy polsko-rosyjskiej, nie rozwiązuje konfliktu, ale pragnie go utopić w potokach czułości i mgłach utopijnych marzeń.

Jeśli jednak nie w idei przewodniej, to w pomysle miłości Polki i Rosyanina odezwała się może daleka struna poezji Krasińskiego. Wszakżeż Krasiński poruszył ten sam problem w »*Nocy letniej*« (druk. 1840. r.), a czynnik dramatyczny, wpływający z pohańbienia godności narodowej i uczucia miłości ojczyzny, znalazł już wcześniej swój wyraz w młodocianej »*Pokusie*« Krasińskiego. (Druk. 1841. r.) Wszakżeż jedna i druga doczekała się tłumaczenia czeskiego bardzo wczesnie, bo już w r. 1863.¹⁾, a zatem na dziesięć lat przeszło przed pierwszymi zarodkami »*Slavii*«, a na dwadzieścia blisko przed jej pierwszym ukazaniem się w druku²⁾. Co więcej, oba poematy Krasińskiego, a szczególnie »*Pokusa*« — jak stwierdza to sam tłumacz jej p. Kvapil³⁾, a popiera stosunkowo pokaźna liczba wydań czeskich (2 i 3) — znalazły wielką poczytność i upodobanie wśród Czechów, stosunkowo większą może, aniżeli w Polsce.

Wszystko to przemawiałoby bardzo za przypuszczeniem, że pomysł Krasińskiego »*Nocy letniej*« oddziałal na koncepcję wątku »*Slavii*«, i że Svatopluk Čech, jakby rozmyślnie odwracając tendencję Krasińskiego, wobec którego w kwestji polsko-rosyjskiej stał na biegunie wręcz przeciwnym, drogą retrospektywną niejako, tenże sam motyw Krasińskiego: miłość Polki do *obcego* kochanka (sc. Rosyanina) wyzyskał dla swego celu, dla swego wymarzonego obrazu pojednania Rosyi z Polską, a tem samem i uszczęśliwienia całej Słowiańszczyzny.

Dowodów niezbitych na poparcie tej hipotezy dać nie możemy, już choćby z tego względu, że wątek powieściowy, od-

¹⁾ Przekł. Ant. Kotíka (w *Boleslavaně i Lumtře*), a niedługo potem Žherskiego-Kvapila (1877). Por. moją bibliografię przekładów czeskich. (l. c.)

²⁾ Por. wyżej notatki bibliograficzne.

³⁾ W liście prywatnym do mnie z dn. 10. maja 1912. r.

nośnie do tendencji Čecha, musiał z natury rzeczy znacznej uległ zmianie. Jeśli już chodzi o wyszczególnienie miejsca, to wskazaćbyśmy mogli, jako na najbliższy naszego twierdzenia punkt: przepiękne opowiadanie Ivana, zaraz w pieśni I-ej (str. 197—235), gdzie Rosyanin wspomina, jak na polskiej ziemi, ścigany przez wilki zimą, cudem niemal wydostał się z pazurów śmierci i ujrzał się na dworze polskiego pana, którego córka była dlań aniołem. W opowiadaniu całym, które stanowi wolną i najlepszą część poematu »Slavii«, daje się od czuć wyraźne i silne technienie »*Maryi*« Malczewskiego, a może kryje się za nią i która z ukraińskich powieści Juliusza. Čecha tedy poezyi autora »*Maryi*« ¹⁾ i Krasinśkiego złączyły się tu prawdopodobnie w przepiękny akord i urodziły w bujnej wyobraźni czeskiego poety owocem, pełnym wdzięku i oryginalności, choć artystycznie niedoskonałym.

Reasumując wszystko, co wypływa dla naszej kwestyi z analizy poematów Svat. Čecha, stwierdzić musimy, że wpływ »Nieboskiej« na jego »Evropę« jest niezaprzeczony i bardzo znamienny, że odzwierciedlił się przedewszystkiem w najogólniejszym pomysle społecznej walki dwu, na przeciwnych krańcach stojących obozów, a w dalszym ciągu w postaciach obu ich przedstawicieli, — że wchłonął w siebie ów szczytny pogląd Krasinśkiego na »poezję, matkę Piękności i Zbawienia«, łączący w sobie pierwiastek artystycznego piękna z pierwiastkiem chrześcijańskiej miłości, i czyniący z tejsze poezyi kapłankę wieszczczenia, zwiastunkę »Królestwa Bożego na ziemi«, — że wreszcie uległ urokowi potężnej myśli »Galileae vicisti« i wcielił ją już drogą naśladowania do swego poematu.

W dalszym ciągu stwierdzić musimy u Čecha szlachetne, słowianofilskie usiłowanie dania poetyckiego wyrazu idei braterstwa polsko-rosyjskiego, co mu się nie powiodło, a w czem prawdopodobnie posłużył się motywem Krasinśkiego z »Letniej nocy«.

Godne też uwagi spostrzeżenie, — analogiczne do tego,

¹⁾ Pierwszy przekład czeski J. Nečasa ukazał się w r. 1881.

jakie czyniono jeszcze niedawnymi czasy w stosunku do twórczości Krasińskiego, a dziś już upadło, — że w pomysłach Čecha, stojących w pewnym związku z twórcą »Irydiona« i wogóle romantyzmem polskim, widoczne stałe zacieśnianie się horyzontu idei, przechodzenie od problemów najszerszych ogólnoludzkich (»Evropa«), do coraz ciasniejszych plemiennych, słowiańskich (»Slavie«) i wreszcie czysto narodowych i ludowych, czeskich, na którym to stopniu pozostał Čech najdłużej i tworzył najobficiej. Znamienne jest, że i na tym, ostatnim stopniu pojawił się jeden z najpiękniejszych poematów Čecha, idylla *Ve stínu lípy* (»W cieniu lipy«¹⁾), która w tonie swym gawędziarskim, sielskim nastroju i pogodnym uwielbieniu przyrody zdradza pewne pokrewieństwo z »Panem Tadeuszem«.

Mimo wszystkie pokrewieństwa i zależności, nie mniej stwierdzić musimy, iż Svatopluk Čech nawet w sposobie przemówienia się wpływami Krasińskiego, czy wogóle jakichkolwiek obcych pisarzy, okazał się indywidualistą wielkiej miary, artystą i myślicielem niepowszednim, dla którego podniosła myśl, zaczerpnięta z zewnątrz, staje się punktem wyjścia dla całego szeregu nowych i oryginalnych, nie mniej wzniosłych idei²⁾.

Na tem kończymy rzecz o wpływach i pokrewieństwach, jakie zachodzą pomiędzy Krasińskim i romantyzmem polskim, a nowszą poezją czeską.

I znowu wypada nam zaznaczyć, że przedmiotu do naj-

¹⁾ Pierwsze wydanie w *Květach* (R. 1879. I.), potem jeszcze osiem wydań do r. 1903. (Por. »*Bibliografie*« str. 184.), poczem niezawodnie nastąpiły jeszcze nowsze.

²⁾ Ciekawych działalności Svat. Čecha, dotychczas niestety za mało u nas znanego, odsyłam do (oprócz wspomnianych wyżej monografii Fla jšhansa i Strejčka) treściwej, choć po szkolarsku traktowanej pracy Dr. Jaroslava Sutnara: *Svatopluk Čechs Leben und Werke*. (Wien, Verl. d. Öster.-Ungar. Revue. 1898. Str. 94.) — U nas pisano o nim niewiele; przygodnie W. Czajewski, St. Ros., *Mala Strana* i najbardziej rzeczowo Franc. Krczek w *Ateneum polskiem* 1908 r. (Por. E. Kołodziejczyka: *Bibliografię słowianoznawstwa polskiego*. Kraków, 1911. — Str. 41.)

drobniejszych szczegółów nie wyczerpaliśmy, zwracając uwagę tylko na najbardziej znamienne i uderzające zjawiska.

Być może, że przy niezmiernie skrupulatnej, filologicznej analizie twórczości innych pisarzy czeskich dałoby się odnaleźć i u nich pewne reminiscencye z poezyi Kraszińskiego. W każdym razie jednak chodziłoby tu już o rzeczy mniejszej wagi, dalekie, przelotne i nieznaczne tylko ślady oddziaływania ducha Kraszińskiego.

W tym względzie wskazać możemy na szereg postaci, które stały blisko życia polskiego i polskiej literatury, już to w epoce współczesnej Kraszińskiemu, już to w dobie późniejszej, mogły więc łatwo przejąć niejedną ideę, niejednen rys, właściwy poezyi polskiej, tem bardziej, że w kole tych pisarzy mieszczą się i poeci »niższego lotu«, drugo- i trzeciorzędni, a nawet poeci tylko z imienia, czyli poprawniej: rymotwórcy, w właściwem tego słowa znaczeniu.

Do takich zaliczyć należy przedewszystkiem Boleslava Jablonskiego (recte Karla Tupego, 1813—1881¹⁾ i Václava Štulca (1814—1887²⁾, popularnych w swoim czasie i w Czechach i u nas, a znanych ze swych, pełnych najlepszych chęci, ale słabych przekładów z literatury polskiej.

Inny, szlachetniejszy typ poety-artysty³⁾, na którego oddzia-

¹⁾ Jablonský-Tupý przebywał też długi czas pod Krakowem na Zwierzyciu, jako członek zakonu Premonstrantów (1847—1880). Z poetyckich jego utworów dla nas mogą mieć pewne znaczenie *Pisně milosti* i *Moudrost otcovská* w zbiorze *Basně*, rymów religijno-dydaktycznych, które jednak w swoim czasie musiały mieć wpływ znaczny i poczytność, kiedy doczekały się aż około 10 wydań. (Por. o nim sądy Jar. Vlčka w książce p. t. *Několik kapitolok* i t. d. R. 1898.)

²⁾ U Václava Štulca, przejętego uczuciami chrześcijańsko-katolickimi, patryotycznymi i panslawistycznymi, należałoby uwzględnić zbiory: *Perly nebeské* (1865.), *Harfę Sionską* (1868), *České dumy* (1867) i *Na Tatrách a pod Tatrami* (1847 i 1874). Zasłużył się licznymi przekładami z polskiej literatury, której był gorącym wielbicielem, szczególnie Mickiewicza. (Por. wyżej: rozdział o przekładach.) U nas pisano o obu stosunkowo wiele (A. Smorzewski, Br. Grabowski, J. F. Gajsler, M. Konopnicka, T. J. Choiński, Cz. Jankowski, H. Zathej, Wł. Sabowski, i i.), ale nikt z punktu widzenia, jaki nas obchodzi.

³⁾ Prócz monografii o nim prof. Zdziechowskiego (p. w.) por. dzieło zbiorowe: *Literatura česká devatenáctého století*. Díl II. (v Praze, J. Laichter, 1903.) Str. 634.

łał polski romantyzm, przedstawia Karol Hynek Mácha (1810—1836). Wpływ Mickiewicza na tego poetę jest już dowiedziony i uznany; należałoby jeszcze przeprowadzić porównawczą rewizję jego poezji w odniesieniu do Słowackiego i zwłaszcza Krasińskiego. Nie mniej godną bliższej uwagi byłaby, ze względu na stosunek swój do Polski, zagadkowa postać skrajnego byronisty, Karla Sabiny (1813—1877), którego poematy na tle społecznem ¹⁾, pełne przesadnie romantycznych pomysłów, ale i śmiałych, oryginalnych koncepcji, przedstawiają pod wielu względami punkty styczne z socjalno-filozoficzną poezją Krasińskiego.

Należałoby wreszcie przeprowadzić obrachunek z jednym z najgorętszych zwolenników polskiego romantyzmu, którego wpływowi bezsprzecznie ulegał, t. j. z Václavem Nebeským (1818—1882) i jego poezją patryotyczno-refleksyjną, przepełnioną głębokiem i subtelnem uczuciem ²⁾.

Że wogóle epoka wspomnianych pisarzy, po r. 1830., była dla sprawy i literatury polskiej w Czechach wyjątkowo szczęśliwą i że przedstawia zawsze jeszcze niezmiernie ciekawy i ponętny, a niestety dotychczas zupełnie u nas nieznan, obraz promieniowania polskiej myśli i polskich cierpień na pobratymcze społeczeństwo czeskie, — dowodzą tego niezliczone fakta, uderzające przy najbardziej powierzchownem nawet traktowaniu przedmiotu.

Wystarczy przytoczyć, co pisze o tej epoce, prof. Josef Hanuš w »Literaturze czeskiej XIX stulecia«, — a więc w dziele bardzo poważnem, w którym biorą udział pierwszorzędne siły naukowe Czech, — i jak charakteryzuje działal-

¹⁾ Że wspomnę tylko najważniejsze, jak *Synův světla* czyli *Na poušti* (1863 i 1908), *Oživené hroby* (1870 i 1908), *Morana, čili Svět a jeho nicoty* (1874) lub groźną, w duchu Goszczyńskiego, powieść byronską, *Hrobník* (1844). U nas o nim prawie zupełnie dotychczas nie pisano, prócz prof. Zdziechowskiego przygodnie, w monografii o Másze.

²⁾ Noszą one na sobie piętno typowego romantyzmu i byronizmu, którym przejmował się bezpośrednio i pośrednio, poprzez poezję Mickiewicza, Máchy i i. (por. J. V. i A. Nováków op. cit. 237), a należałoby stwierdzić jeszcze, czy nie i za pośrednictwem Słowackiego i Krasińskiego. Z dzieł jego por. liryczne utwory, wydane p. t. *Basně* (1886.) i »wielki poemat romantyczno-filozoficzny« p. t. *Protichůdci* (1844 i 1882.) O nim u nas także kompletne milczenie.

ność jednego z ówczesnych czasopism literackich, »*Čechoslava*«, który najgorętszym był rzecznikiem sprawy polskiej, piśmienictwa i kultury naszej:

»Literacko-historycznie jeszcze znamiennejszym jest stosunek »*Čechoslava*« do Polaków. — W generacji młodszej, skupionej dokoła »*Čechoslava*«, nastaje widoczny zwrot; tragiczny upadek Polski r. 1830. budzi tam gorące współczucie, które coraz bardziej i bardziej rośnie, aż w »*Młodej Czechii*« przejdzie w nienawiść przeciw rosyjskiemu despotyzmowi. A ponieważ polska literatura, zwłaszcza poezya, właśnie wtedy dosięgnęła wspaniałych wyżyn, poczyna się odtąd potężny (w oryg. *mocny*) wpływ polskiej literatury na czeską. W »*Čechoslavie*« wyraża się on na razie tylko w porywie zachwytu nad Mickiewiczem — co zwiastuje jednak silny wpływ tego poety na Máchę, Nebeskiego i i., — w przekładach powiastek Jaszowskiego, w stałym wskazywaniu na wzór i przykład Polaków, oraz w objawach sympatii dla Polski«¹⁾.

Wśród pisarzy czeskich późniejszej doby daleko trudniej doszukać się jakiegoś śladu polskiego romantyzmu, a w szczególności Krasińskiego. Znowu szukać należy w pierwszym rzędzie wśród tych, którzy z tradycyi czy upodobań osobistych szczególniej lgną ku Polsce, lub bodaj przygodnie ku poezyi jej i życiu się zbliżyli, jako tłumacze, komentatorowie lub sprawozdawcy współczesnego jej położenia i twórczości.

Może tu więc być mowa o Elišce Krásnohorskiej (przeł. »*Pana Tadeusza*«), Otakarze Mokrým (przeł. z Słowackiego), Jaromírze Boreckým (przeł. Ujejskiego, Asnyka i i.), o Pavli Maternovej (przeł. z doby romant. i poromant. pol.), Otakarze Březinie i E. Chalupným (przeł. z »*Króla Ducha*«) i wreszcie o jednym z najszlachetniejszych i niestrudzonych obrońców sprawy polskiej, Janie Rokycie (Adolfie Černým), którego neochrystyjański pogład na świat, du-

¹⁾ Op. cit. Hlava XII. (Josef Jaroslav Langer.) V. »*Čechoslav*«. Str. 523—635. loc. cit. 634.

sza miękka i czuła, pełna gorącego sentymentu, i skłonność do zatapiania się w problematach filozoficznych i socyalnych, zdradzają dalekie powinowactwo duchowe z poezją Krasińskiego¹⁾. W nadziei jaśniejszej doli dla Polski, Rusi i Rosyi witał on już jutrzenkę rewolucyi i wolności, czując wielkiej doby technienie, — zawiódł się gorzko niestety, w uczuciach jednak dla Polski i słusznej jej sprawy, w uwielbieniu dla wielkiego Polski słowa nie zmienił się ani na chwilę, pozostając wierny hasłom całego swego życia i tej niezłomnej w nim wiary społecznej, która za Krasińskim powtórzyćby mogła: »Chrystus wciąż mieszka w ludzkości«. (*Psalm wiary*).

¹⁾ Z dzieł jego, najniesłuszniej w Czechach niedocenianych (głównie z powodu wolnomyślnych jego przekonań politycznych i bezstronności w kwestyach słowiańskich!), niepowszednią miarą się odznaczają zbiory: *Pouta a peruti* (1905) i *Hradby padají* (1906), jakieś echo ostatniej rewolucyi w Rosyi, oraz egzotyczna fantazya religijno-filozoficzna, w której mieszają się pierwiastki chrystyanizmu z nauką Chelčického i Tołstoja, *Za Kristem* (1903). — O nim por. szkic p. Romualdy Baudouin de Courtenay w »*Kraju*«. 1897. Nr. 36. i 1900. Nr. 25.

II.

Literatura łużycka i słowacka.

Piśmiennictwa obu najmniejszych szczepów słowiańskich nie dostarczają prawie żadnego materiału dla naszego przedmiotu, jakkolwiek nieda się zaprzeczyć, że i w nich się odezwał romantyzm polski, choć echem dalekiem i spóźnionem¹⁾.

Nawet przekładów z Krasińskiego, lub choćby drobnych o nim artykułów, nie udało mi się nigdzie odnaleźć²⁾, stąd też i o bezpośrednim wpływie twórcy »Irydiona« mowy być nie może. Co najwyżej pewne powinowactwo idei, pewna równoległość natchnień w zakresie poezji patryotycznej i religijnej dałaby się może odnaleźć u Łużyczanina, Jakuba Barta-Čišinskiego (1856 — 1909³⁾) i u Słowaka, Hviezdoslava (r. Pavla Országha, ur. 1849⁴⁾), którzy przedstawiają dzisiaj najwyższy szczyt w rozwoju poezji rodzimej.

W obu literaturach objawia się obecnie ten sam proces, który się odbywał we wszystkich piśmiennictwach słowiańskich, z wyjątkiem czeskiego, że zaznajamianie się z romantyzmem polskim rozpoczyna się od Mickiewicza, jako najge-

¹⁾ Por. w tym względzie szkic mój p. t. »Romantyzm polski wśród Słowian« cz. III. (str. 12—16) i V. (26—29).

²⁾ Bibliografii żadnej dotychczas ani jedni, ani drudzy w druku nie posiadają. Gotowa ma być już bibliografia słowacka L'ud. V. Riznera, którą ma wydać czeska Akademia Umiejętności, dotychczas jednak rzecz nie ukazała się jeszcze w książce.

³⁾ O nim pisał u nas H. Ułaszyn w *Świecie słow.* (1906), najcenniejszą jest jednak czeska monografia A. Černego (1907.).

⁴⁾ Pisał o nim u nas jedynie dyr. R. Zawiliński w książce o Słowakach. (Warszawa 1899).

nialszego, a zarazem i najjaśniejszego z naszej trójcy. Toteż jemu przypadło w udziale w pierwszym rządzie wpływać na kształtującą się dopiero poezję Łużyczan i Słowaków, do niego pierwszego też zwrócili się obaj wspomniani poeci; obaj jako tłumacze jego »Sonetów krymskich«¹⁾. Znamiennem jest wreszcie, że Hvězdoslav Ignie szczerze do poezyi Słowackiego, przyswajając go ojczystemu piśmiennictwu.

Na Krasińskiego dla Słowaków i Łużyczan pora jeszcze nie nadeszła.

¹⁾ Nie należy jednak sądzić, że na tych dwu pisarzach ogranicza się znaczenie polskiego romantyzmu pol. Mickiewicz oddziałał na wielu, a i pośród najmłodszych znajdujemy bardzo dobrego i wytrwałego tłumacza, Słowaka Horála, który stale pomieszcza swe przekłady w miesięczniku *Slovenske Pohľady*. (Por. też innych w wspomnianym wyżej szkicu.)

III.

Literatura słowieńska.

Nie lepiej, aniżeli na Słowaczyźnie i wśród Łużyczan, było do najnowszych czasów ze znajomością Krasińskiego i wśród Słowiańców. Nawet bujny okres rozkwitu poezji słowieńskiej w pierwszej połowie XIX. w., okres odrodzenia narodowego, a w poezji doba romantyczności i nacyonalizmu, nie przyniosły ani jednego przekładu z Krasińskiego, ani jednej, — o ile nam wiadomo — obszerniejszej wzmianki o jego działalności¹⁾.

Przyczyna tego zjawiska jasna: odrodzona literatura za wiele i zbyt ważnych miała zadań narodowych, bezpośrednich, aby mogła się zajmować pisarzami obcych narodowości, choćby tej miary, co Krasiński. Przedewszystkiem najbliższe cele oświaty i wychowania społeczeństwa, które nawykło od

¹⁾ Wprawdzie ks. dr. L. Lenard i inni Słowiańcy twierdzą, że w latach 80-ych prawdopodobnie ukazał się obszerniejszy artykuł o Krasińskim w *Slovenču* czy *Slovenskim narodzie*, sam jednak nigdzie się na coś podobnego nie natknąłem, ani nawet we własnych ks. Lenarda wyciągach rękopiśmiennych z czasopism słowieńskich, których mi łaskawie do przegłądnięcia użyczył. Jeszcze charakterystyczniejszą byłaby wiadomość, jakiej mi udzielił ks. Lenard, że znacznie wcześniej, bo w latach 70-ych, czy nawet przy końcu 60-ych, miał być dokonany całkowity przekład *Nieboskiej Komedji* na język słowieński przez któregoś z przyjaciół Polaków (prawdopodobnie Antona Žaklja-Ledinskiego, 1816—1866), nie zrozumiany jednak przez redakcyę *Novic* i uznany za chorobliwą fantasmagoryę literacką, poszedł... do kosza, czy też przepadł w papierach autora. Skąd jednak wyszła powyższa pogłoska i o ile jest prawdziwą, nie umiał mi Dr. Lenard objaśnić. Żadnych również faktów na jej sprawdzenie przytoczyć nie mogę, odpowiedzialności więc za nią także na siebie nie przyjmuję.

szeregu wieków jedynie do strawy obcej, niemieckiej, a skutkiem tego nie rozumiało i nieodczuwało potrzeb piękna, sztuki i poezji rodzimej, w własnym zakutej języku.

Dopiero po zaspokojeniu tych najbardziej piekących potrzeb, po spełnieniu przez piśmiennictwo ojczyste roli wychowawczyni i nauczycielki, przeszła poezya słowieńska z drogi utylitaryzmu i pedagogii na drogę czystej sztuki, na wyżyny piękna i natchnienia, dając społeczeństwu takich piewców, jak namiętny romantyk France Prešern (1800—1849), jak marzyciel »illirski« Stanko Vraz (1810—1851), jak samorodni, z najczystszej gleby rodzinnej wyrosli, na pieśni ludowej wykolysani, idyliści Dragotin Kette (1786—1899), i Murn-Aleksandrov (1879—1901), jak wreszcie zgorzkniały modernista współczesny, Ivan Cankar lub największy dzisiejszy poeta Slovenii, co wszystkie jej bole wziął w serce i w pieśniach wyskarżył — Oton Zupančič.

O naszej poezji romantycznej już dwaj pierwsi wiedzieli wiele, umiłowali ją i chętnie jej natchnienia na ojczystą tłumaczyli mowę. Szczególnie blizkim im był Mickiewicz przez swój gorący patryotyzm, przez jasność, harmonię, powagę swej poezji w treści i formie.

Na Słowackiego i Krasińskiego nadszedł czas w najnowszej dopiero dobie, kiedy poezya słowieńska, dosięgłszy już wyżyn artystycznego tworzenia, swobodna, lotna i giętka w formie, pogłębiona w treści, dzięki całemu legionowi młodszych i najmłodszych poetów, którzy szukali wzorów wśród obcych, — poczęła rozumieć i odczuwać piękno słowa i ducha, zakłętego w twórczości naszych wielkich poetów.

Pierwszym, który na większą skalę, z gorącym umiłowaniem, a głębokim wczuciem się w naszą poezję, oddał się żmudnej pracy przekładania — był Vojeslav Molé.

Na ławie szkolnej, za przykładem Prešerna i Vraza, upajał się Mickiewiczem, układając już wówczas plan przekładu »Pana Tadeusza«. Później, tchnieniem tej czystej, polskiej poezji wiedziony, spieszy do Krakowa na studia uniwersyteckie. Pogłębiwszy tutaj znajomość języka i literatury polskiej, zwraca się do tego, co stał się duchowym wodzem całej »młodej Polski, — pokusił się o przyswojenie ojczystemu piśmiennictwu choć cząstki z wielkiej spuścizny »Króla-Ducha« poezji polskiej,

Juliusza Słowackiego. A przekłady te, doskonale pod każdym względem, przeczute, natchnione, należą dzisiaj do najpiękniejszych tłumaczeń, jakich się doczekał Słowacki¹⁾.

Z Krakowa Molé — jako historyk sztuki — jedzie do Rzymu. Tu myśl młodzieńcza, tknięta skrzydłem minionych stuleci, rozmodlona na gruzach-ołtarzach Wielkości i Piękna, pogłębia się jeszcze bardziej, milknąc w słowach, ale rosnąc i dojrzewając w wewnętrznym zmaganiu się i w walce ducha.

Odwieczne głązy Romy, siłą tajemną obudziły w wyobraźni młodego poety znane wizye wieszczka z północy. Potężne obrazy wieków, co w takich blaskach wyrosły pod piórem Krasińskiego, przypomniały mu się w nowej wizyi, szukając ujścia w przepysznych sonetach i kanconach, jakimi wypełniał gorące listy do rodzinnej ziemi, do matki, do kochanki²⁾.

Ostatnie wiersze Molego wszystkie przesiąknięte tem technieniem prastarej Romy, odbijając, jak w czystej krynicy, blaski, które niegdyś czarowały naszego wieszczka, wiodąc mu przed oczy przepotężne wizye »Irydiona«. Od tych upożeń Romą — krok był już tylko do Krasińskiego. I oto, słowieński tłumacz Mickiewicza i Słowackiego wzbogaca ojczyste piśmiennictwo nową garścią prawdziwych pereł — tym razem Krasińskiego. Gdy Polacy gotują się do uroczystego uczczenia pamięci wieszczka, spieszy i on z cyklem przekładów, wyrosłych nie z słownika pedanta-filologa, ale z porywu poety, co poetę rozumie i czuje.

Zamiast czczych słów pochwały czy podziwu nad poetą, przysłał nam przekład jednego z najpiękniejszych choć najsmutniejszych wierszy Krasińskiego, *O wiem, że Polska bój zwycięski toczy*³⁾, rozpoczynając nim najświeższy, a pierwszy u Słowieńców cykl tłumaczeń z tego poety. Znany to, bolesny krzyk polskiego serca, co wątpić już poczęło w możliwość zba-

¹⁾ O tych przekładach por. rec. w *Słowiańskim świecie* (1909. II. 366—377) p. t. »Słowacki wśród Słowieńców«.

²⁾ Por. liczne jego liryki rzymskie i wogóle włoskie w *Ljublanskim Zvonie* za r. 1910. (Let. XXX). — Pierwszy cykl poezji erotycznych, w których wieje silne technienie z Polski, wydał p. t. *Ko so cvele rože...* (»Kiedy kwitnęły róże...« V Ljubljani, 1910. Kleinmayr & Bamberg. str. 135).

³⁾ *Pisma Z. K.* Wyd Czubka. (Kraków, 1912). T. VI. str. 264.

wienia w miłosierdzie boskie, w zwyczajstwo Ducha... Zanim one przyjdą — nieszczęsnej Polsce »rosa oczy wyje«¹⁾.

Dla poznania wartości przekładów Molego, oraz dla próby brzmienia poezji Krasińskiego w słowieńskim języku, przytaczamy wspomniane tłumaczenie w całości:

O vem, da Poljska boj zmagalni bije,
da ni poginila in ne pogine —
A mi? Učakamo mi te daljine?
Pred dnevom rosa nam oči izpije.

Velika v sinje se razpne višine,
a nas mrtvaški črv poprej razrije;
neštete v svetu so v pogin pečine —
Pred dnevom rosa nam oči izpije.

Bežijo leta, ah, beže vekovi,
da misel božja se v telo prelije;
pogin je blizu, daleč zmage dnovi —
Pred dnevom rosa nam oči izpije.

Tako ljubili smo, a strup smo pili,
hoteč živjenja šli, kjer mrak se vije!
In drugim, drugim Dom smo prepustili —
Pred dnevom rosa nam oči izpije²⁾.

Pierwsze tedy słowieńskie przekłady z Krasińskiego za-
wdzięczamy dopiero jubileuszowi twórcy »Przedświtu«, który
zainteresował sobą i obojętnych dotychczas pobratymców z po-
łudnia, pobudzając jednego z najwybitniejszych poetów młodego
pokolenia do pierwszej próby na tem polu.

Z przekładów tych zdołał Molé dotychczas ogłosić cząstkę
tylko bardzo niewielką, a mianowicie:

¹⁾ Drobnny fragment tej części pracy drukowany już był w *Nowej Reformie* (Nr. 79. R. 1912.) p. t. »O słowieńskim przekładzie Krasińskiego i jego autorze«.

²⁾ Zwracamy uwagę na różnicę akcentuacji między językiem pol-
skim, a słowieńskim, co stanowi zawsze ogromną trudność w przekładaniu
na ten język. (N. p. oż.) Molé bardzo zręcznie omija wszelkie trudności. —
Przekład niniejszy ukazuje się po raz pierwszy w druku z rękopisu.

1) Wiersz liryczny z r. 1836., poczynający się od słów:

Bóg mi odmówił tej anielskiej miary... («Odrekel mi je Bog nebeško mero...» drukowany po raz pierwszy w jubileuszowym numerze krakowskiej *Strazy Polskiej*¹⁾).

2) Epilog z *Irydiona*.

(«Odlomek iz Krasińskiego »Iridijona« — drukowany w majowym zeszytce *Ljubljanskego Zvonu*. Let. XXXII. 1912. Št. 5, str. 244—250)

3) Wiersz liryczny z r. 1840:

*Darmo świat ziemski...*²⁾ («Zaman svet zemski me je ves obkolil...»).

4) Wiersz liryczny z r. 1840:

*To miasto wieczne...*³⁾ («To mesto večno je in v teh grobovih...»).

(Oba, wraz z dwoma wyżej przytoczonymi, przełożone umyślnie na obchód jubileuszowy Krasińskiego i przysłane nam w rękopisie)

Jest to więc tylko piękny zadatek, po którym spodziewać się należy, że słowieński tłumacz nie ustanie w pracy i przyswoi ojczystej literaturze niejedną jeszcze perłę poezji Krasińskiego. Wiemy, że Molé od szeregu lat przygotowuje wielką antologię poezji polskiej w przekładzie słowieńskim, spodziewać się należy, że będzie w niej i Krasiński godnie zastąpiony obok Mickiewicza i Słowackiego, którymi się od dawna słowieński poeta zajmuje.

Jeśli jednak sprawa słowieńskich przekładów z Krasińskiego przedstawia się, choć ubogo, ale w pięknym zarodku, to literatura Krasińskim nie może się w języku słowieńskim pochwalić ani jednym oryginalnym, choćby tylko przygodnym szkicem. Dziwna rzecz, że znajdujemy w czasopismach słowieńskich wcale obszerne i rzeczowe artykuły o nowszej i najnowszej literaturze polskiej, o modernizmie i dekadentyzmie, o Anczycu, Wyspiańskim, Sienkiewiczu, Orzeszkowej, Konopnic-

¹⁾ Rok. V. Nr. 2 (46). W lutym 1912. r. w art. p. t. *Zygmunt Krasiński a Słowianie*. — Przekład na str. 5.

²⁾ *Pisma Z. K.* (j. w.) T. VI. str. 22. i 246. (*Do Beatr...*)

³⁾ *Ibid.* pag. 150.

kiej i w. i.¹⁾), a romantyzm nasz, ów najpiękniejszy wykwit narodowej i artystycznej myśli polskiej, nie doczekał się ani pożądanego opracowania ze strony słowieńskiej.

Niech więc wolno będzie wspomnieć o pracach dwu polskich autorów, które choć w części, zapobiegają temu dotkliwemu brakowi, informując pobratymców naszych o Krasińskim i jego poezji. Pierwsza — to treściwe i jędrne *vademecum* prof. J. Magiery poprzez dzieje piśmiennictwa polskiego od pierwszych jego związków aż do czasów najnowszych²⁾). Niestety jednak ogromny zakres tej pracy i konieczność jak najtreściwszego skupienia przedmiotu nie pozwoliły na należyte przedstawienie twórczości Krasińskiego, stąd też sylwetka jego, jaką w pracy prof. Magiery znajdujemy, dziś już nie wystarcza, tem bardziej, że szkic w dyspozycji samej nie miał wyłącznie naszego poetę na oku, ale całokształt polskiego piśmiennictwa.

Cheąc tedy wypełnić rażącą lukę w słowieńskiej literaturze o Krasińskim, ogłosiliśmy w roku jubileuszowym szkicowany portret twórcy »Resurrecturis«, w którym staraliśmy się dać rozumowany obraz jego działalności na tle epoki³⁾). Niestety i ta praca, jakkolwiek wyłącznie Krasińskiemu poświęcona, wskutek konieczności ograniczenia się do ram bardzo szczupłych, nie spełniła zadania w tej mierze, jak spełnić powinna była.

Wracając więc do tego, co od najlepszej strony rozpoczął zaznajamianie swych rodaków z twórczością Krasińskiego za pomocą przekładów: do Vojeslava Molégo, pozwolimy sobie dodać, że w jego zakresie leży spełnienie zadania dotychczas niespełnionego. Sposobność tem lepsza się nadarza, że *Macierz słowieńska* pod kierunkiem Dr. Ilešiča nosi się z myślą wydania antologii poezji polskiej. Wyłączyć z niej romantyzm polski i poświęcić mu tom osobny, a poprzedzić wybór poezji

¹⁾ Por. tylko roczniki *Ljubljanskega Zvona*, *Naših Zapiskov*, *Slovana* i in., a w nich artykuły z zakresu literatury polskiej ks. Lenarda, J. Magiery, A. Mazanowskiego, A. Szymańskiego, R. Zawilińskiego, V. Molégo i innych.

²⁾ W czasop. *Čas*. R. 1910. Także po chorw. p. t. *Ortice iz pol. književnosti*. (Osijek, 1911.).

³⁾ Por. art. *Poljski jubileji 1912 lata*. W »Ljubjanskim Zvonie«, (Let. XXXII. št. 4. April 1912. str. 190—198).

wyczerpującą dla Słowieńców charakterystyką naszych trzech wieszczów — oto piękne zadanie, jakie nasuwa się Słowieńcom, a tłumaczowi »Irydiona« w pierwszym rzędzie. Byłoby ono zarazem najpiękniejszym holdem, złożonym polskiej poezji romantycznej.

Dalsze części niniejszej pracy, o Krasińskim w literaturach: serbsko-chorwackiej, bułgarskiej i ruskich, ogłoszone będą na innem miejscu.

W Krakowie, w czerwcu, 1912.

Dr. Tad. Stan. Grabowski.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

I.

SKŁAD GRONA NAUCZYCIELSKIEGO

przy końcu roku szkolnego 1911/12.

A. Nauczyciele przedmiotów obowiązkowych.

a) Zakład główny.

1. Bednarski Stanisław, c. k. dyrektor w VI. r., radca c. k. Rządu, kierownik proseminaryum filologii klasycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim, zawiadowca gabinetu archeologicznego.

2. Chowaniec Franciszek, prof. w VII. r., gospodarz kl. VI., uczył języka łacińskiego w kl. VI i greckiego w kl. Vb i VI; tygodniowo godzin 16.

3. Czuczłyński Aleksander, dr. fil., prof. w VIII. r., zawiadowca zbiorów do nauki historii i geografii, uczył historii i geografii w kl. IIa, Va, i VIIa+b; tygodniowo godzin . 14.

4. Długopolski Edmund, dr. fil., nauczyciel c. k. gimnazjum I. z językiem wykładowym polskim w Tarnopolu, przydzielony do służby w tutejszym zakładzie, zawiadowca biblioteki pomocy koleżeńskiej, gospodarz kl. IV., uczył historii i geografii w kl. IV, Vb, VI i VIII; tygodniowo godzin . . 15.

5. Gołba Franciszek, ks., dr. św. teol., prof. w VIII. r., doc. pryw. Uniw. Jagiell., exhortator dla klas wyższych, uczył religii w kl. Ia, IV, Va+b, VI, VIIa+b i VIII; tygodn. godzin 16.

6. Grabowski Tadeusz Stanisław, dr. fil., naucz. c. k. gimnazjum I. z językiem wykładowym polskim w Tarno-

polu, przydzielony do służby w tutejszym zakładzie, lektor języków słowiańskich w Uniw. Jagiell., gospodarz kl. Ib, uczył języka łacińskiego w kl. Ib i polskiego w kl. Ia+b i IIb; tygodniowo godzin 16.

7. Jaglarz Andrzej, prof. w VII. r., zawiadowca gabinetu fizycznego, uczył fizyki w kl. III, VIIa+b i VIII; tygodniowo godzin 15

8. Jakóbiec Jan, dr. fil., prof., członek komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na jednorocznych ochotników i komisji dla kandydatów na nauczycieli rysunków odręcznych, gospodarz klasy VIIb, uczył języka niemieckiego w kl. III, VI, i VIIa+b; tygodniowo godzin 16.

9. Jaworek Piotr, prof., pomocnik kancelaryjny dyrektora, członek komisji językowej Akademii Umiejętności w Krakowie, zawiadowca niemieckiego oddziału biblioteki dla uczniów, gospodarz klasy Vb, uczył języka niemieckiego w klasie IV, Va+b i VIII; tygodniowo godzin 16.

10. Kurek Władysław, prof., zawiadowca polskiego oddziału biblioteki dla uczniów, gospodarz kl. VIIa, uczył w półroczu I. do 18 list. 1911 języka łacińskiego w kl. VIIa+b i greckiego w kl. IV i VIIa; w II zaś półroczu języka łacińskiego w kl. VIIa+b i greckiego w kl. VIIa; tygodniowo godzin . 14.

11. Paulisz Zygmunt, prof. w VIII. r., członek komisji językowej Akademii Umiejętności w Krakowie, uczył języka polskiego w kl. IIa, III, IV, Vb i VI; tygodniowo godzin 16.

12. Pelczar Jan, prof. w VII. r., uczył do 18 listop. 1911 języka łacińskiego w kl. VIII i greckiego w kl. VIIb i VIII; od 15 listopada zaś 1911 do końca roku szk. 1911/12 z powodu choroby na urlopie.

13. Piotrowicz Ludwik, dr. fil., nauczyciel c. k. gimn. w Podgórzu, przydzielony do służby w tutejszym zakładzie, uczył od 15 listop. 1911 języka łacińskiego w kl. VIII i greckiego w kl. IV, VIIb i VIII; tygodniowo godzin 18.

14. Sajdak Jan, dr. fil., nauczyciel, przez cały rok szkolny 1911/12 dla studyów naukowych na urlopie.

15. Skibiński Mieczysław, prof., przez cały rok szk. 1911/12 dla studyów naukowych na urlopie.

16. Stein Ignacy, prof. w VIII. r., członek komisji językowej Akademii Umiejętności w Krakowie, przez cały r. szk.

1911/12 dla kierowania szkołami pryw. »Tow. szkoły ludowej« w Białej na urlopie.

17. Stożek Włodzimierz, prof., uczył matematyki w kl. VI, VIIa+b i VIII; tygodniowo godzin 11

18. Szuba Bronisław, prof., uczył historii naturalnej w kl. Ia+b, IIa+b, Va+b i VI; nadto w II półr. historii naturalnej w kl. IV; tygodniowo godzin 19.

19. Ujejski Józef, dr. fil., profesor e. k. gimnazyum II. w Nowym Sączu, przydzielony do służby w tutejszym zakładzie, członek komisji literackiej Akademii Umiejętności w Krakowie, zawiadowca biblioteki dla nauczycieli, gospodarz kl. VIII, uczył języka polskiego w kl. Va, VIIa+b i VIII, tudzież propedeutyki filozofii w kl. VIIa+b i VIII; tygodniowo godzin 16.

20. Chmiel Józef, zast. naucz., uczył w półroczu I fizyki w kl. IV, tudzież matematyki w kl. Ia i IV; w II zaś półroczu matematyki w kl. Ia i IV; tygodniowo godzin . . . 6

21. Grzybowski Józef, zast. naucz., gospodarz kl. III uczył jęz. łacińskiego w kl. IIa i III, tudzież greckiego w kl. III; tygodniowo godzin 17.

22. Jura Albin, zast. naucz., uczył matematyki w kl. Ib, IIa+b, III i Va+b; tygodniowo godzin 18.

23. Kaszyczko Mikołaj, zast. naucz., gospodarz kl. Va, uczył języka łacińskiego w kl. Va+b i greckiego w kl. Va; tygodniowo godzin 17.

24. Piekarczyk Stanisław, zast. naucz., gospodarz kl. Ia, uczył języka łacińskiego w kl. Ia, IIb i IV; tygodniowo godzin 18.

25. Samlicki Marcin, zast. naucz., uczył rysunków w kl. Ia+b, IIa+b i III; tygodniowo godzin 10.

26. Wacławik Jan, zast. naucz., gosp. kl. IIa, uczył języka niemieckiego w kl. Ia+b i IIa+b; tygodniowo godzin . 18.

27. Weiner Stanisław, dr. pr., zast. naucz., gospodarz kl. IIb, uczył historii i geografii w kl. Ia+b, IIb i III, tudzież kaligrafii w kl. Ia+b; tygodniowo godzin 18.

28. Wojtusiak Michał, ks., zast. naucz., uczył religii w kl. Ib, IIa+b i III; tygodniowo godzin 8.

b) Filia.

1. Mazanowski Mikołaj, prof. w VII. r., kierownik filii, członek komisji literackiej Akademii Umiejętności w Krakowie, zawiadowca biblioteki dla nauczycieli, uczył języka polskiego w kl. VI; tygodniowo godzin 3.

2. Kulig Zygmunt, ks., prof., exhortator, uczył religii w kl. *Iabc*, *IIab*, III, IV, V i VI; tygodniowo godzin 18.

3. Olszewski Bronisław, prof. c. k. szkoły realnej w Krośnie, przydzielony do służby w c. k. gimnazyum V., uczył rysunków w kl. *Ib*, *IIa* i *IIb*; tygodniowo godzin 6.

4. Schreyer Albin, prof. VIII. r., gospodarz kl. VI, uczył języka niemieckiego w kl. III, IV, V i VI; tygodniowo godzin 16.

5. Stupnicki Teofil, prof. VIII. r., zawiadowca gabinetu fizycznego i zbiorów przyrodniczych, uczył w I półroczu nauk przyrodniczych w kl. *Iabc*, *IIab*, V i VI i fizyki w kl. III, w II zaś półroczu nauk przyrodniczych w kl. *Iabc*, *IIab*, IV, V i VI; tygodniowo godzin 18.

6. Chmiel Józef, zast. naucz., uczył w I półroczu matematyki w kl. V i VI i kaligrafii w kl. *Iabc*; w II zaś półroczu matematyki w kl. V i VI, jęz. niemieckiego w kl. *IIb* i kaligrafii w kl. *Iabc*; tygodniowo godzin 13.

7. Ciulik Rudolf, zast. naucz., gospodarz kl. IV, zawiadowca biblioteki uczniów, uczył w I półroczu języka łacińskiego w kl. III i IV i greckiego w kl. V; w II zaś półroczu języka greckiego w kl. IV i V; tygodniowo godzin 9.

8. Chrupek Wiktor, dr. fil., zastępca naucz., gospodarz kl. *Ia*, uczył w I półroczu języka niemieckiego w kl. *Iab*, *IIab*; w II zaś półroczu języka niemieckiego w kl. *Iab*, *IIa*; tygodn. godzin 14.

9. Ćwikowski Stanisław, zast. naucz., gospodarz kl. *IIb*, uczył języka łacińskiego w kl. *IIb* i polskiego w kl. *Ib*, *IIb* i V; tygodniowo godzin 16.

10. Kropatsch Adam, zast. naucz., od 1/XI 1911 do końca roku szkolnego 1911/12 na urlopie.

11. Matejko Adam, zast. naucz., zawiadowca zbiorów do nauki historii i geografii, gospodarz kl. III, uczył języka niemieckiego w kl. *Ic*, historii w kl. *Ib*, *IIb*, III i VI, geografii w kl. *Ib*, *IIb*, III i VI; tygodniowo godzin 21.

12. Patoń Stanisław, zast. naucz., gospodarz kl. Ib, uczył w I półroczu języka łacińskiego w kl. Ib i VI, języka greckiego w kl. VI; w II zaś półr. języka łacińskiego w kl. Ib, VI, greckiego w kl. VI i polskiego w kl. Ic; tygodn. godz. . 20.

13. Reiss Józef, dr. fil., zast. naucz., uczył języka polskiego w kl. Ia, historii w kl. Ia, IIa, IV i V, geografii w kl. Ia, Ic, IIa, IV i V; tygodniowo godzin 21.

14. Retmański Karol, dr. fil., zast. naucz., gospodarz kl. IIa, uczył języka łacińskiego w kl. IIa, polskiego w kl. IIa, III i IV; tygodniowo godzin 16.

15. Samlicki Marcin, zast. naucz., uczył rysunków w kl. Iac i III; tygodniowo godzin 6.

16. Stankiewicz Józef, zast. naucz., gospodarz kl. V, uczył w półroczu I. języka łacińskiego w kl. Ia i V, języka greckiego w kl. IV; w półroczu zaś II języka łacińskiego w kl. Ia, IV i V; tygodniowo godzin 18.

17. Trzeciński Juliusz, zast. naucz., gospodarz kl. Ic, uczył w półroczu I jęz. łacińskiego w kl. Ic, greckiego w kl. III, polskiego w kl. Ic i historii w kl. Ic; w półroczu zaś II języka łacińskiego w kl. Ic, III, greckiego w kl. III, historii w kl. Ic; tygodniowo godzin 19.

18. Wędkiewicz Stanisław, dr. fil., zastępca naucz., przez cały rok szk. 1911/12 na urlopie.

19. Wygrzywański Ludwik, zast. naucz., uczył w półroczu I. matematyki w kl. Iabc, IIab, III i IV, fizyki w kl. IV; w półroczu II. matematyki w kl. Iabc, IIab, III i IV, fizyki w kl. III; tygodniowo godzin 23.

B. Nauczyciele religii mojżeszowej.

1. Rosenmann Dawid, uczył religii mojżeszowej w ośmiu klasach zakładu głównego; tygodniowo godzin 8.

2. Schmelkes Samuel Hirsch, uczył religii mojżeszowej we wszystkich klasach filii; tygodniowo godzin . . . 10.

C. Nauczyciele przedmiotów nadobowiązkowych.

1. Czuczynski Aleksander, j. w., uczył dziejów ojczystych w kl. VIIa+b; tygodniowo godzin 2.

2. Długopolski Edmund, j. w., uczył dziejów ojczy-

stych w kl. IV i VI; tygodniowo godzin 2.

3. Matejko Adam, j. w., uczył dziejów ojczystych w kl. VI. (na filii); tygodniowo godzin 1.

4. Reiss Józef, j. w., uczył dziejów ojczystych w kl. IV. (na filii); tygodniowo godzin 1.

5. Chowaniec Franciszek, j. w., uczył stenografii w dwóch oddziałach, w każdym po jednej godzinie tygodniowo.

6. Bursa Stanisław, uczył śpiewu w zakładzie głównym w dwóch oddziałach i na filii w jednym oddziale, w każdym po dwie godziny tygodniowo.

7. Samlicki Marcin, uczył rysunków w dwóch oddziałach, w każdym po dwie godziny tygodniowo.

8. Towarzystwo »The Berlitz school« uczyło języka francuskiego w zakładzie głównym w trzech oddziałach i na filii w jednym oddziale, w każdym po dwie godziny tygodniowo.

9. Towarzystwo gimnastyczne »Sokół krakowski« udzielało nauki gimnastyki młodzieży zakładu głównego w dwóch oddziałach, młodzieży zaś klas równorzędnych w jednym oddziale, w każdym po dwie godziny tygodniowo.

Zmiany w gronie nauczycielskiem w ciągu roku szk. 19¹¹/12.

C. k. Rada szkolna krajowa rozp. z dnia 14 lipca 1911 L. 10.839 udzieliła nauczycielowi Dr. Janowi Sajdakowi urlopu na przeciąg roku szk. 1911/12 celem dokończenia studyów naukowych za granicą.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 11 lipca 1911 L. 12.523 uwolniła zast. naucz. Juliusza Trzczińskiego od obowiązków nauczycielskich w tutejszym zakładzie; rozp. zaś z dnia 15 września 1911 L. 15.732 zamianowała go zast. naucz. na filii tutejszego zakładu.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 20 lipca 1911 L. 6.191 nadała zast. naucz. tutejszego zakładu Władysławowi Chodackowi posadę nauczyciela w c. k. gimnazyum w Gródku Jagiell.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 31 sierpnia 1911 L. 14.744 udzieliła prof. Mieczysławowi Skibińskiemu urlopu na przeciąg pierwszego półrocza r. szk. 1911/12 dla dokończenia dzieła nau-

kowego, a rozp. z dnia 7 lutego 1912 L. 1188 przedłużyła mu tenże urlop na drugie półrocze b. r. szk.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 25 sierpnia 1911 L. 12.220 przeniosła zast. naucz. Edmunda Kowarza w tym samym charakterze służbowym do c. k. gimnazyum I. w Tarnowie.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 30 sierpnia 1911 L. 52.828 zamianowała kandydata stanu naucz. Marcina Samlickiego zastępcą naucz. w tutejszym zakładzie.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 30 sierpnia 1911 L. 13.852 zamianowała kandydata stanu naucz. Józefa Grzybowskiego zast. naucz. w tutejszym zakładzie.

C. k. Rada szkolna kraj. rozp. z dnia 1 września 1911 L. 14.499 nadała zast. naucz. tutejszego zakładu Eugeniuszowi Balińskiemu posadę nauczyciela w c. k. szkole realnej w Rawie ruskiej.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 30 sierpnia 1911 L. 10.855 zamianowała kandydata stanu naucz. Józefa Stankiewicza zastępcą nauczyciela na filii tutejszego zakładu.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 21 września 1911 L. 16.610 przyznała nauczycielowi Dr Józefowi Ujejskiemu pierwszy dodatek pięcioletni.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 22 września 1911 L. 16.609 przyznała prof. Włodzimierzowi Stożkowi dodatek I. pięcioletni.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 30 sierpnia 1911 L. 11.802 zamianowała kandydata stanu nauczycielskiego Wiktora Chrupka zast. naucz. na filii tutejszego zakładu.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 30 sierpnia 1911 L. 10.997 zamianowała kandydata stanu naucz. Jana Waclawika zast. naucz. w tutejszym zakładzie.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 30 sierpnia 1911 L. 14.950 przeniosła zast. naucz. Dra Stanisława Weinerja w tym samym charakterze służbowym z c. k. gimnazyum III w Krakowie do tutejszego zakładu.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 30 sierpnia 1911 L. 14.950 przeniosła zast. naucz. Stanisława Piekarczyka w tym samym charakterze służbowym z filii tutejszego zakładu do zakładu głównego.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 28 listopada 1911 L. 21.288

zamianowała ks. Michała Wojtusiaka zastępcą katechety tu-
tejszego zakładu.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 9 października 1911
L. 18.284 zatwierdziła nauczyciela Dr Józefa Ujejskiego w za-
wodzie nauczycielskim i nadała mu tytuł c. k. profesora.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 2 listopada 1911 L. 19.776
przeniosła zast. naucz. Dra Karola Retmańskiego z c. k. Sem.
naucz. w Krakowie w tym samym charakterze służbowym do
filii tutejszego zakładu.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 20 listopada 1911 L. 20.967
udzieliła prof. Janowi Pelczarowi dla poratowania zdrowia urlopu
do końca stycznia 1912, a rozp. z dnia 7 lutego 1912 L. 1.309
przedłożyła mu tenże urlop do końca r. szk.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 20 listopada 1911 L. 20.967
przydzieliła do służby w tutejszym zakładzie Dra Ludwika Pio-
trowicza, nauczyciela c. k. gimnazyum w Podgórzu.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 29 listopada 1911 L. 21.246
przyznała profesorowi Władysławowi Kurkowi pierwszy dodatek
pięcioletni.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 22 czerwca 1911 L. 8.852
udzieliła prof. Ignacemu Steinowi urlopu na r. szk. 1911/12 dla
kierowania zakładami naukowymi Tow. szkoły lud. w Białej;
rozporządzeniem zaś z dnia 19 maja 1912 L. 7.057 przedłużyła
mu tenże urlop w tym samym celu na przeciąg r. szk. 1912/13.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 14 lipca 1911 L. 10.271
udzieliła prof. Włodzimierzowi Stożkowi zniżenia obowiązkowej
liczby godzin do połowy na przeciąg pierwszego półrocza
r. szk. 1911/12 celem objęcia wykładów na Uniw. Jagiel. rozp.
zaś z dnia 7 lutego 1912 L. 1.149 udzieliła mu takiego samego
zniżenia godzin na przeciąg drugiego półrocza b. r. szk.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 27 lipca 1911 L. 11.653
udzieliła zast. naucz. Dr Stanisławowi Wędkiewiczowi urlopu
na przeciąg półrocza I, a rozp. z dnia 18 grudnia 1911 L. 21.774
przedłużyła mu tenże urlop na półrocze II. r. szk. 1911/12.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 30 sierpnia 1911 L. 14.325
zamianowała kandydata stanu naucz. Stanisława Patonia za-
stępcą nauczyciela na filii tutejszego zakładu.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 30 sierpnia 1911 L. 9.875

zamianowała kandydata stanu naucz. Stanisława Cwikowskiego zast. naucz. na filii tutejszego zakładu.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 2 listopada 1911 L. 19.776 udzieliła zast. naucz. Adamowi Kropatschowi urlopu do końca roku szkolnego 1911/12.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 19 grudnia 1911 L. 21.976 udzieliła zast. naucz. Rudolfowi Ciulikowiniżenia obowiązkowej liczby godzin do połowy na przeciąg II. półrocza roku szkolnego 1911/12.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość Najwyższem postanowieniem z dnia 18 stycznia b. r. raczył najmiłościwiej zezwolić na wyrażenie Najwyższego uznania radcy c. k. Rządu Dr Władysławowi Kulczyńskiemu, profesorowi gimnazjum św. Jacka w Krakowie, z okazji przejścia w stały stan spoczynku. (Int. c. k. Rady szk. kraj. z d. 17 lutego 1912 L. 2379).

II.

Wykaz ukończonej lektury w językach klasycznych i nowszych.

A) Zakład główny.

1. Lektura szkolna.

a) Lektura łacińska:

- Klasa III. Cornelius Nepos: Miltiades, Themistocles, Cimon, Aristides, Pelopidas, Phocion i Epaminondas. — Memorowano: Miltiades cap. 3, Themistocles cap. 7, Epaminondas cap. 4. Kursorycznie przeczytano Hannibala 1—8.
- Klasa IV. Caesar: Comm. de bello Gallico ks. I, III, IV cap. 20—36, V cap. 24—58 i VI cap. 29—44.
- Klasa Va+*b*. Ovidius: Metam. 2, 3, 4, 5, 11, 12, 13, 14, 18 i 19; Fast. 1, 5, 6, 7, 8, 10, 16, 22; Trist. 3, 10; Caesar: ks. VI od 11—20 (polityczne i społeczne stosunki Gallów), 21—24 (polityczne i społeczne stosunki Germanów). — Livius: ks. XXI. Memorowano: Owid. Metam. 2. i wiele sentencji.
- Klasa VI. Sall. de bell. Jug. Cic. In Cat. I., Verg. Buc. I i V.; Georg I 1—42. II 109—176 i 58—540; Aen. II—253 i 441—493 i II 1—525. Memorowano: Sall. de bell. Jug. cap. 14, Cic. In. Cat. I. 1., Verg. Buc. I. 1—35. Aen. I. 1—33. II. 199—233.
- Klasa VIIa+*b*. Cicero: De imperio Cn. Pompei, pro Archia poeta; De officiis (wybór z I. ks.). — Vergilius: Aen. IV i VI. — Listy Pliniusza Młodszego w wyborze. Memorowano: Aen. IV 179—196, 540—550. i wiele sentencji.
- Klasa VIII. Horatius: Carm. I 1, 3, 4, 8, 14, 22, 25, 26, 29, 34, 37; II 3, 7, 10, 13, 14, 16, 17, 18; III 1, 2, 3, 4, 7, 8, 9, 13, 30; IV 3, 7; Epod. 2, 4, 10; Sat. I 1, 6, 9; II 1; Epist. I 1, 4. — Tacitus: Ann. I 1—49; II 43, 69—75, 82—83; III 1—7; IV 1—9, 39—42, 57—59; XIV 51—56; XV 38—45, 60—65; XVI 18, 19. — Memorowano z Hor. C. I 1, 26; III 9, 30, nadto wyjątki z różnych ód.

b) Lektura grecka:

- Klasa Va. Xenoph. An. z Chrestom. Fiderera 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 16. — Hom. Iliad. I II. — Memorowano Hom. Iliad. I 1—68.
- Klasa Vb. Xen. An. Chrestom. Fiderera: 1, 2, 3, 5, 6, 7, 9, 11, 13, 17. Hom. Iliad I i III. Memorowano: Hom. Iliad. I 1—67, Xen. An. I 3, 2—7, (mowa I. Klearcha do zbuntowanych żołnierzy).
- Klasa VI. Hom. Iliad. VI, VII, IX, XVI, XVIII, XXII, ustępy z ks.: VIII, XI, XV i XIX. Herodot VI 94—120 VII 1—25, 131—144, 172—177, 198—238. Memorowano: Hom. Iliad. VI 390—432, 439—493, XXII 38—76, i 82—90.
- Klasa VIIa. Hom. Odys. I 1—89, V, VI, VII, VIII (w skróceniu), XIII, XVI, XXI i XXII (w skróceniu). Demosth. Olynt. I i Philipp. III. — Platon: Apologia. Memorowano wiele sentencji.
- Klasa VIIb. Hom. Od. I 1—95, V, VI, VII, IX, XIII, XVI. Kursorycznie wyjątki z ks. XXI i XXII. — Demosth. Olynth. I i Philipp. III. — Platon: Apologia. — Memorowano z Hom. Od I 1—20, IX 526—535.
- Klasa VIII. Platon: Apologia; wyjątki z Kritona i Fedona. — Sofokles: Edyp Król. — Homer: Od. IX. — Memorowano z Sof. Ed. Kr. w. 1186—1222.

c) Lektura polska:

- Klasa Va. Mickiewicza: Pan Tadeusz. — Słowackiego: Jan Bielecki i Ojciec zadżumionych. — Fredry: Zemsta. — Szekspira: Juliusz Cezar. — Skargi: Kazania o miłości ojczyzny.
- Klasa Vb. Mickiewicza: Pan Tadeusz i Grażyna. — Słowackiego: Jan Bielecki i Ojciec zadżumionych. — Ujejskiego: Maraton. — Brodzińskiego: Wiesław. — Fredry: Zemsta. — Szekspira: Juliusz Cezar.
- Klasa VI. Górnickiego: Dworzanin, cz. I i II. — Kochanowskiego: Odprawa posłów i Treny. — Skargi: Kazania sejmowe. — Sienkiewicza: Trylogia. — Paska: Pamiętniki. — Rzewuskiego: Listopad. — Krasickiego: Przypadki Doświadczynskiego. — Niemcewicz: Powrót posła.
- Klasa VIIa+b. Zabłockiego: Sarmatyzm. — Niemcewicz: Powrót posła. — Felińskiego: Barbara Radziwiłłówna. — Mickiewicza: Ballady i romanse, z Dziadów cz. I, II i IV, Sonety Krymskie, Konrad Wallenrod, z Dziadów cz. III, Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego. — Malczewskiego: Marya. — Goszczyńskiego: Zamek Kaniowski i Król Zamczyska. — Fredry: Śluby panieńskie i Pan Jowialski.
- Klasa VIII. Słowackiego: Godzina myśli, Kordyan, Anelli, Balladyna, Lilla Weneda, Horsztyński, Król Duch (I). — Krasieńskiego: Nieboska komedya, Irydion, Przedświt, Psalmi przyszłości. — Korzeniowskiego: Mnich, Karpaccy górale, Żydzi, Kollokacya. — Ujejskiego: Skargi Jeremiego.

d) Lektura niemiecka:

- Klasa VI. Lessing: Minna von Barnhelm. — Grillparzer: Weh dem, der lügt
- Klasa VIIa+b. Schiller: Die Jungfrau von Orleans, Wilhelm Tell. — Shakespeare: Macbeth.
- Klasa VIII. Goethe: Faust I. Teil. — Schiller: Braut von Messina, Demetrius. — Shakespeare: Macbeth.

2. Lektura prywatna.

a) *Lektura łacińska.*

- Klasa III. Cornelius Nepos: Conon (Frommer, Kreppel, Sperling, Trawiński, Winiarz); Hamilcar (Taborski, Brückner, Czernik, Döllinger, Frommer, Gawron, Hamerlak, Jaroń, Kreppel, Maruńczak, Niemiński, Rumian, Sperling, Timer, Trawiński, Winiarz, Woźniak, Wójcik, Zajączkowski, Zymuła); Agesilaus (Czernik, Frommer, Hamerlak, Loch, Sperling); Alcibiades (Loch); Trasibulus (Brückner, Frommer, Kreppel, Rumian, Sperling, Trawiński, Woźniak, Wójcik, Zajączkowski, Zymuła); Datames (Kreppel);
- Klasa IV. Caes. Comm. de bello Gall. ks. II. (Barański, Czech, Dobrzyński, Gackowski, Hrebenda, Kornblum, Krupiński, Nowacki, Polaczek, Poprawa, Rogoż, Smička, Tilles, Wilga, Zabdyr), ks. IV cap. 1—19 (wszyscy), ks. V cap. 1—23. (Marusiński, Sarek, Szewczyk, Wilga, Zabdyr). ks. VI. cap. 1—25. (Marusiński, Rogoż, Szewczyk, Zabdyr).
- Klasa Va. Ovidius: Metam. 10, 21 (Wachholz); 15 (Pittner); 20 (Goliński, Jamróz, Rospond, Pittner); 22 (Goliński); 24 (Hyla). — Livius: ks. I. (Goliński, Kobler, Löbel B., Wachholz).
- Klasa VI. Cic. in Cat. II: (Bandrowski, Eibenschütz, Lilienthal, Waśkowski); Cic. in Cat. IV (Czapnicki, Häussler, Kobler, Parczyński, Pindela, Reiner); Sall. de bell. Cat: (Czapnicki, Eibenschütz, Lilienthal).
- Klasa VIIa+b. Listy Pliniusza w klasie nie czytane. (Dworak, Jaroń, Kulczyński, Mermon Schimitzek, Studnicki i Taborski). Verg. Aen. ks. VIII: (Mazanowski, Reiner, Rogoż, Słapa, Stawarz i Zdziechowski). — Ks. IX i X. (Kwoka, Łapa i Reiner). — Ks. XI. (Kwoka), ks. XII. (Reiner). — Georg. ks. I. (Kwoka), ks. III i IV. (Reiner). — Cicero Tusc. disp. ks. I. (Stawarz); Laelius de amicitia (Winterstein); Cato maior de senectute (Winterstein); De officiis ks. II. (Reiner).
- Klasa VIII. Blumenfeld, Holzer A., Holzer R., Rieser: Hor. I 6, 10, 18, 21, 31, 35; II 2; III 18, 21, 28; Tac. Germania 1—27. Braun i Czernik: Cic. Cato maior. Dobrowolski: Hor. I 9, 10, 21, 31, 36; II 2, 6; III 18, 21, 23, 28; Verg. Aen. IV. Holzer A. i Holzer R.: Hor. De arte poet. Holzer R.: Cic. Laelius. Kornfeld: Cic. In Cat. or. II. Kowalik: Tac Ann. I 50—81.

b) *Lektura grecka:*

- Klasa Va. Xenoph.: An. 9. (Kobler, Löbel B., Wachholz). 10. (Goliński, Hyla, Löbel B., Wachholz). 18 (Goliński) — Comm. 4, 5 i 10. (Hyla).
- Klasa Vb. Hom. II. II. Sobór Piotr, Kociotek Franciszek. Hom. II. IV (Zawrzykraj Jan), II. VII. (Sondel Jan, Rosenzweig Tibor).
- Klasa VI. Hom. II. IV: (Häussler, Kobler, Waśkowski); Hom. IId. XIV: Czapnicki, Eibenschütz, Lilienthal; Hom. IId. XVII: Lupa, Wyderka; Hom. II. XIX; (Bandrowski, Metzger, Parczyński, Waśkowski); Hom. II. XX (Czapnicki, Häussler, Lilienthal i Eibenschütz).
- Klasa VIIa. Odys. ks. VIII. (Zdziechowski); ks. IX. (Schimitzek; ks. XII. (Reiner i Schimitzek), ks. XV i XVIII. (Reiner.) — Demosth. Mowa o pokoju:

Głowacki i Ptak; Olynt. III. Dworak; Filippikę I. Tkaczyk; Platon — wyjątki z »συμπόσιον« Kahane, Reiner, Serkowski i Studnicki; wyjątki z Menona i Phaedrusa, Reiner.

Klasa VIIb. Czarniecki: Hom. Od. XV, XXII (w ca.); Demosth. O pokoju; Platon. Symposion. Gollenhofer: Hom. Od. VIII. Kapusta: Hom. Od. VIII, X, XI, XII; Demost. Olynth. II, III; Philipp. I, II; O pokoju; O sprawach Cherson: Kwoka: Hom. Od. VIII, X, XI, XII; Demosth Philipp. I. Łapa: Hom. Od. VIII, X, XI, XII; Mazanowski. Hom. Od. VIII, X, XI; Demosth. Olynth. II. Olech: Hom. Od. XV. Postawa: Hom. Od. VIII, XV. Rogoź: Hom. Od. VIII; Demosth. O pokoju. Stawarz: Hom. Od. VIII, X, XI, XII, XXI, XXII; Demosth. O pokoju. Winterstein: Hom. Od. VIII. XI. XII. Demosth. O pokoju i Sprawach Cherson.

Klasa VIII. Czaplinski: Hom. Od. X, XV. Dobrowolski: Plat. Kriton (w ca.); Sof. Aias. Kapusta: Plat. Kriton (w ca.), Fedon 1—13. Knyecz: Hom. Od X; Plat. Kriton (w ca.). Kowalik: Hom. Od. VIII, XI, XV. Kozak: Hom. Od. XV, XXIV. Rieser: Sof. Antyg. 1—650. Ruebenbauer: Plat. Kriton (w ca.). Ryba: Plat. Eutyphr.: Sof. Antyg.

c) Lektura niemiecka:

Klasa Va. Bincer: Gudrun, König Rother. — Goliński: Gudrun, König Rother. — Hyla: König Rother. — Kobler: Beowulf, Tristan, König Rother. Die Nibelungensage. — Löbel Ber: Die Rüber, König Rother. — Löbel Hein.: Die Nibelungennot. — Pittner: König Rother. — Wachholz: Die Rüber, das Nibelungenlied.

Klasa Vb. Podania, baśnie, powiastki: Bobrowski (6); Flaszka (4); Kobylski (2); Kociolek (4); Kornblum (10); Kosek (2); Kózka (8); Kraut (4); Matykiewicz (3); Pawlowski (4); Pilch (4); Rosenzweig (8); Sondel (10); Steinberg (10); Tomaszewski (6); Zawrzykraj (6).

Klasa VI. Bandrowski: Körner, Zriny; Grillparzer, Die Ahnfrau. Bieniasz: Werner, Gewalt und gewonnen (Novellen). Bilczewski: Schiller, Die Jungfrau von Orleans, Wilhelm Tell. Bobak: Werner, Gewalt und gewonnen (Novellen). Brandys: Grillparzer, Libussa; Schiller, Braut von Messina. Cichacki: Körner, Zriny; Grillparzer, König Ottokars Glück und Ende. Czaplinski: Schiller, Fiesco, Die Jungfrau von Orleans; Shakespeare, König Lear, Koriolan; Hebbel, Judith. Eibenschütz: Lessing, Emilia Galotti; Schiller, Fiesco, Don Karlos, Maria Stuart, Piccolomini, Braut von Messina; Shakespeare, Die Komödie der Irrungen; Hebbel, Judith. Häussler: Grillparzer, Die Ahnfrau; Wildenbruch, Väter und Söhne. Henneberg: Schiller, Die Braut von Messina. Hradil: Lessing, Emilia Galotti; Körner, Zriny. Kobler: Schiller, Fiesco, Don Karlos. Ledoux: Schiller, Kabale und Liebe, Die Jungfrau von Orleans. Lienthal: Lessing, Emilia Galotti; Schiller, Wilhelm Tell, Die Braut von Messina; Shakespeare, König Lear, Koriolan. Lupa: Lessing, Emilia

Galotti; Grillparzer, Die Ahnfrau. Messinger: Schiller, Die Räuber, Kabale und Liebe. Metzger: Schiller, Kabale und Liebe, Don Karlos; Shakespeare, Romeo und Julia, Troilus und Kressida, Koriolan. Parczyński: Schiller, Wilhelm Tell; Körner, Zriny; Goethe, Iphigenie auf Tauris; Grillparzer, Die Ahnfrau; Shakespeare, Julius Cäsar. Pieniżek: Goethe, Iphigenie auf Tauris; Körner, Zriny. Pindela: Goethe, Die Geschwister, Iphigenie auf Tauris; Schiller, Wallensteins Lager, Piccolomini. Reiner: Goethe, Die Geschwister Iphigenie auf Tauris; Körner, Hedwig; Grillparzer, Die Ahnfrau, Die Jüdin von Toledo. Szytkowski: Schiller, Wilhelm Tell. Shakespeare, Julius Cäsar, Die Komödie der Irrungen. Szczypek: Grillparzer, Libussa. Waśkowski: Schiller, Wilhelm Tell; Körner, Zriny. Wyderka: Goethe, Hermann und Dorothea; Schiller, Wallenstein; Grillparzer, König Ottokars Glück und Ende. Zawisza, Körner, Zriny; Grillparzer, Die Ahnfrau.

Klasa VIIa: Barański: Grillparzer, Ahnfrau. Bociński: Grillparzer, Des Meeres u. der Liebe Wellen; Schiller, Don Karlos. Dworak: Shakespeare, Kaufmann von Venedig, Sommernachtstraum, Komödie der Irrungen. Friedberg: Goethe, Hermann u. Dorothea. Glowacki: Shakespeare: Hamlet, Othello; Grillparzer: Das goldene Vlies, Des Meeres u. der Liebe Wellen, Ein treuer Diener seines Herrn, die Jüdin v. Toledo. Hrebenda: Goethe, Götz v. Berlichingen, Klavigo; Schiller: Kabale u. Liebe. Kulczyński: Shakespeare: Othello, Maß für Maß, Was ihr wollt; Kleist, Amphitryon, Kätchen v. Heilbronn. Lachowicz: Goethe: Götz v. Berlichingen, Klavigo, Die Geschwister; Schiller: Kabale u. Liebe. Reiner: Goethe: Die Mitschuldigen, Klavigo, Stella, Torquato Tasso; Grillparzer, Des Meeres u. der Liebe Wellen, Ein Bruderkwitz im Hause Habsburg, König Ottokars Glück u. Ende; Schiller, Kabale u. Liebe. Schimitzke: Shakespeare: Die Komödie der Irrungen; Lessing: Natan der Weise; Goethe, Götz v. Berlichingen, Torquato Tasso; Schiller, Kabale und Liebe; Kleist, Kätchen v. Heilbronn. Schnayder: Shakespeare: Ein Sommernachtstraum. Słapa: Goethe: Prometheus; Wagner: Rienzi, Der fliegende Holländer, Tannhäuser, der Ring des Nibelungen, Tristan u. Isolde, Parsival. Studnicki: Shakespeare: Richard II., Johann III., Heinrich IV., Heinrich V., Heinrich VI., Heinrich VII., Richard III.; Schiller: Wallenstein. Taborski: Goethe: Klavigo; Schiller: Demetrius. Tkaczyk: Schiller. Kabale u. Liebe. Woźniakowski: Schiller, Maria Stuart. Zdziechowski: Grillparzer, Sappho.

Klasa VIIb. Balzar: Goethe, Hermann und Dorothea. Czarnecki: Schiller, Fiesko, Kabale und Liebe, Maria Stuart. Gollenhofer: Grillparzer, Weh dem, der lügt. Kantor: Goethe, Hermann und Dorothea. Kapusta: Schiller, Fiesko, Kabale und Liebe, Braut von Messina; Hauptmann, Die Weber. Kuryło: Schiller, Don Karlos. Kwoka: Goethe, Götz von Berlichingen; Schiller, Braut von Messina; Grillparzer, Die Ahnfrau; Hebbel, Judith; Hauptmann, Die Weber, Versunkene Glocke. Łapa: Schiller, Braut von Messina, Maria Stuart;

Grillparzer, Die Ahnfrau; Hebbel, Judith; Hauptmann, Die Weber. Mazanowski: Schiller, Die Räuber, Kabale und Liebe; Goethe, Hermann und Dorothea. Rogoź: Schiller, Demetrius; Emerson, Repräsentanten des Menschengeschlechtes. Stawarz: Goethe, Hermann und Dorothea, Torquato Tasso; Schiller, Fiesko, Braut von Messina; Shakespeare, Hamlet; Grillparzer, Die Ahnfrau, Weh'dem, der lügt; Hauptmann, die Weber. Winterstein: Lessing, Miss Sara Sampson, Nathan der Weise; Grillparzer, König Ottokars Glück und Ende; Uhland, Der Mythus von Thor.

Klasa VIII. Blumenfeld: König Lear; Dobrowolski: Maria Stuart, König Lear; Holzer A.: Manfred; Holzer Rud.; Manfred; Kornfeld: Kabale und Liebe, Iphigenie auf Tauris; Kowalik: Maria Stuart, Egmont; Rieser: König Lear.

B) Filia.

1. Lektura szkolna.

a) *Lektura łacińska.*

Klasa III. Corn. Nepos: Miltiades, Themistocles, Cimon, Epaminondas, Pelopidas, Agesilaus, Hamilcar. Memorowano: Miltiadesa cap. 1, Aristidesa cap. I, Pelopidas cap. 1—2.

Klasa IV. Caesaris Comm. de bello Gallico: I, III, IV, V 1—23, VI 9—44, Memorowano I 1. V 12—15.

Klasa V. Ovidius Metam. 2, 3, 4, 5, 11, 12, 13, 18, 20, 24. (2 ustępy memorowano); Fast. 1, 6; Trist. 1, 6, 10 (ostatni memorowano). T. Liv. XXI; Caesar de bello Gall. VI. 9—15.

Klasa VI. Sallustius: Bell. Inгурth. — Cicero: In Catilinam I. — Vergilius Ecl. I, V; Georg. I. 1—5, II. 135—176; Aen. I. 1—237, 254—282, 305 do 417. II. 1—76, 145—317, 469—566, 624—804. — Memorowano: Verg. Georg. I, 1—5, Aen. I 1—11, II. 203—224.

b) *Lektura grecka.*

Klasa V. Xenoph. Anab. 1, 2, 3, 6, 7, 12, 13; Cyrop. 1, 3, 4; Hom. Ild. I, III. wyjątki z II; Memorowano Hom. II. I. 1—80.

Klasa VI. Hom. II. VI, VIII (wyjątki), XVI, XVIII, XXII. — Xenoph. Comm. I 1—20. Herodot.: I 1, VI 43—45, 94—102, 104—116, 119, 120. VII. 5, 6, 20, 21, 33—35, 131—136, 138—143, 202—238. IX. 16, 19—28, 58 do 74. Memorowano z Iliady VI 407—493, z Herodota sentencje.

c) *Lektura polska.*

Klasa V. Mickiewicz: Pan Tadeusz, Grażyna; Słowacki: Jan Bielecki, Ojciec zadżumionych; Fredro: Zemsta; Szekspir: Makbet; Sienkiewicz: Latarnik; Skarga: Kazanie o miłości ojczyzny.

Klasa VI. Kochanowski: Odprawa posłów, Treny; Górnicki: Dworzanin; Skarga: Kazania sejmowe; Sienkiewicz: Trylogia; Pasek: Pamiętniki; Rzewuski: Listopad; Krasicki: Doświadczyński cz. I.

c) *Lektura niemiecka.*

Klasa VI. Lessing: Minna von Barnhelm; Grillparzer: Weh dem, der lügt.

2. Lektura prywatna.

a) *Lektura łacińska.*

Klasa III. Corn. Neposa Thrasyb. (Berglas, Kapik, Mester, Moneta, Szancer. Żyta); Conona (Bociański, Friedmann, Friester, Geneja, Kisiołek, Mester); Aleibiadesa (Kisiołek); Phociona (Berglas, Eibel, Friedman, Friester, Kapik, Strach, Żyta).

Klasa IV. Caes. de bello Gall. II, VII (Weindling); VII (Orliński, Staudé).

Klasa V. Ovid. Metam. (Dreher: 22, 8, 7; Kapellner: 6, 22, 30, 25; Mirowski: 9, 45, 17; Rożek: 6, 19, 21, 29). — Liv. I 1—30: (Borowiec, Friedner, Gawlik, Hausner, Hoffmann, Kapellner, Mirowski, Możdżeński, Rożek, Wander, Żyta).

Klasa VI. Sallust. »Wojna z Katyliną (Dąbrowski, Gross, Łojek, Mróss, Urbańczyk); Cicero in Catil. IV: (Gross, Jakobsohn, Lauer). Cic. De imp. Cn. Pomp. (Schukel). Verg. Ekl. VII i IX (Gross). Aen. IV (Urbańczyk); VI (Urbańczyk, Wagner); VIII (Dąbrowski, Mross, Schreyer, Zweig); IX (Kołodziejczyk).

b) *Lektura grecka.*

Klasa V. Hom. Il. VII. (Wander, Piechowicz, Borowiec, Fischel); ks. XII (Piechowicz, Wander); ks. IV (Rubinstein, Możdżeński); ks. IX. (Hoffmann, Kapellner); ks. XIX (Gawlik, Żyta).

Klasa VI. Hom. Il. (Urbańczyk w całości); VII (Lauer, Mróss, Zweig, Łojek, Kubiński, Wagner, Dąbrowski, Schreyer); XII (Zweig); XIX (Mróss, Zweig, Górski, Wagner, Lauer, Jakobsohn, Schreyer, Korczak, Łojek); XX. (Kołodziejczyk, Dąbrowski, Schreyer, Mróss, Zweig); Herodot VI. 1—31 (Gross, Schenkel).

c) *Lektura niemiecka.*

Klasa V. Poezyc Goethego i Schillera (Borowiec, Friedner, Hoffmann, Kapellner, Katzner, Knobel, Löffler, Mirowski, Możdżeński, Piechowicz, Szpórna, Wander i Wetzstein).

Klasa VI. Hauff: Die Karawane (Augustynek, Dąbrowski, Korczak, Lauer, Fichendorff: Aus dem Leben eines Taugenichts (Mróss); Schiller: Wilhelm Tell (Gross); Hülshoff: Die Judenbuche (Lauer); Goethe: Herm. u. Dorothea (Schenkel); Goethe: Götz v. Berlichingen, Grillparzer: Die Ahnfrau; Ludwig: Der Erbförster (Schreyer); M. Ebner Eschenbach: Der Kreisphysikus (Wulkan); Schiller: Don Karlos (Zweig).

III.

Tematy wypracowań piśmiennych.

A) Zakład główny.

a) W języku polskim.

KLASA Va.

1. Jesień na wsi (szk.). — 2. Moje zamiary na ten rok szkolny (dom.). — 3. Śmierć stolnika Horeszki (szk.). — 4. Jaki wpływ wywarł podbój świata starożytnego na obyczaje Rzymian? (dom.). — 5. Moskale w »Panu Tadeuszu« (szk.). — 6. Litewskie tradycje w domu Mickiewicza w Paryżu (szk.). — 7. Jan Bielecki a Jacek Soplica (dom.). — 8. Podania miejscowe o Sicińskim (szk.). — 9. »Pan Tadeusz«, »Latarnik« i »Srul z Lubartowa« jako trzy wyrazy tego samego uczucia (dom.). — 10. Brutus a Antoniusz w dramacie Szekspira p. t. »Juliusz Cezar« (szk.).

KLASA Vb.

1. Główne postaci w »Hołdzie pruskim« Matejki (szk.). — 2. Plantacye krakowskie (dom.). — 3. Agitacya księdza Robaka (szk.). — 4. Nil sine magno vita labore dedit mortalibus (Horacy) (dom.). — 5. Siciński w historii a w »dziejach gminnych« (szk.). — 6. Tęsknota za krajem rodzinnym w noweli Szymańskiego »Srul z Lubartowa« (szk.). — 7. Rola Jacka Soplicy w »Panu Tadeuszu« (dom.). — 8. Poświęcenie się Grażyny (szk.). — 9. »Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą« (dom.). — 10. Cześnik a Rejent (szk.).

KLASA VI.

1. Szkoły w Polsce średniowiecznej (szk.). — 2. Co i jak czytać należy (dom.). — 3. Wychowanie u Reja a u Górnickiego (szk.). — 4. »Zawsze trwalszy owoc dowcipu niż siły«. (Kochanowski) (dom.). — 5. Motyw klasyczny i narodowy w »Odprawie posłów greckich« (szk.). — 6. Kochanowski jako przedstawiciel kultury polskiej w XVI w. (szk.). — 7. Jan Chryzostom Pasek; charakterystyka (dom.). — 8. Najsympatyczniejsza postać w »Trylogii« Sienkiewicza (szk.). — 9. »Człowiek wtenczas wolność utracą, gdy być posłusznym przestaje« (Staszyc) (dom.) — 10. Dodatnie cechy sarmatyzmu w Michale Strawińskim (szk.).

KLASA VIIa.

1. Pierwiastek uczuciowy w poezji polskiej XVIII wieku (szk.). 2. Co to znaczy: »Jeszcze Polska nie zginęła«? (dom.). — 3. »Oda do młodości« jako wyraz nowego poglądu na świat w Polsce (szk.). — 4. Idea przewodnia »Dziadów« wileńsko-kowieńskich (dom.). — 5. Sonety Krymskie jako pamiątnik poety (szk.). — 6. Ideał patryotyczny w »Konradzie Wallenrodzie« (szk.). — 7. Czy prawdziwe są słowa Mickiewicza: »O ile powiększycie dusze wasze, o tyle powiększycie prawa wasze i granice«? (dom.). — 8. »Pan Tadeusz« jako wyraz indywidualności Mickiewicza (szk.). — 9. Do wyboru: a) Malczewski a Mickiewicz w stosunku do Byrona; lub b) Tok akcji w »Maryi« Malczewskiego (dom.). — 10. Do wyboru: Charakterystyka Nebaby lub Machnickiego (szk.).

KLASA VIIb.

1. Zapatrywania polityczne i moralne starosty Gadulskiego (szk.). — 2. Co to znaczy: »Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy«? (dom.). — 3. Znaczenie Brodzińskiego w literaturze polskiej (szk.). — 4. Cele i program Filomatów w młodzieńczej twórczości Mickiewicza (dom.), — 5. Romantyzm a rzeczywistość w »Dziadach« wileńsko-kowieńskich (szk.). — 6. Wpływ pieśni na uczucia i czyny Walenroda (szk.). — 7. Rozum i wiara w poezji Mickiewicza (dom.). — 8. Co łączy poszczególne części »Dziadów« w jedną całość? (szk.). — 9. Jaki pożytek z obchodu

wielkich rocznic narodowych? (dom.). — 10. »Marya« a »Pan Tadeusz« (szk.).

KLASA VIII.

1. Jaki sąd o narodzie polskim wypowiedział Słowacki w »Kordyanie«, a jaki Mickiewicz w »Dziadach«? (szk.). — 2. Szczęsny Kossakowski a Hamlet (dom.). — 3. Idea ofiary w poezji Słowackiego (szk.). 4. Wyjaśnić i ocenić myśl Woronicza: A wielkość się narodu z wielkich ludzi wodzi« (dom.). — 5. Bohater »Nieboskiej Komedyi«. (Charakterystyka) (szk.) — 6. Punkty styczne »Irydiona« z Nieboską Komedją« (szk.). — 7. Obowiązki człowieka wobec narodu (dom.). — 8. Duch wiesz czy w literaturze polskiej XVI a XIX wieku (szk.).

b) W języku niemieckim.

KLASA Va.

1. Prometheus als Gönner und Anwalt der Menschen (Nach der Schullektüre) (dom.). — 2. Der Unterschied in der Erziehung der Jugend in Athen und in Sparta (szk.). — 3. Inhaltsangabe der Schillerschen Ballade »der Taucher« (dom.). — 4. Die Unsterblichkeit der Seele nach altägyptischen Vorstellungen (szk.). — 5. Inhaltsangabe der Hebelschen Erzählung u. d. T. »Kannitverstan« (dom.) — 6. Eine Übersetzung aus dem Polnischen (szk.). — 7. Grundgedanke der Gellertschen Satire »der Prozeß« (dom.). — 8. Die Beschreibung eines der sieben Weltwunder des des klassischen Altertums (szk.). — 9. König Bauer (Eine Nacherzählung (dom.). — 10. Welcher List bediente sich Reineke um der Vollstreckung des Todesurtheiles zu entgehen (szk.). — 11. Eine Übersetzung aus dem Polnischen (dom.).

KLASA Vb.

1. Jak w Va. — 2. Jak w Va. — 3. Jak w Va. — 4. Bau und Bestimmung der Pyramiden (szk.). — 5. Jak w Va. — 6. Jak w Va. — 7. Andreas Hofers Tod (Nach dem Lesestücke) (dom.). — 8. Jak w Va. — 9. Jak Va. — 10. Der Friedensrichter (Eine Nacherzählung) (szk.). — 11. Welche Gewalttaten verübte Reineke an seinen Gästen (dom.). — 12. Jak w Va.

KLASA VI.

1. Was fehlt manchen Menschen zum Glück? (szk.). —
2. Worin beruht die Ähnlichkeit der Motive in der Sigurdsage und im Dornröschen? (dom.). —
3. Die Geschichte des treuen Hundes Krambambuli (szk.). —
4. Eine Übersetzung aus dem Polnischen (dom.). —
5. Aus dem Leben eines Proletariers. (Im Anschluß an die Erzählung »Ungleiche Kameraden«) (szk.). —
6. Welche Kunstmittel verwendet der Dichter im »Glück von Edenhall«? (dom.). —
7. Die Fürstenschulen in Sachsen (szk.). —
8. Eine Übersetzung aus dem Polnischen (dom.). —
9. Welche Taten erweisen den Edelmut Tellheims? (szk.). —
10. Herders Einfluß auf Goethe (dom.). —
11. Die Pflichten der Gralritter (szk.). —
12. Leons Bericht über die Flucht aus der Gefangenschaft. (Im Anschluß an Grillparzers »Weh' dem, der lügt) (dom.).

KLASA VIIa i b.

1. Dialog über den Wert der Arbeit (szk.). —
2. Napoleon in der deutschen Balladendichtung (dom.). —
3. Schillers Bildungsarbeit (szk.). —
4. Charakteristik des philosophischen Kopfes und des Brotgelehrten (dom.). —
5. Welche Grundsätze befolge ich bei meiner Lektüre? (szk.). —
6. Welche Motive beherrschen die handelnden Personen in Schillers »Wilhelm Tell«? (szk.). —
7. Die Tendenzen des Renaissancezeitalters (dom.). —
8. Die Jugend der Jungfrau von Orleans (szk.). —
9. Goethes Aufenthalt in Italien (dom.). —
10. Englische Einflüsse auf die neuere Kultur (szk.).

KLASA VIII.

1. Politische Situation in Messina nach dem Tode des Herzogs (Nach Schillers Braut v. Messina) (dom.). —
2. Goethes und Schillers gemeinsame Wirksamkeit (szk.). —
3. Welche Rolle spielen die Chöre in Schillers Braut v. Messina? (dom.). —
4. Die geschichtliche Bedeutung des Meeres (Nach dem Lesestücke) (szk.). —
5. Die Phantasie im geistigen Leben der Menschen (dom.). —
6. Die Beschwörungsszene in Goethes Faust (szk.). —
7. Die Bedeutung der holden Friedenszeit für die Entwicklung der Kultur (dom.). —
8. Gretchens Stimmungsleben vor der Vollstreckung des Todesurteiles (dom.).

c) Przy egzaminie dojrzałości.

1. Z języka łacińskiego:

Przełożyć na język polski Tacit. Ann. II. 39—40.

2. Z języka greckiego:

Przełożyć na język polski Sofoklesa Filoktet 254—284.

3. Z języka polskiego do wyboru 3 tematy:

a) Wpływ położenia geograficznego na polityczny i kulturalny rozwój narodów.

b) Wartość przeszłości dla teraźniejszości i przyszłości.

c) Miłość ojczyzny w literaturze niepodległej Polski.

B) Filia.

a) W języku polskim.

KLASA V.

1. Najważniejsze wypadki z mojego życia (dom.). — 2. Wieczór letni w Soplicowie (szk.). — 3. Losy Jacka Soplicy (dom.). — 4. Zemsta Jana Bieleckiego (szk.). — 5. Zwężłe sprawozdanie z nauki geologii o dziejach skorupy ziemskiej (dom.). — 6. Rozwinąć myśli zawarte w wierszu Jana Kochanowskiego p. t. »Sława« (szk.). — 7. Wrażenia z Muzeum narodowego (dom.). — 8. Syciński w tradycji gminnej (na podstawie gawędy Mickiewicza »Popas w Upicie«) (szk.). — 9. Widok z bielańskiego klasztoru (dom.). — 10. Jak pojmuje Skarga miłość ojczyzny (szk.).

KLASA VI.

1. Jakie miało znaczenie przyjęcie chrześcijaństwa w Polsce? (dom.). — 2. Rej jako satyryk i moralista (szk.). — 3. Rozwinąć i przykładami poprzeć myśli, zawarte w ustępie z »Wizerunku« Reja: »Z młodu hamuj koła« (dom.). — 4. Zamiłowanie życia ziemiańskiego w »Pieśni świętojańskiej o Sobótce« Kochanowskiego (szk.). — 5. Tendencya polityczna dzieła Sallustyusza, »O wojnie z Jugurtą« (dom.). — 6. Dowody miłości ojczyzny w »Kazaniach Sejmowych« Skargi (dom.). — 7. Znaczenie chóru panien trojańskich w »Odprawie posłów greckich« Kochanowskiego (szk.). — 8. Dowody wzajemnej przyjaźni mię-

dzy Skrzetuskim, Wołodyjowskim, Podbipiętą i Zagłobą (dom.). — 9. Wyras religijnych uczuć w »Psalmodyi« Kochowskiego (szk.). — 10. Trembecki a Karpiński, porównanie (szk.).

b) W języku niemieckim.

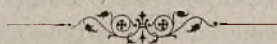
KLASA V.

1. «Der rechte Barbier» von Chamisso. Inhaltsangabe (dom.). — 2. Eine Übersetzung aus dem Polnischen (szk.). — 3. Schuld und Sühne des Königssohnes Ödipus (dom.). — 4. Des Sängers Lied von Rudolfs Edelsinn und des Priesters segnender Prophezeiung. (szk.). — 5. Andreas Hofers Tod. Nach Roseyger (dom.). — 6. Was ist ein Gentleman? Auf Grund der Schullektüre (szk.). — 7. Dorus Hanekamps Hauptgewinn. Nacherzählung. (dom.). — 8. Wodurch wird der Mörder des Ibykus veranlaßt, sich und seinen Mitschuldigen zu verraten? (szk.). — 9. Die Freundestreue eine unschätzbare Tugend. Im Anschluß an Schillers Ballade: »Die Bürgschaft« (dom.). — 10. Freie Übersetzung eines Abschnittes aus dem polnischen Lehrbuch der Weltgeschichte (szk.). — 11. Steffen Marte erzählt zu Hause seine Erlebnisse in der Residenz. (Auf Grund der Schullektüre). (dom.). — 12. Des Knappen Rede und Bericht in Schillers Ballade: »Der Taucher« (szk.). — 13. Die verheerende Wirkung der Bakterien und der Kampf der Neuzeit gegen die Spaltpilze (domowe).

KLASA VI.

1. Der Fluß, ein Bild des Menschenlebens (dom.). — 2. Inhaltsangabe des Gedichtes: »Roland Schildträger« von Uhland (szk.). — 3. Wie es dem schlaunen Reineke gelingt, Verzeihung für alle seine Missetaten zu erlangen (dom.). — 4. Darlegung der Notlage Tellheims nach dem ersten Aufzuge von Lessings »Minna von Bernhelm« (szk.). 5. Gudruns Leiden bei den Normannen (dom.). — 6. Eine Übersetzung aus dem Polnischen (szk.). — 7. Inwiefern bilden Tellheim und Riccaut einen Gegensatz? (dom.). — 8. Parcivals Charakter in seiner Entwicklung (szk.). — 9. »Was die menschliche Natur auch Böses kennt, Das Schlimmste ist das falsche Wort, die Lüge«. (Im Anschluß an die

Predigt des Bischofs in Grillparzers: »Weh' dem, der lügt«.
(dom.). — 10. Inhalt und Grundgedanke von Uhlands Gedicht:
»Das Glück von Edenhall« (szk.). — 11. Die Bemühungen Bern-
hardt von Clairvaux um das Zustandekommen des II. Kreuz-
zuges (dom.). — 12. Der Höhepunkt der dramatischen Handlung
in Grillparzers: Weh'dem, der lügt (szk.). 13. Die Geschichte des
Kampfes mit dem Drachen (dom.).



IV.

Stan zbiorów naukowych.

I. Zakład główny.

A. Biblioteka.

1. Dla nauczycieli.

W r. 1911/12 zakupiono: Kornitzer, Lateinisches Übungsbuch für Obergymnasien. Prag u. Wien 1910. — W. Dzieduszycki, Dokąd nam iść wypada? Brody. — Becker u. Mayer, Lehrbuch der Erdkunde. Wien 1906. — Lindner u. Leclair, Lehrbuch der allgemeinen Logik. Wien 1911. — Meyer, Lehrbuch der Erdkunde für die 5 Klasse. Wien 1910. — Seiger, Webeber u. Rauchberg, oesterreichische Vaterlandskunde. Wien 1912. — Rosenberg, Lehrbuch der Physik für die unteren Klassen. Wien 1911. — Rosmanith u. Schober, Geometrische Formenlehre für die I Klasse. Wien 1911. — Thumser, Griechische Chrestomathie. Wien u. Leipzig 1910. Erster u. zweiter Teil. — Kridl, Mickiewicz w świetle nieznanych pism. Warszawa 1910. — Mayer, Lehrbuch der Erdkunde für die VI Klasse. Wien 1911. — Brandt, Sehen u. Erkennen. Eine Einleitung zur vergleichenden Kunstbetrachtung. Mit 414 Abbildungen. Leipzig. — Tren, Hellenische Stimmungen in der Bildhauerei von einst zur jetzt. Leipzig. — W. Süß, Aristophanes und die Nachwelt. Leipzig. Hachtmann, Übungsstücke im Anschluss an Ciceros vierte Rede gegen Verres Gotha 1898. — E. Stettner, Vozu studiert man noch heutzutage Latein u. Griechisch. Wien 1907. — Sophokles'

Oedipus Tyrannos. Erklärt von Lange. — Sophokles' Antigone. Erklärt von Lange. Berlin 1908. — Einleitung, Text u. Kommentar. Berlin 1908. — Joh. Scherr, Schiller und seine Zeit. Leipzig 1859. — Titus Livius' Römische Geschichte. — Übersetzt von K. Heufinger. Universal-Bibliothek. Leipzig. 4. B. — Die Geschichten des Herodotos. Übersetzt von Friedrich Lange. Universal-Bibliothek. 2 B. — Kaemerer, Chodowiecki. Leipzig 1897. — M. Fabii Quintiliani Institutiones Oratoriae. Ed. Eer. Meister. Pragae. Vol. I et II. — J. Rothfuchs, Bekenntnisse aus der Arbeit des erziehenden Unterrichtes. Marburg 1892. — O. Kolberg, Lud, jego zwyczaj, sposób życia, mowa, podania, przysłowia i t. d. Kraków 23 tomy.

Cornelii Taciti Opera quae supersunt. Recensuit Müller. Pragae 1884. — Fr. Gebhard, Gedankengang Horazischer Oden in dispositioneller Übersicht. — A. Danysz, O wychowaniu. Lwów 1903. — W. Münch, Didaktik u. Methodik des französischen Unterrichtes. München 1910. — J. Weysenhoff, Soból i panna. Warszawa 1911. — Auswahl aus Ciceros Philosophischen Schriften von O. Weissenfels. Teubner. Text u. Kommentar. — Z. Krasieński, Pisma. Wyd. jubileuszowe. Kraków 1912. — A. Thimme, Parallelsyntax der griechischen u. lateinischen Sprache. Hannover 1912. — Ovidii Nasonis Metamorphoseon Eclectus edidit Fr. Polle. Lipsiae. — Fr. Paulsen, Pädagogik. Stuttgart u. Berlin 1911. — R. Auson, Lehrbuch für den Unterricht in der deutschen Sprache 1911 2 Teile. — Jonas, Übungsbuch zum Übersetzen aus dem Deutschen ins Lateinische für Untersekunde. Leipzig 1903. — Malecki, Prelekcye o filozofii klasycznej i jej encyklopedyi, Kraków 1851. — Ed. Kammer, Ein ästhetischer Kommentar zu Homers Ilias. Paderborn 1889. — T. Ciceronis Epistulae selectae. Erklärt von R. Mücke. Gotha 1911. — T. Ciceronis, De officiis. Erklärt von Dettweiler. Gotha 1903. — T. Ciceronis Tusculanarum Disputationum libri V. Erklärt von Ammon. Gotha 2 Bändchen. — C. Wagener, Hauptschwierigkeiten der lateinischen Formenlehre. Gotha 1888. — Xenophons Hellenika. Erklärt von C. Polthier. Gotha 1896. Text u. Kommentar. — J. Smoleński, Krajobraz polski. Warszawa 1912. — I. Kleiner, Zygmunt Krasieński. Dzieje myśli. Lwów 1912. — Langl, Methodik des Unterrichtes im Zeichnen. Wien 1912. — A. Scheindler, Praktische Methodik für

den höheren Unterricht. Wien 1912. — R. Wagner, Griechische Grammatik. Stuttgart. — Fr. Holz, Geschichte der lateinischen Sprache. Leipzig. — Votsch, Grundriss der lateinischen Sprachlehre. Leipzig. — A. Preuss, Griechische Haustübungen. Leipzig 1911. — Hirzel, Plutarch. Leipzig 1912.

Prenumerowano: Przegląd polski, Bibliotekę warszawską, Muzeum, Eos, Pamiętnik literacki, Kwartalnik historyczny, Ruch filozoficzny wraz z Przeglądem filozoficznym, Rocznik Tow. miłośników historii i zabytków miasta Krakowa, Wszechświat, Przewodnik bibliograficzny, Poradnik językowy, Zeitschrift für österreichische Gymnasien, Neue Jahrbücher für das klassische Altertum u. die Pädagogik, Zeitschrift für Zeichen u. Kunstunterricht, Zeitschrift für reales Leben, Mitteilungen des Vereins der Freunde des humanistischen Gymnasiums, Glotta, Zeitschrift für griechische und lateinische Sprache, Das humanistische Gymnasium i Die naturwissenschaftliche Rundschau.

W darze otrzymano: Wydawnictwa Akademii Umiejętności z r. 1911/12. Od prof. Jana Korczyńskiego: La Gerusalemme liberata di Torquato Tasso. Venezia 1819. 2 tomy. — M. Bielski, Kronika. Wyd. Turowskiego. Sanok 1856. — Ciceros philosophische Schriften in Auswahl für die Schule von O. Weisenfels. Leipzig 1891. — M. Ciceron a Kato Starszy. Wyd. Korntzer-Sołtysik. Lwów 1897. — Homera Iliada. Wyd. Scheindler-Sołtysik. 2 części. Lwów 1899. — Bucolicorum Graecorum Theocriti Bionis Moschi reliquiae. Rec. H. L. Ahrens. Lipsiae 1904. — Cornelii Nepotis vitae. Rec. Alf. Fleckeisen. Lipsiae 1898. Hesiodi carmina. Rec. A. Rzach. Lipsiae 1902. — P. Owidynisza, Pisma wybrane. Wyd. Seldmayer-Bednarski. — Wybór mów Demostenesa. Wyd. Wotke-Schmidt. Wiedeń i Lwów 1893. — Horacego, Wybór pism. Wyd. Dolnicki i Librewski. Lwów 1894. — Horatius Flaccus, Satiren und Episteln für den Schulgebrauch erklärt von G. T. A. Krüger. Leipzig 1900. — C. J. Caesaris. Commentarii de bello gallico. Wyd. Terlikowski. Lwów. 1896. Plutarch, Aristides u. Cato. Ed. Er. Blass. Leipzig 1898. — Xenophon, Anabasis ed. Vollbrecht. 3 Bände. Leipzig 1896 u. 1907. — Homers Odyssee. Ed. Ameis u. Hentze. 4 Bände. Leipzig 1895 u. 1900, 1901. — Sophokles, Aias. Ed. Wolf-Bellermann. Leipzig 1899. — Sophokles, Elektra. Ed. Wolf-Cellermann. Leipzig 1893.

Prócz tego: P. Kor. Tacyta Dzieje. Tłum. Wł. Okecki.

Warszawa. od tłumacza. — Od Ministerstwa w. i o.: Monatshefte für Mathematik und Physik. Wien 1910. Jahrgang 21.

B) Gabinet dla archeologii i historii sztuki.

Archäologischer Anzeiger za r. 1912. — Plan bitwy pod Platejami.

C) Gabinet geograficzno-historyczny.

Glob indukcyjny. — Ernst, Mapa nieba. — Letoschek, Tableau der meteorologisch-geographischen Verhältnisse.

D) Gabinet fizyczny.

1. Przyrząd perkusyjny na podstawie z kulami z kości słoniowej. — Kociołek Papina z manometrem metalowym 100 mm.
3. Model do funkcji goniometrycznych.

E) Zbiór nut do śpiewu.

Noskowski Zygmunt: Na jagody. Pieśń ludowa na chór mieszany. — Münchheimer Adam: Do mistrzów sztuki. Hymn na 3 głosowy chór męski z fortepianem. — Kotarbiński Miłosz: O świcie. Chór mieszany. — Żukowski Mieczysław: Salve Regina. Na chór mieszany. — Beethoven L. van: Niebiosa głoszą. Chór mieszany a cap. Rzepko Władysław: Akordy. Transkrypcje na chóry trzygłosowe.

2. Dla młodzieży.

a) Dział polski.

W r. 1912 zakupiono: Morawska, Adjutant następcy tronu. Przyborowski, Grom Maciejowicki. Andersen, Bajki. Teresa Jadwiga, Pojednani. Beecher-Stowe, Chata wuja Toma. Verne, Wyspa tajemnicza. Grimm, Powieści z tysiąca i jednej nocy. Przyborowski, Pod Stoczkiem. Umiński, Krwawy chleb. Gliński, Bazarz polski. Kramsztyk, Kornety. Sienkiewicz, W pustyni i w puszczy. Tetmajer, bajeczny Świat Tatr. Mossoczowa, Za orłami Napoleona. Kupczyński, Kraków w powstaniu Kościuszkowskim. Hirschberg, Grecya, wrażenia z podróży. Hugo Kollataj, Wybór pism (Rymar). T. Grabowski: Krasiński. Krotoski, Święty Stanisław Biskup. Gąsiorowski, Bem. German,

Przegląd dziejów literatury powszechnej tom I i II. Mączyński i Konopczyński, Dziennik zdarzeń z Konfederacyi Barskiej.

	K L A S A										Razem
	II		III	IV	V		VI	VII		VIII	
	a	b			a	b		a	b		
Liczba wypożyczonych książek	115	115	341	206	26	106	65	95	24	13	1106
Liczba czyt. uczniów	13	14	37	24	6	15	16	26	10	7	168

b) Dział niemiecki.

1) Kosmos. Handweiser für Naturfreunde. — 2) W. Belsche. Der Mensch der Vorzeit. — 3) K. Floericke. Vögel fremder Länder. — 4) W. Meyer. Die Welt der Planeten. — 5) H. Dekker. Auf Vorposten im Lebenskampf. — 6) K. Weule. Kulturelemente der Menschheit. — 7) A. Koelsch. Durch Heide und Moor. — 8) H. Willemsen. Die Römerstädte in Südafrika. — 9) F. Cramer. Das römische Trier. — 10) Günther H. Was ist Elektrizität?

	K L A S A							Razem
	IV	V		VI	VII		VIII	
		a	b		a	b		
Liczba wypożyczonych książek	73	6	16	57	18	21	23	214
Liczba czyt. uczniów	16	5	9	16	7	4	8	65

Uwaga: Przy wypożyczaniu książek pomagali chętnie uczniowie klasy VIII: Kapusta Paweł i Ryba Władysław.

3. Dla ubogich uczniów.

Do biblioteki »Pomocy koleżeńskiej« zakupiono w 1911/12 r. podręczników szkolnych za 234.72 K.

II. Filia.

A. Biblioteka.

1. Dla nauczycieli.

W r. szk. 1912 zakupiono następujące dzieła: 1 Ks. Lipiński: Archeologia biblijna. — 2. Plany naukowe dla szkół ludowych pospolitych. — 3. Gemoll: Griechisch-deutsches Schul- und Handwörterbuch. — B. Kruczkiewicz: Słownik łacińsko-polski. — 5. K. Morawski: Historia literatury rzymskiej. — 6. Rocznik krakowski. Tom XIII. — 7. Walsemann: Pädagogische Quellschriften, II-er Teil. — 8. Sammlung der bedeutendsten pädagogischen Schriften v. J. Gausen, A. Keller, B. Schulz, tom I—XXV. — 9. Ippold u. Stylo: Deutsches Lesebuch, 2. T. — 10. Kolberg Oskar, Lud. T. 1—23. — 11. Bibl. krak.: Kupeczyński Tadeusz: Kraków w powstaniu Kościuszkowskim. — 12. Brand Paul: Sehen und Erkennen.

Otrzymano w darze: 1. Fünfundsiebzig Jahre Oesterreichischer Lloyd, 1836—1911. (dar c. k. Min. W. i Ośw.). — »Czasopismo pedagogiczne« (dar c. k. Rady szk. kraj.).

Prenumerowano: 1. Zeitschrift für das Gymnasialwesen. — 2. Eos.

B. Gabinet geograficzno-historyczny.

W r. 1911/12 zakupiono:

1. Letoschek: Terrainmodelle. — 2. Letoschek: Tableau der wichtigsten astronom.-geogr. Verhältnisse. — 3. Schreiber-Wild: Wandtafel zur Veranschaulichung geogr. Grundbegriffe. — 4. Dr

Lehmann: Geogr. Charakterbilder: *a)* Helsingfors *b)* Niagara *c)* Gibraltar *d)* Benares *e)* Südamerik. Urwald. *f)* New York *g)* Iapan *h)* Venedig. — 5. Dr. Lehmann: Kulturgesch. Bilder: *a)* Aegyptische Bauwerke *b)* Forum romarum. — 6. Anthes Bender-Forbach: Klassische Bildermappe zu den Homerschen Gedichten. — 7. Pollak: Handapparat zur Demonstration der Scheinbaren Bewegung der Erde. — 8. Cybulski: *a)* Waffen der Griechen, *b)* Die griech. Krieger, *c)* Das griech. Haus (3 tabl.). — 9. Hammel: Wandtafel zur Einführung in das Kartenverständnis — 10. Rapp. 3 Kartenmodelle zur Veranschaulichung der Kartenzeichnungen. — 11. Geograph. Produkten-Sammlungen: Vorderindier. 12. Völkertyper: 16 malowanych główek gipsowych. — 13. Dr. Lehmann: Länder-und Völkerkarte (2 t.). — 14. Dr. Barth: Roma aeterna.

C. Gabinet fizyczny.

W r. 1911/12 zakupiono:

1. Aneroid.
2. Łzy batawskie.
3. Przędza i wełna szklana.
4. Krążki mosiężne.
5. Pochylnia.
6. Śruba.
7. Jajo Kolumba.
8. Stożek balansujący.
9. Stożek wtaczający się w górę.
10. Regulator centryfugalny.
11. Kolejka centryfugalna.
12. Młynek Segnera.
13. Rura Torricellego.
14. Przyrząd do prawa Boyla-Mariotte'a.
15. Pompa ssąca.
16. Aparat fotograficzny »Clack« Rietschla ze statywem i kasetami.

D. Gabinet historii naturalnej.

W roku szk. 1911/12 zakupiono:

1. Szkielet człowieka.
2. Model ucha.
3. Model serca.
4. Tablice anatomiczne Baur-Fischer (6 sztuk).

W darze od uczniów otrzymano: 1. kwiat ananasu (Żyła). 2. Jeżowiec (Marchlewski). 3. Rozgwiazda. 4. Róża jerychońska. 5. Wapień muszlowy. Nadto uczniowie klasy V: Gawlik, Żyła, klasy VI Truczka, wykonali kilka barwnych tablic naukowych.

E. Gabinet rysunkowy.

W roku szk. 1911/12 zakupiono:

1. Przedmiotów płaskich 14. — 2. Modeli roślinnych 75.

3. Motyli oprawnych 22. — 4. Brył umiarowych 11. — 5. Przedmiotów gospodarskich 29. — 6. Naczyń 16.

F. Zbiór nut do śpiewu.

W r. szk. 1911/12 zakupiono:

1. Noskowski Z.: »Na jagodach«. — 2. Münchheimer Adam: »Do mistrzów sztuki«. — 3. D'Archambeau: Missa. — 4. Wygrzywański Fr.: Msza żałobna e-mol. — 5. Żukowski M.: Salve regina. — 6. Tosdol Wilhelm: »Dusza, co rzuca«. — 7. Röder S.: »Salve regina«. — 8. »Pożegnał już ten świat«.

2. Dla młodzieży.

W r. 1911/12 zakupiono: 1. Szlągowski; Szląsk i Polska wobec powstania czeskiego. 2. Wzrost państwa polskiego w XVI i XVII w. 3. Orsza: Z dziejów narodu. 4. Witkowska Kulikowska: Czytanie historyczne. 5. Szajnocha: Szkice. 6. Kubala: Szkice historyczne. 7. Niemcewicz: Śpiewy historyczne. 8. Kochanowski: Odprawa posłów greckich. 9. Fraszki. 10. Pieśni ks. czworo. 11 i 12 Skarga: Kazania sejmowe (2 egz.) 13 i 16 Pasek: Pamiętniki 17, 18 Heidenstein: Pamiętniki 19, 20 Rey: Żywoć człowieka poczciwego. 21, 22 Potocki: Wojna chocimska. 23 i 24 Sienkiewicz: Trylogia, W pustyni i puszcy. 25 Mickiewicz: Dzieła 4 t. 26. Krasicki: Dzieła 5 t. 27 Chrzanowski: Z dziejów satyry pol. 28. Literatura niepodległej Polski. 29. Rodziewiczówna: Dewajtiw, 30. Szary proch. 31. Baugoud ks. bisk.: Chrystyanizm i czasy obecne. Dogmaty. Credo. 32. B. Buckley: Z życia zwierząt 6 t.

	K L A S A									Razem
	I			II		III	IV	V	VI	
	a	b	c	a	b					
Liczba wypożycz. książek	198	187	184	254	289	378	394	345	246	2475
Liczba pożycz. uczniów	20	18	23	21	24	28	32	30	17	213

Dział niemiecki:

1. Anzengruber: Der Meineidbauer.
2. Eschenbach: Der Kreisphysikus.
3. Ernst: Arbeit und Freude.
4. Hebbel: Novellen.
5. Nibelungen.
6. Lagerlöf: Erzählungen.
7. J. Liliencron: Kriegsnovellen.
8. Ludwig: Der Erbförster.
9. Roseger: Die Schriften des Waldschulmeisters.
10. Waldheimat.
11. Bartsch: Novellen.
12. Hüls-hoff: die Judenbuche.
13. Kleist: M. Kohlhaas.
14. Eichendorff: Novellen.
15. Hamerling: Der König v. Sion.
16. Leitgeb: Das Gelübde.
17. Schmidtbonn: Der Knecht.
18. Stifter: Das Heide-dorf.
19. Bunte Steine.
20. Raimund: Der Verschwender.
21. Polenz: Die Glocken von Krummseifenbach und a. Novellen.

V.

Fizyczny rozwój młodzieży. — Organizacya. — Skauting. — Wycieczki. — Nauka strzelania. — Muzyka. — Obchody. Czytelnia i kółka naukowe.

a) Zakład główny.

Młodzież tutejszego zakładu przebywała podczas pauz między godzinami na obszernem podwórzu, a w zimie na opalanych korytarzach. W tym czasie otwierano okna i przewietrzano sale.

Nauka gimnastyki była z powodu braku sali nauką nadobowiązkową, którą pobierali uczniowie w Tow. »Sokół».

Na koloniach wakacyjnych w Porębie Wielkiej było 6 uczniów zakładu głównego i 3 z filii.

Uczniowie zakładu tutejszego należeli do Organizacyi młodzieży szkół średnich w Krakowie i Podgórzu i brali udział w jej ćwiczeniach i wycieczkach. Naczelnikiem organizacyi był uczeń klasy VII tutejszego zakładu, Edmund Ździechowski. W organizacyi tej każdy zakład średni tworzy pułk. Pułkownikiem gimnazyum św. Jacka był Woźniakowski Jan, podpułkownikiem Kowalkowski Ździsław, chorążym Dziama Tadeusz, wszyscy z klasy VII. Kuratorem organizacyi był prof. Dr. Edmund Długopolski, który też brał udział we wszystkich wycieczkach i obradach sztabu pułkowego.

Na rozwijający się w ostatnich czasach i sympatyczny ruch skautingowy zwróciła Dyrekcyja baczną uwagę. Sport ten jednak z powodu braku wyszkolonych instruktorów nie mógł się należycie rozwinąć w tym roku i utworzyć osobnej organizacyi. Do organizacyi, zostającej pod kierownictwem »So-

koła«, należało 24 uczniów, którzy tworzyli trzy patrole w obrębie jednej z drużyn miejscowych.

Uczniowie zwiedzali zakłady fabryczne, muzea, galerye, obserwatoryum i zaznajamiali się pod przewodnictwem nauczycieli z historycznymi zabytkami Krakowa i jego okolicy. Dalsze wycieczki odbywali pod kierownictwem nauczycieli i stosować się musieli ściśle do przepisów szkolnych. Nadto nie pozwalał Dyrektor uczniom na wycieczkach: 1) używać napojów alkoholycznych, 2) pić wody, 3) kąpać się, a nakazywał 4) szanować kultury. W r. szk. 1911/12 odbyły się ważniejsze wycieczki:

Data	Klasa i liczba uczniów	CEL I MIEJSCE WYCIECZKI	KIEROWNICTWO
1911			
14/9	Ia+b 50	Kopiec Kościuszki	Dr. St. Weiner
23/9	Ia+b 34	Kopiec Krakusa	»
19/10	Ib 35	Zakrzówek (u ks. dr. Gołby)	Dr. T. St. Grabowski
28/10	Ia+b 53	Mogiła, Kopiec Wandy, Kościół OO. Cystersów. (Praktyczne zastosowanie obmyślanej przy pomocy mapki specjalnej wycieczki, poznanie okolic Krakowa)	»
1912			
8/6	Ia 24	Ruiny zamku tenczyńskiego, Rudno, Krzeszowice	Dr. St. Weiner p. St. Piekarczyk
8/6	Ib 25	Krzeszowice, ruiny zamku tenczyńskiego, Czerna	p. J. Waclawik
15/6	Ib 33	Swoszowice i Świątniki	Dr. T. St. Grabowski
7-9/6	IIb 20	Kraków, Szyce, Sułoszów, Pieskowa Skała, Ojców	Dr. St. Weiner
1911			
21/10	III 28	Zakrzówek (u ks. dr. Gołby)	p. J. Grzybowski
28/10	III 30	Czerwony i Biały Prądnik, Bibice	»
		Łobzów, Wola Justowska, Przegorzały, Kopiec Kościuszki	»
1912			
21/4	III 22	Dębniki, Pychowice, Skotniki, Kobierzyn, Zakrzówek	»
20/5	III 19	Czerwony Prądnik, Dziekanowice,	»
1/6	III 24	Bosutów wzdłuż granicy rosyjskiego państwa na komorę do Michałowic	»
		Dubie, Dębnik, Czerna	»
6/6	III 18	Rudawa, Brzoskwina, Mników,	»
8/6	III 35	ruiny zamku tenczyńskiego, Krzeszowice	ks. M. Wojtusiak
21/6	III 35	Niepołomice (sypanie kopca grunwaldzkiego i wycieczka do puszczy)	p. J. Grzybowski i ks. M. Wojtusiak
8/6	IV 26	Krzeszowice, Czerna, Paczółtowice, Dubie, Rudawa	Dr. E. Długopolski i p. J. Chmiel

Data	Klasa i liczba uczniów	CEL I MIEJSCE WYCIEZKI	KIEROWNICTWO
8/6	Va 20	Leńcze, Lanckorona, Kalwarya	p. M. Kaszyczko
8/6	Vb 17	Stawy zatorskie, ruiny zamku lipowieckiego	p. A. Jura
8-9/6	VI 20	Babia góra	prof. F. Chowaniec
8-10/6	VIIa 27	Zakopane, Kościeliska dolina, Pięć stawów, Morskie Oko	prof. Wł. Kurek
8-10/6	VIIb 20	Nowy Targ, Pieniny i jazda Dunajcem na tratwach z Czerwonego Klasztoru do Szczawnicy	Dr. J. Jakóbiec

Nauka strzelania, wprowadzona w zeszłym roku, odbywała się także w b. roku szkolnym, a brało w niej udział dobrowolny 70 uczniów kl. VII i VIII. Nauki tej udzielał p. K. Ajetan Amirowicz, c. k. kapitan 16 pułku obrony krajowej, a nadzorował uczniów prof. Kurek Władysław. Nauka rozpoczęła się w październiku i trwała do końca maja. Program obejmował trzy części: z początku zapoznawali się uczniowie z teorią strzelania; w zimie poznali zasady kartologii, nauczyli się czytać mapę i orientować się w okolicy; wreszcie z wiosną strzelali ostrymi nabojami na strzelnicy wojskowej. Zainteresowanie było wielkie, udział żywy, a wynik bardzo pomyślny. Pomijając już tę okoliczność, że uczniowie każdą sobotę spędzili na wolnym powietrzu, podnieść należy choćby to, że nauczyli się obchodzić się z bronią i czytać mapę, co przy dzisiejszym ruchu turystycznym z wielką dla nich będzie połączoną korzyścią. Ten korzystny wynik należy w znacznej części przypisać p. kapitanowi Amirowiczowi, który taktownym postępowaniem i jasnym wykładem wyrobił w uczniach to przekonanie, że nauka strzelania to nie ciężka służba wojskowa, ale miły i wielce dla zdrowia pożyteczny sport. To też serdecznie żegnali uczniowie p. kap. Amirowicza, kiedy w maju, przeniesiony do Lwowa, opuścił Kraków. Programu dokończył p. kapitan Godlewski Edward, pod którego też kierownictwem odbyło się strzelanie premiowe. Na nagrody złożyły się władze wojskowe (srebrny zegarek), dyrektor St. Bednarski i prof. Kurek. Pierwszą nagrodę otrzymał Pająk Franciszek z kl. VII.

Muzyka. Z powodu większego ubytku sił starszych kapela była w tym roku mniej liczna, ale kompletna. Próbnami ogólnemi kierował p. Jan Tesařík, zastępca kapelmistrza 56 p. p. a początkujących uczył b. uczeń tutejszego zakładu, Maksymilian Suchecki i Julian Ptak, uczeń kl. VII. Administracją muzyki zajmował się prof. Szuba Bronisław. Kapela brała udział w wycieczkach Organizacyi, w obchodach patryotycznych i pogrzebach i grała czasem podczas przestanków między godzinami.

Do kapeli należeli:

1. Gąbik Władysław	z kl. Ib	16. Schönberg Herman	z kl. V
2. Spyra Stanisław	» IIa	17. Zawrzykraj Jan	» »
3. Bryndzki Wacław	» IIb	18. Augustynek Ignacy	» VI
4. Skotnicki Franciszek	» »	19. Bieniasz Maryan	» »
5. Bukowski Stanisław	» IV	20. Döllinger Kazimierz	» »»
6. Kotarba Ludwik	» »	21. Kozioł Józef	» »
7. Najsarek Romuald	» »	22. Zawisza Bolesław	» »
8. Poprawa Maciej	» »	23. Pająk Franciszek	» VII
9. Śmieszka Stefan	» »	24. Ptak Julian	» »
10. Bienkowski Adam	» V	25. Mistat Józef	» »
11. Döllinger Franciszek	» »	26. Słapa Aleksander	» »
12. Mardyla Jan	» »	27. Schimitzek Stanisław	» »
13. Schmidt Edward	» »	28. Szaleski Mieczysław	» VIII
14. Motykiewicz Wład.	» »	29. Warmuzek Stanisław	» »
15. Olszowski Franciszek	» »		(tambour-major).

Orkiestra była w tym roku nie bardzo liczna i mniej zgrana. Brakowało przedewszystkiem skrzypców. Aby ją na przyszłość wzmocnić, utworzono w tym roku kurs nauki gry na skrzypcach, której udzielał p. Tesařík. Do końca roku szkolnego pobierało tę naukę 8 uczniów.

Uroczysty Wieczorek ku uczczeniu 100-ej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego urządzili uczniowie kl. VII w sali »Sokoła« dnia 24. marca 1912 r. z bardzo bogatym i urozmaiconym programem, którego odbitkę do niniejszego sprawozdania dołącza się. Uroczystość zakończył prof. Dr. Józef Ujejski, którego przemówienie umieściliśmy na wstępie sprawozdania; zagaił ją zaś uczeń kl. VII. Rogoż Stanisław, jak następuje:

Jak o Mickiewiczu i Słowackim, i o Krasińskim możemy użyć tych słów, które powiedzieli Niemcy o Schillerze: »On był nasz«, a możemy dlatego, że jak tamci dwaj, i On, i Krasiński Polskę ukochał i Polską żył. Był poetą bólu i cierpienia, ale zarazem poetą wiary, nadziei i siły. I zaiste

18 12

19 12

UCZNIOWIE GIMNAZYUM ŚW. JACKA
W KRAKOWIE URZĄDZAJĄ W NIEDZIELE
24. MARCA 1912 R. W SALI „SOKOŁA”

UROCZYSTY WIECZOREK KU CZCI ZYGM. KRASIŃSKIEGO

PROGRAM:

1. Słowo wstępne.
2. a) KOTARBIŃSKI. O świcie } Chór
b) NOSKOWSKI Piosnka } mieszany.
3. CHOPIN. Trio.
4. KRASIŃSKI. „Wstęp do Przed-
świtu“. Deklamacja.
5. CHOPIN. a) Nocturne b) Pieśni,
solo na skrzypce z tow.
fortepianu.
6. KRASIŃSKI. „Rozmowa Irydiona
z Ulpianem“. Dekla-
macja zbiorowa.
7. a) THERN. Romanza }
b) CHOPIN. Valse } fortepiany.
8. MÜNCHHEIMER. „Do mistrzów sztuki“.
Chór męski z tow. fort.

POCZĄTEK O GODZINIE 5-TEJ POPOŁ.

□ □ □ PROGRAM SŁUŻY ZA ZAPROSZENIE. □ □ □

Z

K

trudno o bardziej wybitny rozdział niż ten, jaki tkwi w jego istocie siły twórczej. A jednak już to samo, że oba te zasadniczo odmienne i różne kierunki poetyckich wzlotów znalazły swój pełny wyraz, świadczy o genialności poety.

To znamienne piętno cierpienia, które nosi twórczość Krasińskiego, ma swój powód w tem, że on Polskę przemyślał, myślą przeżył. Już to wszystko tak się składało, że ten sposób służenia Jej wybił się u niego na plan pierwszy i wkrótce stał się jedynym. Przeszłość Polski, terażniejszość, a nadewszystko jej przeszłość — oto były trzy zasadnicze problemy. Cała twórczość stąd wyrosła. Tę przeszłość i tę terażniejszość Krasiński rozpałtrzył, rozważył, zadumał się nad nią, a rychło potem uderzył w struny i powstała pieśń przyszłości.

Lecz nim się to stało, trzeba było przez piekło przejść, śladami Danta, za życia. Potrzeba było, aby boleść wżarła się w duszę, aby młodzieńcza pierś bólem dojrzała i rozrosła się i tężyzny ducha nabrała. Na klęski życia, na cierpienia bez granic, tężyzny tej i sił nigdy nie mogło być za wiele.

Więc boleść wykarmiła i wyhartowała ducha Krasińskiego. A któż powie, że twórczość jego, to poezya smutku i niedoli? Nie powie nikt, bo u niego właśnie to cierpienie spowodowało wizję przyszłości i raczej już ta przyszłość niż ten ból wyraziła się w jego poezyi.

Ale ta przyszłość, taka jasna, promienna i świetlana, ma jeden warunek. Chodzi o to, abyśmy się stali duchami żywymi. Słowo, duch żywy nie jest jakąś metafizyką, jakimś rojeniem czy marą nieuchwytną. Prościej powiedziane, będzie to brzmiało: wolę swoją wykształćcie i charakterzy, duszę wiarą natchnijcie, czystość serc posiadźcie, a odrodzicie się sami i w narodzie.

I gdyby nawet ci, tak zwani trzeźwo myślący ludzie z wzruszeniem ramion, czy z uśmiechem przyjęli zapowiedź takiej przyszłości, jaką daje Krasiński, to i tak zgodzą się, że środki, jakie podaje, gdy Boga o »dobrą wolę« dla narodu prosi, prowadzą rzeczywistość do odrodzenia i szczęścia.

Więc zasłużył i ten trzeci wieszcz na najlepsze podziękowanie i na hołd, jaki mu składamy za »Nieboską« jako wyraz wszechludzkich dążeń, i za tragedję wielkiego Greka — ale też należy mu się on za tę całą, ogromną Psalmodję Przedświtu, opiewaną nie sobie, nie muzom przenigdy, ale raczej już Resurrecturis.

I jeżeli idzie o to, czy jest u Krasińskiego jakieś zdanie, któreby od razu określało charakter jego twórczości, zamykało w sobie wszystkie dążenia i wzloty, to chyba to wielkie, wielkie, bo idzie z niego siła śpiżu i Mickiewiczowy hart: »Idź i czyn! Choć serce wyschnie w piersi twojej, choć zwątpisz o braci twojej, choćbyś o mnie samym miał rozpaczać, czyn ciągle i bez wytchnienia, a zmartwychwstaniesz z pracy wieków!«

Idź i czyn!

Na tem miejscu poczuwa się Dyrekcya do milego obowiązku złożenia Tow. »Sokół« podziękowanie za bezpłatne odstą-

pienie sali na tę piękną uroczystość, a p. Holubkowi jako gospodarzowi za niesienie pomocy w jej urządzeniu i ubieraniu.

Czytelnia otwartą była od 17 września do 1 maja we wtorki, czwartki i soboty między godz. 5—7, a w niedziele i święta od 9—11 przed południem. Do zarządu Czytelni należało po dwu delegatów z kl. V—VIII i po jednym z czterech istniejących przy Czytelni kółek naukowych. Obowiązki prezesa sprawował uczeń z kl. VII, St. Bociński; wiceprezesem i skarbnikiem był Fr. Kwoka z kl. VIIb, a sekretarzem i bibliotekarzem J. Kozioł z kl. VIa. Do Czytelni uczęszczało 81 uczniów; przeciętna frekwencja dzienna wynosiła 13 członków. Kuratorem był prof. Dr. Józef Ujejski.

Biblioteka Czytelni posiadała dzieła z bibl. nauczycielskiej i uczniów w liczbie 143. Dyrekcja prenumerowała dla Czyt.: »Bibliotekę warszawską«, »Biesiadę literacką«, »Iuventus«, »Kosmos«, »Kwartalnik historyczny«, »Kronikę powszechną«, »Poradnik językowy«, »Przegląd polski« i »Wszeczeńświat«. Z własnych funduszy Czytelnia prenumerowała: »Książkę«, »Tygodnik ilustrowany«, »Ziemię«; bezpłatnie otrzymywała: »Misye katolickie«, »Łowca« i »Znicz«.

W dniu 29 listopada 1911 odbył się staraniem Czytelni »Wieczorek listopadowy« z następującym programem: Orkiestra odegrała: »Wieniec pieśni polskich« Langer, »Z pożegnaniem« Ekierta, i »Donera marsz«. Bociński wygłosił odczyt »O powstaniu listopadowem«. Dalsze punkty programu wypełniły utwory fortepianowe (Holzerowie) i smyczkowe: Paderewskiego »Intermezzo polacca«, Chopina »Preludjum«, Schumanna »Novelette«; kwartet smyczkowy — Mendelsohna »Pieśń bez słów«; Szaleski z kl. VIII odegrał kilka utworów na skrzypce Simonetti'ego i innych. Ślapa, Mermon VIIa, Mazanowski i Winterstein z VIIb odegrali fragment z »Warszawianki« Wyspiańskiego, a chór pod batutą Warmuzka (VIII) odśpiewał szereg pieśni narodowych. Wieczorek zakończył przemówieniem prof. Dr Stanisław Weiner.

Dochód:

Dochód Czytelni wynosił łącznie z gotówką,	
pozostałą z roku szk. 1910/11:	141 K 3 h.
Wydatków było	76 » 12 »
Na rok więc 1912/13 pozostaje	64 K 91 h.

Ponadto posiada Czytelnia fundusz żelazny w kwocie 30 K., złożony na książeczkę w »Powiat. kasie oszczędn.« w Krakowie.

Przy Czytelni działała Pomoc Bratnia, której kuratorem był prof. Dr Jan Jakóbiec.

Dochód:

Pozostałość kasowa z poprzedniego roku	32 K	6 h.
Składki w 1911/12 r.	159 »	30 »
Razem	191 K	36 h.

Rozchód:

Udzielono zapomóg	40 K	—
Udzielono pożyczek	136 »	—
Inne wydatki	— »	40 h.
Razem rozchód wynosi	176 K	40 h.

Zestawienie:

Dochód	191 K	36 h.
Rozchód	176 »	40 »
Pozostaje	14 K	96 h.

Kółka naukowe: W r. 1911/12 były cztery kółka naukowe:

I. Kółko historyczne: Prezesem był Schimitzek (kl. VIIa) a sekretarzem Pittner (Va). Kuratoryę sprawował prof. Dr A. Czuczynski. Wygłoszono następujące referaty:

I. Cykl: Dzieje porozbiorowe polski.

1. Stawarz (VIIb): Stosunki na ziemiach polskich do r. 1807.
2. Barański (VIIa): Czasy napoleońskie.
3. » » Czasy Księstwa Warszawskiego.
4. Słapa (VIIa): Związki tajne młodzieży na Litwie.
- 5 i 6. Bociński (VIIa): Królestwo Polskie Kongresowe.
7. » Powstanie Listopadowe.
8. Dziama (VIIa): Rzeczpospolita Krakowska.
9. Schimitzek (VIIa): Lata 1846 i 1848.
10. Studnicki (VIIa): Powstanie Styczniowe.

II. Czapnicki (VIIa): O Piaście.

III. Lilienthal (VI): Otton III. w Gnieźnie.

IV. Czapnicki (VI): Królestwo polskie, a koronacja Bol. Śmiałego.

V. Lilienthal (VI): Detronizacja Bolesława Śmiałego.

VI. Lupa (VI): Grunwald.

II. Kółko literackie: Prezesem był Słapa Aleksander (VIIa), kuratorem Dr. Józef Ujejski. Wygłoszono następujące referaty:

1. Kwoka (VIIb): Mickiewicz i Brodziński o romantyzmie.
- 2 i 3. Rogoż (VIIb): Mickiewicz filomata.
4. Słapa (VIa): Konrad Wallenrod.
5. Stawarz (VIIb): Mochnacki jako krytyk.
6. Kornfeld (VIII): O Wyspiańskim.
7. Głowacki (VIIa): Religijność Mickiewicza:

III. Kółko filologiczne: Prezesem był Stawarz (kl. VIIb), sekretarzem Pająk (VIIa) a kuratoryę sprawował prof. Franciszek Chowaniec.

I. Cykl: Liryka grecka.

1. Winterstein (VIIb): Elegia.
2. » » Melos.
3. Pająk (VIIa): Jambografowie.

II. Cykl: Dramat grecki:

4. Stawarz (VIIb): O początkach dramatu greckiego.
5. Lilienthal (VI): Ajschylos.
6. Czapnicki (VI): Eurypides (2 referaty).
7. Stawarz (VIIb): Sofokles.
8. Eibenschütz (VI): Arystofanes.
9. Kapusta (VIIb): Homer i epos heroiczne (2 referaty).
10. Kapusta (VIIb): O Tuczdydesie.
11. Stawarz (VIIb): Budowle olimpijskie.
12. Czapnicki (VI): Delfy.

Uwaga: Przy referatach, odnoszących się do pisarzy, czytano odnośne ustępy w oryginale.

IV. Kółko przyrodnicze. Prezesem był Dworak (VIIa), sekretarzem Prokesh (Va) a kuratoryę sprawował prof. Bronisław Szuba.

Referowali:

1. Lilienthal (VI): Hygiena ucha.
2. Patlikowski (VI): Rad i radioaktywność.
3. Metzger (VI): Życie w głębinach oceanu.

B) Filia.

Młodzież bawiła się w czasie pauz na boisku zakładu pod nadzorem nauczycieli (pochody, piłka, sznur), brała udział w wycieczkach »Organizacyi młodzieży szkół średnich«, nadto w towarzystwie członków grona nauczycielskiego odbywała liczne wycieczki jużto ściśle naukowe (botaniczne, geograficzne), jużto dla zwiedzenia uwagi godnych zabytków lub zakładów (gazownia miejska, fabryka mydła w Zabłociu, roboty kanalizacyjne nad Wisłą), jużto wreszcie dla zabawy. Uczniowie, należący do kółka przyrodniczego Cz y t e l n i, uprawiali własnoręcznie ogród

szkolny (przeciętnie 4 razy w tygodniu po 10-ciu pracowało po 3 godziny) pod kierownictwem profesora T. Stupnickiego, nadto w maju i czerwcu ćwiczyli się w wykonywaniu zdjęć fotograficznych.

W roku szkolnym 1911/12 odbyły się następujące wycieczki:

Data	Klasa i liczba uczniów	CEL I MIEJSCE WYCIECZKI	KIEROWNICTWO
1911			
25/11	II—VI 60	Rudawa i Dubie, wycieczka turystyczna	prof. Schreyer, Stupnicki, Matejko, Ciulik, Ćwikowski
27/11	V, VI 40	Mogiła, wycieczka turystyczna	Ks. Kulig, p. Stupnicki, Ciulik
30/11	Ia 30	Sikornik, dla widoku na Kraków	Dr Chrupek
31/10	IIb 32	Roboty kanalizacyjne nad Wisłą	Dr Chrupek
1/11	Ia 29	Sikornik, dla widoku na Kraków	»
1912			
4/2	I 30a	Wzgórze św. Bronisławy, dla widoku na Kraków	»
7/2	IIb 25	Wola Duchacka na tor saneczkowy z 11 sankami	p. Ćwikowski
7/2	III—VI 40	Wola Justowska na tor saneczkowy z 16 sankami	prof. Stupnicki, Dr Chrupek
7/2	IV, V 26	Zwiedzenie fabryki mydła w Podgórzu	prof. Stupnicki i Stankiewicz
15/3	IIa 30	Wzgórze Bronisławy dla przechadzki i gier na wolnym powietrzu	Dr Chrupek
18/IV	Iabc 54	Skały Panińskie, cel j. w.	prof. Ćwikowski i Matejko
20/4	III 32	Bielany, cel j. w.	prof. Matejko
26/IV	IIb IV 60	Tyniec, zwiedzenie okolic Krakowa	prof. Ćwikowski i Ciulik
2/V	IIb, III, V 80	Modlnica, cel j. w.	prof. Ćwikowski, Wygrzywański i Stankiewicz
7/5	Ib, IIb, III, 70	Skały Kmity, cel j. w.	prof. Ćwikowski, Matejko i Patoń
15/5	Ib+c, IIb, III, 64	Krzyszowice i Czerna, cel j. w.	prof. Ćwikowski, Matejko i Patoń
23/5	Ia+b+c, 62	Skały Panińskie dla gry na wolnym powietrzu	prof. Patoń, Trzciniński i Dr Chrupek
23/5	IIa, VI, 48	Krzyszowice i Mników celem poznania okolic Krakowa	prof. Schreyer, ks. Kulig i Dr Retmański
23/5	IIb, IV, V, 53	Kalwarya i Lanckorona, cel j. w.	prof. Stupnicki i Ćwikowski
23/5	III, 38	Tyniec, cel j. w.	prof. Matejko

Czytelnia w b. roku szk. zorganizowana i otwarta dnia 14 listopada 1911 r. liczyła 101 członków, uczniów klas IV—VI,

otwartą była 2 razy w tygodniu (wtorki i piątki od godz. 4—6); przeciętna frekwencja 20 członków. Zarząd Czytelni stanowili: Stan. Kołodziejczyk jako prezes, Albin Schreyer jako zastępca, Stan. Słomski jako sekretarz, Tad. Bąkowski jako skarbnik i Feliks Kotarba, bibliotekarz. Kuratorem Czytelni stanowili profesorowie: Ks. Zygmunt Kulig, Adam Matejko, Teofil Stupnicki. Biblioteczka Czytelni składała się z książek, wybranych z biblioteki uczniów i nauczycielskiej. Nadto prenumerowała Czytelnia z własnych funduszków: »Ziemię«, »Świat«, »Skaut«, — a dostawała w darze: »Pamiętnik literacki«, »Tygodnik ilustrowany«, »Kosmos«, »Wiedzę i postęp« i »Znicz«.

Dnia 29 listopada 1911 r. staraniem Czytelni odbył się w zakładzie poranek ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Po słowie wstępnem (St. Kołodziejczyk) deklamował L. Mross (kl. VI) przy akompaniamencie fortepianu (Brand kl. V) »Koncert Jankiela« a L. Wagner (kl. VI) »Grób Agamemnona« Słowackiego. Kwartet smyczkowy Mozarta »Cosi fantutte« wykonali A. Schreyer, A. Swaryczewski, Al. Gerstler — z kl. VI, oraz Mester z kl. IV i Mendelsohna »Hochzeitsmarsch«, Gerstler odegrał »Dudziarza« Wieniawskiego (solo skrzypcowe), a T. Gollenhofer (kl. VI) odczytał własną pracę o powstaniu listopadowym; zakończył poranek chór pod batutą p. Stan. Bursy.

Dnia 23-go lutego 1912 r. odbył się staraniem Czytelni poranek ku czci Z. Krasińskiego. Chór odśpiewał »Hymn do mistrzów sztuki« Münchheimera; po słowie wstępnem, wygłoszonym przez kierownika zakładu, prof. M. Mazanowskiego, odbyły się deklamacje L. Mrossa (z »Psalmu Dobrej Woli«) i L. Wagnera (ze wstępu do »Przedświtu«). Gertler wykonał solo skrzypcowe (»Kujawiak« Wieniawskiego i »Träumerei Schumanna); referat o życiu i twórczości Z. Krasińskiego wygłosił A. Korezak (kl. VI). Poranek zakończył się chórem (»Pochód« Straussa).

Przy czytelnii były w r. 1911/12 trzy kółka naukowe.

I. Kółko historyczne. Prezesem był Tad. Gollenhofer (kl. VI), sekretarzem F. Wróbel (z kl. VI), kuratorem prof. Adam Matejko.

Wygłoszono następujące odczyty:

1. O polityczno-społecznych stosunkach Polski przed powstaniem listopadowym (dwa referaty Goldfingera z kl. V);
2. Stosunki w Polsce od r. 1831—1863 (Gollenhofer z kl. VI);
3. O powstaniu styczniowym 1863 r. (Mross z kl. VI);

4. Rok 1848 w Europie (dwa referaty Goldfingera z kl. V);
5. O T. Kościuszcze — z obrazami świetlnymi (Gollenhofer z kl. VI)-
6. Wisłą od Beskidu do Warszawy, — z obrazami świetlnymi (Michalski z kl. VI);
7. Żydzi w Polsce (Lichtig z kl. VI);
8. Stosunki w Szwajcaryi (Wulkan z kl. VI);

II. Kółko literackie. Prezesem był St. Kołodziejczyk z kl. VI, sekretarzem K. Kogut z kl. VI, Kuratorem prof. M. Mazanowski.

Wygłoszono następujące odczyty:

1. Janicki na studiach we Włoszech (Węgrzyn z kl. VI);
2. Mikołaj Sęp Szarzyński i jego działalność literacka (dwa odczyty Koguta z kl. VI);
3. Współdziałł Kochanowskiego w życiu politycznem. (Gollenhofer z kl. VI);
4. O życiu i twórczości Z. Krasińskiego (Korczak z kl. VI);
5. »Flis« Klonowicza (Kołodziejczyk z kl. VI);
6. Dwaj bracia Strawińscy jako przedstawiciele dwóch stronnictw politycznych (Lauer z kl. VI);

III. Kółko przyrodnicze. Prezesem był Albin Schreyer (kl. VI): sekretarzem Abr. Lichtig. Kółko dzieliło się na sekcję naukową, ogrodową i reprodukcyjno-fotograficzną.

W sekcji naukowej wygłoszono następujące referaty:

1. Ziemia we wszechświecie (L. Mross z kl. VI);
2. O meteorytach (Hoffmann M.);
3. O bakterjach (A. Schreyer);
4. Bakterje a choroby zakaźne (Schreyer A.);
5. Produkty węgla (Dąbrowski R.);
6. Życie w głębinach morskich (Lauer J.);
7. Lasy (Możdżeński);
8. O krwi (Zweig F.);
9. Materyały wybuchowe (Dąbrowski R.);
10. Mechanika rozwoju jako nowa gałąź biologii (Zweig J.);
11. O zaćmieniu słońca (Lichtig A.);
12. O pszczołach (Gross B.);

Sekcya ogrodowa działała j. w., nadto przygotowała na dzień 16. czerwca próbną wystawę kielków i roślin hodowli domowej. — Sekcja reprodukcyjno-fotograficzna wykonała kilkanaście reprodukcji akwarelą dla celów naukowych (uczniowie: Bala, Gawlik, Możdżeński) i ćwiczyła się w maju i czerwcu w wykonywaniu zdjęć fotograficznych.

3. Według miejsca pobytu roznice były:																							
17	21	18	18	37	23	23	14	26	15	13	15	240	27	25	25	23 ¹	24	30	22 ¹	32	26	234 ²	474 ²
16 ¹	12	10	7	8	14	9	15	15	16	10	147 ¹	7	11	6 ¹	9 ¹	12	14	17 ¹	12	22 ¹	110 ⁴	257 ⁵	
33 ¹	33	28	25	45	37	32	29	41	30	29	25	387 ¹	34	36	31 ¹	32 ²	36	44	39 ²	44	48 ¹	344 ⁶	731 ⁷
4. Według stanu rodziców było:																							
3	4	4	3	6	8	3	8	5	6	7	4	61	6	5	2	5	5	7	8	7	11	56	117
4	4	2	5	6	2	2	3	2	3	2	3	38	5	5	4	2	1	7	4	2	4	34	72
2 ¹	3	2	1	3	6	6	1	9	1	1	—	35 ¹	12	7	4 ¹	8 ¹	14	9	11	9	8	82 ¹	117 ³
10	5	12	10	17	16	13	9	15	9	14	9	139	4	2	13	3 ¹	6	3	6 ¹	8	12	57 ²	196 ²
3	4	2	4	2	—	3	5	2	—	4	4	28	1	6	3	2	4	6	2 ¹	10	10	44 ¹	72 ¹
3	8	5	—	—	—	—	1	—	—	—	—	21	1	2	—	1	2	—	1	1	8	9 ¹	
8	5	3	2	9	5	5	4	5	9	5	5	65	5	9	5	12	5	10	8	7	2 ¹	63 ¹	128 ¹
33 ¹	33	28	25	45	37	32	29	41	30	29	25	387 ¹	34	36	31 ¹	32 ¹	36	44	39 ²	44	48 ¹	344 ⁶	731 ⁷
5. Według języka ojczystego było:																							
32 ¹	33	27	25	45	36	31	28	38	30	28	25	378 ¹	34	36	31 ¹	32 ²	36	44	39 ²	44	47 ¹	343 ⁶	721 ⁷
—	—	1	—	—	1	1	—	—	1	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	5
—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	2	2	6
1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2
33 ¹	33	28	25	45	37	32	29	41	30	29	25	387 ¹	34	36	31 ¹	32 ¹	36	44	39 ²	44	48 ¹	344 ⁶	731 ⁷
6. Według wyznania relig. było:																							
31	29	26	24	39	29	25	24	31	28	27	20	333	15	19	22	21 ¹	17	25	23 ²	18	33 ¹	193 ⁴	526 ⁴
—	1	1	—	1	1	1	1	—	—	1	—	7	—	—	1	—	1	1	—	—	1	4	11
1 ¹	3	1	1	5	7	6	4	9	2	1	5	45 ¹	13	17	8 ¹	11 ¹	18	18	16	26	14	147 ²	192 ³
33 ¹	33	28	25	45	37	32	29	41	30	29	25	387 ¹	34	36	31 ¹	32 ¹	36	44	39 ²	44	48 ¹	344 ⁶	731 ⁷
7. Wiek uczniów:																							
Z końcem roku szk. 1911/12 ukończyli:																							
9	4	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	13	1	—	7	4	2	—	—	—	1	14	
11	15	4	6	—	—	—	—	—	—	—	—	40	13	21	9	7	4	2	—	—	47	87	
12	3	9	6	6	—	—	—	—	—	—	—	33 ¹	10	9	16 ¹	13 ¹	12	3	—	—	33 ²	96 ³	
13	3	6	7	25	8	—	—	—	—	—	—	52	6	4	9	11 ¹	10	12	7	—	53 ¹	106 ¹	

I. ZAKŁAD GŁÓWNY.

A) Stypendyum pobierają:

1. Woźniak Roman z kl. III z fundacji ś. p. Rozalii z Flatowów Löwensteinowej, reskrypt. Wydziału krajowego z dnia 13/4 1912 L. 153.162	250 K
2. Głowacki Jan z kl. VIIa z fund. Błaszczykiewicza, reskryptem Wydz. kraj. z 13/8 1007 L. 79.500	220 »
3. Kwoka Franciszek z kl. VIIb z fundacji ś. p. Głowińskiego, reskryptem z 17/1 1910 L. 6.792	615 »
4. Lachowicz Ignacy z kl. VIIa z fund. ś. p. Dra Lachowicza reskryptem z 17/5 1912 L. 28/pr.	600 »
5. Rogoź Stanisław z kl. VIIb z fund. ś. p. Głowińskiego, reskrypt. Wydz. kraj. z 12/3 1912 L. 39.841	315 »
6. Słapa Aleksander z kl. VIIa z fund. ś. p. Głowińskiego, reskrypt. Wydz. kraj. z 7/2 1911 F. 17.378	315 »
Razem	2215 K

B) Zapomogi otrzymali:

a) Z *Arcybractwa Miłosierdzia*:

1. Woźniak Roman z kl. III, uchwałą z 18/2 1912 L. 936	60 K
--	------

b) Z *fundacji ś. p. Tadeusza Bednarzkiego*.

2. Bociański Stanisław z kl. VIIa	20 »
---	------

c) Z *fundacji ś. p. Janusza Bednarzkiego*:

3. Tkaczyk Sebastyan z kl. VIIa	20 »
---	------

d) Z *fundacji jubileuszowej dyr. St. Bednarzkiego*:

4. Winiarz Karol z kl. III na mundurek	20 »
--	------

II. FILIA.

A) Stypendyum pobiera:

1. Urbańczyk Piotr z kl. VI z fund. Błaszczykiewicza, reskryptem Wydz. kraj. z 6/6 1911 L. 48.709	230 K
---	-------

B) Zapomogi otrzymali:

a) Z *Kasy powiatowej krakowskiej*:

1. Binczycki Franciszek z kl. III na mundurek	50 K
---	------

b) Z *Kasy powiatowej wadowickiej*:

2. Momot Franciszek z kl. 1c na mundurek	50 »
--	------

POMOC KOLEŻEŃSKA.

I. ZAKŁAD GŁÓWNY.

A) Przychód.

1. Pozostałość kasowa 1911 r.	1.017.— K
2. Przy wpisach zebrano	279·20 »
3. Przy wypożyczaniu książek z bibl. dla biednych uczniów zebrał prof. Dr Długopolski	65·40 »
4. WP. Dr Pieniążek Przemysław, prof. Uniw. Jag.	28.— »
5. » Banaś Piotr, radca magistratu	20.— »
6. Wielebny ks. Leśniak Józef	20.— »
7. WP. Tilles Dawid	17.— »
8. » Bielecki Mieczysław	10.— »
9. » Słapowa Olga	10.— »
10. » Zajączkowska Zofia	10.— »
11. » Dr. Dobrzyński Kazimierz	7.— »
12. » Schimitzek Antoni	7.— »
13. » Milewski Kazimierz	5.— »
14. » Popiel Floryan	5.— »
15. » Rogoż Jakób	5.— »
16. » Dr. Schneider Edward	5.— »
17. » Dr Zdziechowski Maryan	5.— »
18. » Mazanowski Mikołaj	4.— »
19. » Rosenberg Marcei	4.— »
20. Wbny ksiądz Wojtusiak Michał zebrał od uczniów	57.— »
21. Uczniowie złożyli ze sprzedaży książek	2·80 »
Razem	1.583·40 K

B) Rozchód.

1. Należytość Krzyżanowskiemu za podręczniki szkolne	234·72 K
2. Mundurki dla uczniów sprawiono za	80.— »
3. Gotówką rozdano	40.— »
Razem	254·72 K

Zestawienie.

A) Przychód	1.583·40 K
B) Rozchód	355·72 K
Pozostaje	1.258·68 K

W Krakowie, dnia 20 czerwca 1912.

Ks. Michał Wojtusiak.

St. Bednarski.

Uwaga: Na kolonie wakacyjne uczniowie złożyli 42·97 K.

II. FILIA.

A) Przychód.

1. Pozostałość kasowa z r. s. 1910/11	114·69 K
2. Przy wpisach zebrano	110·60 »
3. Z puszek w kancelaryi kierownika	14·27 »
4. Uczniowie kl. I—VI zebrali	339·78 »
5. Wp. Friester	10— »
6. Datki pp. Profesorów	19·35 »
Razem	608·69 K

B) Rozchód.

1. Na książki wydano	139— K
2. Na ubrania dla uczniów	171— K
3. Na lekarstwa	19·50 »
4. Gotówką rozdano	69·70 »
Razem	399·20 K

Zestawienie.

A) Przychód	608·69 K
B) Rozchód	399·20 »
Pozostaje	209·49 K

W Krakowie, dnia 21/VI 1912.

Ks. Zygmunt Kulig.

Mikołaj Mazanowski.

15.

MUZYKA.

A) Przychód.

1. Pozostałość kasowa z 1911 r.	1.911·80 K
2. Uczniowie złożyli	623·31 »
3. Grono nauczycielskie zakładu głównego	118— »
4. WP. Bielecki Mieczysław	16— »
5. » Dyr. Bednarski Stanisław	10— »
6. » Lachowiczowa Helena	10— »
7. » Dr Pieniążek Przemysław	10— »
8. » Prof. Stożek Włodzimierz	10— »
9. » Prof. Jura Albin	6— »
10. » Dr Herz Marceli	3·45 »
Razem	2.718·56 »

B) Rozchód.

1. Za udzielanie nauki gry Suheckiemu Maks.	195— K
2: » » » » Tesařikowi Janowi	174— »
Do przeniesienia	369— K

	Z przeniesienia	369— K
3.	Brabecowi za 3 Es-trąbki à 50 K	150— »
4.	» za naprawę instrumentów	42— »
5.	Za odpisywanie nut	45— »
6.	Za udzielanie nauki gry Ptakowi Juliuszowi	20— »
7.	Krzyżanowskiemu za nuty	7— »
8.	Drobne wydatki	4— »
	Razem	637— »

Zestawienie.

A)	Przychód	2.718·56 K
B)	Rozchód	637— »
	Pozostaje	2.081·56 K

W Krakowie, dnia 20 czerwca 1912.

Bronisław Szuba.

St. Bednarski.

VII.

Ważniejsze rozporządzenia Władz szkolnych.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z d. 30 stycznia 1911 L. 595 zaleca, aby wskutek pomnożenia dni od nauki wolnych obchodzić wszelkie uroczystości szkolne tylko w czasie od nauki wolnym. W celu przygotowania tych obchodów nie należy uczniów a tem mniej klas od nauki obowiązkowej uwalniać.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z dnia 3 września 1911 L. 15376 wzywa dyrekcyje i grona nauczycielskie, aby bacznie czuwały nad ścisłym przestrzeganiem przez młodzież szkolną przepisów dyscyplinarnych i nie wahały się zastosować w miarę potrzeby najsurowszych środków celem zapewnienia tym przepisom poszanowania. Pod względem ubrania uczniów zwraca c. k. Rada szk. kraj. w szczególności uwagę Dyrekcyi na coraz bardziej mimo zakazów rozpowszechniony zwyczaj noszenia mundurku z rozpiętym, różne barwne krawatki i koszule odsłaniającym kołnierzem, co nadaje ubraniu uczniów wbrew celowi mundurków szpetną cechę nieporządku i zaniedbania, jak niemniej na noszenie poza placami gier i zabaw dowolnych sportowych czapek zamiast przepisanej czapki mundurowej, co jest rzeczą

wręcz niedopuszczalną a zarazem uniemożliwiającą kontrolę w miastach, w których znajduje się więcej szkół średnich.

C. k. Dyrekcyja kol. państw. w Krakowie z d. 28 grudnia 1911 L. 683/1 II przesyła reskrypt c. k. Ministerstwa kolejowego z d. 7 listopada 1911 L. 37102, w myśl którego począwszy od 1 stycznia 1912 wszystkie przekazy upoważniające do nabywania biletu przez uczniów po cenach niższych muszą być zaopatrzone stampilą urzędową dyrekcyi odnośnego zakładu. Nadto to samo Ministr. resk. z 7 listopada 1911 L. 37102/6 zarządziło przymus legitymacyjny w myśl którego wszyscy uczniowie zakładów naukowych, chcący korzystać ze zniżek kolejowych muszą posiadać karty identyczności, wystawione przez Dyrekcyę odnośnego zakładu naukowego w ten sposób, że odwrotna strona fotografii własnoręcznie i wyraźnie przez ucznia podpisanej ma być zaopatrzona urzędową pieczęcią zakładu, tudzież klauzulę stwierdzającą tożsamość ucznia.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z d. 10 maja 1912 L. 9102 ustala termin, do którego można nieklasyfikować ucznia występującego z zakładu przed upływem roku szkolnego. Uczeń zatem występujący z zakładu przed 15 maja otrzymuje świadectwo odejścia bez ogólnego stopnia postępu; uczeń zaś występujący ze szkoły w ostatnich 6 tygodniach nie może się uchylić od klasyfikacji ogólnego stopnia i tem samem nie może być przypuszczonym po wakacjach do egzaminu wstępnego do klasy wyższej.

C. k. Rada szk. kraj. rozp. z d. 26 maja 1912 L. 47586 przypomina resk. pana Ministra W. i O. z d. 28 lipca 1910 L. 17209, w myśl którego w szkołach średnich można pozwalać na egzamina poprawcze z obowiązkowej nauki rysunków, jeżeli uczeń z końcem pierwszego półrocza okazał w tym przedmiocie postęp przynajmniej dostateczny. Co się zaś tyczy znaczenia cenzury »dostateczny« z obowiązkowej nauki rysunków, to pan Minister uzupełniając odnośne postanowienie resk. ministeryjalnego z d. 18 stycznia 1909 L. 59.996 postanowił, iż taka cenzura we wszystkich szkołach średnich ma stanowić przeszkodę w przyznawaniu chlubnego uzdolnienia do klasy następnej.

Pan Minister Wyznań i Oświaty zezwolił resk. z d. 21 maja 1912. L. 51.132, aby przy c. k. gimnazyum św. Jacka

w Krakowie utworzono od roku szkolnego 1912/13 oddziały równorzędne klas od I do VII, od roku szkolnego 1913/14 zaś klas od I do VIII i poddano je wraz z możliwie potrzebnymi klasami równorzędnymi pod kierownictwo pedagogiczno-dydaktyczne ustanowionego w tym celu profesora gimnazjalnego, któremu należy obniżyć normalną liczbę godzin nauki do połowy, temuz przyznaje się od wymienionego powyżej czasu remuneracyę w rocznej kwocie 800 Koron.

Pan Minister systemizował zarazem od 1 września 1912 oprócz istniejących już dwu posad nauczycieli rzeczywistych i posady katechety jeszcze cztery posady nauczycieli rzeczywistych, z których jedna przeznaczona jest dla kierownika, od 1 września 1913 dalsze cztery posady rzeczywiste, a od 1 września 1914 jeszcze trzy posady rzeczywiste włącznie z posadą nauczyciela rysunków, o ile tenże znajdzie zupełne zajęcie, tak, iż grono nauczycielskie liczyć będzie od 1 września 1914 czteremnaście nauczycieli rzeczywistych.

Pan Minister ustanowił dalej od 1 września 1912 posadę stałego sługi szkolnego (tercyana) i przyzwolił najęcie pomocnika sługi za normalnem wynagrodzeniem.

Na pomnożenie zbiorów środków naukowych przyznał pan Minister dotacyę nadzwyczajną w kwocie czterech tysięcy (4000) Koron.

Na podstawie Najwyższego upoważnienia pan Minister W. i O. zmieniając częściowo i uzupełniając rozporządzenia z dnia 26 marca 1875 L. 3792 i z dnia 21 grudnia 1875 L. 19.109 unormował definitywnie kwestyę długości roku szkolnego względnie feryi szkolnych w galicyjskich gimnazyach, gimnazyach realnych, liceach żeńskich, seminariach nauczycielskich męskich i żeńskich oraz szkołach handlowych w sposób następujący:

1. Rok szkolny rozpoczyna się we wszystkich wyżej wymienionych kategoriach szkół dnia 1 września, a kończy się dnia 30 czerwca każdego roku.

Główne ferye trwają zatem od dnia 1 lipca włącznie do dnia 31 sierpnia włącznie.

2. Pierwsze półrocze kończy się dnia 31 stycznia, jeżeli zaś dzień ten przypada na niedzielę, dnia 30 stycznia.

Drugie półrocze rozpoczyna się dnia 1 lutego względnie 31 stycznia, lecz dzień 1 lutego ma być jeszcze wolny od nauki.

3. Ferye Świąt Bożego Narodzenia trwają w Galicyi zachodniej od 22 grudnia włącznie do dnia 7 stycznia włącznie, w Galicyi wschodniej od dnia 22 grudnia włącznie do dnia 27 grudnia włącznie (święta według obrządku rzymsko-katolickiego) i od dnia 5 stycznia włącznie do dnia 10 stycznia włącznie (święta obrządku grecko-katolickiego).

4. Ferye świąt wielkanocnych trwają w Galicyi zachodniej od wtorku Wielkiego Tygodnia włącznie do środy po Niedzieli Wielkanocnej, w Galicyi wschodniej zaś od środy Wielkiego Tygodnia włącznie do środy po Niedzieli Wielkanocnej włącznie (według obrządku rzymsko-katolickiego) i od środy Wielkiego Tygodnia włącznie aż do środy po Niedzieli Wielkanocnej włącznie (według obrządku grecko-katolickiego).

5. Odnosnie do innych dni wolnych od nauki szkolnej w ciągu roku szkolnego rozporządzenie to nie wprowadza żadnych zmian.

6. Rozporządzenie to wchodzi natychmiast w życie.

VIII.

Kilka słów do rodziców.

Szkoła może swój trudny, wielki i święty obowiązek, którym jest kształcenie i wychowywanie dzieci jej powierzonych, tylko wtedy spełnić, jeżeli ją dom wspierać będzie. Nauczyciel zna swych uczniów tylko ze sali szkolnej i dlatego, chcąc wywiązać się ze swego szacownego zadania, musi poznać także ich stronę indywidualną. Z tego powodu szkoła ma prawo żądać, aby rodzice lub ich zastępcy z całym zaufaniem, szczerością i otwartością, która nawet błędów dziecka zataić nie pozwala, zwracali się we wszystkich wypadkach wątpliwych do grona nauczycielskiego i dyrektora zakładu, u którego jakby u swego dobrego przyjaciela zawsze znajdą radę i pomoc. To wzajemne porozumiewanie się, bez względu na to, czy uczeń dobre czyni postępy i dobrze się zachowuje, czy wymaganiom szkoły częściowo tylko lub wcale zadość nie czyni, powinno być częste i regularne, bo tylko w ten sposób można wcześniej zaradzić złemu. Dotąd jeszcze rozpowszechnione jest

między rodzicami i opiekunami zapatrywanie, że się naprzykrzają nauczycielom, gdy się do nich po informację udają. To jest błąd, który raz ustać powinien. Za wielkie też zaniedbanie ze strony rodziców lub ich zastępców uważałaby szkoła, jeżeliby dopiero z powodu niepomysłnych cenzur zdobyli się na odwagę zasiągnięcia rady, bo w tych wypadkach zachodzi obawa, że za późno będzie zapobiedz złemu.

Aby to porozumienie z domem rodzicielskim ułatwić i ożywić, przyjmuje Dyrekcyja strony każdego dnia w tygodniu między godziną 11 a 12, a grono nauczycielskie udziela informacji w niedziele po 15-y m i po 1-y m każdego miesiąca od godziny 9¹/₂ do 10¹/₂. Nadto pięć razy w roku szkolnym odbywają się konferencye klasowe w sprawie zachowania się i postępu uczniów i o niepomysłnym wyniku zawiadamia się rodziców nawet piśmiennie, jeżeli się osobiście w zakładzie nie zgłaszają. Także w sprawie pomocy domowej (instruktorów), którą zresztą przy dzisiejszej pracy szkolnej tylko wyjątkowo stosowaćby należało, powinni rodzice działać w porozumieniu z dyrektorem lub gospodarzem klasy, którzy na podstawie własnych spostrzeżeń i doświadczenia mogą najlepiej wiedzieć, czy i ewentualnie jakiej potrzeba pomocy i jakiego należy polecić nauczyciela.

Wreszcie »Przepisy szkolne«, które uczniowie otrzymują przy wstępie do gimnazjum i »Regulamin dla osób utrzymujących w swych domach uczniów szkół średnich«, po który się interesanci niestety rzadko zgłaszają, przyczyniać się powinny do tego, aby dom rodzicielski i odpowiedzialny nadzór w duchu szkoły na uczniów oddziaływały.

Z przyjemnością stwierdza Dyrekcyja na tem miejscu, że stosunek między szkołą a domem był w ubiegłym roku zawsze poprawny, a porozumiewanie się bardzo częste i zwykle owocne. Oby to harmonijne i żywe współdziałanie szkoły i domu i na przyszłość nietylko nie ustało, ale się raczej wzmogło i spotęgowało dla dobra naszej ukochanej młodzieży.

KRONIKA ZAKŁADU.

Rok szkolny 1911/12 rozpoczęto uroczystem nabożeństwem w dniu 3-go września.

Wpisy uczniów do klasy I-ej odbyły się dnia 29-go, a egzamin wstępny dnia 30 czerwca 1911 r.

Wpisy uczniów do kl. II—VIII odbyły się dnia 31-go sierpnia 1910 roku.

Dnia 9-go września jako w rocznicę śmierci ś. p. Cesarzowej Elżbiety, odbyło się żałobne nabożeństwo za spokój Jej duszy.

Dnia 18 i 19 września 1911 odbył się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem dyr. Stan. Bednarskiego.

Dnia 4 października obchodził zakład Imieniny Najjaśniejszego Pana uroczystem nabożeństwem.

Dnia 16-go października zakład brał udział w nabożeństwie za spokój duszy nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki, które odprawiono jako w rocznicę Jego zgonu w katedrze na Wawelu o godzinie 11-ej.

Dnia 18 listopada jako w dzień Imienin ś. p. Cesarzowej Elżbiety, odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy.

Dnia 29-go listopada jako w rocznicę »Powstania listopadowego« odprawiono dla uczniów tutejszego zakładu nabożeństwo żałobne o godz. 8-mej w kościele O.O. Dominikanów.

Dnia 21-go lutego odbył się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem dyrektora zakładu, Stan. Bednarskiego.

Dnia 23-go lutego jako w środę popielcową odbyło się nabożeństwo o godz. 10-ej.

Dnia 23-go lutego zakład wziął udział w nabożeństwie, które się odbyło z powodu setnej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego w kościele Panny Maryi.

Dnia 1 marca wzięła młodzież udział w powstaniu Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa Adama Sapiehy, który w tym dniu przybył do Krakowa i objął rządu dyecezyi.

Dnia 3-go maja jako w rocznicę Konstytucyi 3-go maja młodzież wzięła udział w pamiątkowym nabożeństwie i w pochodzie na Wawel.

Dnia 20 i 21 maja przysłuchiwał się nauce języka polskiego i niemieckiego p. Dr Fran Ilešič, prof. gimn. II w Lublanie, wysłany przez tamtejszą Radę szkolną celem stwierdzenia wyników nauki tych języków i metody nauczania tychże.

Dnia 3, 4 i 5. czerwca odbył się piśmienny egzamin dojrzałości.

Dnia 24 - 28 czerwca odbył się ustny egzamin dojrzałości pod przewodnictwem Delegata c. k. Rady szkolnej krajowej, WPana Stanisława Rzepińskiego, dyrektora c. k. gimn. I. w Nowym Sączu.

Dnia 28 czerwca odprawiono żałobne nabożeństwo za spójkój duszy ś. p. Cesarza Ferdynanda.

W ciągu roku szkolnego młodzież przystępowała trzy razy do św. Sakramentów Spowiedzi i Komunii. Rekolekcyje Wielkonoce odbyły się dnia 5, 6 i 7 marca.

Rok szkolny 1911/12 zakończono 29-go czerwca uroczystem nabożeństwem dziękczynnem i rozdaniem uczniom świadectw rocznych.

Promocya sub auspiciis Imperatoris. Dnia 14 lipca 1911 odbyła się w uniwersytecie wiedeńskim **promocya sub auspiciis Imperatoris** na doktora filozofii p. Stanisława Wędkiewicza, wychowanka tutejszego za-

kładu, obecnie zastępcy nauczyciela na filii. Jako rozprawę doktorską przedłożył p. Wędkiewicz pracę w języku niemieckim napisaną p. t. »Centralistyczny i indywidualny kierunek w historyi języków romańskich«. O ile nam wiadomo, była to pierwsza **promocya sub auspiciis Imperatoris** Polaka na uniwersytecie wiedeńskim. P. Dr. Wędkiewicz jest drugim wychowankiem tutejszego zakładu, którego promocya odbyła się w ten uroczysty sposób. Pierwszym bowiem był ś. p. Rudolf Trzebicki, późniejszy profesor chirurgii na Uniw. Jagiellońskim, który dnia 12 maja 1883 promował się sub auspiciis Imperatoris na doktora wszech nauk lekarskich.

Na tem miejscu nie możemy milczeniem pominąć faktu, który również wielki zaszczyt przynosi zakładowi. Oto bowiem Akademia Umiejętności w Krakowie zamianowała na posiedzeniu majowym 1912 r. swym zwyczajnym członkiem Radcę c. k. Rządu, prof. Dr Władysława Kulczyńskiego, który przed rokiem żegnany serdecznie przez kolegów i uczniów, przeszedł w tymczasowy stan spoczynku.



Dnia 28-go listop. 1911 umarł po krótkich cierpieniach Tadeusz Skórczyński, uczeń kl. VIIa. W pogrzebie wziął udział cały zakład. Nabożeństwo za spokój jego duszy odprawiono dnia 23-go grudnia 1912.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI.

I. W terminie jesiennym w r. szk. 1911/12.

Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się:

a) uczniów publicznych	1
b) eksternistów	13
Razem	14

Egzamin dojrzałości złożyli:

a) za dojrzałych jednogłośnie uznano:	
α) uczniów publicznych	—
β) eksternistów	5
b) za dojrzałych większością głosów uznano:	
α) uczniów publicznych	—
β) eksternistów	5
c) reprobowano na rok:	
α) uczniów publicznych	1
β) eksternistów	3
Razem	14

Egzamin dojrzałości złożyli następujący eksterniści:

1. Birnbaum Jozua, ur. 17/2. 1887. w Krakowie.
2. Bogdański Jan, ur. 1/11. 1883. w Zegartowicach (Prusy Zach.).
3. Dreier Gabryel, ur. 1/8. 1883. w Krakowie.
4. Durek Stanisław, ur. 20/9. 1886. w Krakowie.
5. Herazim Franciszek, ur. 22/8. 1885. w Osinach (Śląsk Górny).
6. Kański Jan, ur. 31/5. 1891. w Dobczycach (Galicya).
7. Kepiński Stanisław, ur. 1/12. 1888. w Szczurowej (Galicya).
8. Klinger Jakób, ur. 10/6. 1884. w Podgórzu.
9. Olszewski Kazimierz, ur. 13/1. 1890. w Stanisławowie.
10. Wójcik Stanisław, ur. 6/3. 1892. w Kłodnie (Galicya).

II. W terminie lutowym r. 1912.

Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się:

a) uczniów publicznych	—
b) eksternistów	2
Razem	2

Egzamin dojrzałości złożyli eksterniści:

1. Piątkowski Aleksander, ur. 14/12. 1886. w Krakowie.
2. Wanderer Abraham, ur. 19/12. 1892. w Krakowie.

III. W terminie letnim.

Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się:

a) uczniów publicznych	25
b) eksternistów	14
	<hr/>
Razem	39

Od egzaminu ustnego odstąpiło:

a) uczniów publicznych	—
b) eksternistów	3

Egzamin dojrzałości złożyło z odznaczeniem:

a) uczniów publicznych	7
b) eksternistów	—

Za dojrzałych jednogłośnie uznano:

a) uczniów publicznych	16
b) eksternistów	3

Za dojrzałych większością głosów uznano:

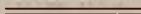
a) uczniów publicznych	2
b) eksternistów	5

Reprobowano na pół roku:

a) uczniów publicznych	—
b) eksternistów	2

Reprobowano na czas nieograniczony:

a) uczniów publicznych	—
b) eksternistów	1
	<hr/>
Razem	39



EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI ZŁOŻYLI:

A) Uczniowie publiczni:

№	Imię i nazwisko	Miejsce urodzenia i ojczyzna	Wiek, lat	Wynik egzaminu	Przyszły zawód
1	Blumenfeld Ignacy	Przemyśl, Galicya	18	dojrz. z odzn.	prawo
2	Braun Jerzy	Kraków, W. Ks. Krak.	18	dojrzały jed.	akad. orient.
3	Chudziński Jan	Olsza, W. Ks. Krak.	20	»	teologia
4	Czapliński Kazim.	Kołaczyce, Galicya	21	»	technika
5	Czernik Franciszek	Babice, W. Ks. Krak.	21	»	prawo
6	Dobrowolski Kazim.	Nowy Sącz, Galicya	18	dojrz. z odzn.	filozofia
7	Holzer Alfred	Lwów, Galicya	18	»	akad. muz.
8	Holzer Rudolf	»	18	»	»
9	Kapusta Paweł	Wołowice, W. Ks. Krak.	18	»	filozofia
10	Kimla Karol	Koszarawa, Galicya	23	dojrzały jed.	technika
11	Knycz Jan	Oświęcim, Galicya	20	»	prawo
12	Kołodziej Michał	Bochnia, Galicya	19	»	teologia
13	Kornfeld Mojżesz	Podgórze, Galicya	21	»	filozofia
14	Kowalik Józef	Kraków, W. Ks. Krak.	19	»	marynarka
15	Kozak Antoni	Kraków, W. Ks. Krak.	18	»	filozofia
16	Kulma Józef	Dobczyce, Galicya	18	dojrz. w. głos.	teologia
17	Milewski Józef	Bieganowo, W. Ks. Pozn.	20	dojrzały jed.	agronomia
18	Rieser Samuel	Kraków, W. Ks. Krak.	18	dojrz. z odzn.	prawo
19	Ruebenbauer Zdzisł.	Kobylec, Galicya	18	dojrzały jed.	agronomia
20	Ryba Władysław	Lipnica Dolna, Galicya	19	dojrz. z odzn.	teologia
21	Siekierski Maryan	Kraków, W. Ks. Krak.	19	dojrzały jed.	prawo
22	Sobczyk Piotr	Żerkowice, Król. Polskie	21	»	technika
23	Szaleski Mieczysław	Żołyńia, Galicya	20	»	akad. muz.
24	Warmuzek Stanisław	Kraków, W. Ks. Krak.	21	dojrz. w. głos.	filozofia
25	Żelazny Michał	Rajeza, Galicya	18	dojrzały jed.	technika

B) Eksterniści:

26	Antonowicz Ignacy	Więslawice, Król. Polskie	22	dojrzały jed.	teologia
27	Filipczyk Władysł.	Nowy Wiśnicz, Galicya	22	dojrz. w. głos.	filozofia
28	Furman Jan	Jeziorko, Galicya	24	»	prawo
29	Haremski Winc.	Pałczyn, W. Ks. Poznań.	22	»	»
30	Kaczor Franciszek	Trumacz, Galicya	23	»	»
31	Rataj Jan	Ujście Solne, Galicya	21	dojrzały jed.	poczta
32	Reaubourg Adolf	Przemyśl, Galicya	21	dojrz. w. głos.	prawo
33	Zablocki Zdzisław	Suwałki, Król. Polskie	19	» jednogl.	école d. scien. pol. w Paryżu

WYKAZ UCZNIÓW

zapisanych w r. 1911/12¹⁾.

Klasa I A.

- | | |
|-------------------------------|-------------------------|
| 1. Bandurski Mieczysław | 31. Rapacz Ignacy |
| 2. Binczycki Andrzej | 32. Rosenberg J., pryw. |
| 3. *Biskupski Józef | 33. Sperling Józef |
| 4. Bławut Wilhelm | 34. Sroka Antoni |
| 5. Chodkiewicz Stanisław | 35. Słecznyk Andrzej |
| 6. *Chwirut Kazimierz | 36. *Świątek Jan |
| 7. Czarnota Rudolf | 37. Szczepanek Wład. |
| 8. Datoń Paweł | 38. Szczudło Jan |
| 9. Furgalski Józef | 39. Szczygieł Jan |
| 10. Gabryś Stanisław | 40. *Wetzstein Joachim |
| 11. *Gajda Edward | 41. Własnowolski Alojzy |
| 12. Głanowski Kazimierz | 42. Zajac Eugeniusz |
| 13. Höpting Gustaw | |
| 14. Indra Augustyn | |
| 15. Jasicki Józef | |
| 16. Jeż Józef | |
| 17. Klimczyk Władysław | |
| 18. Kluzek Jan | |
| 19. Kofin Ludwik | |
| 20. Kulczyński Jan | |
| 21. Kurkiewicz Stanisław | |
| 22. *Lerner Jakób | |
| 23. Lisowski Stanisław | |
| 24. Makomaski Stanisław | |
| 25. *Mazurkiewicz Wład. | |
| 26. *Medveczky Józef | |
| 27. Nawrot Adam | |
| 28. Oczko Józef | |
| 29. Piłch Mieczysław | |
| 30. Popek Stefan | |

Klasa I. B.

1. **Bader Jan**
2. **Bednarski Michał**
3. Bulanda Edward
4. Chwierut Czesław
5. *Doraził Józef
6. Gąsior Edward
7. Gębik Władysław
8. Gnojek Czesław
9. Herzig Stefan
10. Hiliński Bronisław
11. Kozieł Franciszek
12. König Rudolf
13. Królikowski Hipolit
14. Kuraba Franciszek
15. Kwiatkowski Zdzisław
16. Lichoń Ludwik

17. **Lupa Tadeusz**
18. *Łabuzek Józef
19. Magnuski Tadeusz
20. **Mnich Stanisław**
21. *Morawetz Jerzy
22. Motola Julian
23. Nowak Franciszek
24. Parachoniak Aleksan.
25. Pieta Stanisław
26. **Radwański Józef**
27. Rażny Piotr
28. Riegelhaupt Emanuel
29. Rutowski Franciszek
30. Ryba Feliks
31. **Scherer Emanuel**
32. **Spichal Józef**
33. Suchan Edward
34. **Świerguła Franciszek**
35. **Wenzel Ignacy**
36. *Wierzbowski Wł.
37. Zawisza Mieczysław

Klasa II A.

1. Bałys Józef
2. Bernat Antoni
3. **Bogucki Stanisław**
4. Bruśnicki Aleksander
5. Cbojnacki Józef
6. Cisowski Ludwik
7. Daczko Józef

¹⁾ Nazwiska uczniów, którzy w ciągu roku szkolnego wystąpili oznaczono *, nazwiska zaś uczniów, którzy ukończyli klasę z postępowaniem chlubnym wytłoczono tłustymi czcionkami.

8. Daniszewski Aleks.
9. *Duzel Julian
10. Ganter Adam
11. Ganter Mieczysław
12. *Gawęda Andrzej
13. **Giermek Karol**
14. Gofroń Mieczysław
15. *Gołąb Franciszek
16. Himmelblau Miecz.
17. Kielar Jan
18. **Kijak Stanisław**
19. Kowal Karol
20. **Kulinowski Antoni**
21. Kuryło Roman
22. Leśniak Tadeusz
23. Mnich Antoni
24. Mostowik Jan
25. Mularczyk Wojciech
26. Nowak Maryan
27. *Rosenberg Henryk
28. Rutowski Zygmunt
29. Skalski Tadeusz
30. **Spyra Stanisław**
31. *Styrylski Kazimierz
32. **Szczerbiński Kazimierz**
33. *Wanicki Kazimierz
34. *Zawisza Tadeusz
35. Żmudka Julian

Klasa II B.

1. Banaś Edward
2. Bobrzecki Stanisław
3. *Borejko Maryan
4. Borejko Władysław
5. **Bryndzi Wacław**
6. Bzdyl Piotr
7. *Englert Władysław
8. Górniewicz Stefan
9. **Korpak Jan**
10. *Korytowski Włodz.
11. Kurkiewicz Miecz.
12. Lehr Elias
13. Lichoń Józef
14. **Marszałek Józef**
15. Marszałek Stanisław
16. Mroczkowski Edward
17. *Przedpełski Miecz.
18. Przyjacielski Kazim.
19. Reichan Jerzy
20. Rotter Stanisław
21. Salonek Władysław
22. Serafin Jan
23. Skotnicki Franciszek
24. Suda Maryan
25. Szarek Adam
26. *Szczepański Piotr

27. *Tokarski Jan
28. Wiecheć Józef
29. Wiśniewski Jan
30. **Zgodziński Jan**
31. Żuławski Wojciech

Klasa III.

1. Bielecki Józef
2. Borowczyk Wład.
3. **Brückner Fryderyk**
4. Czaczka Władysław
5. *Czarnik Władysław
6. **Czernik Jan**
7. Döllinger Zygmunt
8. **Frommer Stanisław**
9. Gawron Emil
10. Gawron Jan
11. Hałatek Maryan
12. **Hamerlak Józef**
13. Jaroń Mieczysław
14. Kaleta Wiktor
15. Kałuski Franciszek
16. Karmański Tadeusz
17. Kasprzyk Maryan
18. Kreppel Salo
19. Kruczkowski Maryan
20. *Kupiec Czesław
21. Lasocki Maryan
22. *Lenart Tadeusz
23. Litwin Piotr
24. Loch Zygmunt
25. Marsänger Antoni
26. Maruńczak Jan
27. Mastalski Józef
28. Mikosz Wilhelm
29. Mund Henryk
30. Niemiński Henryk
31. Piss Tadeusz
32. Radwański Maryan
33. Rumian Stanisław
34. *Schwadron Jakób
35. Serwoński Ludwik
36. Sikorski Jerzy
37. Skalski Franciszek
38. **Sperling Alfred**
39. Szpórna Maryan
40. Taborski Józef
41. Tiner Jan
42. **Trawiński Jan**
43. Walczak Piotr
44. Wasyłkiewicz Aleks.
45. *Wilgierz Jan
46. **Winiarz Karol**
47. Woźniak Roman
48. **Wójcik Jan**
49. **Zajączkowski Stanisław**
50. Zymuła Ludwik

Klasa IV.

1. **Barański Władysław**
2. Bincer Henryk
3. Czech Wincenty
4. Dobrzyński Stanisław
5. Figwer Józef
6. Gackowski Józef
7. Galos Andrzej
8. Ganter Ernest
9. Grobler Sewer
10. Horowitz Izidor
11. Hrebenda Władysław
12. Jaroń Tadeusz
13. Kornblum Berisch
14. Korytowski Mirosław
15. *Krok Tadeusz
16. Krupiński Henryk
17. Kubis Juliusz
18. Machnik Łukasz
19. Majeran Kazimierz
20. **Marusiński Tadeusz**
21. **Moszkowski Artur**
22. Mund Ferdynand
23. Najsarek Romuald
24. Nowacki Józef
25. Pelc Roman
26. Pięta Władysław
27. Pileh Józef
28. Polaczek Mieczysław
29. Poprawa Maciej
30. Rembiszewski Stefan
31. **Rogoż Leon**
32. *Ryba Piotr
33. Sarek Stanisław
34. Smička Stefan
35. **Szewczyk Jan**
36. Tilles Henryk
37. Wilga Jan
38. Wójcik Mieczysław
39. **Zabdyr Paweł**

Klasa V A.

1. Bincer Stefan
2. Borowiecki Edmund
3. *Doliński Stanisław
4. Döllinger Franciszek
5. Franta Stanisław
6. **Goliński Jan**
7. Heilman Kazimierz
8. Hrebenda Jan
9. **Hyta Adolf**
10. Jamróz Alojzy
11. *Kannenberga Adam
12. Kaszycki Maryan
13. Kobler Ernest

14. Kukuczka Franciszek
15. Löbel Bernard
16. Löbel Henryk
17. Maczuga Maryan
18. Mardyla Jan
19. Matzke Henryk
20. Pałasiński Franciszek
21. Paraszczak Włodzim.
22. **Pittner Józef**
23. Posiadłowski Tad.
24. Prokesch Henryk
25. Pudek Adam
26. *Pudek Bolesław
27. Rospond Maciej
28. Schmidt Adolf
29. Schmidt Edward
30. Schönberg Herman
31. Stach Emil
32. *Stelmach Władysł.
33. Szczurowski Ludwik
34. Szewczyk Stanisław
35. **Wachholz Wilhelm**
36. Weber Artur

Klasa V B.

1. Barglik Walenty
2. Bobrowski Stanisław
3. Czarnecki Władysław
4. Daniszewski Jan
5. Flaszka Artur
6. Jeleński Wiktor
7. Kobyłski Tadeusz
8. Kociołek Franciszek
9. Kornblum Izak
10. Kosek Konstanty
11. Kottas Kazimierz
12. Kózka Franciszek
13. Kral Eugeniusz
14. Kraut Stanisław
15. Matykiewicz Wład.
16. Mikosz Stanisław
17. Olszowski Franciszek
18. **Patlikowski Włodzim.**
19. Pawłowski Józef
20. Pilch Antoni
21. Popiel Stefan
22. Radoniewicz Julian
23. Repczyński Stanisław
24. Rosenzweig Tibor
25. Sobór Piotr
26. **Sondel Jan**
27. Steinberg Maurycy
28. Tomaszewski Maryan
29. **Zawrzykraj Jan**

Klasa VI.

1. Bandrowski Tadeusz
2. Berger Stefan
3. Bieniasz Maryan
4. Bilczewski Józef
5. Bobak Tadeusz
6. Bogdański Stefan
7. Brandys Rudolf
8. Cichacki Stanisław
9. **Czapnicki Henryk**
10. Danek Franciszek
11. Döllinger Kazimierz
12. Dziubek Henryk
13. Eibenschütz Artur
14. Frommer Józef
15. **Häussler Gustaw**
16. Henneberg Emanuel
17. Hradil Henryk
18. Jaroszek Kazimierz
19. *Kapusta Józef
20. **Kobler Alfred**
21. Koziół Józef
22. Ledoux Jerzy
23. **Lilienthal Mieczysław**
24. Lupa Stanisław
25. Luzar Maryan
26. Łukawski Władysław
27. Messinger Wiktor
28. Metzger Leon
29. *Mülsztejn Zygmunt
30. Neuberg Ignacy
31. **Parczyński Czesław**
32. Pieniążek Zdzisław
33. Pindela Jan
34. Reiner Witold
35. Rzepa Władysław
36. Spytkowski Stanisł.
37. Szczepczyk Józef
38. **Wańkowski Wład.**
39. Wąsik Jan
40. Weyers Tadeusz
41. Wimmer Mieczysław
42. Wróbel Kazimierz
43. Wyderka Kazimierz
44. Zawisza Bolesław

Klasa VII A.

1. **Barański Leon**
2. **Bociański Stanisław**
3. Dworak Kazimierz
4. Dziama Tomasz
5. de Friedberg Salomon
6. **Głowacki Jan**

7. Hrebenda Stanisław
8. Jaroń Włodzimierz
9. Kahane Efraim
10. Kowalkowski Zdzisł.
11. **Kulczyński Stanisław**
12. Lachowicz Ignacy
13. Ligoń Stefan
14. Mermon Julian
15. Orzechowski Wład.
16. **Pająk Franciszek**
17. Porzycki Adam
18. Ptak Julian
19. **Reiner Otmar**
20. **Schimitzek Stanisław**
21. Schnayder Józef
22. Serkowski Feliks
23. *Skórczyński Tad.
24. **Ślapa Aleksander**
25. Studnicki Stanisław
26. Szymczakowski Wac.
27. Taborski Józef
28. **Tkaczyk Sebastian**
29. Wolek Józef
30. Woźniakowski Jan
31. Zdziechowski Edm.

Klasa VII B.

1. Balzar Franciszek
2. **Berski Józef**
3. Borelowski Bronisław
4. **Czarnecki Stefan**
5. Fiałkowski Mieczysł.
6. Franta Władysław
7. Gollenhofer Franc.
8. Heilman Stanisław
9. Heinz Henryk
10. Hisiński Władysław
11. Kantor Tadeusz
12. Kapusta Kazimierz
13. Kubas Stanisław
14. Kuhn Tadeusz
15. Kuryło Eustachy
16. **Kwoka Franciszek**
17. Łapa Franciszek
18. **Mazanowski Jerzy**
19. Mistat Józef
20. Olech Ludwik
21. Paweła Ludwik
22. Pietroń Franciszek
23. Postawa Ferdynand
24. Ptak Stanisław
25. **Rogoż Stanisław**
26. Skomorowski Leon
27. **Stawarz Władysław**
28. Weislo Tadeusz
29. Winterstein Alfred

Klasa VIII.

1. Blumenfeld Ignacy
2. Braun Jerzy
3. Chudziecki Jan
4. Czaplinski Kazimierz
5. Czernik Franciszek
6. Dobrowolski Kazimierz
7. *Dominik Józef

8. Holzer Alfred
9. Holzer Rudolf
10. Kapusta Paweł
11. Kimla Karol
12. Knycz Jan
13. Kołodziej Michał
14. Kornfeld Mojżesz
15. Kowalik Józef
16. Kozak Antoni
17. Kulma Józef

18. *Madej Andrzej
19. Milewski Józef
20. Rieser Maksymilian
21. Ruebenbauer Zdzisł.
22. Ryba Władysław
23. Siekierski Maryan
24. Sobczyk Piotr
25. Szaleski Mieczysław
26. Warmuzek Stanisław
27. Żelazny Michał

FILIA.

Klasa I A.

1. Aftergut Gustaw
2. *Anisfeld Markus
3. Anisfeld Szyja
4. Bazes Gerson
5. Berglas Mendel
6. Białko Ignacy
7. Bobulski Włodzim.
8. Buchbinder Henryk
9. *Chrzaszcz Maryan
10. *Doniec Franciszek
11. Fiszer Erwin
12. Gawlik Władysław
13. *Gross Salomon
14. Gruber Jakób
15. Hagen Tobiasz
16. Hammer Jakób
17. Jaworski Piotr
18. Jędrzejczyk Ludwik
19. Jungerwirt Salomon
20. Hahane Wolf
21. Kaing-Ba Józef
22. *Klein Izak
23. Kliszcz Wincenty
24. Klotz Józef
25. Knycz Zdzisław
26. *Kowalczyk Józef
27. Mandecki Andrzej
28. Mandel Karol
29. Mentel Stanisław
30. Offner Zygmunt
31. Osiek Malman
32. Pfefferberg Jakób
33. Prus Aleksander
34. Rapacz Władysław
35. *Rejowicz Antoni
36. Riegelhaupt Samuel
37. Serwiński Zygmunt
38. Silberfeld Maurycy
39. Silberspitz Abraham
40. Treller Hirsch
41. Trzcionka Waclaw
42. *Weisslitz Adolf

Klasa I B.

1. Bębenek Adolf
2. Bira Stefan
3. Bondy Wolf
4. Bornstein Bernard
5. Bulicz Zdzisław
6. Chechelski Józef
7. Fallek Samuel
8. Finkelhaus Józef
9. Fyda Maryan
10. Gawędziński Antoni
11. *Gebel Mieczysław
12. Goldblatt Wiktor
13. *Grünberg Jakób
14. Hečko Julian
15. Hersztal Eliasz
16. Horn Maks
17. Koczur Ignacy
18. *Kowalkowski Antoni
19. Künstler Joachim
20. Kwieciński Władysław
21. Lelakowski Leon
22. Lelonek Franciszek
23. Piwowarczyk Wawr.
24. Rosenfeld Jakób
25. Salomon Jakób
26. Sauerstrom Henryk
27. *Scheinowitz Nebem.
28. Schuldenfrei Karol
29. Seelenfreund Rudolf
30. Sikorski Antoni
31. Skaza Franciszek
32. Spanauf Emil
33. *Stawarz Stanisław
34. Sudek Stefan
35. Tafler Julian
36. Truczka Zdzisław
37. Walter Bronisław
38. Wechsler Szyja
39. Więcek Michał
40. Wolf Jakób
41. Żurawski Aleksander

Klasa I C.

1. April Stefan
2. *Atteslander Wład.
3. Augustynek Józef
4. Biń Józef
5. Bujak Michał
6. *Bulwiński Maryan
7. Chrobak Józef
8. Chrobak Tadeusz
9. Dembicki Roman
10. Eiger Józef
11. Friediger Bernard
12. *Goldwasser Józef
13. Gołębiowski Stanisław
14. Haber Jakób (pryw.)
15. Haber Lewi
16. Kapel Józef
17. Kornhäuser Mendel
18. Krakauer Adolf
19. Krok Antoni
20. Kwintowski Stan.
21. *Lelek Stanisław
22. Lekeczyński Tadeusz
23. Lekeczyński Zdzisław
24. Lenzpart Jan
25. *Łapeczyński Ludwik
26. Majcher Michał
27. Matz Teodor
28. Medwecki Stanisław
29. Momot Franciszek
30. Miruszyński Waclaw
31. Okrucieński Adam
32. Radecki Jan
33. Ryś Tadeusz
34. Skoczynski Stefan
35. Spinz Józef
36. *Steczko Józef
37. *Szymuś Edward
38. *Tyłko Stanisław
39. Wierzbanowski Wł.
40. Weissmann Adolf

Klasa II A.

1. Babraj Teofil
2. Bednarski Wacław
3. Blühbaum Teofil
4. Dyszkiewicz Marian
5. Dziewolski Antoni
6. **Ebersohn Benjamin**
7. Foryś Tadeusz
8. Friedmann Kalmann
9. Gackowski Teofil
10. Gogulski Roman
11. Kauer Jakób
12. Kirschner Ig. (pryw.)
13. Landau Jakób
14. **Maciejowski Józef**
15. Malter Natan
16. Marchlewski Teodor
17. Markiewicz Zygmunt
18. Mędrecki Józef
19. Migas Piotr
20. Oliner Leib
21. Ozga Franciszek
22. Pawłowski Emil
23. Präger Markus
24. Rosiewicz Józef
25. Rożnowski Edward
26. Schaschek Wiktor
27. **Schreyer Robert**
28. Smolik Franciszek
29. Spira Albert
30. Spira Maurycy
31. **Tramer Jerzy**
32. *Werner Juliusz
33. **Wojnarowski Franc.**
34. Wykurz Józef (pr.)
35. Ziemiański Józef

Klasa II B.

1. Bonkowski Wład.
2. Bubak Ignacy
3. Dąbrowski Jan
4. Dorniak Jan
5. Dünner Henryk
6. Eibel Konstanty
7. Flak Stanisław
8. Frisch Wilhelm
9. Frister Zygmunt
10. Gawlik Józef
11. Goldfluss Leon
12. *Gottlieb Julian
13. Greschler Maurycy
14. Helsinger Izidor
15. **Korzonek Jan**
16. Koscher Wilhelm
17. Kramer Józef

18. Krzyk Edward
19. Lech Jan
20. Majerczyk Zygmunt
21. Miętka Roman
22. **Pepiński Stanisław**
23. Pluciński Jan
24. Rakower Izidor
25. Rennert Elias
26. Romanow Włodz.
27. Rosenberg Henryk
28. Schlanger Leon
29. Schmaus Adolf
30. Schragar Bernard
31. Smoter Józef
32. Stankiewicz Antoni
33. Szyniec Władysław
34. **Trzewiczek Józef**
35. Tydor Maks
36. Wasserlauf Samuel
37. Weissmann Julian

Klasa III.

1. *Adamski Adam
2. Bandet Samuel
3. Bednarski Edmund
4. **Berglas Bernard**
5. Berkowicz Robert
6. Binczycki Franciszek
7. Bociański Michał
8. Brandstein Mendel
9. Cecuga Tadeusz
10. Ciempka Stanisław
11. Cymborski Leon
12. Eibel Józef
13. Freundlich Fryderyk
14. Friedman Henryk
15. Frister Izidor
16. Furmann Zygmunt
17. Geneja Zdzisław
18. Hammer Mojżesz
19. Janeczur Józef
20. **Kapik Stanisław**
21. **Kisiołek Stanisław**
22. Knobel Juliusz
23. Konewecki Józef
24. Lichoń Stanisław
25. Lichtig Jakób
26. Mester Adolf
27. Michalec Alfred
28. Mitya A. (ucz. nadz.)
29. Moneta Jakób
30. Natonek Jakób
31. Pająk Franciszek
32. Papeć Jan
33. Piwowarczyk Paweł
34. *Rubinstein Hirsch

35. Satora Ludwik
36. Spira Salomon
37. Steżowski Jan
38. Strach Andrzej
39. Szancer Henryk
40. Vogelhut Salomon
41. Wetstein Jakób
42. Weis Adolf
43. Wójcik Bolesław
44. Włodarczyk Stan.
45. Zonczyk Józef
46. *Żurawski Wład.
47. Żyła Tadeusz
48. Żywocki Zygmunt

Klasa IV.

1. *Beckman Henryk
2. Berski Alfred
3. Bester Szyja
4. Bleiweis Izak
5. Blühbaum Józef
6. Boniecki Bol. (pryw.)
7. Broda Tad. (pryw.)
8. Bukowski Stanisław
9. Chropacz Franciszek
10. Elget Czesław
11. Feiks Alfred
12. *Frohn Aleksander
13. Gajewski Romuald
14. Griffel Włodzimierz
15. *Halpern Abraham
16. Hausner Eugeniusz
17. Kampel Wolf
18. Kamsler Alfred
19. **Kirschner Józef**
20. Kotarba Feliks
21. Kotarba Marian
22. Kurnik Rudolf
23. Landau Zygmunt
24. Latała Andrzej
25. Leimann Akiwa
26. Maćkowski Stefan
27. Marek Emil
28. Marusa Franciszek
29. Marusa Andrzej
30. **Orliński Ludwik**
31. Pawłowski Stanisł.
32. *Pańczyszyn Wład.
33. Schreyer Otmar
34. Soja Jan
35. Stände Stanisław
36. Steczek Stanisław
37. Steinlauf Juda
38. Stopczak Michał
39. Szajna Władysław
40. Vogel Juliusz

41. Wechsler Salomon
42. **Weindling Arnold**
43. Wiśniński Józef
44. Zipper Jakób
45. Żyznomierski Stefan

Klasa V.

1. Auerbach Simche
2. Bala Kazimierz
3. Bonkowski Tadeusz
4. Borowiec Mieczysław
5. Brand Henryk
6. Dattner Zygmunt
7. **Dreher Leopold**
8. Fajkowski Franc.
9. Fischel Tobiasz
10. Friedner Fryderyk
11. Gawlik Aleksander
12. Goldfinger Adolf
13. Hausner Władysław
14. Hoffmann Maks.
15. Jaworski Antoni
16. Kalmus Abraham
17. Kanarek Salomon
18. **Kapellner Józef**
19. Katzner Józef
20. Knobel Marcin
21. Krasuski Józef
22. Laser Mojżesz
23. Lerner Süsie
24. Lewi Abraham
25. Lichtig Abraham
26. Liliental Maurycy
27. Löffler Salomon

28. Łanoszka Jan
29. Łojek Jan
30. Markiewicz Miecz.
31. Meyer Jan (pryw.)
32. **Mirowski Abraham**
33. Monderer Samuel
34. Możdżeński Tadeusz
35. Natan Hirsch
36. Piechowicz Maryan
37. Pytko Stefan
38. **Rożek Józef**
39. Rubinstein Emanuel
40. Schneider Bernard
41. Siemiątkowski M.
42. *Sowicki Jan
43. Szpórna Stefan
44. Wander Leon
45. Wetstein Ignacy
46. Żyła Stanisław

Klasa VI.

1. Augustynek Ignacy
2. Dąbrowski Roman
3. Fenichel Zygmunt
4. Gertler Aleksander
5. Gollenhoffer Tadeusz
6. Górski Feliks
7. Griffel Alfred
8. **Gross Bertold**
9. Jakobsohn Zygmunt
10. Jamka Stanisław
11. *Jaśkaniec Jan
12. Jerett Leon
13. Kogut Karol

14. Kołodziejczyk Stan.
15. **Korczak Adam**
16. Kowal Włodzimierz
17. Koźlik Roman
18. Kubiński Jan
19. **Lauer Józef**
20. Lichtig Józef
21. Łaniewski Stefan
22. Łojek Franciszek
23. Michalski Stanisław
24. Mońko Józef
25. Mrazek Stanisław
26. **Mross Leonard**
27. Piechowicz Kalikst
28. Riel Stanisław
29. **Schreyer Albin**
30. Seiden Szymon
31. **Schenkel Jozua**
32. Sitowski Karol (pr.)
33. Skrzypczyk Maksym.
34. Słomski Mieczysław
35. Sowiński Michał
36. Stein Leon
37. Stokłosa Józef
38. Swaryczewski Ant.
39. Szybowski Stanisław
40. Truczka Wiktor
41. Tyczka Stefan
42. Urbaniczuk Piotr
43. **Wagner Leon**
44. Węgrzyn Franciszek
45. Wójcik Kazimierz
46. Wróbel Feliks
47. Wulkan Jakób
48. *Zajac Franciszek
49. Ziemiański Michał
50. **Zweig Ferdynand**

XI.

Ogłoszenie.

Wpisy uczniów publicznych jakoteż prywatnych na rok szkolny 1912/13 odbędą się w dniu 31-go sierpnia od godziny 9—12 przed południem. Późniejsze zgłoszenia będą uwzględniane tylko w wyjątkowych wypadkach.

Uczniowie mają się zgłaszać do wpisów w towarzystwie rodziców lub opiekunów.

Uczniowie **tutejszego zakładu** mają przy wpisie przedłożyć świadectwo szkolne z ostatniego półrocza.

Uczniowie **przybywający z innych zakładów** a zgłaszający się do klas II—VIII, będą przyjmowani tylko w ograniczonej liczbie, w miarę wolnego miejsca w klasie, do której się zgłaszają.

Uczniowie, **przybywający z innych zakładów**, mają przy wpisie przedłożyć:

1. Metrykę chrztu lub urodzenia.

2. Świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, opatrzone potwierdzeniem Dyrekcyi, że mogą być przyjęci w innym zakładzie bez przeszkody.

3. Dekret uwolnienia od opłaty szkolnej (lub poświadczenie uwolnienia na świadectwie szkolnem), jeżeli to uwolnienie mają.

Uczniowie **zgłaszający się do egzaminu wstępnego do klasy I.**, muszą przy wpisie przedłożyć:

1. Metrykę chrztu lub urodzenia na dowód, że ukończyli 10-ty rok życia lub ukończą go przed 1. stycznia 1913.

2. Świadectwo szkolne za ostatnie półrocze, jeżeli pobierali naukę w szkołach publicznych.

3. Świadectwo powtórnego szczepienia ospy (rewakcynacji), odbytego w roku, wyprzedzającym wstąpienie do gimnazjum.

Uczniowie, którzy po dłuższej przerwie w naukach chcą znowu uzyskać przyjęcie do gimnazyum, muszą:

1. Przedłożyć metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, względnie świadectwo odejścia, opatrzone przepisaną klauzulą, świadectwo moralności za czas, w którym do szkoły nie chodzili i świadectwo powtórnego szczepienia ospy.

2. Poddać się egzaminowi wstępnemu za złożeniem taksy egzaminacyjnej w kwocie 24 K.

Każdy uczeń ma złożyć przy wpisie 2 K. na środki naukowe i 1 K. na gry i zabawy. Uczniowie nowo wstępujący do zakładu płacą nadto takse wstępną w kwocie 4 K. 20 h.

Uczniowie zobowiązani są do składania opłaty szkolnej, która za jedno półrocze wynosi 40 K. i musi być złożoną w pierwszych sześciu tygodniach każdego półrocza, t. j. do 15. października i 15. marca. Prośby o uwolnienie od opłaty szkolnej, zaopatrzone w świadectwo szkolne z ostatniego półrocza i świadectwo ubóstwa, nie dawniej jak przed rokiem wydane, należy bez stempla wносить za pośrednictwem Dyrekcyi do Wys. c. k. Rady szkolnej krajowej najpóźniej do 20. września w pierwszym półroczu, a do 20. lutego w drugim. O uwolnienie od opłaty szkolnej mogą się starać tylko ci uczniowie ubodzy, którzy za ostatnie półrocze otrzymali świadectwo pierwszego stopnia i dobre obyczaje.

Uczniowie klasy I. mają złożyć opłatę szkolną za pierwsze półrocze do 30. listopada; ci jednak ubodzy uczniowie, którzy już w pierwszych dwóch miesiącach czynią dobre postępy we wszystkich przedmiotach, a zachowanie się ich jest dobre lub bardzo dobre, mogą uzyskać **odroczenie** tego terminu aż do końca półrocza, a w razie pomyślnej klasyfikacyi za I. półrocze są uwolnieni od opłaty szkolnej. Uczniowie, chcący z tego dobrodziejstwa korzystać, mają w ciągu 8 dni po rozpoczęciu roku szkolnego wnieść za pośrednictwem Dyrekcyi nieostemplowane prośby do Wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej, załączając do nich dokładne świadectwo ubóstwa.

Egzamina **poprawcze** odbędą się w dniach 30. i 31. sierpnia.

Egzamina **wstępne** do klasy I. odbywają się w dwóch terminach: przed feryami zwykle 30. czerwca i po feryach dnia 1. września. Powtórzenie tego egzaminu przed upływem roku nie jest dozwolone ani w tym samym ani w innym zakładzie.

Egzamina **wstępne** do klas od II—VIII składać można od

4—14. września w półr. I., a od 3—14. lutego w półr. II., w dniach, które dyrektor zgłaszającym się oznaczy. Z egzaminu wstępnego nie wydaje się świadectw. Po złożeniu egzaminu wstępnego uczeń może być przyjęty tylko jako publiczny.

Uczniom **zamiejscowym** wolno mieszkać pod nadzorem tych osób, które się ściśle stosować będą do przepisów »Regulaminu dla odpowiedzialnych nadzorców«, wydanego przez Wysoką c. k. Radę szk. krajową. Osoby, przyjmujące uczniów na mieszkanie (i wikt), **muszą** zatem we własnym interesie zaznajomić się dokładnie z odnośnymi przepisami.

Rok szkolny 1912/13 rozpocznie się uroczystem nabożeństwem dnia 3. września; dnia 4. września rozpoczynają się lekcye szkolne.

W Krakowie, dnia 29-go czerwca 1912.

Stanisław Bednarski,
dyrektor.

DODATEK.

Zakres egzaminu wstępnego do klasy I. jest następujący:

a) z religii wymaga się wiadomości, których uczeń nabyć powinien w pierwszych czterech latach obowiązkowej nauki szkolnej w szkołach ludowych czteroklasowych;

b) z języka polskiego: czytanie płynne i wyraziste, objaśnianie odczytanych ustępów pod względem treści i związku myśli, opowiadanie treści większymi ustępami; znajomość części mowy, odmiana imion i czasowników, znajomość zdania pojedynczego, rozszerzonego i rozbiór jego części składowych pod względem składni zgody i rzędu, poprawne napisanie dyktatu z zakresu pojęć znanych uczniom i piśmienny rozbiór jednego zdania z kilku zwykłymi określeniami;

c) z języka niemieckiego: czytanie płynne i zrozumiałe; znajomość odmiany rodzajników, rzeczowników, przymiotników i zaimków (osobistych, dzierżawczych, wskazujących i względnych), odmiana słów posiłkowych i czasowników słabych we wszystkich formach strony czynnej i biernej, tudzież odmiana najzwyklejszych czasowników mocnych, zasób wyrazów z zakresu pojęć uczniom znanych; poprawne napisanie łatwego dyktatu, którego treść przed podyktowaniem poda się uczniom w języku polskim;

d) z rachunków: pisanie cyfr do miliona włącznie, biegłość w czterech działaniach liczbami całkowitemi i rozwiązywanie zagadnień z zakresu życia codziennego, pewność w tabliczce mnożenia, znajomość ważniejszych miar metrycznych.

Niedostateczny postęp w jednym przedmiocie egzaminu usuwa ucznia na cały rok od przyjęcia go w jakiegokolwiek szkole średniej.

